

HELENA HUNTING

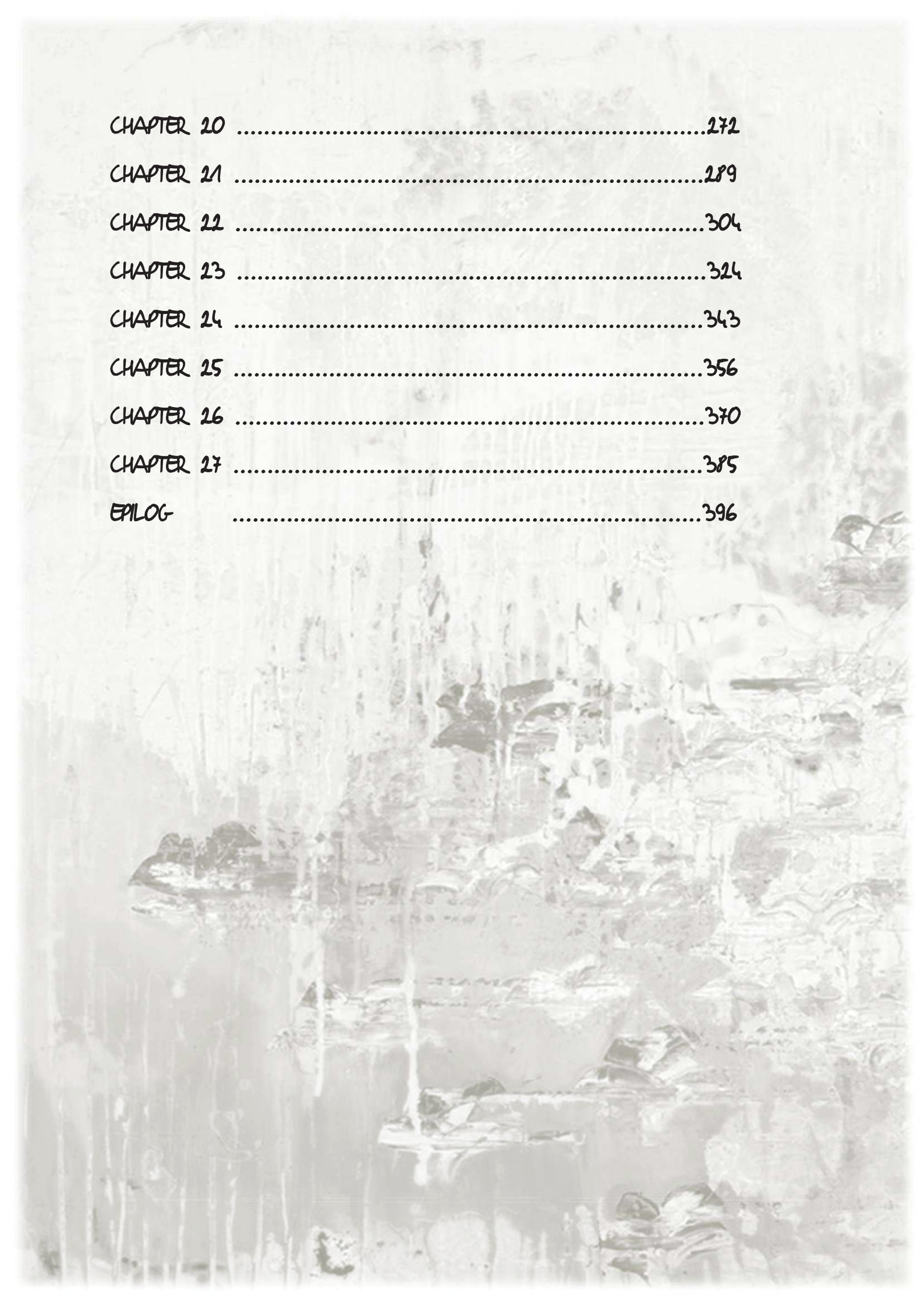
PLUCKED

*PONIŻSZE TŁUMACZENIE W CAŁOŚCI NALEŻY DO
AUTORA JAKO JEGO PRAWA AUTORSKIE I STANOWI
MATERIAŁ MARKETINGOWY SŁUŻĄCY DO JEGO
PROMOCJI W NASZYM KRAJU. NIE SŁUŻY ONO
UZYSKIWANIU ŻADNYCH KORZYŚCI
MAJĄTKOWYCH, A CO ZA TYM IDZIE, KAŻDA
OSOBA WYKORZYSTUJĄCA TŁUMACZENIE W
CELACH INNE NIŻ MARKETINGOWE - ŁAMIE
PRAWO.*

*OBOWIĄZUJE CAŁKOWITY ZAKAZ
ROZPOWSZECHNIANIA TEGO TŁUMACZENIA.*

SPIS TRESCI

CHAPTER 1	5
CHAPTER 2	31
CHAPTER 3	46
CHAPTER 4	56
CHAPTER 5	66
CHAPTER 6	77
CHAPTER 7	98
CHAPTER 8	113
CHAPTER 9	126
CHAPTER 10	141
CHAPTER 11	158
CHAPTER 12	170
CHAPTER 13	182
CHAPTER 14	199
CHAPTER 15	212
CHAPTER 16	225
CHAPTER 17	234
CHAPTER 18	246
CHAPTER 19	261



CHAPTER 20	272
CHAPTER 21	289
CHAPTER 22	304
CHAPTER 23	324
CHAPTER 24	343
CHAPTER 25	356
CHAPTER 26	370
CHAPTER 27	385
EPILOG	396

trans: biochem89
beta.wiki2102

CHAPTER 1

*Co do cholery sprawia, że
przemoc jest taka seksowna?*

VIOLET

Jest 6: 51 rano we wtorek i od wspaniałego orgazmu dzieli mnie jakieś trzydzieści sekund. Kobiety powinny wszędzie brać ze sobą stronę z gazety dla mężczyzn. Tylko, dlatego, że nie mam oczywistych oznak, jakie mają faceci, czyli porannej erekcji, nie znaczy, że nie powinnam zająć się swoimi potrzebami zanim wezmę prysznic. Mój dzień jest zawsze lepszy, kiedy zaczynam go od porządnej dawki orgazmu.

Jestem tutaj, balansując na krawędzi nieba. Każde zakończenie nerwowe płonie z przyjemności. Mam napięte mięśnie, palce poruszają się w zawrotnym tempie, wibrator, Panie błogosław ten cholery wibrator, uderza w to właściwe miejsce i wszystko staje się błogo białe.

I ten moment przerywa skrzeczący głos mojej matki, niszcząc tym samym moją poranną dawkę masturbacji. Jak zwykle, musiała się sama wpuścić do mojego domu.

Rzecz w tym, że nie mieszkam z mamą. Wyprowadziłam się ponad cztery lata temu, do cholernego domku przy basenie. Technicznie, stoi na tej samej posiadłości, ale to powinna być moja prywatna przestrzeń. Moja ucieczka od szalonej, niesamowitej, ale super nieodpowiedzialnej matki.

Drzwi do mojej sypialni otwierają się z hukiem, kiedy wyłączam wibrator i podciągam kołdrę. Moja pochwa szaleje. Nie ma sensu tłumaczenie tego. To jest jak żeński odpowiednik sinych jaj u facetów.

- Mamo! - Wsuwam się głębiej pod kołdrę. – Ile razy musimy o tym rozmawiać?

- Już dawno powinnaś wstać z łóżka! Mam coś dla ciebie! – Wymachuje dłońmi w powietrzu jak ten szalony balon z telewizji, w kształcie faceta. To za dużo jak na dzisiejszy ranek.

- Dosłownie przed chwilą się obudziłam. Potrzebuję pięciu minut zanim zaczniemy rozmawiać, okej?

Opuszcza ręce, ramiona jej opadają, tak samo uśmiech, co może i sprawiłoby, że poczułabym się źle, tylko, że sama weszła do mojego domu i niezapowiedziana wtargnęła do mojej sypialni. Więc jedyne co czuję to frustracja.

- Och, pewnie. – Jej przygnębienie jest krótkotrwałe. – Co ty na to, żebyś nastawiła kawę?

Moja mama uwielbia być przydatna i chociaż jestem poirytowana, to pomimo jej niewygodnej wizyty, nie chcę ranić jej uczuć. – Byłoby wspaniale. - Każdy powód, który sprawi, że wyjdzie z mojego pokoju jest dobry, ale świeży dzbanek kawy jest bardziej niż miłe widziany.

Wycofuje się i zamyka drzwi zostawiając mnie w spokoju. Przez trzy sekundy rozmyślam nad dokończeniem tego co zaczęłam, ale nie ma szans, żeby doszła z moją

matką kręcącą się po kuchni. Zamiast tego wrzucam wibrator do szafki nocnej i wpadam do łazienki aby umyć ręce.

W wieku dwudziestu dwóch lat powinnam być w stanie utrzymać jakiś dystans między sobą a matką. Tylko, że ona ma bardzo duże trudności z uszanowaniem czyjejs przestrzeni osobistej. Na pierwszym roku studiów porzuciłam pomysł przeprowadzki do mieszkania blisko uczelni. Mama i Sidney, mój ojczym, wzięli wtedy ślub. Byli gorsi niż dziewicze nastolatki. Miałam to nieszczęście, że przyłapałam ich w bardzo kompromitujących pozycjach. Trzeci raz przelał czarę goryczy.

Pełen poczucia winy i zawstydenia, szkodą psychiczną którą spowodowali, Sidney zaproponował, że odnowią domek przy basenie. Zgodziłam się tylko dlatego, że w ten sposób mogłam zaoszczędzić tysiące dolarów, które musiałabym wydać na wynajem.

Kiedy siedem miesięcy temu zdobyłam swoją pracę, znowu zaczęłam szukać dla siebie mieszkania, częściowo z powodu ilości nieplanowanych wizyt mojej matki. Będąc bardzo pomocnym rodzicem, dołączyła do moich poszukiwań, a w międzyczasie opowiadała mi straszne historie o współlokatorach w stylu Samotnej Białej Kobiety. Widząc, że jedyne na co mogłam sobie pozwolić to dzielenie z kimś mieszkania, zdecydowałam, że jeszcze przez jakiś czas zostanę w domku przy basenie. Skoro nie musiałam już dłużej dźwigać ciężaru nauki, ponowne podjęcie tej decyzji wydawało się dobrym posunięciem.

Wycieram o bluzkę, wolne od zapachu mojej pochwy, ręce i wchodzę do kuchni. Mama siedzi przy stole i popijając kawę, czyta jedną z plotkarskich szmat, które tak uwielbia.

- Myślę, że przedstawili Bucka jako gorszego, niż w rzeczywistości jest, nie sądzisz? - Odwraca magazyn, żebym i ja mogła zobaczyć okropne zdjęcia swojego brata przyrodniego.

Chwytam kubek, napełniam go płynnym niebem i siadam na krześle naprzeciwko mamy. – Sądzę, że Buck sam wykonuje całkiem niezłą pracę, żeby wyglądać źle i nie potrzebuje do tego pomocy mediów.

Mój przyrodni brat jest okropną dziwką. Kusi mnie, żeby przypiąć tą łątkę całej drużynie hokejowej. To ogóle stwierdzenie, nadgorliwe i pewnie nie odnosi się do wszystkich zawodników. Jednakże, bazując na własnym doświadczeniu, wierzę, że w większości przypadków jest prawdą. Na pewno dotyczy jednego zawodnika z którym umawiałam się w zeszłym roku. Uważam, że jest jak Voldemort: jego imienia nie powinno się wymawiać.

Trzecia strona zeszłotygodniowej sekcji rozrywki potwierdza tę hipotezę. Dowód jest widoczny na dwóch stronach gazety, Buck z dłonią pod spódnicą jakiejś kobiety. W publicznej toalecie. Wydaje się jakby pożerał jej twarz, jednocześnie chcąc ją rozebrać wewnątrz kabiny, przy otwartych drzwiach. To takie brudne.

Zdjęcie samo w sobie nie jest niespodzianką. Tysiące podobnych można znaleźć w Internecie. Buck dzielił się swoim męskim kijkiem z połową żeńskiej populacji Stanów Zjednoczonych i zapewne z kilkoma kobietami z Kanady. To kobieta z którą się obmacuje stanowi problem. Nie jest przypadkową hokejową dziwką. O nie. To siostrzenica jego poprzedniego trenera. Ma na imię Fran. Jest urocza, a teraz, dzięki Buckowi, wygląda jak króliczkowy krążek.

Na swoją obronę powiedział, że nie wiedział kim ona jest. Nie jest zbyt bystry i był pijany, więc prawdopodobnie to była pomyłka, ale nie sprawia to, że jego nierząd jest mniej odrażający. Ten mały incydent jest powodem jego niedawnego przejścia do drużyny Hawks. Jego powrót do Chicago oznacza, że będę go widywała dużo częściej niż dotychczas.

- Cóż, uważam, że za bardzo to rozdmuchali. Chociaż Sidney jest podekscytowany faktem, że Buck wrócił do miasta. W każdym razie... - Popycha w moją stronę kawałek papieru. Po inspekcji zdaję sobie sprawę, że to bilet lotniczy.

Unoszę go do góry i marszczę brwi. – Co to jest? Dlaczego tu jest napisane moje imię? Co jest w Atlancie?

- Niespodzianka! - Mama zaciera ręce. – To pierwszy wyjazdowy mecz Bucka z Hawks.

- Mamo, nie mogę...

- Jedziemy jako rodzina, żeby go wspierać. Miał kilka ciężkich tygodni.

- To nie moja wina, że Buck nie może utrzymać swojego kutasa w spodniach i z daleka od siostrzenicy trenera.

- Violet! - Unosi brwi i krzywi usta jakby ssała cytrynę. – Nie bądź taka wulgarna! Tu nie chodzi o... - Urywa i wskazuje dłońmi pod stół.

- Owszem, o to chodzi. Buck ma gdzieś to czy będę na jego meczu.

- Był bardzo smutny, kiedy nie mogłaś być na kilku ostatnich. Może gdybyś była na tym jednym... - wskazuje na magazyn, - nie wdałby się w takie kłopoty.

- Chcesz poczuciem winy przekonać mnie do pojechania na ten mecz? - Gapię się na nią z za kubka.

- Skądże. Tylko wypowiadam swoje hipotezy.

Kaszlę i śmieję się jednocześnie. – Miałaś na myśli hipotezy?

- To właśnie powiedziałam.

Poprawianie jej jest bezcelowe tak samo jak kłócenie się z nią o to. Kiedy moja matka podejmie jakąś decyzję, racjonalizowanie i przedstawianie alternatyw jest jak uderzanie głową o tytanową ścianę, bolesne i daremne. Muszę ponownie rozważyć sytuację z mieszkaniem.

Po raz ostatni próbuję się wymigać od meczu. – Muszę pracować w ten weekend.

- Nie musisz.

- Skąd to wiesz?

Ignoruje moje pytanie. – O szóstej przyjedzie po nas auto, żeby zabrać nas na lotnisko.

- Nie wyjdę z pracy przed piątą. W ogóle, jak mamy zamiar zdążyć na mecz?

- Lecimy dopiero jutro rano. – Stuka palcem na datę na bilecie, której nie przeczytałam.

- Och. – To tyle jeśli chodzi o znalezienie sposobu na wykręcenie się. Wygląda na to, że idę na kolejny mecz hokeju. Jupi.

- To będzie świetna zabawa! Możemy iść na zakupy! Cholerka, muszę lecieć! Nie chcę się spóźnić na lekcje pilatesu! - Zeskakuje z krzeselka i biegnie do drzwi.

Po wyjściu mamy sprawdzam która godzina. Mam pół godziny na przygotowanie się. Łapiąc magazyn ze stołu, idę szybko do nocnej szafki, wyciągam wibrator i uderzam do łazienki, po pierwsze, muszę go umyć, a potem przerzucam strony magazynu, aż trafiam na tą z reklamą mleka. Tematyką jest kurewsko gorący facet, który nie trafia do ust i mleko ze szklanki rozlewa się na jego klatkę piersiową. Nie wiem dlaczego to jest takie seksowne. To znaczy, mleko nie jest seksownym napojem.

Opieram stopę na wannie i przechodzę do rzeczy patrząc się na mlekowego porno faceta. Orgazm, który uciekł mi poprzednio, teraz rzuca mnie na podłogę, magazyn ląduje na mojej twarzy. To nie ma znaczenia. Dochodzę i to zajebiste uczucie.

Sesja masturbacji zabiera mi więcej czasu niż przewidywałam, więc muszę jechać szybciej niż zwykle, żeby zdążyć do pracy. Jako świeży absolwent programu księgowego na Uniwersytecie Illinois, zdobyłam pracę w trakcie stażu, który załatwił mi Sidney. Posiadanie ojczyma, który jest łowcą talentów dla NFL ma pewne przywileje. Jestem młodszą księgową w firmie PR specjalizującej się, uwaga, w

zarządzaniu finansami sportowców. Obejmuje to inwestowanie fortun profesjonalnych hokeistów. Cały czas jestem otoczona hokejem.

Charlene, moja najlepsza kumpela, siedzi na brzegu mojego biurka sącząc kawę, kiedy ja gorączkowo organizuję dokumenty.

- Nie mogę dzisiaj z tobą wyjść. Mam za dużo do zrobienia dla rachunku Kuntz.
- Mówię jej.

- Olewasz mnie po to, żeby pracować w piątkowy wieczór?

- Mama zmusza mnie, żebym pojechała na jutrzejszy mecz Bucka w Atlancie. Najwyraźniej musimy rodzinie wspierać jego niezdolność do trzymania kutasa w spodniach.

Charlene robi współczującą minę. – Naprawdę namieszał tym razem, prawda?

- Nawet nie każ mi zaczynać. Jest kompletnym idiotą. W każdym razie, wylatujemy z samego rana, więc muszę przygotować się na poniedziałek zanim wyjadę na weekend.

- Nie możesz popracować nad tym jak będziesz w Atlancie?

- Mama chce iść na zakupy, więc nie jestem pewna ile wolnego czasu będę miała. Dodatkowo, muszę przeczytać ze sto stron na spotkanie klubu książki we wtorek.

Charlene przewraca oczami. – Cholerna Lydia. Powinnyśmy wywalić ją z klubu.

- Nie możesz wywalać ludzi z klubu książki.

- Kto tak powiedział? Byłam szczęśliwa czytając bezmyślne gówno. Kupuję streszczenie.

To nie taki zły pomysł. Chociaż będąc osobą, która lubi rywalizować, nie chciałabym iść na spotkanie klubu książki z mglistym pojęciem o książce, którą Lydia

kazała nam przeczytać. Przebrnę przez to, jeżeli będę mogła wymyśleć inteligentny argument, mówiący dlaczego jest ona taka okropna.

- Pewnie wezmę książkę na mecz w razie gdybym znalazła wtedy trochę czasu na czytanie.

- Och, daj spokój, Vi. Hawks mają zabójczy sezon. Założę się, że to będzie zajebisty mecz.

- Aha. – Jestem pewna, że ma rację. Jednak nie jestem, aż tak pozytywnie nastawiona jak Charlene w stosunku do meczu, ani zawodników.

Od samego początku jest zagorzałą fanką Hawks. Ogląda każdy mecz i nawet uczestniczy w tych grach, gdzie możesz stworzyć swoją własną drużynę. Coś jak Wymarzony Futbol, tylko z hokejem.

- W każdym razie. – Charlene macha ręką. – Nie o to chodzi. Chodzi o to, że później skumasz się z zawodnikami, prawda? Co oznacza, że poznasz Darrena Westinghouse.

- Kogo?

Charlene zagryza wargę i rzuca mi przemądrzałe spojrzenie. – Gra na prawym skrzydle dla Hawks. – Zaczyna wymieniać jego statystyki, to brzmi podobnie do ble, ble, ble. Wyciszam większość z jej przemowy, do momentu, kiedy pyta mnie. - Zrobisz mu zdjęcie, jeśli będziesz miała szansę?

- Char, po pierwsze, hokeiści nie „kumają się”, oni spędzają razem czas. Po drugie, planuję odpuścić sobie całą tę bzdurną imprezę po. Będę musiała nadrobić zaległości z pracy. - Klepię dłonią stertę dokumentów leżących na biurku.

- Co za pieprzenie! - Rozgląda się wokół, aby upewnić się, że nikt nie zwraca na nas uwagi. Jimmy, którego biurko jest naprzeciwko mojego unosi brew i wskazuje na telefon, który trzyma przy uchu, więc Charlene obniża głos. – Daj spokój, Violet, musisz iść. Dla mnie, proszę? Nie musisz siedzieć tak długo, tylko tyle, żeby pstryknąć zdjęcie. Potem możesz nudzić się sama w swoim pokoju hotelowym.

- Gdybym mogła, to wysłałabym cię w zastępstwie za siebie.

Nie mam problemu z oglądaniem hokeja, chociaż zasady gry w przeważającej części są dla mnie niezrozumiałe. Kilku chłopaków jest seksownych, ale na tym wszystko się kończy. Buck jest idealnym przykładem, tak samo jak ten hokeista z którym się umawiałam. Nie był nawet zawodnikiem NFL, tylko jakimś dupkiem w młodziakach z którym umawiałam się na ostatnim roku szukając jakiejś rozrywki. Niestety, okazało się, że to ja byłam tą rzeczoną rozrywką. Nie dość, że był beznadziejny w łóżku, to, że ci chłopcy mają niezłe umięśnione ciała, nie oznacza, że mają odpowiadający im sprzęt, to dodatkowo upokorzył w sposób, którego prędko nie zapomnę.

- Daj spokój, Vi. Ostatecznie możesz skorzystać z jakiegoś męskiego cukiereczka.

- Ta, bo ździrowaci faceci są tacy podniecający.

- Darren nie jest ździrowy.

Wolę ją udobruchać niż się kłócić. – Zobaczę co się da zrobić z tą sesją. Nic nie gwarantuję.- W większości przypadków, imprezy po meczach wypełnione są darmowym jedzeniem dla wszystkich graczy oraz hordą króliczków chcących być ich deserem.

Char piszczy i klaszcze dłońmi. – Jesteś najlepsza!

Unoszę dłonie do góry. - Nic nie obiecuję, ale spróbuję.

Charlene przekonuje mnie do zrobienia sobie przerwy na lunch i idziemy do pobliskiego, tajskiego bufetu, gdzie panuje zasada, że możesz zjeść tyle ile tylko ci wejdzie. Na szczęście, ilość tego co zjadłam nie spowolniła moich popołudniowych obrotów.

O dziewiątej wieczorem nie mogę się już skupić na tym co wyświetla mi się na monitorze komputera. W żołądku jeździ mi tak bardzo, że ciągle sprawdzam czy jakiś niedźwiedź nie zawędrował do naszego biura.

Jedzenie na wynos jest trucizną, którą wybieram na dzisiejszy wieczór. W drodze do domu zjadam trzy małe burgery i dużą porcję frytek. Niechętnie pomijam mlecznego shake'a bo niestrawność i latanie nie idą dobrze w parze.

Mama zostawiła mi notatkę przyklejoną na drzwiach, żeby przypomnieć mi o naszym cholernie porannym wyjeździe na lotnisko, to są moje słowa, nie jej. Logiczną rzeczą byłoby spakowanie się i pójście spać, żebym nie była wyczerpana jutro rano. Zamiast tego, przebieram się w koszulkę i moją ulubioną parę bokserek z nadrukiem z komiksu Marvel, pasują tak idealnie, a potem zasiadam przed telewizorem. Musiałam zasnąć bo następną rzeczą jaką pamiętam to moja matka stojąca nade mną.

- Violet! Dlaczego jeszcze śpisz? Powinniśmy wyjechać dziesięć minut temu! Spóźnimy się na samolot! - Jej poranny, przenikliwy głos jest gorszy od najgorszego budzika.

Próbuję się ukryć pod poduszką, ale wyrywa mi ją.

- Wstawaj, wstawaj, wstawaj! - Łapie mnie za ramię i ciągnie, starając się postawić mnie na nogi.

Ze względu na mój kompletny brak przygotowania, pakuję się w pośpiechu, wrzucając do plecaka przypadkowe ubrania, jednocześnie próbuję założyć na siebie jeansy. Łapię pierwszy lepszy biustonosz, jest bardzo krzykliwy, ma cętki w kolorze fuksji i akcenty z czarnej koronki. Nie mam czasu szukać czegoś innego, nie wtedy, kiedy mama stuka paznokciami o drzwi, czekając, aż się ogarnę. Jestem na tyle przezorna, że pakuję książkę Toma Jonesa, abym mogła skończyć czytać ją przed wtorkowym spotkaniem klubu książki.

Kiedy zapinam plecak, mama zaczyna ciągnąć mnie do samochodu, przestraszona, że przegapimy nasz lot. Przesadza. Musimy tylko przyspieszyć na samym lotnisku, żeby dotrzeć na czas do odpowiedniej bramki.

Sidney, będąc super facetem, zabukował nam bilety w pierwszej klasie. Siedzenia są przestronne i wygodne. To pozwala mi na chwilę odpłynąć, do czasu kiedy przychodzi stewardessa, aby zaproponować nam drinki. Proszę o mimosę, w

większej części składa się z soku pomarańczowego, i przekopuję się przez kopię Aktualności Hokejowych, które przyniósł Sidney. Nie ma tam nic nowego ani ciekawego. Statystki i jeszcze trochę więcej statystyk, oraz kilka zdjęć rozczochranych, gorących hokeistów.

Rezygnuję z przeglądania tego magazynu i wyciągam swoją książkę Toma Jonesa. Może będzie tak nudna, że usnę. Jestem wkurzona, że muszę to skończyć do wtorku. Lubię czytać. Cholera, dla rozrywki nawet wzięłam kilka dodatkowych lekcji angielskiego, kiedy byłam w szkole. Może ta książka by mi się spodobała, gdybym wcześniej nie przeczytała kilku zabawnych i seksownych historii.

Po przeczytaniu tego samego akapitu dwadzieścia razy, poddaję się i przez resztkę lotu gram w bezmyślne gry na swoim telefonie.

Na lotnisku czeka na nas samochód, bo tak działa Sidney, i jedziemy do hotelu. To ten sam w którym mieszka drużyna, więc łatwo będzie uciec z uroczystości po wygranej Hawks.

Jednak napotykamy mały problem w recepcji hotelu. Zarezerwowali nam apartament. To nie było częścią umowy, oczekiwałam własnego pokoju. Gryzę się w język i udaję, że to w porządku, bo nie chcę wypaść na niewdzięczną, mimo, że nie prosiłam się, żeby tutaj przyjechać.

Plusem jest to, że apartament jest ogromny. Składa się z przestronnego salonu i mam swoją własną sypialnię z prywatną łazienką, z jacuzzi. Zamykam się w zaciszu swojej przestrzeni i biorę dwugodzinną kąpiel, gdzie po raz kolejny próbuję przeczytać kilka rozdziałów książki. Przypadkowo zamaczam trochę okładkę i muszę ją odłożyć, żeby wyschła.

Ubranie się jest przygodą. Pakowanie całkowicie mi nie wyszło. Mam na tyle szczęścia, że wzięłam czarną parę jeansów. Niestety, jedyny biustonosz jaki mam to ten w kolorze fuksji, który sprawdził się w połączeniu czarną bluzą, którą nosiłam w samolocie. Tylko teraz jestem wykąpana, więc nie założę tej bluzy, a moje opcje są ograniczone do jasno różowej koszulki albo niebieskiej z plamami na cycach.

Różowa koszulka będzie musiała mi wystarczyć. Zakładam ją i sprawdzam swoje odbicie w lustrze. O tak, lamparcie cętki bardzo prześwitują przez cienką tkaninę bluzki. Wkładam jeszcze cienki sweterek i mogę powiedzieć, że osiągnęłam sukces ubierając się na dzisiejsze wyjście.

Okulary zachodzą mgłą, kiedy siedzi się na trybunach, więc zakładam szkła kontaktowe. Poza tym wyglądam mniej nerdowato bez okularów, a biorąc pod uwagę to, że muszę dzisiaj poznać nowych kolegów z drużyny Bucka, wykorzystam całą antynerdowską pomoc jaką tylko mogę.

Do czasu, kiedy udaje mi się założyć soczewki, muszę próbować trzy razy, nie ma czasu, żeby mama potraktowała moją twarz swoją paletą cieni do oczu. Jest wielką fanką niebieskiego. Zawsze kończę wyglądając jak jakiś aktor z serialu z lat siedemdziesiątych.

Uzbrojona w wełniany płaszcz i torbę, w której mam szalik, rękawiczki, czapkę i w połowie suchą książkę Toma Jonesa oraz mój telefon, jestem gotowa do wyjścia. Po namyśle, sprawdzam, czy mam swoją paczkę papierosów. Tak naprawdę to nie palę. Są moim rekwizytem, kiedy chcę się wywinąć z niewygodnych sytuacji społecznych. To się często zdarza. Nauczyłam się wypuszczać dym bardzo powoli, tak aby ludzie nie zauważyli, że się nie zaciągam.

Trybuny są zapakowane. Na szczęście, mamy świetne miejscówki, a Sidney zna wszystkich, więc dostanie siedzeń w pierwszym rzędzie nie jest problemem. Rozsiadam się doceniając to, że mam dużo miejsca na nogi i niezakłócony widok na to co dzieje się na lodowisku. Sidney zarządza rundkę piwa, kiedy Hawks wjeżdżają na lód. Połowa tłumu wybucha okrzykami, mimo, że to mecz wyjazdowy.

Jestem zahipnotyzowana tym jak ci faceci z taką łatwością przesuwają się po niebezpiecznej i śliskiej powierzchni lodu. Boję się jazdy na łyżwach, tak jak niektórzy ludzie boją się węży i pajaków. Noszenie ostrzy na nogach krzyczy niebezpieczeństwem. Nie potrzebuję pociętej, otwartej tętnicy, żeby rozwinąć swój repertuar sportowy.

Kiedy Buck wjeżdża na lód Sidney wstaje i wyrzuca pięści w górę. Buck jest gigantyczny, jak yeti. Ogromna, zбочzona, owłosiona dziwka yeti. Według komentatorów sportowych, Buck jest doskonałym hokeistą. Zgodziłabym się z tym, bazując tylko na podstawie jego rocznego wynagrodzenia. Nikt nie dostaje tyle pieniędzy za ssanie, nawet bardzo wykwalifikowana prostytutka.

Za mną, gromadka dziewczyn, których spódniczki mogłyby robić za opaski, chichocze jakieś obrzydlistwo o facecie o imieniu Alex Waters. Nazwisko jest dziwnie znajome. Wspominają o jakiejś sztuczce z kapeluszem. Musi być zajebistym zawodnikiem.

Ich dyskusja schodzi na ciekawy tor, kiedy jedna z dziewczyn zaczyna mówić o rozmiarach członków zawodników. Zakładam, że swoją wiedzę czerpią z własnego doświadczenia.

Kiedy krążek ląduje na lodzie, rozmowy o penisach zanikają. Hawks strzelają gola w pierwszych trzech minutach. Nigdy nie widziałam nikogo, kto poruszałby się tak szybko jak ich środkowy. Jest jak grom z czerwonej błyskawicy przemykający po lodzie. Hawks łatwo utrzymują przewagę do końca pierwszej tercji. Kilka sekund przed brzęczykiem wstaję i idę w górę po schodach w poszukiwaniu łazienki, mając nadzieję na uniknięcie tłumów. Mój pęcherz zaraz pęknie dzięki ogromnej ilości piwa, które niedawno pochłonęłam.

Niestety, przed łazienką stoi kolejka kobiet cierpiących na tą samą przypadłość, więc muszę zacisnąć zęby i mięśnie Kegla, aż uda mi się dostać do środka. Cała przygoda z sikaniem zabiera mi więcej czasu niż sądziłam i gra już się zaczęła, kiedy docieram do trybun.

Kiedy podchodzę do swojego miejsca zauważam co za gówno dzieje się na lodzie. To znaczy, dosłownie tuż przede mną. Jednocześnie jestem dumna i przerażona, kiedy jeden z zawodników rzuca innym w barykadę z pleksiglasu. Najpierw wali w nią głową, jego kask i kratownica ochraniają jego twarz.

Tętniące życiem orzechowe oczy, kolor mchu z domieszką burbonu, spotykają moje. To trwa tylko sekundę a potem on znika. On i koleś z Atlanty próbują zdjąć swoje rękawice, jednocześnie trzymając się za koszulki. Kaski uderzają o lód.

Podekscytowanie tłumu jest zaraźliwe. Wszyscy krzyczą i jestem skłonna do przyłączenia się, ale to jest przemoc, i wydaje mi się nie w porządku cieszenie się z tego, więc trzymam usta zaciśnięte. Koncepcja mentalności motłochu nabiera teraz sensu.

Facet z ładnymi oczami ma przewagę. Wzdłuż ramion na napisane czarnymi, dużymi literami nazwisko Waters. Ma numer jedenasty. To jest ten magiczny facet? Jego twarz jest zasłonięta nadchodzącymi ciosami, ale podziwiam jego wytrzymałość. Oddaje tak samo dobre ciosy, jak te które otrzymuje.

Włączają się sędziowie, przerywają walkę i podżeganie tłumu karami. Waters wygląda na wkurzonego. Nie w sposób łagodny, tylko raczej jak szalejący, wkurzony lunatyk. Sunie po lodzie, pędzi w stronę ławki kar. Rzuca kaskiem na tej małej przestrzeni, tylko po to aby go podnieść i zrobić to samo. Sędzia ostrzega go, więc opada na ławkę.

Waters jest daleki od bycia spokojnym, kiedy sędzia go opieprza. Jego twarz jest czerwona, a usta ma zaciśnięte w wąską linię. Jest dziwnie znajomy. Nawet spocony i wściekły jest całkiem przystojny. Rozumiem dlaczego kobiety siedzące za mną są ubrane jakby miały teraz swoją zmianę na rogu jakiejś ulicy.

Sidney był na tyle miły, że postawił kolejną rundkę piwa, więc sączę swoje jednocześnie obserwując Watersa. Obserwuje jak mijają sekundy jego pięciominutowej kary. Potem przesuwam wzorkiem po trybunach i spogląda w moim kierunku, a przynajmniej tak sędzę. Soczewki wysuszają mi oczy, więc nie jestem pewna. Dziewczyny za mną zakładają, że patrzy na nie i zaczynają ćwierkać jak jakieś dwunastolatki. Przewracam oczami. Waters unosi brew. Och nie, pewnie pomyślał, że zrobiłam to do niego. Na plus, przewrócenie oczami pozwoliło mi nawilżyć trochę oczy. Tak jakby.

Robię prawdziwe przedstawienie grzebiąc w torebce w poszukiwaniu kropeł do oczu. Kiedy je w końcu znajduję, jego uwaga ponownie skupia się na grze.

Póki co emocje opadają, więc wyjmuję swoją książkę. Po dwóch akapitach słyszę brzęczyk, który odwraca moją uwagę od historii, którą czytam na pół gwizdka. Waters wylatuje z ławki kar, ma założony kask i rękawice. Jestem pod wrażeniem jego ruchów. Nie mogłabym tego zrobić w parze spodenek i koszulce, nie wspominając już o całej tej zbroi którą noszą na sobie.

Rozmyta czerń zatrzymuje się, kiedy kij Watersa uderza w lód. Obraca się w ruchu, który jest zarówno wdzięczny jak i agresywny a potem sunie w kierunku bramki Atlanty, tańcząc po drodze z krążkiem. Odchyła kij a potem uderza w krążek, który przelatuje przez lód jak jakiś gumowy meteor. Krążek przelatuje idealnie pomiędzy nogami bramkarza i odbija się od siatki.

Waters jest na lodzie całe piętnaście sekund.

Hokejowe dziwki siedzące za mną tracą zmysły, krzyczą swoim urywającym głowy dźwiękiem banshee. Reszta tłumu wstaje na nogi i krzyczy razem z nimi. Tak samo i ja. To wydaje się rozsądne, bardziej niż cieszenie się z rozwalania twarzy. Gra jest szybka, ciała poruszają się ze sporą prędkością. Jestem jak kot podążający za wiązką lasera. Nagle czyjeś ramię uderza w pleksi. Jestem zaskoczona i rozlewam piwo na swój płaszcz.

Początkowo jestem podekscytowana możliwością zobaczenia kolejnej walki. Zamiast tego, po raz kolejny napotykam tamte piękne oczy. Przyrzekam, że Waters uśmiecha się głupawo, kiedy wycieram piwo z piersi. Marszczę brwi i ściskam jedną pierś, nawet nie wiem dlaczego to robię. Wątpię, żeby to zauważył. Wystrzela jak z procy, w pogoni za krążkiem.

Drużyna Bucka miażdży Atlantę 6:1. Klaszczę i wiwatuję, mój entuzjazm jest autentyczny. Częściowo przypisuję go ilości piwa, które wypiałam. Kiedy zawodnicy opuszczają lodowisko, wychodzimy z trybun. Tłumy powodują, że robię się nerwowa,

więc chcę poczekać, aż większość ludzi wyjdzie ze stadionu, ale Sidney bardzo chce znaleźć Bucka.

- Chodź, Vi. – Oplata ramię wokół moich barków, chroniąc mnie przed tłumem.

Mama bierze mnie pod ramię, co sprawia, że idę między nimi. – Dobrze się bawiłaś?

- Było w porządku. - Mówię, kiedy Sidney prowadzi nas przez tłum.

- Tylko w porządku? Wiwatowałaś z resztą widowni. - Sidney ściska moje ramiona.

- Myślę, że podobała się jej walka! - Krzyczy pod nosem mama.

- Nie chodzi tylko o walkę. - Odpowiadam.

Sidney chichocze. – W końcu przekształcamy cię w fankę hokeju. - Jako łowca talentów i trener jednej z najlepszych drużyn w lidze juniorów, jest bardzo szanowany w środowisku hokejowym. Daje mu to wiele przywilejów i kilka dodatkowych korzyści, takich jak miejsca w pierwszym rzędzie podczas meczów.

Korytarz prowadzący do szatni śmierdzi potem i nieświeżym sprzętem. Wyobrażam sobie, że odór wewnątrz szatni jest znacznie gorszy, biorąc uwagę, że są tam nadzy, spoceni faceci, którzy uderzają mokrymi ręcznikami o swoje tyłki.

Buck wychodzi pomału z szatni z ręcznikiem owiniętym wokół gołych ramion, i dzięki Bogu, w hokejowych spodniach. Ilość futra, którym porośnięte jest jego ciało przypomina mi zmierzwione yeti.

Trzymam się blisko skraju tłumu, żeby uniknąć zdjęć. Paparazzi pykają zdjęcia Bucka w jego włochatej koszuli, podczas gdy Sidney wygląda dumnie i męsko. Zadają Buckowi kilka przejmujących pytań. Jego odpowiedzi są sztywne, jakby jego agent go wytrenował. Ten facet zarabia niezłą kasę biorąc pod uwagę w jakie popieprzone sytuacje pakuje się Buck.

Kiedy Buck wraca do szatni, aby wziąć prysznic, wychodzimy ze stadionu. Ruch uliczny ze stadionu do hotelu jest ogromny. W chwili, kiedy docieramy do baru Sidney zarządza kolejkę piwa. Chętnie akceptuję napój, łagodny szum, który miałam po poprzednich piwach zniknął w trakcie jazdy powrotnej.

Po przyjeździe drużyny w barze od razu pojawiają się hokejowe króliczki. Jestem otoczona skąpo ubranymi, zbyt ciepłymi ciałami i piskliwym gadaniem. Podczas gdy Buck raczy Sidneya najdrobniejszymi szczegółami meczu, jakby go tam nie było, wychodzę na poszukiwania czerwonego znaku z napisem WYJŚCIE. Grzebiąc w torebce, znajduję papierosy i robię krok w kierunku tymczasowej wolności, jestem podekscytowana wytchnieniem od przebywania w tak dużym tłumie. Buck zauważa moją próbę ucieczki i łapie mnie za ramię.

- Gdzie idziesz? – Krzyczy Buck.

Unoszę paczkę papierosów, inaczej musiałabym mu to wykrzyczeć, żeby mnie usłyszał.

Marszczy nos z niesmakiem. – Naprawdę nie powinnaś palić. To szkodzi twojemu zdrowiu.

Jestem zirytowana uwagą, którą ściąga na nas i mój udawany nałóg, więc odszczekuję zniewagę. – Tak samo choroby weneryczne. Nie słyszysz, żebym pouczała cię na temat twojego puszczenia się.

Ignoruje mój komentarz i ciągnie mnie do stolika, gdzie siedzą jego koledzy z drużyny. Pokryty jest talerzami wypełnionymi jedzeniem, które faceci pochłaniają w niespotykanym tempie. Pólnagie kobiety pasują tutaj tak jak muszki owocówki w pobliżu wina.

Skoro już tutaj jestem postaram się spełnić prośbę Charlene. Jedyne co muszę zrobić, to dowiedzieć się, który z nich to Westinghouse, żebym mogła zrobić mu zdjęcie, potem udać ból głowy i wynieść się stąd w cholerę.

Znajduję puste siedzenie, krzesła po obu moich stronach są wolne, oprócz rzuconej niedbale kurtki, na krześle po mojej prawej.

Przypadkowa laska zaczepia Bucka zanim mogę zapytać o sympatię Charlene. Uśmiech na jego twarzy może wyglądać przyjaźnie, ale przebywałam w jego towarzystwie wystarczająco często, żeby wiedzieć lepiej. Rozkoszuję się jego rosnącą irytacją, kiedy ona pstryka selfie za selfie. Kiedy chwyta jego kutasa, lituję się nad nim.

- Hej, mięśniaku, wystarczy tej porno sesji. Siadaj obok mnie!

Zarówno jego jak i jej głowa odwracają się w moim kierunku, tak samo jak i połowy drużyny. Może trochę za bardzo podniosłam głos. Ze sposobu w jaki Buck się uśmiecha, moja twarz musi być koloru pomidora. Jego ulga i niedowierzanie dziewczyny są raczej satysfakcjonujące, więc ta niezręczność jest tego warta. Mała szmata coś mamrocze, a twarz Bucka natychmiast pochmurnieje. – To moja siostra.

Jej wyraz twarzy zmienia się z poirytowanego na skrępowany, kiedy przeprosza i szybko odchodzi chwiejąc się na swoich niebotycznie wysokich obcasach.

Buck opada na krzesło obok mnie i zarzuca ramię na moje oparcie. – Dzięki za ratunek. Myślałem, że wyciągnie mojego kutasa na samym środku baru.

Szydę z niego. – Cokolwiek. Twoja mikro różdżka jest ledwo widzialna gołym okiem. Poza tym, nie chciałam słuchać twojego skomlenia o opryszczkach.

Moją uwagę przykuwa ruch, który łapię kątem oka, kiedy jeden z kolegów Bucka zajmuje siedzenie obok mnie. Mam nadzieję, że nie słyszał jak obgadywałam wacka Bucka.

Spoglądam na niego w momencie, kiedy para cycków prawie uderza mnie w twarz, kiedy kelnerka stawia przed nim drinka. Wygląda jak mleko. Kiedy kelnerka odchodzi, spoglądam na niego kątem oka. Facet siedzący po jego prawej zadaje mu pytanie, odciągając jego uwagę ode mnie.

Rozpoznaję w nim faceta z ławki kar, Waters. Jasna cholera, on jest seksowny. Jego ciemne włosy są krótko obcięte, a na karku ma je trochę dłuższe. Nawet z brodą, mogę stwierdzić, że został obdarzony jedną z tych mocnych, męskich szczęk.

Nerwy, zawstydzenie i seksowność Watersa mają skumulowany efekt, zaczynam się pocić. Zdejmuję przez głowę sweter, zapominam, że się elektryzuje i moja koszulka przykleja się do zewnętrznej warstwy wełny. Z twarzą przykrytą materiałem staram się obciągnąć koszulkę. Cisza przy stole jest bardzo wymowna. Kiedy w końcu udaje mi się uwolnić ze swetra, napotykam wiele szeroko otwartych par oczu skoncentrowanych na moich piersiach. Spoglądam w dół. Racja, mój stanik jest widoczny przez cienki, jasno różowy materiał koszulki, a teraz wszyscy siedzący przy stole, włączając w to Bucka, mogą go zobaczyć.

Buck pochyla się i szepcze. - Załóż sweter.

Udaję głupią. – Dlaczego?

- Wszyscy widzą... - Wskazuje ręką na moje piersi bez patrzenia w dół.

Zbywam go. – Nie jest aż tak widoczny. – Oczywiście, że jest.

Rzuca mi jedno ze swoich spojrzeń. Miało być groźne, ale to wygląda jakby miał zaparcie. Nie wkładam swetra, żeby go wkurzyć jeszcze bardziej. Co jest bardzo skuteczne. Jego twarz przybiera bardzo interesujący odcień czerwieni.

- Potrzebuję kolejnego piwa. – Uderza kubkiem o stół i obrzuca mnie spojrzeniem, kiedy wstaje i idzie do baru, całkowicie ignorując stojący na stole w połowie pełny dzbanek piwa.

Już mam założyć sweter, kiedy Waters się do mnie odwraca.

- Cześć, jestem Alex. – Ma piękny uśmiech i białe zęby. Pewnie są sztuczne. Ale te oczy są czymś innym, nawet jeśli mają zadatki do lima. Staram się bardzo mocno, aby nie patrzeć wprost na niego, boję się, że zostanę skuszona jego męską, przystojną twarzą.

- Jestem Violet.

- Nie wiedziałem, że Butterson ma siostrę.

Nawet jego głos jest znajomy, satynowo gładki i głęboki. Bierze łyk swojego napoju, zostawiając na sobie wąsy z mleka, które szybko wyciera. To właśnie wtedy zdaję sobie sprawę skąd go znam, reklama mleka. Słodki Panie, masturbowałam się do jego zdjęcia. Moje upokorzenie osiąga nowe szczyty, powodując, że mówię coś bardziej szalonego niż zwykle.

- Jestem jego siostrą przyrodnią. Lubi trzymać mnie w sekrecie odkąd odgrywa na mnie rolę Ophelii. – Oczy rozszerzają mi się, kiedy słyszę swój okropny żart. Chociaż, jeśli jest taki jak Buck, nie będzie wiedział o co mi chodzi.

- Butterson byłby okropną zakonnica, no nie?

Przysięgam, że zrobił idealne odniesienie do Szekspira. Oszołomiona patrzę mu prosto w oczy. A przynajmniej próbuję. Jego oczy przeskakują od mojej klatki piersiowej do mojej twarzy, więc to spore wyzwanie.

Normalnie byłabym urażona takim gapieniem się, ale sama się o to prosiłam prześwitującą bluzką i ostentacyjnym biustonoszem.

Pogłębiam swoje i jego zawstydzenie, kiedy obejmuję piersi dłońmi i je ściskam. – Są niezłe jak na prawdziwe, nie?

Jego oczy strzelają do moich. Przyłapany.

- Ja, uch, nie chciałem, ja nie...

To jedna z najzabawniejszych interakcji jaką miałam od lat z osobnikiem płci męskiej. Cicho chichoczę i odwracam wzrok.

Buck opiera się o bar i rozmawia z dziewczyną, której spódnica jest tak krótka, że to oczywiste, że nie ma na sobie bielizny. Szturcham łokciem Alexa. Jego ramię jest jak skała. – Obczaj przyjaciółkę Bucka.

Wycucie czasu nie mogło być lepsze. Ekshibicjonistka pochyła się do przodu i daje naszemu stolikowi jeszcze lepszy widok.

- Czy to jest... czy patrzę na jej boberka?

Obracam się, zakrztuszam piwem, które wypływam kaszłąc. Po tym jak dochodzę do siebie, pytam żartobliwie. - Boberek? Jesteś Kanadyjczykiem czy coś?

Te tętniące życiem oczy spoglądają prosto w moje. Boże, on jest okropnie ładny. I siedzi tak blisko. Bardzo blisko. To znaczy kilka centymetrów ode mnie, jego ramię ociera się o moje. Mogę nawet wyczuć zapach jego wody kolońskiej czy też dezodorantu, cokolwiek to jest, pachnie przepysznie.

Przez dłuższy czas milczy. A może to dlatego, że się gapię. Albo moje pytanie go zakłopotало.

Moje doświadczenia z Buckiem, i z jednym zawodnikiem hokejowym, z którym się umawiałam, doprowadziły mnie do stwierdzenia, że zawodnicy hokejowi nie są zbyt inteligentni. Zdaję sobie sprawę, że nie odnosi się to do wszystkich facetów. Ale Buck z całą pewnością upewnia mnie w moim stereotypie, zdecydowanie nie jest naukowcem. Nawet nie jest asystentem naukowca. Tak czy siak, jestem prawie pewna, że Alex chwilę temu użył dwuznacznego słowa. Waters może być nieoczekiwaną anomalią. Jestem zaintrygowana.

- Tak, jestem Kanadyjczykiem.

- Czy wszyscy w Kanadzie na cipki mówią boberki? Tak jak Brytyjczycy nazywają je piczkami? - Nie wierzę, że go o to zapytałam. Jestem delikatnie podchmielona, bo w przeciwnym razie zważyłabym to na bycie pijaną.

Mruga kilka razy. – Czy ty powiedziałaś „cipka”?

To możliwe, że jego kask nie był w dobrym stanie i doznał urazu głowy podczas walki. Na boku jego pięknie wyrzeźbionej szczęki widać malutki siniak. Jego nos jest krzywy, z delikatnym wżórkciem, który jak sądzę, może być wynikiem

wielokrotnych złamań. Mimo to nie jest brzydki. Jest seksowny, w sposób masakrują-ludzi.

- Nie, powiedziałam „cipki”, w liczbie mnogiej, to znaczy więcej niż jedna. – Robię z siebie kompletną idiotkę.

Aby uniknąć powiedzenia czegoś jeszcze gorszego, przepraszam go aby udać, że idę zapalić. Łapię swoją torbę i sweter, piwo zostawiam na stole. Bazując na gównie, które wychodzi z moich ust, nie muszę dolewać oliwy do ognia.

Kiedy przechodzę koło Bucka, łapie mnie za ramię. – Hej, co jest z tobą i Watersem?

Alex wkłada swoją kurtkę. Może wychodzi. Szkoda, fajnie się z nim rozmawiało no i miło się na niego patrzyło.

Wzdycham z irytacją. – Rzeczą powszechną jest nawiązanie uprzejmej rozmowy z osobą siedzącą obok ciebie, opuściłeś zajęcia z zasad społecznej etykiety, które były prowadzone w przedszkolu?

- Zasady czego?

- Nieważne. Co miałam zrobić? Zignorować go? Byłam miła. - A Alex jest zabawny.

- Tak, cóż, jeszcze nie znam zbyt dobrze tych chłopaków a on ma pewną reputację. Uważaj z kim się zaprzyjaźniasz.

- Nie robiłam mu dobrze pod stołem. Rozmawialiśmy. Idę zapalić.

Zostawiając go z Bobrem, idę w kierunku drzwi. W ciągu ostatniej pół godziny temperatura spadła, więc zakładam sweter. Znajdując papierosy, wkładam jednego między usta i szukam zapalniczki. Nie mogę jej nigdzie znaleźć.

- Potrzebujesz ognia? - Podnoszę głowę znad torebki, po to aby znaleźć Wattersa trzymającego paczkę zapalek.

- Śledzisz mnie?

Wzrusza ramionami i rzuca mi uśmiech, który mógłby zniszczyć moje majtki. Gdybym była na tyle głupia, żeby pozwolić aby ktoś miał na mnie taki wpływ. Ale nie jestem. Przeważnie.

- Pomyślałem, że możesz mieć ochotę na towarzystwo. – Otwiera pudełko zapalek i wyciąga jedną.

Ściskam papierosa między ustami. Alex odpala zapalną i chroni ją dłonią, aby ogień nie zgasł. Obserwuje, kiedy wdycham dym, końcówka żarzy się na pomarańczowo, kiedy biorę głęboki wdech i zaczynam kaszleć.

- Kurwa! - Łzy napływają mi do oczu, kiedy wpada mi do nich dym. Przeklinając jak szewc, przykrywam oko dłonią.

- Masz nieprzyzwoite usta, prawda?

- Tylko wtedy, kiedy próbuję palić okiem. - Mówię pomiędzy jednym a drugim atakiem kaszlu.

Alex rzuca zapalną na stół i klepie mnie po plecach dopóki nie przestaję wypluwać sobie płuc. - Butterson nie wygląda na zadowolonego.

Przez okno dostrzegam Bucka i Boberka. Nie robi zdjęć w stylu selfie, więc nie ma nic przeciwko, że wisi mu na ramieniu, kiedy on gapi się w naszym kierunku. Dzisiaj jest totalnym dupkiem.

- Pieprzyć Bucka. – Fałszywie zaciągam się papierosem.

W policzkach Alexa pojawiają się dołeczki, kiedy wypuszczam chmurę dymu i próbuję zdławić kolejny atak kaszlu.

- Czy ty w ogóle palisz?

Zastanawiam się czy mu skłamać, ale decyduję aby tego nie robić. – Niezupełnie. Robię to, żeby mieć sposób na ucieczkę z dziwnych sytuacji towarzyskich.

- Więc wyszłaś tutaj, żeby uciec ode mnie?

- Nie byłeś głównym powodem.

Jego język wysuwa się z ust i przesuwa po dolnej wardze. Ma ładne usta, nawet z rozcięciem w rogu. Pamiętając sposób w jaki rozprawił się z koleśkiem z Atlanty sprawia, że po moim ciele rozchodzi się fala ciepła. Tego typu myśli zobowiązują mnie do pakowania się w kłopoty. Zawodnicy hokejowi są źli. Zwłaszcza tacy seksowni jak on.

Patrzy na mnie wyczekująco. Cholera. Musiał zadać mi jakieś pytanie. Mój umysł błądzi jak wiewiórka na Red Bullu.

- Przepraszam, co? - Strzepuję popiół z papierosa.

- Czytałaś w trakcie meczu, jaką książkę? - Brzmi na naprawdę ciekawego i trochę obrażonego.

- Tom Jones. Muszę ją skończyć na wtorkowe spotkanie klubu książki.

Wow. Czy ja kiedykolwiek brzmię jak zwycięzca? Musiał mnie obserwować, kiedy siedział na ławce kar.

- Fielding na meczu hokejowym? Intelktualne połączenie piwa i przemocy, prawda?

Mrugam jakby ktoś oślepił mnie latarką. Alex wie, kto napisał Toma Jonesa i użył słowa „intelektualny” we właściwym kontekście. Miałam rację, zrozumiał moje odniesienie do Szekspira. Alex Waters obalił moją teorię dotyczącą umysłowego ograniczenia zawodników hokejowych, używając jednego zdania. Robiąc to, stał się o wiele seksowniejszy niż był pięć sekund temu.

- Czytałeś Fieldinga? - Robię krok w przód. Mój głos jest niski, jakbym przemieniła się w laskę z seks telefonu.

- Ja, ja, ja...

To urocze. Bardzo dobrze znam wyraz jego twarzy: panika połączona ze strachem. Mam to samo, kiedy przypadkowo ujawniam swoją ekstremalną nerdowatość. Większość wieczorów wolę spędzać w domu, zwinięta na kanapie z książką w rękę, albo stawiając pasjansa niż siedzieć w jakimś barze. Stąd nadmierne spożycie piwa i fałszywe palenie.

- Uważam, że znajomość literatury jest seksowna. - Szepczę.

- Ja też. - Pojawiają się jego dołeczki.

Mam jeden z tych rzadkich momentów, kiedy mój umysł zamarza i robię coś całkowicie niezgodnego z moim charakterem. To jest tak bardzo poza moim osobistym kodeksem postępowania, że pewnie będę w kółko przeżywała ten incydent starając się zrozumieć co strzeliło mi do głowy. Na razie obwiniam piwa, zmianę strefy czasowej i jego dokładne odniesienia do literatury.

Łapię Watersa za koszulkę i przyciągam jego twarz do swojej.

Jego usta są miękkie i ciepłe. Zarost na jego policzkach drapie mnie w skórę, ale podoba mi się to. Wpycham język do jego ust. Cóż, to nie jest prawda. Przesuwam nim po jego dolnej wardze, dotykając ledwo zagojonego rozcięcia, a on je dla mnie otwiera. Miękkie, ciepłe i mokre napotykać jeszcze bardziej miękkie, ciepłe i mokre. Smakuje jak czekolada, ale bardziej lekko, z posmakiem kawy.

Jego ręka sunie wzdłuż mojego boku i przyciąga mnie blisko siebie. Jest twardy i gorący, i czuję... jasna... tam jest ogromne wybrzuszenie, które przyciska się do mojego brzucha.

Po zdecydowanie zbyt krótkim czasie, przerywa pocałunek, przesuwa ustami wzdłuż moich ust, przez policzek aż do ucha. – Chcesz stąd iść?

- Buck cię zabije.

- Poradzę sobie z nim.

trans: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 2

*Chciałabym zwalić to na
alkohol*

VIOLET

Słyszę z odległości swoje imię, ale postanawiam to zignorować.

Zamiast tego przygryzam wargę Alexa, jestem bardziej podniecona niż powinnam być, biorąc pod uwagę jego gotowość do zmierzenia się z Buckiem. Alex łapie aluzję i znowu mnie całuje. Oczekuję, że będzie agresywny i mocny, biorąc pod uwagę jego występ na lodzie, ale sposób w jaki jego język porusza się z moim można opisać jedynie jako zmysłowy. Póki co, to jest zdecydowanie mój najlepszy pocałunek, co jest niezbyt dobre skoro prawdopodobnie jest hokejową dziwką, choć całkiem nieźle czytana.

Naprawdę nie powinnam rozważać wyjścia z nim. Moje doświadczenia z zawodnikami hokejowymi mówią mi to w sposób jednoznaczny. Różnica polega na

tym, że to jest jednorazowe. Nie zaprasza mnie na randkę a ja takowej nie oczekuję. W głowie słyszę słowa piosenki „Let’s Make Out”. Chcę, żeby to był mój hymn.

- Co ty do cholery robisz? – Krzyczy mi do ucha Buck.

Wzdrygam się od tego dźwięku i oddzielam wargi od ust Alexa. Buck jest dupkiem, który blokuje mi pieprzenie. Kilkoro ludzi na patio przestało rozmawiać ze względu na jego niepotrzebną głośność. Zapomniałam, że jesteśmy w miejscu publicznym. Zwałę to na piwa, które wcześniej wypiałam i brak jasności umysłu spowodowanej przez język Alexa.

- Co tu się dzieje? - Pyta głośno Buck, dziko wymachując swoimi ogromnymi, owłosionymi dłońmi.

- Ssę jego kutasa. - Mówię z sarkazmem. Czasami chciałabym, żeby moje usta nie miały takiego złego połączenia z moim mózgiem, biorąc pod uwagę, że wszystko co z nich wychodzi nie ma żadnego filtra.

Alex kaszle, jego palce drgają na moim biodrze, a twarz Bucka przyjmuje nienaturalny odcień czerwieni. To taka dziwna sytuacja, niezręczność popycha mnie do wygadywania kolejnych bzdur.

- Dobra, masz mnie. Nie ssałam jego kutasa. Pieprzyliśmy swoje usta, naszymi językami. Inaczej nazywane jest to całowaniem, ale pieprzenie ust brzmi o wiele bardziej sprośnie, więc zostanę przy tym określeniu.

Nozdrza Bucka nadymają się. Jestem takim palantem. Pewnie da za to popalić Alexowi.

Buck daje sobie spokój z próbowaniem prowadzenia racjonalnej rozmowy ze mną i odwraca się do Alexa. – Zabieraj swoje pieprzone łapy z mojej siostry!

- Przyrodniej siostry! - Nie mogę się powstrzymać przed drażnieniem yeti.

- To ta sama cholerna rzecz!

- Nawet nie zaczynaj! - Macham mu przed twarzą palcem i dorzucam do tego kręcenie głową. - Nie masz nic do powiedzenia odnośnie tego co robię albo gdzie Alex kładzie swoje dłonie.

- Powiem Skye. – Grozi mi Buck, tak jakbyśmy mieli po cztery lata a ja ukradłabym jego ulubioną zabawkę.

- Jakby ją to obchodziło.

Buck unosi brew. - Żartujesz sobie? Powie o tym wszystkim swoim przyjaciółom.

Cholera. Ma rację. Moja mama nie utrzyma buzi na kłódkę. Zada mi nieodpowiednie pytania. Nie zniosę tego.

Łapię klapy marynarki Bucka i próbuję się podciągnąć, żebyśmy byli twarzą w twarz. To jest podobne do wspinania się na jedną z tych skalnych ścian, wielkich, owłosionych ścian, więc poddaję się i szarpie go za koszulkę, aż pochyła się i nasze oczy spotykają się.

- Posłuchaj mnie dupku. Jeśli piśniesz mojej matce o tym chociaż jedno słówko, opowiem wszem i wobec o tamtym razie, kiedy się upiliśmy a ty próbowałeś mnie obmacywać, rozumiesz? Nie robię sobie z ciebie jaj. Zrobię to. – Buck nigdy nie próbował mnie obmacywać, w każdym razie nie celowo.

- Nie zrobiłabyś tego. - Szepcze i jednocześnie syczy Buck.

Trzymam go za krótkie włosy, mówiąc obrazowo oczywiście. W rzeczywistości nigdy bym ich nie dotknęła. - Chcesz mnie wypróbować? Dawaj, nie mam nic do stracenia.

- Dobra, dobra. Nie powiem ani słowa... tylko... możemy porozmawiać na osobności? Proszę? - Z uniesionymi dłońmi przesuwa spojrzeniem ode mnie do Alexa, jego panika jest bardzo widoczna.

Tylko nasza dwójka wiedziała o tym incydencie. W rzeczywistości, żeby być całkowicie szczerą, to nie ma o co się martwić. W tamtym czasie był cholernie pijany. Pozwolenie na to, aby wierzył, że mnie obłapywał, nawet jeśli stało się to przez przypadek, daje mi sporą przewagę nad nim w sytuacjach takich jak ta.

Puszczam jego marynarkę. – Udało ci się wyssać całą zabawę z dzisiejszego wieczora. Spadam stąd.

Zaprosiłabym Alexa, żeby jeszcze bardziej wkurzyć Bucka, i może po to, żeby kontynuować macanie, ale dzielę apartament z rodzicami. Ludzie blokujący pieprzenie są dzisiaj wszędzie, udaremniają moje próby podejmowania złych decyzji.

Alex szepcze mi coś do ucha, brzmi to jak: zostań. Chociaż może oddychać nosem i robić taki świszczący dźwięk, który jest podobny do tego słowa.

- Jeżeli chcesz. - Mówi polubownie Buck.

Rozdrażniona i niezdolna do pohamowania się, odwracam się do Alexa. – Chcesz mój numer?

- Pewnie. – Wyciąga telefon z tylnej kieszeni jeansów, otwiera listę kontaktów i mi go podaje.

- Nie dawaj mu swojego numeru! - Wkurzenie Bucka poprawia mi trochę nastrój.

Ignoruję go i wpisuję swój numer do małego telefonu Watersa, cholernie szczęśliwa, że mogę zirytować Bucka w jakikolwiek sposób tylko się da. Bez względu na to jak fajnie obmacywało się z Alexem, prawdopodobieństwo, że zadzwoni jest niewielkie.

- Dzięki za pieprzenie ustami. - Szepczę, kiedy oddaję mu telefon.

Puszcza mi oczko. - Do usług.

Przechodząc koło Bucka popycham go w ramię, ale on nie ma nawet na tyle przyzwoitości, żeby przesunąć się choćby o centymetr, więc przechodzę przez bar i

docieram do wind. Mimo rozczarowania, że Buck przerwał mi zabawę, sędzę, że tak jest lepiej. Alex jest zbyt seksowny i zbyt dobrze pieprzy usta, żebym była przy nim bezpieczna.

Rodzice są zamknięci w swoim pokoju, więc nie muszę się angażować w bezmyślną pogawędkę. Czasami Sidney spaceruje po domu w samej bieliźnie. Jestem przyzwyczajona do widoku jego owłosionej klaty, ale białych bokserek nie zdzierzę. Mam twarde dowód – całkowicie zamierzona gra słów - dlaczego mama go poślubiła, poza jego gwiazdorską osobowością.

Na palcach przechodzę przez apartament i zamykam się w swoim pokoju. Pierwszy przestanek mam przy walizce. Nadszedł czas dla bobra. Chichoczę, bo uważam, że ten termin określający kobiece części ciała jest bardzo komiczny.

Po wyrzuceniu zawartości torby na podłogę, staje się oczywiste, że zapomniałam swojego podróżnego dildo, wraz z każdą inną ważną rzeczą. Wzięłam sporo zapasowych skarpetek i mój wspaniały biustonosz.

Sesja obmacywania z Alexem pozostawiła mnie napaloną, więc jestem zmuszona do skorzystania z własnych palców, żeby się masturbować. Nie mam nawet magazynu z reklamą mleka, które teraz wiem, że reklamuje Alex, żeby wspomóc się wizualnie.

Mając paranoję, że ktoś mnie usłyszy, zajmuję się sobą w łazience, z włączonym wentylatorem. Zanim dochodzę mija piętnaście minut. Obolały nadgarstek i skurcze palców niszczą cały relaksujący element tej czynności. Kończąc masturbacyjną jazdę, przeszukuję stertę ubrań leżącą na ziemi, aby znaleźć pizamę. I śmieję się, kiedy widzę co zapakowałam. Nie widziałam tego kompletu odkąd byłam w liceum. Nie zdawałam sobie sprawy, że nadal ją mam.

Nie pasuje zbyt dobrze, ale musi mi wystarczyć. Koszulka jest mocno napięta na moich piersiach, jak jakiś bandaż. Spodenki, w komplecie z japonkami, wyglądają dziwnie. Talia jest tak nisko, że ledwo zakrywają mi tyłek. Cokolwiek. Przecież i tak nikt mnie w nich nie zobaczy.

Potem następuje zwykła, nocna rutyna: mycie twarzy, szorowanie zębów, zdjęcie szkieł kontaktowych, poszukiwanie okularów, skoro nie jestem na tyle mądra, aby upewnić się, że mam je w zasięgu ręki. Znajduję je na podłodze, pomiędzy parą czystych skarpetek i jedyną parą czystych majtek, które muszę zachować na jutro. Spod sterty rozrzuconych ubrań rozlega się tłumiony dźwięk mojego telefonu. To zapewne Buck, chce się upewnić, że nie zostałam porwana w drodze do swojego pokoju.

- Czego chcesz męska dziwko? Chyba wystarczająco zniszczyłeś mój wieczór, przerywając moją sesję pieprzenia ust z twoim zajebicie gorącym kolegą z drużyny? Teraz musisz przerywać też moją sesję masturbowania się?

Zakrywam głośnik, żeby stłumić śmiech. Rozmowy o masturbacji sprawiają, że Buck czuje się bardzo niekomfortowo. Zapewne dlatego, że wierzy, że kiedyś zapytał mnie, czy gdyby oglądał jak się masturbuję, to czy można by było to uznać za kazirodztwo. To wydarzyło się w tym samym czasie, kiedy mnie niby obmacywał. Mogłam przekreślić jego słowa, kiedy wspominałam o tamtym zdarzeniu.

Słyszę jak wciąga powietrze, dźwięk ten przypomina Dartha Vadera, a potem słyszę jak mówi. - Jasna cholera.

To nie jest Buck.

- Halo?

- Violet?

- Kto mówi?

- Alex, zajebicie gorący kolega z drużyny. - Mogę sobie wyobrazić jego zarozumiałe uśmiech.

- Och. Cześć. – Cóż to jest nieoczekiwane i raczej upokarzające. Chociaż uważam, że jest świadomy tego jak bardzo jest seksowny, więc to nie powinno być dla niego nic nowego. Dodatkowo, nasze poprzednie pieprzenie ustami to wyraźny znak, że podoba mi się jego wygląd.

Następuje chwila ciszy. Trzy sekundy za późno wymyślam sześć dowcipnych odpowiedzi. Niestety, chwila dla popisania się sprytem minęła.

- Naprawdę się masturbujesz? - Ponownie słyszę dźwięk wciągania powietrza.

- Nie. Wcześniej... głaskałam swojego boberka. - Chichoczę. Jestem taka niedojrzała. – A ty się masturbujesz? - Sposób w jaki oddycha do telefonu sugeruje, że to może być możliwe. Rozkoszuję się wizualnymi obrazami, założę się, że się do tego przykłada.

- Co? Nie. - Szybko odpowiada. Prawie za szybko.

- Jesteś pewien? To znaczy, nawet się nie zawahałeś. W rzeczywistości, nawet nie poczekałeś, aż skończę zadawać pytanie. – To totalne kłamstwo. – Może kłamiesz i masz dłoń wsadzoną w spodnie.

- Co? Nie. Nie robię tego. Przyrzekam. Chwila, ty to robiłaś? - Jego głos obniża się o kilka oktaw. Brzmi intensywnie. Staram się wyobrazić sobie wyraz jego twarzy.

- Co robiłam?

- To co powiedziałaś o swoim boberku, to prawda?

To brzmi cholernie śmiesznie, wybucham niekontrolowanym śmiechem.

- Pieprz mnie. - Mamrocze Alex.

Przestaję się śmiać. Po pierwsze, dlatego, że uważam, że to była faktyczna prośba. Po drugie, mam w głowie ten fantastyczny obraz, siebie, pod nim.

- To prawda. – Szepczę miękko, jakbym uruchomiła w swojej głowie jakiś guzik od porno głosu.

- Poważnie? - Brzmi na podekscytowanego. Bardzo, bardzo podekscytowanego.

- O głaskaniu swojego boberka? Nie. Bobry są niebezpieczne. Nie powinny być głaskane.

- Możesz przestać mówić słowo „bóbr”? Posłuchaj, co teraz robisz?

- Piję piwo i oglądam pornosa, a co? - Jestem pewna, że jutro będę się wstydziła tego co mówiłam podczas tej rozmowy. Póki co, bawię się całkiem nieźle.

- Bo stoję przed twoim apartamentem. Masz ochotę na towarzystwo?

Siadam tak szybko, że pokój wokół mnie wiruje. – Nie prawda.

- Właśnie, że tak. Apartament sześć-zero-dziewięć. Chcesz, żebym zapukał?

- Nie! Nie pukaj! Poczekaj.

Biegnę przez pokój i otwieram drzwi sypialni. Wspólny pokój jest pusty. Rozważam przejechanie się po podłodze, dla zabawy, ale mam zero koordynacji, więc zostaję przy biegu. Otwierając drzwi, znajduję za nimi Alexa, z kurtką przerzuconą przez ramię i telefonem przy uchu.

Wychodzę na korytarz. – Nie żartowałeś sobie.

- Nieźle.

Podążam za jego spojrzeniem. Oh tak, teraz pamiętam. Mam na sobie piżamkę ze Spidermenem, zaprojektowaną dla małych chłopców. Na korytarzu jest zimno, a ja jestem bez stanika, co przyciąga uwagę do moich piersi. Moje sutki pozdrawiają go przez przetartą tkaninę koszulki.

- Swoje koronki zostawiłam w domu. – Prawie marzę o tym, żeby posiadać choć jedną, tylko, że koronka jest niewygodna i niepraktyczna. – Co ty tutaj robisz? - Obejmuję swoje piersi, aby chronić sutki przed dalszym molestowaniem wizualnym.

Opuszcza oczy na chwilę, tak jakby moje sutki miały swoje własne pole siłowe, a potem wraca do mojej twarzy. – Ja, uch, chcesz spędzić razem trochę czasu?

Krzywię się. – Mieszkam tutaj z rodzicami.

- Możesz przyjść do mojego apartamentu.

- Miałam się położyć. - To takie lamerskie.

- Zdałem sobie z tego sprawę.

I znowu ten jego uśmiech. I te wspaniałe dołeczki. Poobijana twarz i siniaki zdają się tylko podnosić poziom jego piękna.

- Nie będę uprawiała z tobą seksu. – Dobry Panie, moje usta potrzebują cenzora.

Nawet nie drgnął. – W porządku. Nie oczekiwałem seksu.

- Naprawdę? – Założyłam, że przez wspólne spędzanie czasu miał na myśli rozebranie się do naga.

- Naprawdę. Obiecuję. – Kładzie dłoń na sercu, jego oczy łagodnieją a policzki czerwienią się. On się rumieni. To tak jakby słodkie.

- Och. Cóż. W takim razie, pójdę się przebrać. – I tutaj jestem, zgadzam się iść w środku nocy, do pokoju cholernie seksownego hokeisty i nie będę uprawiała z nim seksu.

Sięgam do drzwi i pociągam za klamkę. Zamknięte. Próbuję drugi raz, wiedząc, że to i tak nic nie da. Pukanie obudzi rodziców. A wtedy zdecydowanie nie spędzę czasu z Alexem. Chcę z nim побыć, mimo, że jest to cholernie zły pomysł. Nic dobrego z tego nie wyjdzie. Może poza kolejną sesją obmacywania się.

- Nie masz swojego klucza?

- Nie. Nie mam.

- Jak dla mnie, nie musisz się przebierać. Mam tak jakby słabość do tego stroju. Spiderman jest moim ulubieńcem. – Nadal ma przyklejony do twarzy uśmiech. To jest prawie tak samo irytujące jak seksowne. – Możemy iść do recepcji i poprosić o kolejny klucz, jeżeli tak bardzo chcesz się przebrać.

- Czy ty cał... to znaczy, żartujesz sobie? To znaczy co? Nie. Nie mogę tam iść tak ubrana. – Zarówno freudowskie przeżyczenie jak i pomysł paradowania przez hotelowe lobby w piżamie ze Spidermenem są przerażające.

- To może pójdziemy do mojego pokoju? Możemy tam chwilę odpocząć. Kiedy będziesz gotowa, żeby tutaj wrócić, poproszę, żeby przysłano twój klucz na górę. - Wyciąga do mnie swoją dłoń.

Spoglądam na nią a potem na niego. Może to wina alkoholu, który nadal krąży w moim organizmie, i braku zaspokojenia podczas mojej sesji samo zaspokajania się, ale kładę swoją dłoń na jego i pozwalam aby zaprowadził mnie do windy. Wcisną przycisk i kładzie mi na ramionach swoją kurtkę. Nie chcę rozmyślać o tym jak często to robi. Albo o tym, że prawdopodobnie jestem jedną z setek dziewczyn.

Drzwi się otwierają, a on głową wskazuje mi abym weszła do środka jako pierwsza. Cała winda wykonana jest z luster co zapewnia mi niesamowity widok na Alexa, dosłownie pod każdym kątem. Ja z drugiej strony jestem kompletnym bałaganem. Moim włosom przydałaby się szczotka, nie mam makijażu i mam na sobie okulary. Ukradkiem próbuję poprawić włosy.

- Hej. – Jego oczy są ciepłe, kiedy gładzi mnie po policzku. Jego palce są szorstkie, ale jego dotyk jest delikatny, można powiedzieć, że nawet intymny. – Chcę tylko spędzić z tobą trochę czasu. Obiecuję.

Chcę mu wierzyć.

- Alex, jest druga nad ranem. Zjawienie się pod moim pokojem hotelowym w późnych godzinach nocnych zwykle oznacza numerka na telefon.

Opuszcza rękę. - To całe otoczenie baru znudziło mi się, a poza tym jestem trochę wypompowany po grze. Pomyślałem, że dałaś mi swój numer bo dobrze się bawiliśmy, prawda? Miło jest porozmawiać z kimś, kto nie jest zainteresowany tym całym rozgłosem.

- Racja. – Cokolwiek. Przecież nie będzie mnie przetrzymywał jak zakładnika. Zawsze będę mogła wyjść, jeśli zajdzie taka potrzeba.

- Nie byłem pewien, kiedy wyjeżdżasz. Chciałem spróbować...

Winda się zatrzymuje. Alex splata palce z moimi i idziemy korytarzem do jego pokoju. Jest on położony prawie w tym samym miejscu co apartament moich rodziców, po za pojedynczymi drzwiami prowadzącymi prawdopodobnie do sypialni.

- Zwykle dzielimy pokoje, ale w zeszłym tygodniu wygrałem zakład, więc mój kumpel Darren musiał mi odstąpić swoje miejsce.

- Darren?

- Tak. Westinghouse. Numer dwadzieścia sześć. Gra na prawym skrzydle.

W tej chwili przypominam sobie, że miałam zrobić mu zdjęcie. Ale byłam zbyt zajęta trzymaniem języka w ustach Alexa. Mam nadzieję, że Charlene wybaczy mi moje rozkojarzenie.

- Dzielicie pokoje?

- Przez większość czasu.

Przyprowadzenie dziewczyn do tego pokoju byłoby wyzwaniem. Chyba, że nie mają nic przeciwko patrzeniu i dzieleniu się. Powstrzymuję dreszcz. Zastanawiam się jaki rodzaj zakładu wygrał.

Idę za Alexem do baru, gdzie robi bezalkoholowego drinka. Dla siebie otwiera butelkę Perrier.

Stoimy tam, patrząc się na siebie, nie mówiąc ani słowa dopóki skrępowanie staje się nie do zniesienia i pękam.

- Jestem zdenerwowana. - Drażę dalej temat. – Zwykle tego nie robię. – Mentalnie przewracam oczami. Co za banalny tekst.

Kącik jego ust wygina się, a oczy lśnią rozbawieniem. - Zwykle nie spędzasz czasu z ludźmi?

- Nie. Zwykle nie idę za sławnymi hokeistami do ich pokojów, kiedy przychodzą i pukają do moich o drugiej nad ranem, po tym jak publicznie obmacywaliśmy się w barze.

- Czy hokeiści zwykle przychodzą do ciebie o drugiej nad ranem?

- Nie. To byłby dla mnie pierwszy raz. – Zdejmuję jego kurtkę i oddaję mu, dzięki przekomarzaniu już jest mi za ciepło.

- Te piżamy są naprawdę czymś.

- Sądzę, że podoba ci się widoczność moich sutków.

Odwracam się marząc o tym, żebym mogła zamknąć usta. Pochylając się nad barem, wrzucam do drinka kilka dodatkowych kostek lodu. Słyszę za mną chrząka i przypominam sobie jak nisko mam spodenki od piżamy. Jest dosyć spora szansa, że wystaje mi połowa tyłka. Szybko się prostuję i podciągam spodenki, prawie robiąc sobie z przodu palec wielbłąda. Bez względu na to co zrobię, Alex i tak będzie miał niezły widok na jakąś część mojego ciała.

Po drugiej stronie pokoju stoi pluszowa kanapa. Siadam w jej kącie, chowając nogi pod siebie, aby zapobiec dalszym awarią garderoby. Alex nie powiedział ani słowa aby potwierdzić lub zaprzeczyć wpadkę z tyłkiem. W rzeczywistości nie powiedział ani słowa.

Siada obok mnie, odchyła się do tyłu i wygląda na zrelaksowanego i seksownego. Potem mnie pieprzy. Nie w sensie dosłownym, nie przechyla mnie na oparciu kanapy, opuszcza moje gatki i wypełnia mnie od tyłu. Ale równie dobrze mógłby to zrobić.

Co robi, że moje słabe postanowienie rozpada się, dlatego, że jest absurdalnie pewny siebie? Alex robi dokładnie to co powiedział, spędza ze mną czas i rozmawia.

- Więc prowadzisz klub książki? Jak tam jest? - Wyciąga ramię i pociera palcami o moje ramię.

Nie jestem pewna jak odpowiedzieć na jego pytanie, żeby nie zabrzmieć głupio. – Nie prowadzę go, tylko jestem członkiem. Głównie jest to pretekst do picia wina i jedzenia niezdrowej żywności podczas dyskusji o świńskich książkach. Zwykle nie czytamy literatury szesnastego wieku, ale w ciągu ostatnich kilku miesięcy przeczytałyśmy masę świńskich książek. Ta laska, Lydia była już zmęczona czytaniem słowa „wilgotne”, więc wybrała Fiedlinga. To trochę ekstremalne.

Alex wzrusza ramionami. – To całkowicie zrozumiałe, naprawdę. Wilgotny to straszne słowo.

- Prawda. Powinno być używane jedynie do opisu konsystencji ciasta.

- Zgadza się. - Alex się śmieje, jego piękny uśmiech staje się jeszcze szerszy. Bawi się moimi włosami. – Studiowałaś angielski w college’u?

- Nie jako główny kierunek. Wzięłam kilka lekcji dla zabawy. A co z tobą? - W ustach mam sucho, a każda część mojego ciała jest gorąca. Biorę łyk swojego grejpfrutowego drinka.

- Na pierwszym roku studiowałem literaturę angielską i kinezylogię. Kiedy zostałem powołany musiałem rzucić kinezylogię. Trochę późno mnie wybrali.

Miał podwójną specjalizację. Moja piżamka w Spidermana chyba sama zdejmie się z mojego ciała. – Kiedy cię powołali?

- W połowie pierwszego roku.

- I mimo to nadal ukończyłeś pierwszy stopień studiów?

- Zabrało mi to trochę więcej czasu, ale owszem. Kiedyś chciałbym też skończyć kinezylogię, ale to będzie musiało poczekać. Nie jesteś fanką literatury science fiction?

Używa słodkich kanadyjskich zwrotów. Rumienię się poniżej pasa i powyżej szyi. – Jestem dobra z literatury. Czytałam Tołstoja i Austen, i przypadli mi do gustu, ale Fiedling jest dosyć drastyczną zmianą z książek porno.

Alex znowu się śmieje, a jego palce przesuwają się na moją szyję. – Zobaczył ją, jak słońce, nawet nie patrząc.

O Boże. Cytuje Tołstoja i dotyka mnie. Przepadłam.

Kiedy jesteś otoczona mężczyznami ze świata sportu, których repertuar czytania nie wykracza poza Wiadomości Hokejowe, albo sekcję sportu w jakiejś gazecie, trudno nie być pod wrażeniem faceta, który czyta książki bez obrazków.

W jednej sekundzie Alex coś mówi, w drugiej moja twarz jest przyklejona do jego. Jego szklanka stuka o stół, a potem jego dłonie są na mnie, pod moją koszulką, obejmują moją talię i parzą mnie przez już gorącą skórę.

- Naprawdę miałem nadzieję na trochę więcej pieprzenia ustami. - Mówi Alex wprost w moje usta.

Chichoczę, a potem jęczę. O cholera, naprawdę jęczę. Minęło trochę czasu odkąd dotykał mnie osobnik płci męskiej. Przez chwilę mam na myśli sześciomiesięczną suszę, która wydaje się trwać wieki. Eksploduję od samego dotyku.

Przesuwam palcami po jego szczęce a potem wsuwam je w jego włosy. Są miękkie, przypominają mi te z reklam szamponów, gdzie atrakcyjni faceci zachwalają swoje niesamowite włosy.

Przyciskam się mocniej, ale to mi nie wystarcza więc siadam na nim okrakiem. Jest to jednocześnie najlepszy i najgorszy pomysł jaki miałam. Jego prawdopodobny status hokejowej dziwki przestaje mieć znaczenie, kiedy siedzę na wybrzuszeniu jego spodni.

Palce Alexa wędrują pod gumkę moich spodenek a potem powrotem w górę. Skupiam się na czuciu jego dłoni na mojej skórze i ciepłe jego ust na moich.

Przerywa pocałunek, jego usta wędrują po mojej szczęce, ciepłe i wilgotne. – Czy to jest okej? - Pyta przesuając palcami po moim tyłku.

- O tak.

Chwyta moją pupę i delikatnie ją ściska. – A to?

Zamiast użyć słów, żeby nie zniszczyć tego momentu, mruczę mmm. Jego pełna, dolna warga błaga o uwagę, więc zaczynam ją skubać i ssać. Całujemy się przez długi czas, ocierając się o siebie, jego dłonie w moich spodniach, moje palce w jego włosach.

Przyciąga mnie bliżej siebie, jednocześnie unosząc swoje biodra. - A co z tym?

To właśnie było to, to tarcie, którego szukałam. To takie dobre uczucie. Dużo lepsze niż moje własne place, bo to cholernie duży kutas i jedyne co muszę zrobić to zakręcić swoimi biodrami, żeby znowu się o niego otrzeć. – Pieprz mnie. - Słowa wychodzą ze mnie wydyszonym jękiem.

Zastygam. Jestem oczarowana jego kijem. Lepiej, żeby istniała jakaś grupa wsparcia dla dziwek hokejowych. Będę jej potrzebowała po dzisiejszej nocy.

trans: biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 3

Jasny krążek

VIOLET

Alex zwalnia uścisk na moim tyłku i przypatruje mi się łagodnymi, ciepłymi oczami. – Byłem poważny, kiedy mówiłem, że nie mam żadnych oczekiwań, okej? - Pomimo swobodnej postawy i zapewnień, jego głos jest chropowaty, wypełniony seksem.

Czy mówi to samo wszystkim krążkowym króliczkom? Jeśli tak, to rozumiem dlaczego to działa. – Okej.

Decyduję, że jeśli zostaniemy na sofie, zmniejszy się ryzyko, że będę całkowicie naga. Ta myśl jest całkowicie pozbawiona logiki. Kiedy pierwszy raz uprawiałam seks, zrobiłam to na kanapie, więc powiedzenie, że jest to mniej niebezpieczne od seksu w wygodnym łóżku, jest czymś niedorzecznym. Ale mimo, zostaną przy tym.

Alex ugniata mój tyłek, a ja bezczelnie się o niego ocieram. Jednocześnie, mocno trzymam jego włosy tak, żebym mogła trzymać jego usta złączone z moimi. Alex okazuje się niezwykle pomocny w całym procesie kręcenia biodrami. W miarę upływu czasu, kiedy się obmacujemy, wszystko staje się coraz bardziej niesamowite.

Połączenie jego szorstkiego zarostu z miękkimi ustami na moim gardle powoduje, że przez mój kręgosłup przebiega cudowny dreszcz.

Uwalniam jego włosy, aby cieszyć się resztą jego słodkiego ciała. Pod moim dotykiem napina mięśnie. Górny guzik jego koszuli jest rozpięty a jego krawat wisi luźno wokół szyi. Teraz jest idealny czas aby poczuł się jeszcze bardziej komfortowo. To znaczy, jestem w piżamie, a on nadal jest ubrany w garnitur.

Rozpinanie koszuli wymaga wielozadaniowości, ale jestem w stanie zdjąć mu koszulę, kiedy całuje mnie po szyi.

Pod świeżą koszulą ma białą, koszulkę na ramiączkach, rozciągniętą na jego rozbudowanej, mocnej klatce piersiowej. Jestem pewna, że nie musieli retuszować reklamy mleka, żeby osiągnąć zamierzony poziom seksowności.

Podkscytowana, aby się tego dowiedzieć, wsuwam palce za brzeg koszuli, świadoma tego, że jest to podobne do odsłaniania wielkiej sztuki. Nigdy wcześniej nie byłam w tak bliskim kontakcie z facetem o takiej niesamowitej kondycji fizycznej. Chcę rozkoszować się rozbieraniem jego rozkosznego ciała. Poniżej pępka ma ścieżkę ciemnych włosów, która prowadzi do jakiegoś skarbu, złota... albo diamentów, bo w tej chwili jest cholernie twardy.

Pod palcami czuję wyrzeźbiony brzuch. Unosi ramiona, a ja zdejmuję jego podkoszulek uważając na jego posiniaczone wargi i szczękę. Nawet nie próbuję ukryć swojej reakcji na widok jego ciała, wydaję z siebie cichy gwizd. Na każdym bicepsie ma tatuaż. Na lewym jest kanadyjska flaga, patriotycznie, a na prawym ma zestaw, skrzyżowanych nad krążkiem, kijów hokejowych.

Czuję na sobie wzrok Alexa, kiedy palcem śledzę linie tatuażu z elementami hokeju.

- Naprawdę uwielbiasz hokej, prawda?

- Tak. To tak jakby moja specjalność. – Jego dłonie przesuwają się w górę moich ud, napina ramiona.

- Założę się, że mógłbyś wyciskać mnie jak ciężary.

- Jest taka szansa.

Jego palce dotykają brzegu mojej koszulki. Kiedy się odsuwam, waha się.

- Powiniennem przestać?

- Nie, dzięki. Mam łaskotki.

- Czyżby? – Spogląda na mnie spod rażąco gęstych rzęs mając na ustach ten diabelski uśmiech.

- Tylko tutaj, - wskazuję na żebra, - i tutaj. – Wskazuję na zgięcie kolana.

- Będę uważał na te miejsca.

Udaje, że chce przesunąć dłońmi po moich żebrach. Wstrzymuję oddech i powstrzymuję chichot.

Kiedy dotyka moich piersi, jego kciuki przesuwają się po moich sutkach. Jęczę jak jakaś ulicznica. Serio, wydobyłam z siebie dziwaczny jęk w stylu gwiazdy porno. Moja twarz i klatka piersiowa rumienia się ze wstydu.

Wygląda na to, że Alex nie ma nic przeciwko jękom. Nadal obejmując moje piersi spogląda mi prosto w oczy, czekając na moje pozwolenie aby mógł ruszyć dalej. Z każdym pocałunkiem i każdym dotykiem, pytał o pozwolenie. To sprawia, że jest nieziemsko seksowny i trudno mu odmówić czegokolwiek.

Podnoszę do góry ręce w niemej zgodzie. Oczywiście, kiedy zdejmuje mi koszulkę okulary zaplątują mi się we włosach. Alex uwalnia je i kładzie na oparciu kanapy, gdzie leżą w bezpiecznej odległości od nas.

A teraz oboje jesteśmy topless. Alex gapi się na moje cycki. To nie jest ukradkowe zerknięcie. Otwarcie się na nie gapi. Bierze je w dłonie, które są ogromne, jego dłonie, nie moje cycki, one są średniego rozmiaru. Potem podrzuca je trochę do góry.

Jest jak dziecko, które odkryło żelki.

- Mówiłam, że są całkiem niezłe jak na prawdziwe. – Sposób w jaki się gapi sprawia, że czuję się trochę niepewnie, więc mój komentarz jest trochę bardziej kąśliwy niż powinien być.

- Naprawdę są. Są takie miękkie... - Mamrocze ściskając je. – I jędrne. – Przesuwa ustami po jednym sutku.

Unosi oczy, kiedy słyszy mój jęk, może zorientował się, że jestem przywiązana do cycka z którym się zabawia.

- Mogę... - Urywa, kiedy wysuwa z ust język, ale nie dotyka nim mojej skóry.

- Proszę i dziękuję.

Zamyka usta wokół napiętego sutka i delikatnie ssie. Gryzę wewnątrz policzka, żeby zdusić dźwięk, który buduje się w moim gardle. Udaje mi się przekształcić go w

ciche kwilenie, kiedy Alex masuje jedną z piersi i zabawia się ustami z drugą. Nie mogę się zamknąć i wydaję z siebie masę odgłosów rozkoszy.

Potem słyszę jego niski chichot. - Naprawdę to lubisz, prawda?

To raczej oczywiste, ale biorę głęboki oddech i mocno się o niego ocieram, żeby podkreślić swoje odczucia. Podczas gdy Alex jest pochłonięty kochaniem się z moimi cyckami, moje ręce są wszędzie, w jego włosach, na jego ramionach, klatce piersiowej, przesuwają się niżej, aż do paska spodni.

Alex jest w poważnym trybie ocierania się o moje cycki. Prawie oczekuję, że zrobi ten dźwięk jak motorówka. Na szczęście, nie robi tego. Oplata ramię wokół mojej talii i przyciąga do siebie. Na mój nieco desperacki jęk, unosi do góry biodra.

To co mam zamiar zrobić sprawi, że będę pełnoprawną dziwką hokejową. Cokolwiek, zresztą to tylko na dzisiejszą noc. Jestem zrezygnowana, i podekscytowana, kiedy próbuję wsunąć dłoń za pasek jego spodni, a potem w jego bokserki.

- Jeżeli chcesz, możemy iść do sypialni. – Ręce Alexa przeniosły się na dół mojej piżamy.

- Kanapa jest w porządku.

- Łóżko jest wygodniejsze. – Przesuwa usta w górę mojej szyi, aż do brody.

Jestem pewna, że jest wygodna, ale właśnie w tym tkwi problem. Wiem dokąd to zmierza. Nie powiem mu nie. Widziałam jak Alexa gra w hokeja, ma niesamowitą wytrzymałość. Sprawa jest sporna, ale wyparcie sprawia, że moja nieudana próba oporu wydaje się mniej obraźliwa.

Całuje mnie, miękko i pytająco. Jak żelki zostawione na słońcu, stopię przy nim. Znajdując zapięcie jego paska do spodni, przesuвам go przez klamrę.

Musiał pomyśleć, że moje działania oznaczają, że zgadzam się z jego sugestią. Mocno chwyta mój tyłek i wstaje. Oplatając nogi wokół jego talii, szybko wyjmuję dłoń z jego spodni i łapię go za ramię.

To się dzieje naprawdę. To znaczy, naprawdę. W wieku dwudziestu dwóch lat, będę miała swoją pierwszą jednonocną przygodę. Z hokeistą. To by było na tyle jeśli chodzi o dobre wybory. No cóż, nikt nie jest doskonały.

Alex sadza mnie na brzegu łóżka i włącza lampę. Oczywiście, włącza nastrojowe oświetlenie. Delikatny blask tylko dodaje uroku krzywiznom jego ciała, podkreśla ostre kąty żuchwy i siniaka pod lewym okiem.

- Jeżeli nie chcesz to nie musimy niczego robić.

- Wiem. – Mój głos drży, pełen emocji i nerwowości.

Zawsze byłam seryjną monogamistką, czekającą do piątej randki albo i dalej, zanim dopuściłam faceta do swoich majtek. To wyeliminowało większość potencjalnych błędów. Jeśli seks był przyzwoity, tak samo jak i facet to chciałam sprawdzić co by było dalej. Czasami niektóre występy były powtarzane, a niektóre nie.

Trzymam za pasek jego spodni jakby w środku schowany był garnek ze złotem. Puszczając, przesuwam się na łóżku, dając mu wystarczająco dużo miejsca, żeby do mnie dołączył. Jest królewskich rozmiarów, jest tam masa miejsca na baraszkowanie. Ma lekko opuszczone powieki, wyraz jego twarzy jest bardzo intensywny, kiedy za mną podąża.

Nieudolnie grzebię przy jego spodniach, aby rozpiąć guzik i rozsunąć zamek. Alex obserwuje jak moja ręka znika w jego spodniach. Z jego punktu widzenia to musi wyglądać bardzo dobrze. Jakby mogło nie? Dłoń innego człowieka w twoich spodniach? To zwycięska sytuacja. Delikatna, gorąca skóra okrywa najtwardszego kutasa na całym świecie. Jest tak twardy jak węglan wolframu. I jest tam sporo długości.

Muszę się przyjrzeć tej rzeczy. Opuszczam mu spodnie, dając sobie miejsce na sprawdzenie tego czegoś. Alex, będąc bardzo pomocnym facetem, zdejmuje je całkiem i zostaje w samych bokserkach. Znowu wsuwam rękę do jego majtek, a kiedy w końcu udaje mi się do oswobodzić, moje oczy narażone są na ryzyko wyskoczenia z głowy, kiedy widzę co trzymam w ręku.

Na początek, Alex się depiluje, nie ma tam afro w stylu lat 70. Nie jest całkiem jak mój Boberek, który ma tylko krótko przystrzyżony paseczek, ale zadbane i krótko przystrzyżony. Wiem, że niektórzy faceci robią to, żeby wizualnie powiększyć swojego kutasa. W tym przypadku, jestem pewna, że nie gapię się na optyczną iluzję. Jest ogromny.

Czasami ludzie przesadzają odnośnie wielkości kutasa, żeby poczuć się lepiej. Jakby prawie niemożliwe było to, że ktoś ma tak wielkiego kutasa. To nie jest jedna z tych sytuacji. Alex Waters ma nienormalnie wielkiego kutasa.

- Co to jest? - Pytanie jest idiotyczne. Ale, szczerze mówiąc, co ja do kurwy mam z tym zrobić?

Alex nerwowo chichocze. Jakby to było właściwe posunięcie, kiedy trzymam w dłoni jego kutasa a ja z całą pewnością nie jestem przy zdrowych zmysłach.

- To znaczy, wiem co to jest. Oczywiście. Czy masz jakiś rodzaj... zaburzenia? Jak słoniowaciznę penisa czy coś w tym stylu? – Nie powiedziałam tego na głos.

- Nie jest taki duży. – Jego erekcja przesuwana się w moim uścisku.

Nie mogę przestać się gapić. Mój kciuk i środkowy palec dzieli dobry centymetr a nawet więcej. Ściskam, żeby zobaczyć czy to może im się spotkać. Nie pomaga. Ale za to Alex jęczy, a to, o święty wielki kutasie, jest bardzo seksowny dźwięk. Do tego też się śmieje, ale wychodzi mu to jak ciężki oddech połączony z parsknięciem. To całkiem miłe i słodkie, a jednocześnie sexy.

W końcu spoglądam w górę, żeby zobaczyć czy jest poważny. Zły pomysł. Ręce zwisają mu luźno po bokach, głowę ma pochyloną, pociemniałe oczy, rozchylone usta, jego pierś unosi się i opada. Patrzy się na moją dłoń. Jestem bardzo szczęśliwa, że Charlene przekonała mnie do zrobienia sobie frencza.

Oblizując usta, spoglądam na jego kutasa. Jest nieobrzezany. To noc pełna pierwszych razów. Sposób w jaki skóra marszczy się z każdym pociągnięciem w kierunku główki i wygładza kiedy odwracam ruch, jest zachwycający. Założę się, że zabawnie się nim bawi, kiedy jest miękki. Przypominam sobie, że powiedział coś co wymaga mojej odpowiedzi.

- To jest jak porno kutas. Zdaję sobie sprawę, że nie ma trzydziestu centymetrów długości, czy coś, dzięki Bogu. Sam obwód jest oszałamiający. Nie ma szans... - Czy byłam pozbawiona tlenu? Czy na poważnie wymyślam argumenty, żeby się z nim nie pieprzyć i mówię je na głos?

Zamiast przestać, dalej mówię brzmiąc jakbym miała uraz głowy. – To tak jak osoba, która nosi bardzo, bardzo dużą koszulkę, stara wpasować się w ekstra małą. Jak sądzisz, co do cholery staje się z koszulką? Szwy pękają i rozrywa się na kawałki. Nawet nie mogę sobie wyobrazić tej tragedii, gdyby mój Boberek pękł.

Alex ucisza mnie ustami i jestem, bardzo, ale to bardzo wdzięczna. Chcę uniknąć powiedzenia kolejnego głupiego gówna, zwłaszcza do faceta, którego dopiero co spotkałam i z którym mam zamiar się przespać.

- Wiesz, - Alex znowu przysuwa biodra do przodu, - jesteś cholernie dobra dla mojego ego. I jedyne eksplozje cipki jakie mam zamiar spowodować to te związane z orgazmami. – Jego głos wędruje po mojej skórze jak pianka cukrowa zalana gorącym, czekoladowym syropem.

Jego dłoń obejmuje moją i odciąga ją, kiedy trąca moje nogi, abym je rozchyliła. – Czy to jest w porządku?

Kiedy kiwam głową, Alex usadawia się między moimi udami. Tylko cienka, lekko znoszona, bawełniana bariera z nadrukiem Spidermana, dzieli Boberka od inwazji.

Ponownie atakuje moje usta. Jego miękki język płącze się z moim, tańczą razem leniwie i powoli. Pozwalam wędrować swoim dłoniom od jego ramion, przez szerokie plecy do jego twardego jak skała tyłka. Popycham go w dół i unoszę biodra, i tam jest, jego monstrualny penis.

Jestem dyszącym, jęczącym bałaganem, kiedy owijam nogi wokół jego talii i przyciągam go bliżej siebie. Jestem średnio przerażona jego wymiarami, ale Alex rozprasza mnie pocałunkami, które składa na moim gardle. A potem przesuwają się na moje piersi.

Zaciskam w pięści jego włosy i wypycham pierś do przodu. Nie wiem w jakim celu to robię. Przecież to nie tak, że zmieści w ustach więcej mojego cycka. Spędza kilka minut na kochaniu ich jakby były luksusowymi cheeseburgerami po nocy pijaństwa. Przez ten cały czas ocieram się o niego, zatracona w uczuciach i jego cichych pomrukach aprobaty.

W końcu uwalnia mój sutek i liże jego szczyt. – Możemy kontynuować?

Kiedy kiwam głową, Alex przesuwa dłońią po moim boku, po drodze dotyka wrażliwego miejsca więc chichoczę i się wykręcę.

- Przepraszam. – Całuje mnie pod pępkiem, siada na piętach a moje nogi opadają z jego talii. Patrząc mi prosto w oczy, zahacza palcami o moje spodenki ze Spidermanem. – Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

- Całkowicie.

Z jego strony widać moment zawahania, więc sama przesuwał w dół bioder swoje spodenki. Pomaga mi je zdjąć a potem rzuca je na podłogę.

Jestem naga przed facetem rodem z porno z nienaturalnie dużym kutasem. A więc tak wygląda kompleks niższości. Interesujące. Jestem pewna, że dam sobie radę.

Alex przesuwał dłońmi w górę moich łydek i całuje wrażliwe miejsce znajdujące się pod moim kolanem. Sunie dłońmi po wewnętrznej stronie mojego uda i zatrzymuje się kilka centymetrów od miejsca, które tak pragnie być dotykane.

- Tak? - Unosi głowę, czeka na pozwolenie aby iść krok dalej.

Powiedzenie nie, nie wchodzi w grę. Zwłaszcza przy połączeniu jego dotyku i miłej prośby. W zaproszeniu rozsuwam nogi. Prawie tracę oddech, kiedy kciukiem zaczyna przesuwać po mojej wrażliwej skórze, ledwo pocierając moją łechtaczkę.

Potrząsa głową. – Nawet nie.... Jesteś tak... - Wpatruje się w moje oczy. – To dla mnie?

To tak jakby mnie zalało poniżej pępka. Wzruszam ramionami. Na mojej piersi pojawiają się rumieńce. – Na to wygląda.

Podnosi kciuk do ust i liże go. Przymyka oczy. Obraca głowę do mojej nogi, gryzie mnie w górną część uda, a potem mocno ssie.

Mokrymi pocałunkami wytycza ścieżkę po wewnętrznej stronie mojego uda. Czy on naprawdę zamierza? Nie ma mowy, o tak, robi to.

Ale nie od razu. O nie, Alex umie się bardzo dobrze drażnić. Skubie skórę moich ud, przeciągając oczekiwanie na najlepsze zanim jego usta nareszcie są na mnie. Minęło sporo czasu odkąd ktoś wypróbował na mnie metodę usta-cipka. Nie pamiętam aby poprzednie razy były aż tak niesamowite.

- Chryste, jesteś... lubisz to? - Jego słowa są stłumione bo jest zajęty lizaniem mnie.

Ciągnięcie za włosy i wypychanie bioder do góry powinny być jasnymi wskazówkami, że owszem, lubię to.

Jęczę zniekształcone słowa „Tak, Boże”, aby zapewnić Alexa, że moje dźwięki przyjemności są dokładnie tym, dźwiękami przyjemności.

Gorący oddech pieści jeszcze cieplejszą skórę, kiedy wsuwa we mnie palec. Buduje się we mnie intensywne uczucie, a potem krąży w moim ciele. Fala miazdzącego ciepła przechodzi przez moje ciało, od kończyn aż do samego centrum. Dodaje drugi palec, skręca je wewnątrz mnie i uderza o to niebiańskie miejsce, które mogę popieścić tylko przy użyciu moich sztucznych przyjaciół.

Czuję intensywny ogień, który jest coraz większy i większy, kiedy jego palce wsuwają się i wysuwają ze mnie w idealnym tempie z liźnięciami jego języka i zamierzonymi otarciami zębów. Wstrzymuję się, ledwo, aby nie poddać się temu uczuciu, zdesperowana aby ta przyjemność się nie skończyła. Kiedy dodaje trzeci palec, moje palce się zawijają. Fala białego ciepła promieniuje przez moje ciało.

Przeklinam, kiedy chcę zsunąć nogi. Alex trzyma je otwarte swoimi ramionami, porusza palcami tak szybko, że wciąż dochodzę i dochodzę, i dochodzę.

Składa małe pocałunki na mojej lechtacze i wytycza ustami prostą ścieżkę w górę mojego ciała, po drodze zatrzymując się przy obu sutkach, aż jego usta spotykają moje.

- Było ci dobrze?

- To było... Ja... Ty... niesamowicie. - To jedyna spójna wypowiedź na jaką mnie stać. Sięgam między nas i chwytam jego penisa. – Odwdzińczyć się?

Prycha na mnie. – Ta, nie sądzę, żeby to był teraz dobry pomysł.

Oczywiście, że to jest dobry pomysł, dajesz, otrzymujesz, prawda? Łapie swój portfel z szafki nocnej. Otwiera go, wyjmuje cztery, połączone razem, foliowe pakieciki i urywa jeden zębami. Zdaje się, że to sporo kondomów. Posiadanie dwóch jest mądrym posunięciem, w przypadku gdy jeden staje się ofiarą złego nawinięcia. Może zdarza mu się to często, więc jest bardziej przygotowany. Szybkim ruchem Alex rozrywa folię i nawija prezerwatywę.

- Sprawię, że poczujesz się dobrze. Obiecuję.

- Rób to powoli, Panie Duży, sporo się dzieje tam na dole. – Wskazuję na jego penisa.

Kojącym ruchem przesuwa dłoń od mojego kolana do biodra.

Jego pocałunek jest delikatny, namiętny. Gruba główka jego penisa dotyka mnie i Alex robi kilka leniwych ruchów, aż oboje znowu dyszymy. Podparty na jednym ramieniu, aby mógł patrzeć mi w oczy, wsuwa się we mnie. Panikuję i napinam się, zaciskając się jak imadło.

- Zrelaksuj się piękna. – Szepcze mi wprost do ust. Sposób w jaki to mówi, ciepły i wypełniony potrzebą, sprawia, że całe moje ciało staje się płynne. Wchodzi głębiej. – Właśnie tak Violet.

Ma rację, to naprawdę dobre uczucie. Jęczę.

Kiedy się zatrzymuje zaciskam nogi wokół jego talii, aby go pospieszyć.

- Nie żartowałaś. - Mruczy, zataczając biodrami koła, ale pozostając we mnie głęboko.

- O czym?

- O tej ekstra małej rzeczy.

Łączę palce na jego karku. – To dlatego, że masz podwójne XL tam na dole.

Wysuwa się a potem wchodzi we mnie mocniej. Oboje wydajemy z siebie jęki jak dziwki. – Cieszę się, że twoja cipka nie eksplodowała.

Jednocześnie prychem, chichoczę i jęczę. – Ja też.

Z każdym idealnie wymierzonym pchnięciem unoszę się aby się z nim spotkać. Nagle, kiedy ze mnie wychodzi, prawie do samego końca a potem uderza do środka, wszystko staje się bardziej intensywne.

Kiedy ciepło i potrzeba zwiększają się tak, że prawie mnie pochłaniają, Alex unosi jedną moją nogę do góry zmieniając kąt pchnięć. Jęczę, kiedy uderza... boberkowe miejsce, a potem dławię się śmiechem i kończę brzmiąc jak zdychające zwierzę.

- W porządku? – Alex głaszcze mnie po policzku.

To jeden z najbardziej intymnych gestów, jakich kiedykolwiek doświadczyłam podczas seksu. Moi poprzedni kochankowie byli dość mało imponujący w porównaniu do Alexa.

- Fantastycznie. Kontynuuj.

Jego ulga jest jak ciepły koc pożądania, kiedy wznawia swoje częściowo rozpoczęte pchnięcie.

Na moje nalegania porusza się szybciej i mocniej. Alex ma niewiarygodną wytrzymałość, dokładnie tak jak zakładałam. Jest jak króliczek Energizera na prochach, z niesamowitym kutasem. Bez żadnego ostrzeżenia całe moje ciało się rumieni. Iskra się zapala i przemienia w płomień. Chwytam mocno jego ramiona, kiedy ponownie dochodzę, podekscytowana, że dzieje się to w trakcie seksu, co nigdy mi się jeszcze nie zdarzyło. Nie mam kontroli nad głośnością jęków, wykrzykuję głośno jego imię.

Alex mamrocze jakieś brzydkie przekleństwo i chowa twarz w moją szyję, kiedy pompuje we mnie chaotycznie, goniąc za własnym uwolnieniem. Kiedy dochodzi, opada na mnie.

Przesuwam palcami przez jego wilgotne włosy, oboje ciężko oddychamy, nasze serca biją w przyspieszonym rytmie. Bez względu na to jak niesamowite to było, rano będę obolała.

Ale to nie znaczy, że nie chcę powtórki z rozrywki.

trava: biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 4

Co ja sobie myślałam?

VIOLET

Jakąś minutę leżę pod ciężkim ciałem Alexa, zanim zaczynam mieć problemy z oddychaniem. – Um, Alex... - Mówię bez tchu, bo faktycznie nie mogę złapać oddechu.

- Och, przepraszam! Przygłniam cię, prawda? - Wdzięcznie przewraca się na lewą stronę.

- Wow. - Rozkoszuję się rozluźnionymi mięśniami i możliwością brania pełnych oddechów. – Mogłabym teraz zapalić.

Alex błędnie rozumie moją próbę żartowania, bo odwraca się i sięga po telefon leżący na szafce nocnej. Na jego plecach, od łopatek do tyłka widać czerwone linie. Ślady moich paznokci.

- Mogę zadzwonić po obsługę, żeby przynieśli ci paczkę. Przy okazji mogą przynieść też klucz do twojego pokoju, więc będziesz mogła wyjść, kiedy będziesz chciała.

Upokorzenie przenika przez mój po orgazmowy haj, kiedy Alex wybiera numer na recepcję. Chociaż nie spodziewałam się, że spędzę z nim noc, to nie sądziłam, że zostanę wykopana zanim wyschnie pot po naszych łóżkowych igraszkach. Papierosy wydają się być pewnego rodzaju zapłatą za moje usługi. Jeśli tak jest, to jak to źle świadczy o moim występie skoro jestem warta tylko taniej paczki papierosów, którymi i tak nie będę się cieszyła bo tylko udaję, że palę.

Wyślizguję się z łóżka, czując się bardzo odsłonięta, kiedy szukam swoich majtek ze Spidermenem. Bez okularów, wszystko co znajduje się dalej niż 150 centymetrów ode mnie, jest niewyraźną plamą.

- Hej, co robisz? - Alex wstaje i łapie mnie za nadgarstek. Jest nagi i wspaniały, a ja jestem naga i... cóż jestem sobą, więc jestem skrępowana.

- Próbuję znaleźć swoje ubrania, skoro zadzwoniłeś, żeby przynieśli mój klucz.
- W końcu dostrzegam niebiesko-czerwoną smugę leżącą na podłodze, co zapewne jest spodniami Alexa.

Kiedy po nie sięgam, Alex zacieśnia uścisk na moim nadgarstku. – Co? Nie! Myślisz, że chcę, żebyś sobie poszła? Nie jestem dupkiem. Pomyślałem, że łatwiej będzie załatwić klucz zanim odlecimy. Nastawę budzik dla ciebie, gdybyś chciała zostać. Ja chcę, żebyś została. – Przesuwa dłonią po swoich zwichrzonych włosach. Gdyby nie był nagi, ze swoim wiszącym, pół miękkim, monstualnym kutasem, mógłby być słodki. Ale nie jest, choć muszę przyznać, że jest wspaniały i speszony.

Bez wcześniejszego doświadczenia w jednonocnych przygodach, nie wiem jaki jest protokół w takich sytuacjach. Pomimo swoich obaw, chcę zostać. W przypadku, gdyby chciał to ponownie zrobić.

Obejmuje dłońmi moją twarz, jego palce są długie, szerokie i ciepłe. Kiedy mnie całuje, jego usta są miękkie. – Violet, nie idź jeszcze. Proszę?

- Okej.

Podchodzi bliżej, jego kutas drga przy moim brzuchu. Nie ma możliwości, żeby znowu robił się twardy, skoro dopiero przed chwilą doszedł.

- Taka słodka. – Przesuwa nosem wzdłuż mojego policzka a potem całuje mnie w szyję. Zatrzymałbym cię tutaj na cały weekend, gdybyśmy nie musieli jutro wyjeżdżać.

Jego ręce przesuwają się w górę po moim ciele, aż zatrzymują się pod moimi piersiami. Wypinam cycki i biodra w zachęcającym ruchu. Mogłabym przysiąc, że jego kutas jest jeszcze twardszy niż kilka minut temu. Ukradkowym ruchem, którego nauczyłam się grając z Buckiem na XBoxie, wsuwam między nas dłoń i obejmuję go dłonią. Tak, nie jestem szalona, ma kolejny wzwód.

- Wziąłeś Viagrę czy coś w tym stylu?

Alex odsuwa się kilka centymetrów, wystarczająco daleko aby uniknąć patrzenia sobie w oczy. Musiałam zadać złe pytanie.

- Słucham?

Pieszczę jego kutasa, mają nadzieję na usunięcie z jego twarzy tego mrocznego wyrazu. Wydaje się być wkurzony na sugestię, że mógłby potrzebować tego rodzaju pomocy. Szczerze, kto robi się twardy zaledwie trzy minuty po tym jak uprawiał seks? Czy to nie jest mit? W moim ograniczonym doświadczeniu seksualnym, które plasuje się gdzieś po środku pojedynczych cyfr, nigdy, w trakcie jednej nocy nie miałam więcej niż jednej rundy wypełnienia Boberka.

- N-nic. - Obejmuję jego rosnącą erekcję. Mój środkowy palec i kciuk dotykają się, więc delikatnie go ściskam, a potem powoli przesuwam dłoń, od dołu do góry. Skóra jest luźniejsza i wygląda zabawnie jak się przesuwają w górę i w dół.

- Co właściwie próbujesz zrobić? - Jego głos jest seksowny, słodki i mocny, Wethers Original leżące na kaloryferze.

- Rozpraszam cię badaniem mitu o natychmiastowej, po orgazmowej, prawie erekcji, którą masz teraz? Pomimo potencjalnie złego wpływu, twojego podwójnego XL, na moją ekstra małą przestrzeń, nie jestem w stanie odmówić sobie kolejnego razu. – Aby udowodnić swój brak powściągliwości znowu przesuвам po nim dłonią.

- Mit... czekaj, zły wpływ? – Kładzie dłoń na mojej, ma zaniepokojony wyraz twarzy.

Ściskam jego kutasa, kiedy próbuję wymyśleć odpowiedź, która go nie obrazi. – Cóż, dobrze, jesteś mamutem, więc nie ma wątpliwości co do tego, że będę obolała. Ale nie w zły sposób. Bardziej w kierunku dobrze wypieprzonej i zaspokojonej. – Nie sądzę, że to brzmi lepiej. Założę się, że gdybym włożyła sobie jego kutasa do ust, to nie byłabym w stanie wypowiedzieć ani jednego słowa.

- Rozumiem. Czy jesteś teraz poza zasięgiem?

- Poza zasięgiem? Nie. Zdecydowanie nie.

- Dobrze to słyszeć. Jeśli dalej będziesz to robiła... - przeciąga nasze dłonie wzdłuż swojego kutasa, - będę twardy jak skała w jakies dwie minuty.

- Już jesteś prawie całkiem twardy.

Na szczęście, albo i nie, w zależności od tego w jakim stanie będą moje części ciała poniżej talii, dalszą rozmowę przerwa nam pukanie do drzwi. Alex klnie pod nosem. Otwartymi ustami całuje mnie w szyję, a potem delikatnie gryzie. – To musi być obsługa pokoju z twoim kluczem. Nie idź nigdzie.

- Biorąc pod uwagę, że jestem naga a ty, swoim boskim ciałem będziesz blokował jedyne wyjście z tego pokoju, to nie sądzę abym próbowała uciekać.

- Boskie ciało, hm? - Alex rzuca mi swój uśmiech z pokazaniem jednego dołeczka w policzku.

Przewracam oczami. - Jakbyś o tym nie wiedział.

Daje mi klapsa w goły tyłek. – Jesteś słodka. – Łapie bokserki z podłogi i wciąga na tyłek. Nie da się ukryć jego pół twardego fiuta. Sięga do gatek i poprawia go trochę, kiedy wychodzi z pokoju. Patrzę za nim, masując swój tyłek.

Bez Alexa, który prezentował mi zmysłowe rozproszenie, staję się świadoma swojej nagości. Spodenki z Spidermenem pozwolą mi ukryć dolną część ciała, ale niestety, top razem z telefonem i okularami jest w drugim pokoju.

Sprawdzam łazienkę, czy nie ma tam szlafroka i przypadkiem widzę swoje odbicie w lustrze. Wyglądam jakby jakieś leśne stworzenia schroniły się w moich włosach. Palcami trochę je wygładzam, żeby zaprowadzić w nich chociaż trochę porządku. To nie pomaga, więc biorę szczotkę leżącą na umywalce i przeciągam nią przez splątane loki. To boli, ale pomaga.

Otwieram drzwi, tylko po to, aby po drugiej stronie znaleźć Alexa. Robię tą rzecz z łapaniem oddechu, trzymaniem dłoni przy sercu, jakby zaraz miało mi wyskoczyć z piersi. Jego oczy wędrują z mojej twarzy na dół. Zakrywam dłonią jedną pierś.

- Przepraszam. Nie chciałem cię przestraszyć. – Mówi do moich cycków.

Rozdzielam palce, więc spomiędzy nim wystaje mój sutek. Alex przysuwa się bliżej, jednym palcem wędruje pomiędzy moimi piersiami, w dół mojego brzucha i okrąża pępek. – Włożyłaś spodenki.

- Ty nosisz bokserki.

- To prawda. – Przesuwając się niżej, jego palce dotknęły mojego odurzonego boberka.

- Chciałam, żeby było fair.

- Mogę to naprawić. Jeśli to dla ciebie problem. – Jego uśmiech jest pełen psoty. – Oczywiście, jeśli nadal chcesz zostać.

- Zostaję.

- To dobra wiadomość.

Delikatne, ciepłe usta ponownie łądają na mojej szyi. Przesuwa palcami przez moje włosy i delikatnie je szarpie odchylając mi głowę do tyłu. – Czy to w porządku, że znowu cię chcę?

- Zdecydowanie w porządku. – Patrzę w kierunku skotłowanej pościeli. – Łóżko?

- Łóżko.

- Wyślę ci rachunek za naprawę, jeśli zepsujesz mojego boberka.

Alex gryzie mnie w ramię. – Boberki są brzydkie. Ty masz najpiękniejszą cipkę na jakiej kiedykolwiek położyłem usta.

To bardzo sprośne słowa i biorąc pod uwagę jak wiele cipek prawdopodobnie widział Alex z bardzo bliska, to znaczący, średnio dwuznaczny komplement.

Oczywiście, aby to udowodnić, Alex zanosz mnie do łóżka i rozbiera ze spodenek. Klęka na podłodze, wkłada twarz między moje nogi i swoimi wspaniałymi ustami sprawia, że ponownie w mojej głowie wybuchają fajerwerki.

Nie jestem pewna ile dokładnie orgazmów miałam, ale kiedy unosi głowę aby zaczerpnąć powietrza, jestem całkowicie rozluźniona i jestem w stanie wypowiedzieć tylko jedno słowo. – Nagi.

Zdejmuje bokserki uwalniając swojego monstrualnego kutasa. Uderza go w brzuch z głośnym plaśnięciem. Tłumię w sobie chichot i klepię go, chcąc się upewnić, że wszystko z nim w porządku. Wyraz twarzy Alexa to mieszanina rozbawienia i pożądania, kiedy układa się obok mnie na łóżku.

Teraz nie ma między nami niczego, tylko gorąca skóra i mokra potrzeba. Przesuwając się do tyłu, dotykam dłońmi ud i głaszczę je. Mam plan. Może on spowodować trwałe uszkodzenie mojej szczęki, ale on dwa razy zrobił mi dobrze

ustami, więc miło byłoby odpowiedzieć mu tym samym. Poza tym, jestem ciekawa jak dużo jego kutasa zmieszczę w ustach.

Przesuwam palcem od podstawy do czubka. Gładka skóra jest napięta i obejmuję go dłonią, będąc w dużym podziwieniu tego, jak bardzo oddalone są od siebie moje palce. Patrzę w górę i całuję jego żołądź.

Drży, co biorę za dobry znak, więc wykonuję testowe liżnięcie.

Satynowa miękkość i delikatne zmarszczki z napletka, z każdym centymetrem, który biorę do ust, coraz bardziej mnie fascynują. Nie dochodzę za daleko, w najlepszym wypadku jestem w połowie, chociaż bardziej prawdopodobnie to jakaś jedna trzecia. Robię szybki ruch głową w dół i w górę, a potem oblizuję główkę. Alex stanowi niezły widok dla oka, ma opuszczone powieki i lekko rozchylone usta.

Dotyka mojej dolnej wargi, obejmującej jego kutasa. – Nie chcę dojść w twoich ustach.

Wypuszczając go z ust, mówię. - Nie miałabym nic przeciwko. – Nawet gdyby smakował jak gówno, połknęłabym jego spermę.

- Może innym razem. Wolę być w tobie, kiedy dochodzę.

Ustawia mnie tak, żebym siedziała na nim okrakiem. Jestem tak bardzo mokra. Nie mogłabym być bardziej gotowa, nawet gdybym wskoczyła do basenu z lubrykantem.

- Cholera, to jest... - Kiedy sięga po kondom i wkłada go na siebie, ciężko oddycha a potem boleśnie wzdycha.

Unosząc się na kolana, łapię jego absurdalnie grubego kutasa i zajmuję pozycję. Powoli opuszczam się na niego, aż jestem nim całkowicie wypełniona.

Kiedy zaczynam się ruszać, Alex trzyma mnie za biodra. Jego usta są na mojej szyi, szczęce, podbródku, ustach. Naciskam na jego pierś, a on się kładzie i pozwala mi siebie ujeżdżać. To cudowne uczucie, pustka po której nastąpiła niemal bolesna

pełność. Prawdopodobnie jestem zrujnowana dla każdego kolejnego kutasa, który się po nim pojawi. Pode mną, Alex jest oszałamiający. Twarz ma skupioną. Na jego piersi widać kropelki potu. Jego brzuch zaciska się z każdym ruchem moich bioder.

- Daj mi te usta, proszę.

Z dłonią na moim karku, przyciąga mnie do siebie, pieprząc moje usta swoim językiem, w tym samym, spokojnym tempie, którym pieprzy mnie swoim kutasem. Kiedy ciężko łąpię powietrze, moje gardło i piersi pokrywa mokrymi pocałunkami.

- Muszę ci powiedzieć, że zakochałem się w twoich cyckach. - Mówi, ponownie robiąc to coś z przytulaniem się twarzą do nich.

- Możesz się z nimi umówić jeśli chcesz. Lubią staniki od Victoria Secret. - W połowie się śmieję, a w połowie jęczę, kiedy brutalnie ssie moje sutki.

Połączenie wrażeń, jego we mnie, tego jak za każdym ruchem naszych bioder, moja łechtaczka ociera się o jego miednicę, jego żeby ocierają się o moje wrażliwe sutki, wysyła mnie poza krawędź. Siada, zapobiegając poddaniu się moich ramion. Dochodzę tak mocno, że wszystko staje się czarne, a potem wraca w odcieniach szarości, z gwiazdami.

- Czy to jest dobre? Dobrze ci? Jezu, Violet, czuję jak dochodzisz na moim kutasie.

Mamroczę do jego szyi coś niezrozumiałego. Z absolutnym przerażeniem, zdaję sobie sprawę, że powtarzam „ Kocham twojego kutasa”. Możliwość, że niechcący mogłam pominąć słowo „kutas” i wyznać mu prawdziwą miłość, jest bardzo prawdopodobna, więc palę się ze wstydu. Oczywiście, że go nie kocham. Jednakże wytwarzam silną więź z jego kutasem. Gryzę go w ramię aby powstrzymać dalsze słowa i zamiast tego jęczę jak gwiazda porno. To jest dużo bardziej bezpieczne.

Unosi mi głowę do góry, uwalniając ramię od moich zębów. Zostawiłam mu ogromną malinkę. Tak właściwie, to zostawiłam ich kilka. Delikatnie mnie całuje. Alex szepcze mi wprost do ust, jak dobrze mu we mnie, że zaraz dojdzie, że uwielbia

patrzeć jak ja dochodzę. Orgazm trwa, niszcząc mnie, pierwszy raz przeżywam coś takiego. Alex jęczy, kiedy wykonuje ostatnie pchnięcie.

Otwieram oczy, bo do cholery, chcę zobaczyć jak dochodzi. Mięśnie jego twarzy zaciskają się i spory dreszcz przebiega przez jego ciało, niczym trzęsienie ziemi. Po raz pierwszy w życiu, mogę poczuć spazm i pulsowanie męczyzny dochodzącego we mnie. To wspomnienie mam zamiar wykorzystać w kolejnych sesjach masturbacji.

Ciągnąc mnie ze sobą Alex opada na materac. – Było jeszcze lepiej niż za pierwszym razem.

Zbyt zmęczona, aby wypowiadać się pełnymi zdaniami, mówię. - Niesamowite. Zmęczona.

Głaszcząc mnie po włosach, Alex śmieje się cicho. Mija kilka minut, potem podnosi moje wiotkie ciało i wychodzi ze mnie. Nastawia dla mnie budzik i zostawia klucz na szafce nocnej. Powinnam się ubrać i wyjść, ale moje ciało nie słucha poleceń. Bełkoczę o tym, że wcześniej rano muszę się dostać do swojego pokoju, ale nie jestem pewna czy moje słowa mają jakiś sens. Alex wyłącza lampkę i wsuwa pode mnie ramię, a potem przytula mnie do swojego boku.

- Zaśniesz ze mną?

Odpływam z policzkiem dociśniętym do jego piersi i z jego ustami na mojej skroni.



Budzę się nagle. Prawą stronę mam spoconą. Bez okularów nie widzę zegarka na szafce. Ramię Alexa jest cholernie ciężkie. Jest przytulony do mnie, z nosem w moich włosach. Unoszę jego ramię, co wymaga ode mnie trochę wysiłku, i ostrożnie

wysuwam się z łóżka. Moje uda i cipka pulsują bólem, a moja skóra mrowi, kiedy jestem pozbawiona gorącego ciała Alexa.

Rzeczywistość tego co zrobiłam uderza mnie jak prawy sierpowy w walkach MMA. Uprawiałam seks z jednym z kolegów z drużyny Bucka. Na pewno zobaczę go jeszcze nie raz. To był okropny pomysł. Jest hokejową dziwką, a teraz ja jestem hokejową prostytutką. Kiedy patrzę na jego kurewsko gorące ciało, leżące samotnie w tym dobrze wykorzystanym łóżku, czuję jednocześnie wstyd i pożądanie. Mamrocze we śnie, więc łapię swój klucz, spodenki ze Spidermenem i na paluszkach przemykam się do salonu. Szukając koszulki, potykam się w ciemności. Jest na kanapie, ale nigdzie nie mogę znaleźć swoich okularów.

Słaby sygnał dźwiękowy, słyszalny z sypialni Alexa oznacza, że skończył mi się czas. Na jedną, przerażającą chwilę, zastygam w miejscu. Szybko wkładam koszulkę, łapię telefon ze stolika, sprintem biegnę do drzwi i wychodzę z jego apartamentu. Na szóste piętro wchodzę po schodach.

Kiedy docieram do swojego pokoju, ciężko dysząc osuwam się na podłogę. Uderzam w podłogę z grymasem na twarzy, moja cipka przeżyła epicką bitwę z wielkim, monstualnym kutasem.

Uprawiałam niesamowity seks z Alexem Watersem. Dwa razy. Nie mam pojęcia jakim jest graczem, ani jaką pozycję zajmuje. Nie to, żeby to miało jakieś znaczenie. Tak czy siak, spotkanie go będzie niezręczne. Opuszczam głowę i obejmuję się dłońmi. Co ja do cholery zrobiłam?

trava: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 5

*Prawdopodobnie nie
powinienem być tego robić*

ALEX

Mój sen przerywa najbardziej irytujący dźwięk na całym świecie. Chcę, żeby przestał dzwonić. Chcę skopać mu tyłek za to, że przerywa mój sen o miękkich, pełnych piersiach, które mogą użyć jako poduszki.

Dźwięk rozbrzmiewa dalej.

Otwierając oczy, sprawdza godzinę na zegarku, który stoi na szafce nocnej. Jest szósta rano, nietypowa godzina na budzik w dniu wolnym od gry. Łapię telefon i wyłączam ten hałas, potem zamykam oczy, mając nadzieję na wznowienie snu, idealnych piersi, gorąca, wszystko to wraca do mnie w mgnieniu oka.

Uprawiałem seks z siostrą Buttersona. Przyrodnią siostrą. Oba razy były wybitne. Chyba, że to była część mojego bardzo wyrazistego snu. Przysuwam palce do nosa i wącham je. Tak, to na pewno się wydarzyło.

Jęcząc, siadam na łóżku. Całe ciało mnie boli, głowa, twarz, a zwłaszcza nogi. Wołam jej imię, ale odpowiada mi cisza. Drzwi do łazienki są otwarte, więc na pewno jej tam nie ma. Salon jest kolejną logiczną opcją. Zapalając światło, odkrywam, że jest tak samo pusty jak łazienka. Moja szklanka z Perrier i jej prawie pełny drink z soku grejpfrutowego i wody, stoją na stoliku, tam gdzie je wczoraj zostawiliśmy. Nie ma jej telefonu, koszulki od piżamy a jej okulary leżą na podłodze, obok kanapy.

Te okulary, Boże, są seksowne. Piżamka ze Spidermenem również. To, jak bardzo seksownie ta kobieta wygląda w komiksowym wdzianku, powinno być zabronione. To wtedy zdaję sobie sprawę, że wyszła bez obudzenia mnie. Prawie zaczynam ponownie sprawdzać apartament, ale to oczywiste, że jej nie ma, co jest do dupy. Rozczarowanie sprawia, że mój twardy kutas mięknie.

Gdybym był taki jak niektórzy moi koledzy z drużyny, poczułbym ulgę, że już jej nie ma. Ale tak nie jest. Zabawianie się z krążkowymi króliczkami nie jest w moim stylu. Nie chcę przez to powiedzieć, że nigdy nie miałem jednonocnej przygody z takim króliczkiem. W porównaniu do spekulacji w mediach, było ich dużo mniej. Nie jestem zbyt chętny do bycia czyimś sławnym bzykankiem.

Violet jest całkowitą przeciwnością krążkowego króliczka. Ze wszystkich możliwych rzeczy, podczas gry czytała Fiedlinga. To było jednocześnie obrażające i odświeżające. Kiedy idę do sypialni, dociera do mnie, że może próbowała mnie obudzić, ale bez powodzenia. W przeszłości przesypiałem alarmy pożarowe, a wczoraj byłem na nogach od szóstej rano. Trening, mecz, walka, bar, i fenomenalny maraton seksu, który całkowicie mnie wykończył.

Padam twarzą na łóżko. Poduszki pachną jak Violet i są miękkie jak jej piersi. Od pierwszego roku studiów nie dotykałem takich ładnych cycków.

Przekręcam się, wciąż trzymając jej okulary, niepewny co mam dalej zrobić. Jest zbyt wcześnie aby wpaść do jej apartamentu i je zwrócić. Poza tym, dzieli pokoje z rodzicami, więc to odpada. W takim razie muszę zadzwonić. Od razu zostaję przekserowany na pocztę głosową, co raczej nie powinno mnie zaskoczyć biorąc pod

uwagę wczesną godzinę poranną. Wiadomość Violet jest krótka i zabawna, urywa się nagle w ciągu przekleństw, więc jestem nieprzygotowany na sygnał.

- Uch, cześć. Tu Alex. Waters. Spędziłaś noc, uch... Tak. Jestem pewien, że pamiętasz. W każdym bądź razie, zostawiłaś w moim pokoju okulary. Więc je mam. Przetrzymam je dopóki nie zadzwonisz, albo cię nie zobaczę. Za półtora tygodnia wracam do Chicago. Mam nadzieję, że masz zapasową parę. Albo może nosisz soczewki. Na meczu nie miałaś okularów. Odnośnie ostatniej nocy... Ja...- Znowu słyszę sygnał i jestem rozłączony. To najgorsza na całym świecie wiadomość. Nie ma nawet opcji, żeby nagrać ją od nowa.

Nie dzwonię ponownie, bo boję się, że powiem coś jeszcze gorszego. Kładę okulary Violet i swój telefon na szafce obok łóżka, i zamykam oczy. Głowa mi pulsuje od niewielkiej ilości snu. Chociaż jestem bardzo zmęczony, to nie mogę się wystarczająco zrelaksować aby zasnąć. Cały czas myślę o Violet. Nie jestem pewien co się wydarzyło pomiędzy momentem, kiedy powiedziała, że się ze mną nie prześpi, a chwilą kiedy przyssała się do mojej twarzy, ale jestem pewien, że nie żałuję, że zmieniła zdanie.

Przespanie się z siostrą kolegi z drużyny, przyrodnią czy nie, nie jest czymś z czego powinienem być dumny. Ironicznie, bazując na opinii mediów, dokładnie tego się po mnie oczekuje i to jest całkowicie do dupy. Jeśli Violet dowie się o mojej reputacji, zakładając, że jeszcze o niej nie wie, równie dobrze może już nigdy więcej się do mnie nie odezwać, bez względu na to jak wiele orgasmów z niej wypieprzyłem ostatniej nocy. To właśnie tego typu myśli sprawiają, że przez kolejne dwie godziny nie mogę usnąć, mając nadzieję, że oddzwoni, i że będę mógł z nią porozmawiać zanim zrobi to ktoś inny. W szczególności Butterson.



Dzwoni mój telefon. Łapię go, wciskam zieloną słuchawkę i mamrocę do niego.

- Hej, stary, Gdzie jesteś? Wstrzymujesz nas.

- Darren? Stary, jest wcześnie. O co chodzi? Nie wyjeżdżamy przed... - Odsuwam od ucha telefon, aby sprawdzić, która godzina. Jest prawie trzynasta. Od dwudziestu minut powinienem być w busie. – Cholera. Zaraz będę.

Wrzucam na siebie jeansy i pogniecioną koszulkę. Wrzucając resztę ubrań do torby podróżnej, biegam po pokoju jak idiota, mając nadzieję, że nie zapomnę niczego ważnego.

Zatrzymuję się w łazience, sprawdzam jak wyglądam. Z boku szyi mam malinkę. Nie przypominam sobie, żeby Violet mi ją robiła, ale o to jest. Nie ma szans, żeby zakryć to co się wczoraj wydarzyło. A teraz jestem twardy, kiedy przypominam sobie co jeszczessała. To wstyd, że muszę zmuszać się do myślenia o statystykach hokejowych, żeby nie wyjść z pokoju z pokazną erekcją.

Ostatnią rzeczą, którą wkładam do torby są okulary Violet, ostrożnie owijam je w koszulkę, żeby się nie porysowały. Narzucam na siebie kurtkę, łapię torbę, wkładam telefon do kieszeni i sprawdzam czy mam portfel. Winda jest pusta. Zatrzymywanie się przy pokoju Violet jest bezcelowe, skoro doba hotelowa skończyła się kilka godzin temu. Poza tym, nie oddzwoniła do mnie. Nie podoba mi się jak się przez to czuję.

Kiedy docieram do busa, wszyscy koledzy już w nim siedzą. Trener jest wkurzony moim spóźnieniem, bo to miesza nasz plan z przystankami w drodze do Tamy. Drużyna wita mnie okrzykami i złośliwymi komentarzami. Muszę wymyśleć jakąś historię o ostatniej nocy, zwykle jestem dużo lepiej przygotowany niż w tej chwili.

Zajmuję puste miejsce obok Darrena. Marszczy czoło, kiedy mnie wacha. – Śmierdzisz jak stary seks. - Darren w ciągu kilku ostatnich lat był moim skrzydłowym, zarówno na lodzie jak i poza nim. Jest całkowicie świadomy, że ostatnia noc była anomalią.

Wzruszam ramionami, puszczając uwagę mimo uszu jakby to nic nie znaczyło. Chociaż potrzebowałem prysznic, to w chory sposób, jestem zadowolony, że nie miałem na niego czasu. Pachnę Violet.

Kirk wyskakuje z siedzenia za mną. – Kogo wczoraj przeleciałeś?

- Laskę, którą spotkałem w windzie. – W żołądku mi się przewraca. Bez względu na to jak to rozegram i tak wyjdę na dupka, i w tej chwili, zasługuję na ten tytuł.

- O, tak? Tylko jedną? Żadnej Potrójnej Magii??

Darren przewraca oczami, a ja mamrocze jakieś wymijające odpowiedzi.

W wieku trzydziestu pięciu lat, Kirk jest jednym z najstarszych graczy w naszej drużynie, a to najprawdopodobniej jest jego ostatni sezon. Nie pogodził się z tym. Ostatnio zalicza wszystkie możliwe laski, pomimo swojej obrączki ślubnej, którą ciągle nosi. To jest obrzydliwe. Kiedy byłem rekrutem, myślałem, że jest spoko. Teraz, stał się dla mnie żałosny.

- Nie podrywałeś przy barze siostry Buttersona?

- Jest jego przyrodnią siostrą. Tylko rozmawialiśmy. – Chcę go walnąć w twarz za to jakim jest kutasem.

Przyprowadzenie Violet do mojego pokoju, było złym pomysłem. Będę miał szczęście, jeśli to mi nie wybuchnie w twarz.

Nie ma usprawiedliwienia dla tego co zrobiłem. Nie mam dobrej wymówki. To nawet nie jest bliskie mojemu normalnemu zachowaniu. Zwykle kończy się na flircie, zwłaszcza z siostrami kolegów z drużyny. Aż do ostatniej nocy. Byłem poważny

mówiąc, że nie mam żadnych oczekiwań. Może miałem szansę na oparcie się jej, gdyby nie wykonała pierwszego ruchu, albo gdyby miała na sobie coś innego niż ta cholerna pizamka.

Niestety, Butterson podsłuchuje moją wymianę zdań z Kirkiem. Wyskakuje ze swojego siedzenia i idzie w moim kierunku. – Pieprz się stary. Podrywałeś Violet. A teraz nas wstrzymujesz, bo pieprzyłeś króliczka?

Nie ma mowy, żebym się przyznał, że to z nią byłem ostatniej nocy. – Ona pocałowała mnie, a nie na odwrót. - Moja obrona werbalna jest słaba.

- Gówno prawda. Poszedłeś za nią na zewnątrz. Violet sądzi, że gracze hokejowi to ścierwa. Kiedy następnym razem przyjdzie na mecz, lepiej trzymaj ręce i usta przy sobie. Jest dobrą dziewczyną, nie pieprzy się z kim popadnie.

- Jeśli tak mówisz. – Jeśli była świadkiem wybryków Buttersona, to doskonale rozumiem dlaczego myśli o nas, że jesteśmy ścierwami, chociaż chciałbym myśleć, że ostania noc zmieniła jej opinię.

Butterson chwyta mnie za koszulkę i ściąga z fotela. – Nie żartuję sobie, Kapitanie Dupku. Violet nie jest dziewczyną tego typu. Zapomnij o jej numerze.

Jako kapitan, nie mogę pozwolić aby nowy członek drużyny popychał mnie, nawet jeśli wycofanie się było by mądrzejszym krokiem. – Nie chcesz rozpocząć ze mną bójki, Butterson. Zwłaszcza odnośnie czegoś o czym nie masz zielonego pojęcia.

Butterson porusza szczęką. To oczywiste, że chce mnie uderzyć. Powoli puszcza moją koszulkę. – Trzymaj się kurwa, od niej z daleka.

Trener kroczy w naszym kierunku, krzycząc, żebyśmy wyluzowali. Wysyła Buttersona na swoje miejsce, a ja idę za nim do przodu, żeby mógł zrobić mi wykład na temat mojego zachowania. Zasluguję na to, więc trzymam usta zamknięte i przyjmuję jego słowa na klatę.

- Jesteś kapitanem, nie jakimś dupkowatym rekrutem. Jak sądzisz, jaki wpływ na drużynę ma to, że pieprzysz siostry swoich kolegów?

- Ja nie...

- Daruj sobie, Waters. – Trener unosi swój telefon. Na wyświetlaczu widać zdjęcie, na którym wpycham język do ust Violet.

- Kurwa! – Uderzam się w twarz i obniżam głos. – Butterson je widział?

- Nie pokazałem mu, ale to tylko kwestia czasu, aż je zobaczy. A co by było, gdyby jeden z tych przygłupów zrobił to z twoją siostrą?

Trener ma rację. Gdyby ktokolwiek dotknął Sunny, oderwałbym mu kutasa i wepchnął do gardła. To jest coś, co powinienem był rozważyć zanim zanurzyłem się w Violet. – Przepraszam trenerze.

- Nie chcę przeprosin. Chcę, żebyś głowę miał w grze. - Dotyka swojej skroni. - Jesteśmy w połowie sezonu i zajmujemy trzecie miejsce. Jeśli się nie poddamy, to znowu będziemy mieli szansę na playoff'y w tym roku. To ważny sezon, Waters. Nie spieprz tego swoim kutasem.

- To się więcej nie powtórzy. Porozmawiam z Buttersonem i oczyszczę atmosferę.

- Lepiej, żebyś to zrobił. Jest dobrym zawodnikiem. Potrzebuję go skupionego na kolejnym meczu, a nie na zemście bo używasz sobie z jego siostrą.

- Przyrodną siostrą.

Trener rzuca mi spojrzenie pełne dezaprobaty. – Jakby to miało znaczenie.

- Rozumiem trenerze. Wezmę się w garść.

Macha na mnie ręką i kręci głową. Ignoruję spojrzenie Buttersona, kiedy siadam kilka rzędów przed nim. Wszelkie rozmowy będą się musiały odbyć w miejscu bez świadków, a poza tym potrzebuję czasu, żeby zastanowić się co zrobić.

Wykład trenera i wybuch Buttersona, postawiły całą wczorajszą noc w całkiem innym świetle. Przejrzystość może być suką. Już wcześniej miałem wrażenie, że

Violet nie jest dziewczyną, która preferuje jednonocne przygody. Nie dlatego, że o tym mówiła, wszystkie tak mówią zanim klękają przed facetem albo kładą się na plecach, ale dlatego, że naprawdę wydawała się całkiem inna. Mimo, że w obu przypadkach praktycznie na mnie wskoczyła.

Od samego początku była nerwowa i zabawna. Nie zmuszałem jej do przyścia do mojego pokoju i uprawiania ze mną seksu, dwa razy, ale gdyby miała klucz do swojego pokoju, to mógłbym nie przekonać jej, żeby do mnie przyszła. Niezależnie od tego, gdybym miał szansę, to zrobiłbym to ponownie. Ciężko, żeby nie podobała ci się dziewczyna, która kiedy dochodzi, ciągle powtarza, że kocha twojego kutasa. Ta sytuacja sprawia, że czuję się jak palant, którym nigdy nie chciałem być.

Kiedy docieramy do Tamy, wszyscy jesteśmy wyczerpani, więc w pierwszej kolejności meldujemy się w hotelu, rozpakowujemy i odpoczywamy, aby być w pełni sił na jutrzejszym treningu.

Darren i ja dzielimy pokój. Nasze apartamenty są standardowe: dwa podwójne łóżka, kanapa, płaski telewizor i mini bar wypełniony wodą i napojami energetycznymi. Darren rzuca torbę na najbliższe łóżko i rzuca mi spojrzenie. Czekam na pytania. Nigdy nie był częścią sfery króliczków krążkowych. Zazdroszczę jego umiejętności do powiedzenia: pieprzyć to i pieprzyć chłopaków. Szkoda, że nie miałem podobnego sposobu myślenia na początku swojej kariery w NHL.

Darren chwyta dwie butelki wody i rzuca mi jedną. – Więc co się wydarzyło?

Okręcam zakrętkę i w dwóch łykach wypijam połowę zawartości butelki. Jestem odwodniony po nocnej aktywności. – Nic.

- Racja. Olbrzymia malinka magicznie pojawiła się na twojej szyi.

- Jak mówiłem, w windzie spotkałem dziewczynę. – Normalnie byłbym szczery z Darrenem, ale sytuacja jest skomplikowana.

Darren kręci głową. – Jesteś pieprzonym idiotą.

Znika w łazience. Nie jestem pewien czy rzeczywiście wie co zrobiłem, czy też mną manipuluje. Słyszę szum prysznic. Jego pytania będą musiały poczekać, Darren bierze cholernie długie prysznice.

Po raz dziesiąty dzisiejszego dnia, sprawdzam telefon. Mam dwanaście maili od mojego agenta, Dicka. Zasluguje na swoje imię, ale dobrze wykonuje swoją pracę. Jestem skłonny zignorować jego wiadomości, ale zauważam tytuł jednej z nich: ZATWIERDZENIE OFERTY CZŁWIEKU PIEPRZĄCY USTA. Otwieram ją i czytam. Nie jest to rzeczywista oferta, ale jest jej bliska. Jestem jednym z głównych kandydatów do kampanii Sports Pro Elite. To ogromna sprawa. Na to czekałem przez całą swoją cholerną karierę. Ten rodzaj poparcia może ustawić mnie na lata i może przynieść ze sobą wiele innych ofert.

W czasach, kiedy byłem rekrutem zostałem przekazany innemu indosantowi. Od tego czasu wspinałem się po ścieżkach kariery, aby znaleźć się na szczycie i udowodnić coś osobom, które nie wierzyły, że będę robił coś więcej oprócz grzania ławki rezerwowych. Dick głądzi o jakimś tytule Kawalera Roku, ale nie obchodziło mnie to, aż do momentu, kiedy wspomniał, że może to mieć wpływ na kampanię SPE. Zrobię wszystko co będę musiał, aby ją wygrać. Będę nawet pozował w moim cholernym pasie elastycznym.

Wysyłam Dickowi szybką odpowiedź i na następny dzień umawiamy się na rozmowę telefoniczną, aby dopracować szczegóły. Jestem podekscytowany, kiedy sprawdzam nieodebrane połączenia.

Violet się nie odezwała, więc decyduję się wysłać jej kolejną wiadomość.

Jak ma się twój boberek? Dostałaś moją wiadomość?

Natychmiast chcę ją cofnąć. Chciałem, żeby wiadomość była zabawna, a nie obraźliwa. Po kilku minutach gapienia się na ekran i oczekiwaniu na jej odpowiedź, wyjmuję iPada i podłączam się do hotelowego Wi-fi. Poszukiwania Violet Butterson nie dają żadnego rezultatu. Powiedziała mi co robi w życiu, ale nie mówiła gdzie pracuje, więc to ślepy zaulek.

Kiedy mija moje zakłopotanie, obmyślam dalszy plan działania. Facebook jest bezpieczną opcją. Nawet moja osiemdziesięcio-siedmio letnia babcia ma tam konto. Lokalizuję Buttersona na swojej liście znajomych i przeszukuję jego aby znaleźć Violet. Jej nazwisko to Hall. Wysłanie zaproszenia do znajomych nie wchodzi w rachubę, najpierw muszę nawiązać kontakt i może spotkać się z nią jeszcze raz. Poza tym, jeszcze większe wkurzenie Buttersona nie leży w najlepszym interesie drużyny. Zamiast tego mogę ją podglądać. Niestety, jej konto jest okrojone dla nieznajomych.

Konto Buttersona i galeria zdjęć są dostępne. Znajduję kilka zdjęć Violet z Sydney'em, chyba w jej pracy. Zapisuję to zdjęcie, żeby móc później je oglądać. Musi mieć jakiś służbowy adres mailowy.

Potem przeglądam album nazwany Letnie Wakacje z Halls, wygląda obiecująco. Mam rację. Zawiera mnóstwo zdjęć Violet. Są sprzed kilku lat. Jej twarz jest łagodniejsza, okrąglejsza, a jej włosy są inne. Na większości zdjęć ma na sobie różne bikini, różowe i limonkowe paski, błękitne z jakimś żabotem na piersi i biały koronkowy zestaw.

Moją uwagę przyciągają krzykliwe komentarze pod jednym ze zdjęć. Violet pisze do Bucka: *PRZYGOTWUJ SIĘ NA SKOPANIE TYŁKA, YETI!*

Klikam w obrazek. Przedstawia Violet od tyłu. Prawa strona dołu od jej bikini jest pociągnięta do góry, więc połowa jej tyłka jest na wierzchu. Butterson podpisał je: *Głodni?* Rozumiem dlaczego Violet może nie doceniać jego humoru, biorąc pod uwagę, że to jej tyłek zjada majtki od bikini.

Przepychają się słownie. Violet wymyśliła bardzo twórcze obelgi. Wracam do albumu i kontynuuję jego przeglądanie. Ktokolwiek robił te zdjęcia, spędził sporo czasu skupiając się na Violet. Jest bardzo fotogeniczna. Jest kilka zdjęć na których jest z Buttersonem. Znajduję jedno, które jest niepokojące, on ma ją przerzuconą przez ramię, jej tyłek jest w powietrzu, a ręka Bucka leży na tyle jej nogi. Co jest najbardziej niepokojące to, to, jak wysoko znajduje się jego dłoń. Może coś do niej czuł. To mogłoby wyjaśnić ich zachowanie przy barze.

Następne zdjęcia pokazują jak Violet ląduje w wodzie. Ułożone są w pokaz slajdów, ujęcie po ujęciu. Najlepsze jest ostatnie zdjęcie. Violet podciąga się w górę pomostu, z jednym kolaniem na krawędzi i ciemnymi, rozwianymi włosami. Jej dekolt jest niesamowity. Wyobrażam sobie, jak seksowna mogłaby być ta pozycja, gdybym, powiedzmy, był za nią i pieprzył ją od tyłu przy mojej wysepce kuchennej.

Jak na kogoś, kto jest tak opiekuńczy względem swojej siostry przyrodniej, Butterson nie ma żadnych skrupułów w ujawnianiu jej zdjęć na bardzo popularnym, publicznym portalu. Nie mogę mu o tym wspomnieć, bo będzie wiedział, że ją podglądałem.

Zanim zastanawiam się nad swoimi działaniami, najlepsze zdjęcia zapisuję na swoim iPadzie. Moje uzasadnienie? Widziałem ją w mniejszej ilości ubrań. Mimo, że gryzie mnie poczucie winy, jeszcze raz przeglądam album, żeby upewnić się, że ściągnąłem wszystkie dobre zdjęcia. Darren wychodzi z łazienki więc chowam iPada. Moje naruszenie jej prywatności jest haniebne. Wszystko co zrobiłem w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin, na tak wielu poziomach jest naganne. Jestem sobą rozczarowany. Ale prawdopodobnie, kiedy będę sam to i tak będę trzepał do tych zdjęć.

trans: biochem89
beta.wiki2102

CHAPTER 6

*Alex Waters jest bardzo
wytrwały*

VIOLET

Moja matka wstaje cholernie wczesnym świtem, nawet w weekendy. Spałam od niecałych dwóch godzin po ukradkowym wyjściu z pokoju Alexa, kiedy obudziło mnie walenie do drzwi.

- Vi, pobudka! Czas na zakupy! Z samiutkiego ranka uderzamy do centrów handlowych! – Jej przenikliwy, podekscytowany pisk jest najgorszą formą pobudki.

Stojący na stoliku nocnym zegarek wskazuje siódmą trzydzieści. W niedzielę rano. Co do cholery jest z nią nie tak? - Idź sobie! - Wsadzam głowę pod poduszkę.

Kiedy mój umysł się budzi, ostatnia noc i dzisiejszy poranek powracają do mnie jak fala orgazmów. Miałam ich sporo. Sądząc po tym jak bardzo jestem obolała poniżej talii, tak szybko o nich nie zapomnę.

- Masz dwadzieścia minut, żeby się przygotować. Sidney chce uderzyć do Dennego przed śniadaniem, a wylatujemy do domu dzisiaj popołudniu. Musimy się pospieszyć.

Na wzmiankę o śniadaniu, burczy mi w żołądku. Nie mogę dyskutować z Dennym. Poza tym, moja matka nie odejdzie, będzie stała za drzwiami i wkurzała mnie, aż je otworzę.

- Potrzebuję pół godziny. - Mówię ziewając.

- Jeśli w ciągu pięciu minut nie usłyszę prysznic, nakłonię Sidneya, żeby wywarzył twoje drzwi. - Wesoło odpowiada.

Pomimo groźby, nie wstaję od razu. Zamiast tego sprawdzam telefon. Mam wiadomość na poczcie, od nieznanego numeru. Żołądek mi się przewraca, kiedy wpisuję kod i ją odsłuchuję. To Alex. Jego kurewsko seksowny, zaspany głos pobudza mojego obolałego boberka. Cholera. Ma moje okulary i chce je zwrócić. To wydaje się być sprzeczne z celem przygody na jedną noc. Chociaż, skoro jest kolegą z drużyny Bucka to i tak będę go widywała. Kika razy odsłuchuję wiadomość a potem ją zachowuję. Teraz nie jest dobry czas na oddzwonienie, spałam zbyt krótko, aby podejmować odpowiednie decyzje jeśli chodzi o Alexa i jego magicznego, ogromnego kutasa.

Wstaję z łóżka i chwiejnym krokiem idę do łazienki. Boli mnie całe ciało, tak jakbym się wspinała pod górę z pięćdziesięciu kilowym plecakiem na plecach. Mój boberek ma swój własny puls. Dzisiejszy dzień będzie ciężki.

Po zakupowym maratonie z moją mamą, w trakcie którego Sidney spotkał się ze swoimi kumplami-trenerami, łapiemy nasz popołudniowy lot do Chicago. W kieszonce, przed moim siedzeniem, wraz z broszurą na temat procedur ewakuacyjnych samolotu, wciśnięty jest jakiś szmatławiec. Przeglądam go, niezbyt zwracając uwagę na jego zawartość, aż trafiam na zdjęcie Alexa. Jakaś ździrowata, seksowna dziewczyna go obejmuje, praktycznie pieprząc jego nogę. Sprawdzam datę na okładce, jest z ostatniego tygodnia. Świetnie. Teraz ja jestem smakiem tygodnia.

Moja mam wyrywa mi czasopismo. – Och, jest słodki. Nie poznałaś go wczoraj?

- Kto wie. - Mamroczę. – Wszyscy są tacy sami. Banda dupkowatych graczy.

- To nieprawda. Buck jest słodziutki.

Sidney drwi. – Buck jest tak słodki jak łyżka octu.

Kiedy lądujemy w Chicago, jestem wykończona. Seks i zakupy mogą wymęczyć dziewczynę. Najchętniej poszłabym od razu do łóżka, ale samochód Charlene jest zaparkowany na podjeździe, tuż za moim SUV'em. Łapię swoją walizkę i idę w kierunku domku przy basenie, a Sidney niesie wszystkie torby mojej mamy do ich domu.

Charlene najwyraźniej użyła swojego zapasowego klucza, skoro znajduję ją siedzącą na mojej kanapie, oglądającą powtórki z meczu hokejowego.

- Dlaczego nic nie pisałaś? Co się do cholery dzieje? Musisz to wytłumaczyć. - Charlene podnosi zdjęcie dwójki ludzi bawiących się w hokej migdałkowy.

Wyrywam jej to z rąk. – Skąd to masz? - To nie jest jedno zdjęcie, tylko cały stos.

- Jak to skąd? Z Internetu. Nie mogę uwierzyć, że macałaś się z Alexem Watersem i nie pomyślałaś, żeby do mnie zadzwonić albo wysłać selfie z tej akcji!

Opadam na kanapę. W porównaniu z tym, moje okulary nie są już, aż tak ważną sprawą. Już kiedyś byłam w gazetach. Przypadkowo zdarzyło mi się nawet pojawić na rozkładówkach czasopism. Do tej pory byłam gdzieś w tyle, mglista forma żeńska. Nie tym razem. Ja i mój język jesteśmy w centrum ust Alexa.

Alkohol jest jedynym sposobem, aby to przetrwać. Od razu idę do barku. Mam do wyboru dwie butelki: wódka i likier. Czysta wódka smakuje okropnie, więc decyduję się na coś lżejszego. Ustawiam trzy kieliszki i nalewam do nich zielonego płynu, potem sama wypijam dwa, a jeden podaję Charlene.

- Co się do cholery stało na tym meczu?

- Zdjęcia są dość oczywiste. Pieprzyliśmy się ustami.

- Pieprzyliście się ustami?

Uśmiecham się pomimo tej pokręconej sytuacji. – Podoba ci się to stwierdzenie?

- Sądzę, że powinnaś to jutro wpleść w zwykłą rozmowę. – Charlene wypija zawartość swojego kieliszka i krzywi się, kiedy przełyka. – Co jeszcze się stało?

- Uprawiałam z nim seks.

- Żartujesz sobie, prawda? - Jej szok jest totalnie zrozumiały, takie zachowanie jest całkowicie nie w moim stylu.

- Dwa razy.

- Nie żartujesz. – Wyciąga do mnie swój kieliszek, więc uzupełniam go, tak samo jak swoje dwa. - Byłaś pijana?

- Nie, aż tak, żeby nie wiedzieć lepiej.

- Jasna cholera.

- Taa.

- Więc? Plotki są prawdziwe?

- Jakie plotki? - Ściska mnie w żołądku. Nie jestem pewna czy chcę usłyszeć plotki o Alexie.

- Te o jego kutasie.

Przychodzi mi na myśl dyskusja hokejowych dziwek o rozmiarach kutasów członków drużyny. Zwykle te plotki to stek bzdur. Tym razem są jednak prawdziwe.

Utrzymuję obojętny wyraz twarzy. – Ma penisa jak palec.

- Kłameczucha. Nie przespałabyś się z nim dwa razy, gdyby miał penisa wielkości palca. - Oczy zaczynają jej błyszczeć. – Jest ogromny, prawda?

Odwracam się i nalewam więcej szotów, aby uniknąć jej podekscytowania. – Rozmiar kutasa Alexa nie podlega dyskusji. I więcej go nie zobaczę.

- Violet, słuchaj, gdybym na tych zdjęciach była ja, z przypuścimy, Darrenem Westinhouse, wszystkim bym opowiedziała jaki niesamowity był w te klocki, nawet jeśli nie do końca tak by było. – Wskazuje na mnie palcem. - Z wyjątkiem ciebie. Tobie bym powiedziała, że był do dupy, więc nawet przez sekundę nie myśl, że możesz zatrzymać dla siebie szczegóły.

Wzdycham. – Dobra. Ma potwornego kutasa.

- Przepraszam, że co? - Bełkocze Charlene.

- To potworny kutas.

Zdegustowana, marszczy nos. - To znaczy, jest zdeformowany?

- Nie. To znaczy, że jest ogromny.

- Jak bardzo?

- Nienaturalnie ogromny.

- Jak kutas z pornosów?

- Dokładnie.

Charlene wyciąga do mnie swój kieliszek. – Potrzebuję dolewki.

Kiedy przeszukujemy Internet w poszukiwaniu zdjęć jak Alex i ja pieprzymy swoje usta, opróżniamy całą butelkę likieru. Jest tam w cholere zdjęć, włączając tysiące przedstawiających Alexa z różnymi kobietami. Wygląda na to, że rozkładówka magazynu, którą widziałam w samolocie i przygody z tego tygodnia, nie są niczym nowym.

Alex Waters jest popularny wśród pań. Na podstawie doniesień mediów, był z bardzo dużą ilością przedstawicielek płci pięknej. Na YouTube znalazłam dwu minutowy filmik, przedstawiający go z różnymi kobietami. Wsadzał swój język w sporą ilość ust. Dodatkowo dowiaduję się, że Alex wystąpił w kilku innych reklamach, poza tą z mlekiem. Teraz, z całą pewnością wiem, że w gatkach nie ma upchanych skarpetek.

Gdzieś koło północy dzwoni mój telefon. Charlene łapie go i sprawdza numer.
– Nieznany. To on? Założę się, że to on!

Zanim mogę jej tego zabronić, odbiera. Szeroko otwiera oczy, przykrywa dłonią głośnik i bezgłośnie mówi do mnie *pogadaj z nim* z podnieceniem, którego sama nie czuję.

Wyciągam dłoń, biorę głęboki oddech i przykładam telefon do ucha. – Cześć?

- Violet?

Jego głos to czysty orgazm. - To ja.

- Hej.

- Hej.

Następuje długa pauza, gdzie żadne z nas się nie odzywa, a Charlene wymachuje rękami i bezgłośnie mamrocze coś czego nie rozumiem.

Alex przerywa niezręczną ciszę. – Jak się masz?

- Hm, całkiem nieźle. A ty?

- Teraz lepiej. Przepraszam, że dzwonię tak późno. Nie obudziłem cię, prawda?

- Nie. Po prostu sobie siedzę.

Charlene wskazuje na swoje krocze i wykonuje ruchy jakby się pieprzyła. Odwracam się, żeby nie zaczęła się śmiać.

- Jesteś w swojej piżamce? - Jego głos jest niski, prawie jak pomruk.

- Słucham?

- Przepraszam, nic. Nie chciałem o to pytać. Po prostu samo wyszło. Przepraszam.

A ja myślałam, że to ja jestem dziwna. Może Alex po pijaku wybrał mój numer. Idę za tą myślą, obniżając głos do, mam nadzieję, ponętnego szeptu. – Chcesz wiedzieć co mam na sobie?

- Tak. Nie. Czy to jest podchwytliwe pytanie? Jeśli się nie rozłączysz to mówię tak, a w innym przypadku nie. – Jest słodki, nawet jak na męską dziwkę.

- Mam na sobie czarne, koronkowe stringi i pasujący do nich biustonosz.

Alex wzdycha do telefonu. – Naprawdę? Nie sądziłem, że jesteś dziewczyną noszącą koronki.

- Nie. To nie jest nawet bliskie temu co mam na sobie. Ale fajnie jest udawać, prawda? – Jestem wdzięczna, że nie widzi mojej twarzy. Jest gorąca i prawdopodobnie pełna czerwonych plam. – Jestem w jeansach i koszulce. Myślałam, że za jakąś chwilę zdejmę biustonosz. - Nie powinnam go zabawiać po tym co widziałam w Internecie i tamtym magazynie.

Charlene uderza mnie poduszką. Walczę z nią, jednocześnie starając się utrzymać telefon przy uchu.

- Koszulka jest opięta?

Obczajam swoje cycki. – Hm, tak sędzę. Jest mała. Gdybym nie miała stanika to prawdopodobnie mogłabym zobaczyć teraz swoje sutki.

Na drugim końcu linii słyszę jeszcze więcej jakby ciężkiego oddychania. Staczam się z kanapy, biegnę do sypialni i zamykam drzwi, żeby Charlene nie weszła. – Alex?

- Tak?

- Trzepiesz sobie?

- Boże, nie.

- Okej, to dobrze. Tak myślę. – Nie wierzę, że przeprowadzam tą rozmowę. Jak tylko się rozłączę, Charlene poużywa sobie na mnie za to jaką wielką idiotką jestem. – Zadzwońeś, żeby się dowiedzieć w co jestem ubrana?

- Nie. Zadzwońeś, żeby przeprosić.

Co za kopniak w nieistniejące orzeszki. Przeprosiny po seksie nigdy nie są dobrym znakiem.

Chrząka. – Jestem pewien, że już widziałaś zdjęcia...

- A, tak, to.

- Mam nadzieję, że Butterson nie będzie dla ciebie niemiły. W barze zawsze jest ktoś, kto robi zdjęcia.

- Bez obaw. W mediach są o wiele gorsze zdjęcia Bucka. Poza tym, jest masa innych twoich zdjęć, więc jestem pewna, że bardzo szybko zaginą w pozostałych. – Krzywię się słysząc jak to brzmi, ale w większości to prawda.

- Chciałem wyjaśnić...

- Tak czy siak, dostałam twoją wiadomość głosową i smsa. Przy okazji, Mój boberek ma się dobrze, wystarczyła długa kąpiel i był jak nowy, i nie martw się, mam drugą parę okularów i soczewek kontaktowych, więc mam dużo zapasów na tego typu sytuacje.

- Mimo to, nadal chciałbym ci je podrzucić jak będę w Chicago.

- Naprawę nie musisz zbaczać ze swojej trasy. Możesz wysłać je pocztą. Mogę podać ci adres.

Powtarza to co powiedział wcześniej. – Mimo to, nadal chciałbym ci je oddać osobiście, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Perspektywa ponownego spotkania z Alexem sprawia, że mój bobrek znowu chce się pobawić. – Hm, jasne.

- Super. Świetnie. Zobaczymy się jak wrócę. - Brzmi jakby był oszołomiony.

- Okej. Cóż...w takim razie, do usłyszenia.

- Mam taką nadzieję. Dobranoc Violet.

Charlene czeka po drugiej stronie drzwi. – Więc? Co mówił?

- Chce podrzucić mi okulary. – Chociaż część mnie jest podekscytowana, to druga połowa pozostaje nieufna. Według doniesień mediów, Alex Waters jest graczem, a ja nie chcę zostać ograna.



Pomimo niskiej zawartości alkoholu w likierze, następnego ranka mam lekkiego kaca. Razem z Char skonsumowałyśmy morze wody, żeby wypłukać z naszych organizmów cały ten cukier, a potem zadziałałyśmy dzbankiem pełnym kawy.

Zbyt leniwa, żeby radzić sobie ze swoimi włosami, związuję je w kucyk, prawie na czubku głowy, co odsłania ślady na mojej szyi. Mam malinkę. Nie, chwila. Mam, niech je policzę, cztery malinki. Jak mogłam ich wcześniej nie zauważyć, tego w życiu nie rozumiem, ale są, blade, różowo-fioletowe przypominajki o mojej porażce jaką była ta jednonocna przygoda.

Znajduję apaszkę, którą Charlene pomysłowo zawiązuje wokół mojej szyi i zakrywa ślady po moim występku.

Niosąc mój kubek termiczny i torbę, otwieram drzwi i prawie dostaję ataku serca. Na moich schodach stoi facet, trzymający ogromny bukiet kwiatów. Jest kolosalny w najbardziej niedorzeczny sposób.

Widzę tylko jego oczy i rondo czapki. - Przesyłka dla Violet Hall.

- O. Wow. Dzięki.

Jestem zaskoczona, że kwiaciarnia dostarcza kwiaty tak wcześnie rano. Kwiaty są cięższe niż się spodziewałam i prawie je upuszczam, kiedy dostawca podaje mi wazon. Kiedy odchodzi, stawiam je na stole i sprawdzam karteczkę, a Charlene zagląda mi przez ramię.

Cieszę się, że twój boberek w pełni wydobrzeł.

~Alex

- Boberek? - Pyta Charlene.

- Ma na myśli moje kobiece części ciała.

- Jest trochę dziwny, co nie?

- Jest Kanadyjczykiem. - Odpowiadam, jakby to tłumaczyło wszystko.

W trakcie drogi do pracy, Charlene planuje mój ślub. Przez większość czasu milczę, bo nadal kręci mi się w głowie po wczorajszej rozmowie z Alexem i po dzisiejszej dostawie kwiatów. Kiedy idę do swojego biurka, zauważam, że wielu facetów na mnie spogląda. W sposób mówiący, że nie postrzegają mnie już jako nerdowatej laski z księgowości. Teraz jestem nerdowatą laską, która zabawia się z hokeistami. Ktoś zrobił kolaż ze zdjęć z Internetu i przykleił go do mojego komputera.

Zdzieram go i przeszukuję biurko, żeby znaleźć nadawcę. Na szczęście, Charlene i ja mamy rano wstępne spotkanie z dwoma młodszymi księgowymi, więc do

lunchu uniknę spotkania z większością kolegów. Zbieram swoje rzeczy i w drodze do sali konferencyjnej unikam kontaktu wzrokowego.

Kiedy otwieram laptopa, na miejsce przybywa Dean. Brakuje tylko Jimmego. Loguję się do systemu i widzę powiadomienie, że mam kilka nowych maili. Cztery wyróżniają się od pozostałych, są od Alexa. Nie pamiętam, żebym mówiła mu gdzie pracuję. Przypuszczam, że skoro wyszukał moje nazwisko, nie trudno było znaleźć na liście pracowników mojej firmy mój adres mailowy.

- O mój Boże! - Piszczą Charlene. – Najpierw telefon, potem kwiaty a teraz do ciebie mailuje?

- Kto do ciebie mailuje? - Pyta Dean.

Przyciągam do siebie laptopa, ukrywając jego ekran. - Nikt.

- Alex Waters. - Mówi Charlene.

Rzucam jej wiele mówiące spojrzenie. - Jesteś zawieszona w funkcji mojej najlepszej przyjaciółki. Nie rozmawiam z tobą do końca dnia.

- Słyszałem, że w Internecie są zdjęcia waszej dwójki w akcji. - Opowiada Dean.

- Tylko się całowaliśmy.

Charlene się wtrąca. – Nie nazwałaś tego „pieprzeniem się ustami”?

- Ooooo, „pieprzenie ustami”. To brzmi nieprzyzwoicie. - Dean stuka palcem po brodzie. – Więc, mamy już jego konto?

- Co? Nie! - Jestem zbulwersowana, że Dean mógł sądzić, że zniżyłabym się do tak niskich, nieprofesjonalnych taktyk, żeby zabezpieczyć klienta dla firmy.

- Dlaczego nie? Waters jest jednym z najlepiej zarabiających w lidze. Wyczyścił prawie osiem mil...

Unoszę dłoń. Buck zarabia obsceniczną ilość pieniędzy. Nie chcę wiedzieć ile wart jest Alex, nawet jeśli to jest cholernie proste, bo wystarczy spojrzeć do Internetu.

- Przestań! Nie przespałam się z nim, żeby zdobyć jego konto!

- Spałaś z nim? - Deanowi opada szczęka, jego szok jest całkowicie zrozumiały.

- Zamknij się! - Biegnę do drzwi i je zamykam. – Dlaczego nie ogłosisz tego wszystkim osobom w budynku, skoro fakt, że miałam przypięte do swojego komputera zdjęcia przedstawiające jak całuję się z Alexem, nie jest wystarczająco upokarzający?

- Naprawdę? - Dean pochyla się do przodu. – Spałaś z Watersem? Plotka jest prawdziwa?

- Nie odpowiem na to pytanie.

- Więc to prawda.

- Wystarczy. Musimy przygotować prezentację. Jeśli nie zmieniamy jej tematu na rozmiar kutasa Alexa, musimy się pośpieszyć.

- To byłoby o wiele bardziej interesujące niż to co mamy zrobić. - Dean wskazuje na prezentację w PowerPoincie.

Oczywiście, kiedy przyjeżdża Jimmy, jako ostatni członek naszego zespołu, musimy przejść przez całą procedurę jeszcze raz, włączając w to tłumaczenie pieprzenia ustami, co bardzo mu się podoba, tak jak Deanowi. To będzie kolejny długi dzień.



Kiedy wychodzę do łazienki, sprawdzam telefon. Mam trzy wiadomości głosowe i kilka wiadomości tekstowych. Pierwsza wiadomość głosowa jest od mojej

mamy. Znalazła kwiaty. Oczywiście, po raz kolejny była u mnie bez pytania o zgodę. Kolejna jest od telemarketera, proponującego darmową wycieczkę, a trzecia od Alexa. Brzmi mniej więcej tak:

Cześć. Tu Alex. Chciałem zadzwonić i sprawdzić, czy przypadkiem dzisiaj rano nie dostałaś przesyłki. Dzisiaj wieczorem mam mecz, ale... hmm... może pogadamy później.

Odsłuchuję ją pięć razy i zapisuję tak samo jak jego pierwszą wiadomość.

Potem zaczynam odczytywać smsy.

Sprawdzam czy dostałaś coś zanim poszłaś do pracy.

Okej, dwie wiadomości sprawdzające czy dostałam kwiaty. Dziwne.

Zaczynam przeglądać maile.

Pierwsza jest pusta.

Druga brzmi:

DO: VIOLET

Violet?

Trzecia:

DO: VIOLET

Jeśli to jest Twój mail, słowo klucz to inne określenie dla...



Czwarta wiadomość:

DO: VIOLET

Przepraszam jeśli cię obraziłem poprzednim mailem. Zdaję sobie sprawę, że to twój służbowy mail i to było prawdopodobnie w złym guście. Przepraszam też za wiadomość na karteczce do kwiatów. Chciałem być zabawny. Mogłem wymyśleć coś lepszego.

Alex

PS. Proszę, nie blokuj mnie na swojej liście kontaktów.

Maile są całkowicie niedorzeczne. Chociaż irytuje mnie jego wytrwałość, to zaczynam lubić niezręczny ton i treść jego niewłaściwych komentarzy. Zwłaszcza, że pochodzą od mężczyzny tak pewnego siebie na lodzie, i w łóżku. Muszę ostudzić swój zapal. Alex nadal jest graczem.

Wstrzymuję się z odpowiedzią do czasu, aż docieram do domu. Z pięćdziesiąt razy piszę i kasuję tekst wiadomości, zanim ją wysyłam.

Dostałam kwiaty, piękne ale niepotrzebne, dzięki.

Zastanawiam się czy dodać uśmiechniętą buźkę, ale w końcu decyduję, że tego nie zrobię. Po wysłaniu, żałuję tego. Nie jest to najbardziej przyjazna wiadomość, ale jestem rozdarta. Poza tym, że jest doskonała w łóżku i posiada możliwość czytania czegoś poza lekturami dla piątoklasistów, to ma bardzo złą reputację w mediach, a to mi się nie podoba. Chodzi głównie o tą ogromną ilość zdjęć z różnymi kobietami.

Nie chcę zapominać o jego zaletach, bo w rzeczywistości to go trochę lubię. Gdyby nie zadzwonił, nie napisał, nie wysłał kwiatów i maili, to zapomniałabym o nim jak o każdym innym dupku, bo tego się właśnie spodziewałam. Tylko, że zrobił te

wszystkie rzeczy, które są sprzeczne z moimi założeniami. Jakim sposobem jednonocna przygoda tak się skomplikowała?

Powinnam skończyć czytanie Toma Jonesa, skoro jutro mamy spotkanie klubu książki. Ale dzisiaj jest mecz w którym grają Hawks, więc czytanie nie jest moim priorytetem. Biorąc ze sobą książkę, wtulam się w róg kanapy. Obejrzałabym go na siedemdziesięciocalowym telewizorze moich rodziców, ale mama zadaje mi pytania związane z Alexem, a ja nie chcę na nie odpowiadać. Czasami zapomina, że jest moją matką i robi się dziwnie.

Pod koniec pierwszej tercji Hawks przegrywają jednym punktem. W drugiej części nikt nie zdobywa punktów a zawodnicy robią się nerwowi, zaczynają się szturchać. Na początku trzeciej tercji, Alex zostaje wysłany na dwu minutową karę za wszczęcie bójki. Kamera robi na niego przybliżenie. Ma mocno zaciśnięte szczęki i jest wściekły, kiedy siada na ławce. Jego kolano podskakuje z prędkością światła, kiedy ledwo udaje mu się powstrzymać frustrację. Założę się, że seks z nim, kiedy jest taki podminowany, jest niesamowity. Wyobrażam sobie, że jest intensywny, dominujący i wymagający.

Kiedy Alex wraca na łód w końcu zbiera się w sobie i strzela gola, podbijając jednocześnie grę. Agresywny i skupiony, jest zdeterminowany aby nie zawieść swojej drużyny, tylko dlatego, że stracił panowanie nad sobą. W końcowej minucie Hawks zdobywają kolejny gol wygrywając jednym punktem. Według komentatorów, to ważny mecz, który daje Hawks przewagę, więc podekscytowanie drużyny jest całkowicie zrozumiałe.

W takcie wywiadu z komentatorem, Alex jest poddenerwowany, może dlatego, że finały są tuż, tuż. Pociera kark, zmartwienie nad jego dzisiejszą karą jest bardzo widoczne. Dostrzegam ciemną, różowo-fioletową malinkę, która pasuje do moich. Odchyła się od kamery jakby próbował ją ukryć. Pamiętam, że zrobiłam mu jedną na ramieniu, ale po moich ostatnich odkryciach, nie mogę być pewna, że ta jest ode mnie.

Mając w głowie myśli o malinkach, kładę się do łóżka. Tylko na tym mogę się skupić, kiedy przewracam się z jednego boku na drugi, desperacko próbując wyłączyć mózg i iść spać. Kiedy kraina marzeń sprawia, że zamykam oczy, odzywa się mój telefon sygnalizując, że mam wiadomość. Wzdycham i biorę telefon z szafki nocnej, świadomość podpowiada mi, że nie chcę, aby to była Charlene.

Mój żołądek robi dziwne rzeczy, kiedy okazuje się, że to od Alexa, odpowiedź na moją wcześniejszą wiadomość z podziękowaniami za kwiaty.

Nie tak piękne jak ty.

Żeby nie wyjść na zdesperowaną, odczekuję dokładnie cztery minuty zanim odpowiadam.

Czaruś. Czerwone są moimi ulubionymi. Gratulacje z okazji wygranej.

Nie całą minutę później telefon znowu wibruje.

Grałem gównianie.

Uśmiecham się. Domaga się komplementów.

Gorąca głowa. Ale w końcu się ogarnąłeś.

Dostanę emotikonkę puszczającą oczko i kolejną wiadomość.

Szkoda, że nie ma cię tutaj, moglibyśmy razem świętować.

Chociaż moja dolna połowa ciała od razu się ekscytuje, zdaję sobie sprawę, że bardzo łatwo może poderwać jakiegoś króliczka krążkowego i pokazać jej jak się z nim świętuje. Musiałam zbyt długo czekać z odpowiedzią, bo przychodzi kolejna wiadomość.

Oczekuj jutro przesyłki. Dobranoc, piękna.

Wysłałam mu ostatnią wiadomość. Niepewność dorównuje podekscytowaniu. Jeśli dalej będzie tak robił to zacznę go lubić dużo bardziej niż teraz.

Tydzień mija z codziennymi przesyłkami od Alexa. Dostaję komplet dzieł Toma Fieldinga z notką, że mi je przeczyta, żebym się nie zanudziła na śmierć. Śmieję się i wysyłam mu smsa. Dzwoni do mnie w trakcie spotkania klubu książki, wolę go przekierować na pocztę niż odebrać. Motyle, które czuję w brzuchu, denerwują mnie.

Następnego dnia wysyła pendriva na którym są albumy zespołu o którym nigdy nie słyszałam, nazywają się The Tragically Hip, są z Kanady, tak jak Alex. Towarzyszy mu kolejna notka, napisana bazgrołami Alexa, mówiąca, że to są wszystkie jego ulubione piosenki. Kolejne jest pudełko truflి od Godivy, a potem karta podarunkowa z Victoria Secret na nieokreśloną kwotę. Jest dla moich cyczków, które Alex oficjalnie zaprasza na randkę.

Tej samej nocy wysyła maila, przepraszając za treść kartki i zapraszając całą resztę mnie na tę randkę. Zaczyna łamać mój opór, kiedy jest taki słodki i czarujący. Dobrą godzinę zajmuje mi skomponowanie odpowiedzi. Wymijająco piszę mu, że sprawdzę swój grafik.

Następnego dnia otrzymuję olbrzymią puszkę kawy z kanadyjskiej kawiarni o nazwie Tim Horton. Jest nazwana po sławnym hokeiście. Sidney wytłumaczył mi, że to tak jak nasz Starbucks, tylko, że tańszy, i jeśli ja jej nie wypiję to on to zrobi.

Dostaję od Alexa nie tylko prezenty. Za nimi idą maile i smsy, sprawdzające czy dostałam przesyłki. Zawsze są miłe, często wyjaśniające dlaczego wysłał mi taki a nie inny prezent. Na końcu każdego maila proponuje, że zabierze mnie na obiad, kiedy wróci do Chicago. Nie daję mu ostatecznej odpowiedzi.

Dzień przed planowanym powrotem Bucka do domu, otwieram pudełko i znajduję tam wypchanego bobberka noszącego koszulkę HAWKS z numerem 11 i napisem WATERS. Przesyłka została przypadkowo dostarczona do głównego domu, więc obok mnie stoi mama. Chichocze jak nastolatka, mówiąc, że to bardzo słodki prezent. Myśli, że wysłał to bo bóbr jest narodowym zwierzęciem Kanady. Nie wyprowadzam jej z błędu.

Tej nocy omija mnie telefon od Alexa, bo oglądam półfinały u Charlene, a jej mieszkanie w piwnicy jest jak czarna dziura sygnału komórkowego. Pocięchą jest to, że Alex będzie jutro w Chicago. Ale to jak się tym podniecam i ekscytuję jest problematyczne.



Następnego dnia wracam do domu i znajduję na swojej kanapie Bucka pijącego moje piwo i zjadającego moje resztki jedzenia. Powinnam była to przewidzieć, robi to praktycznie za każdym razem jak wraca z meczów wyjazdowych. To jego sposób na oszukanie głodu, kiedy czeka, aż ciężarówka dostarczy do jego domu pełno jedzenia, bo Buck nie chodzi sam na zakupy.

- Gdzie twój samochód?

- Znajomy mnie podrzucił.

Rzucam torebkę na kuchenny blat i od razu idę do lodówki. Jeśli Buck wrócił do domu, to Alex również. Wiadomość głosowa z ostatniej nocy jest ostatnią jaką od niego dostałam. To rozczarowujące mieć Bucka w swoim salonie, ale nie mieć żadnych wieści od swojego, czasami, prześladowcy.

- Wow. Na pewno nie tracisz czasu. – Zakładam, że mówiąc „znajomy”, Buck miał na myśli jednego ze swoich krążkowych króliczków. Buck się nie umawia w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Ma jednak sporą ilość kobiet, z którymi sypia w Chicago. Nazywa je swoimi „regularnymi”. Pewnego dnia złapie jakąś chorobę weneryczną i wypadnie z obiegu.

- Co mogę powiedzieć? Moje panie tęsknią za mną, kiedy mnie tu nie ma. – Z lubieżnym uśmiechem Buck ustawia XBoxa.

- Jesteś obrzydliwy.

- Mam potrzeby.

Kiedy gramy na XBoxie w hokeja raczy mnie najdrobniejszymi szczegółami z ostatnich czterech meczów. Buck gra samym sobą a ja mam swojego własnego, zajebistego avatara, którego sobie stworzyłam. Kiedy gramy, jego telefon brzęczy niekończącymi się wiadomościami, więc łatwiej jest skopać mu tyłek.

- Jesteś dzisiaj popularny. - Mówię, kiedy otrzymuje ośmiomilionową wiadomość.

- Kilku facetów przyjeżdża po mnie o ósmej.

- Nie spędziłeś z nimi ostatnich dwóch tygodni w trasie? Jakim sposobem możecie jeszcze na siebie patrzeć?

Buck wzrusza ramionami. – Jestem nowy w drużynie. Musimy omówić strategię na następny mecz, skoro staniemy naprzeciwko naszego największego konkurenta w lidze.

- Och. Prawda. – Staram się nie ekscytować, zaciekawiona tym kto może po niego przyjechać i czy Alex jest teraz jednym z jego kumpli.

Dziesięć minut później dzwoni do niego jakaś dziewczyna o imieniu Honey. Wszystkie króliczki krążkowe, które do niego dzwonią są wpisane do jego telefonu jako Honey. To prawdopodobnie łatwiejsze niż zapamiętanie ich imion. Pauzuje grę, kiedy ustawia sobie drugą rundę kochania po spotkaniu z chłopakami. Zaprasza Honey do baru. Posuwa się do tego, że mówi jej, aby zabrała ze sobą jakieś koleżanki. To stąd pochodzą wszystkie moje przekonania o hokeistach. Kiedy się rozłącza, wykonuje kolejny telefon, tym razem do kolegów z drużyny. Uprzejmie informuje drugą osobę na linii, że załatwił króliczki gotowe do akcji. On naprawdę jest psem.

Buck chowa telefon do kieszeni. – Chłopaki będą za dwie minuty, nie masz nic przeciwko, że rewanż rozegramy później?

- I tak byś przegrał. – Wyłączam XBoxa i przerzucam kanały w telewizorze, szukając jakiegoś bzdurnego programu do oglądania. Równie dobrze mogę

przekształcić swój mózg w trociny, skoro i tak nie mam innych planów, bo za cholere nie będę czekała na Alexa.

- Nie zapomnij się później wykąpać w wybielaczu. - Mówię to tylko po to, żeby do dokopać.

- Nie wszystkie laski z którymi się zadaję są brudne.

Upuszczam pilota i zaczynam powoli klaskać. – Gratulacje. Powiedziałeś to z kamienną twarzą.

W drodze do drzwi pokazuje mi środkowego palca. Po pięciu minutach oglądania jakiegoś serialu, chcę sobie wydłubać oczy. Surfuję przez kanały z muzyką i natykam się na stację z utworami The Tragically Hip. Będę musiała powiedzieć Alexowi o tej stacji, skoro uwielbia ten zespół. Kiedy do mnie napisze. Jeśli do mnie napisze.

Zirytowana tym, że zachowuję się jak dziewczynka, decyduję, że to dobry czas na przebranie się w piżamę i przygotowanie do jutrzejszych spotkań. Drapię pod brodą Boberka Watersa, kiedy mijam go w drodze do szafy. Ze wszystkich prezentów, które dostałam od Alexa, bóbr jest najbardziej dziwnym. Ma specjalne miejsce w moim łóżku, pomiędzy poduszkami. Żałuję, że muszę to przyznać, ale wczorajszej nocy się do niego przytulałam. Ta głupia rzecz jest milutka.

Kiedy przebrałam się w szorty i koszulkę z dekoltem w V, łapię stos z portfoliami klientów i pudełko Godivy, i siadam na kanapie. Po przeczytaniu dwóch paragrafów z raportu, słyszę jak ktoś puka do drzwi. Prawdopodobnie Buck czegoś zapomniał, czegoś takiego jak ogromnego płynu do dezynfekcji rąk. Będzie tego potrzebował po tym jak się prześpi z tym króliczkiem, z którym się umówił na wieczór. Wpycham długopis we włosy, przesuwam do góry swoje źle dopasowane zapasowe okulary i jestem gotowa, żeby na niego nawrzeszczyć za to, że musiałam wstać z kanapy.

Otwieram drzwi z gotowym do wypowiedzenia kąśliwym komentarzem. Tylko, że to nie jest Buck.

To Alex. Wygląda gównianie. Gorąco gównianie, ale mimo wszystko gównianie.

trava: biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 7

*Nie mam zielonego pojęcia,
co robię*

VIOLET

Nad prawym okiem, Alex ma paskudne rozcięcie zaklezione małutkimi plasterkami, przytrzymującymi obie krawędzie rany. Wygląda jakby się nie golił od naszego ostatniego spotkania. Mój umysł natychmiast zaczyna się zastanawiać jakby to było poczuć jego zarost między moimi nogami. W połączeniu z lekkim opadnięciem ramion, wygląda na pokonanego. Chcę go przytulić i pocałować jego brew. Udaje mi się jednak utrzymać kontrolę.

- Um, cześć. Co się stało z twoją twarzą?

- Hej. – Dotyka rany wyglądając jakby czuł się niekomfortowo. - To nic takiego. Mała kłótnia na lodzie.

- W ostatnim meczu nie wdałeś się w bójkę.

Na jego ustach pojawia się mały uśmiech. – Oglądałaś?

Cholera. Teraz pomyśli, że oglądałam mecz, żeby go zobaczyć. Kiwam głową i wzruszam ramionami. – Tak. Oglądałam większość meczów. To nie wygląda za dobrze.

- Wygląda gorzej niż w rzeczywistości jest. – Jego oczy wędrują poniżej mojej szyi.

Krzyżuję ramiona na piersi. Jest zimno, a ja nie mam na sobie stanika. – Buck wyszedł parę minut temu.

- Widziałem jak Kirk go odbierał. Mamy dzisiaj omawiać strategię. Pomyślałem, że to byłby dobry moment na oddanie ci okularów. Dzwoniłem wczoraj po meczu, dostałaś moją wiadomość?

Nie jestem pewna co powinnam odpowiedzieć. *Tak, ty seksowny, dziwny prześladowco, muszę być swego rodzaju gwiazdą rocka w łóżku i trochę podnieca mnie to, że masz na moim punkcie małą obsesję* nie jest chyba właściwą rzeczą do powiedzenia. Zamiast tego, stawiam na prawdę.

- Spotkałam się ze znajomym. Odebrałam wiadomość jak dotarłam do domu, ale było już bardzo późno.

Zmarszczył brwi. – Znajomym?

- Moją kumpelą, Charlene. Oglądałyśmy mecz u niej w domu.

- Och. To dobrze. - Wyciąga szyję i się rozgląda. – Mogę wejść?

Trudno uwierzyć w to jakim jest graczem biorąc pod uwagę jaki jest słodki. – Tak, chyba, że planujesz mnie związać i zakneblować, żebyś mógł zabrać mnie do swojej kryjówki. Jeśli to miałeś na myśli, wołałabym, żebyś został na zewnątrz a ja zadzwonię po policję i ewentualnie do jakiejś kliniki psychiatrycznej. – I to moja niewyparzona gęba, ponownie wypluwająca z siebie jakieś bzdury.

- Uch... - Alex gapi się na mnie przez kilka długich sekund.

Jego oczy ponownie skupiają się na mojej piersi, mimo, że zarywam dziewczynki. – Alex, to nie jest za bardzo uspokajające.

- Co? - Kręci głową, podnosi wzrok, a potem znowu opuszcza. – Och, och racja, nie. Nie planuję cię zakneblować ani zabrać się do swojej kryjówki. Nawet jej nie mam.

- Dobrze wiedzieć. - Rzucam połowiczny uśmiezek i wskazuję, żeby wszedł do środka. – Chodź zanim odmrozę sobie sutki.

Natychmiast wygląda na zawstydzonego. Nie mogę go winić skoro znowu jestem bez stanika. W tym tempie, pomyśli sobie, że nigdy ich nie noszę. Do środka wpada za nim podmuch mroźnego powietrza sprawiając, że drzę. Może i wygląda jakby przez ostatnich kilka dni spał w swoim samochodzie, ale pachnie niesamowicie.

Alex zdejmuje marynarkę. Koszulka z krótkim rękawem, którą ma na sobie, opina jego szeroką pierś i doskonale wyrzeźbione ramiona. Jest tak wspaniale zabudowany, że to aż obrzydliwe. Mogłam ostro wciągnąć powietrze, kiedy otwarcie podziwiałam jego ciało.

- Wyglądasz seksownie. - Alex szeroko otwiera oczy. – Cholera, przepraszam. Proszę, nie każ mi wyjść.

Śmieję się, oboje jesteśmy cholernie dziwni. – Podać ci coś do picia? Mam piwo, wodę, mleko i sok pomarańczowy.

- Piwo byłoby idealne.

Wyjmuję z lodówki dwie butelki piwa, otwieram je, daję mu jedną a potem wskazuję, żeby szedł za mną do salonu. Alex siada na środku kanapy, tym samym zmuszając mnie do bliskości. Kanapy nie są bezpiecznym miejscem jeśli on na nich siedzi. To na jednej z nich przeszliśmy od rozmowy, do obmacywania się a potem do pójności. Wciąż chcę sięść na nim okrakiem i ocierać się o jego kutasa.

- Słuchasz The Hip? – Jego niechlujny uśmiech jest uroczy.

Kilka sekund zajmuje mi rozumienie, że mówił o muzyce. – Właściwie to znalazłam stację z ich muzyką. Szalone, prawda? - Jestem cholernie nerwowa, jak jakaś zakochana licealistka. W facecie z kutasem wielkości Kanady.

- Słucham jej cały czas. Na koncercie The Hip byłem trzydzieści siedem razy. -
Mówi dumnie Alex.

- Trzydzieści siedem? Musisz ich naprawdę lubić.

Kiwa głową, jakby to było normalne oglądanie tego samego zespołu tak wiele razy. Przesuwa po mnie spojrzeniem. – Dzisiaj wieczorem zrezygnowałaś z piżamy ze Spidermenem?

- Jest w praniu.

- Szkoda. Bardzo ją lubiłem. – Znowu patrzy na moje piersi. – Tą też lubię.

- Podobało ci się jak mnie z niej rozbierałaś. – Gryzę wewnętrzną stronę policzka, żeby powstrzymać się przed uśmiechaniem.

Nie powinnam z nim flirtować po tym całym medialnym gównie, które widziałam, ale siedzi w moim salonie, pachnie wspaniale, wygląda seksownie a mój boberek jest podekscytowany.

Wysuwa język i liże swoją dolną wargę. Przecięcie już się zagoiło. – Owszem, lubiłem tą część.

Milkniemy, kiedy zaczynają się pojawiać wspomnienia o tym jak byliśmy nadzy. Bycie z nim sam na sam jest nierozsądne. Mój boberek jest za bardzo zainteresowany powtórzeniem tamtych wyczynów. W ostatnim tygodniu otrzymałam więcej prezentów od Alexa niż od wszystkich moich byłych chłopaków razem wziętych. Alex ma sporo kasy, którą może wydawać na prawo i lewo, więc może to jest jego typowe zachowanie. Byłabym mniej rozdarta, gdyby tabloidy nie przedstawiły go w tak niekorzystnym świetle.

- To dlatego przyszedłeś? - Mam nadzieję, że nie jest to jedyny powód. Nie sądzę, żebym była stworzona do przypadkowego seksu.

- Żeby cię rozebrać? Nie. - Rozprasza mnie swoimi dołeczkami w policzkach. –
Przed wszystkim chciałem mieć wymówkę, żeby cię zobaczyć.

- Och. Cóż to... dobrze.

- Myślałem, że moje zachowanie było oczywiste.

Alex robi to co robią faceci, kiedy są gotowi do wykonania ruchu. Spuszcza wzrok na moje usta i się pochyla. Potem wkłada kilka moich zabłąkanych kosmyków włosów za ucho. Moje ręce poruszają się jakbym nie miała nad nimi kontroli. Przesuwają się po jego ramionach, dotykając jego bicepsów.

Zapominam o swoim wewnętrznym niepokoju i daję jasno do zrozumienia, że nie mam nic przeciwko większej bliskości i siadam na nim okrakiem. Dłonią obejmuję mój kark i nasze usta się łączą. Kocham jego usta.

Jego ogromna erekcja znajduje się pomiędzy moimi nogami, i drogi Panie, to wspaniałe uczucie. Mógłby rozwalić rozporek, tak duży jest. Wyobrażam go sobie z małymi pięściami, próbującymi wybić sobie drogę na zewnątrz i chichoczę.

Alex kąsa mnie w wargę. - Śmiejesz się?

- Nie. - Tłumię chichot.

- Nie? - Przesuwa usta po mojej szczęce, jego delikatna broda łaskocze moją skórę. Unosi biodra i łapie mnie za tyłek. Jest taki twardy. Wszędzie.

- Co jest takie śmieszne?

Jęczę, głośno i desperacko. Jestem tak zajebicie napalona, że to nie jest śmieszne. Owijam się wokół niego jak miś koala, przyciskam się mocniej. Wsuwając między nas dłoń, dotykam go przez spodnie, podekscytowana niskim i pierwotnym dźwiękiem, jaki wydaje z siebie Alex. Rozsuwam rozporek, jestem gotowa wsunąć tam palec, albo całą dłoń.

Kiedy jestem zajęta dostaniem się do bokserek Alexa, on wsuwa dłoń pod moją koszulkę. Jestem bardzo zadowolona, że nie założyłam stanika.

Zastygam, kiedy nagle słyszę pukanie do drzwi. Tylko Buck brzmi jakby walił młotem w drzwi. Niechętnie przerywam pocałunek. - Idź sobie. Oglądam nago telewizję!

Alex otwiera usta, żeby coś powiedzieć, dłonią wciąż obejmuje moją pierś. Uciszam go zatykając mu usta dłonią.

- Bzdura! - Krzyczy Buck. – To zbyt dziwne, nawet jak dla ciebie Vi. Otwórz drzwi. Zostawiłem portfel w twojej łazience.

- Musisz się ukryć! - Zeskakuję z kolan Alexa i ciągnę go za ramię, ale on ani drgnie.

Marszczy brwi. - Mój samochód stoi na podjeździe.

- Buck nie jest na tyle spostrzegawczy, żeby go zauważyć.

Aby udowodnić, że się mylę, stojący po drugiej stronie drzwi Buck, pyta, - A tak poza tym, czyj samochód jest zaparkowany koło twojej chałupy?

Alex wygina swoją rozciętą brew. Do cholery z nim i jego seksowną twarzą.

- Jasna cholera! Co zrobimy? - Szepczę spanikowana.

- Nie martw się. Załatwię to. - Alex wstaje, układa swojego ogromnego kutasa w spodniach, zasuwa rozpiorek i przesuwa dłonią przez włosy. Jest oazą spokoju.

- Muszę je zakryć. - Wskazuję na swoje twarde jak skała sutki.

- Prawdopodobnie to dobry pomysł. – Palcem głaska jednego mojego sutka.

- Hej! - Uderzam go po dłoni, łapię bluzę wiszącą na ramieniu kanapy i wkładam ją. Pędząc do drzwi, poprawiam okulary i biorę głęboki wdech. Mam przesrane. Buck dowie się, że spałam z Alexem i w moim salonie rozpęta się prawdziwe piekło. Meble zostaną zniszczone. Większość z nich należy do moich rodziców, nie do mnie - chociaż tyle dobrego.

Otwieram drzwi na oścież, nie ma sensu ukrywać stojącego za mną prawie dwumetrowego, stukilowego hokeisty. Opieram rękę na biodrze i pryham. – Zostawiłeś pierścień na kutasa?

- Ha, ha. Nie potrzebuję tego gówna. Mój portfel jest w twojej łazience. Charlene ma nowy samochód? – Buck spogląda za mnie, wyraz jego twarzy zmienia się z rozbawionego na zakłopotany. - Co ty tutaj robisz?

- Hej stary. Dopiero kilka sekund temu odczytałem wiadomość Kirka. Myślałem, że to ja mam cię odebrać. – Alex się uśmiecha. Stwierdziłem, że skoro tutaj jestem, mogę zapytać Sidneya o dzieciaka, którego promuje.

Przez chwilę martwię się, że Buck tego nie kupi. Na szczęście, nie jest najjaśniejszą żarówką w pudełku. – Masz na myśli Evansa? Tego, który bije wszystkie rekordy?

Alex kiwa głową. - Jest złoty. Na pewno w tym roku zostanie powołany.

- Na pewno. Chyba mój tata będzie jutro szedł zobaczyć jak gra.

- Przyniosę twój portfel. - Mamrocze skoro nie jestem częścią ich rozmowy i idę do łazienki. Serce wali mi z nadmiaru adrenaliny po tym jak prawie zostałam przyłapaną przez Bucka. Dociera do mnie także fakt, że Alex jest częścią grupy dla której Buck zamówił króliczki.

Portfel leży na umywalce. Aby uniknąć bezpośredniego kontaktu, do jego podniesienia używam chusteczki. Nie chcę dotykać niczego co znajduje się w sąsiedztwie tyłka Bucka.

Kiedy wracam do salonu okazuje się, że temat ich rozmowy się zmienił. Alex stoi do mnie plecami, a Buck się śmieje. - Ta laska zrobi praktycznie wszystko, więc mam nadzieję, że jej przyjaciółki także.

Żaden z nich mnie nie zauważył. Wstrzymuję oddech czekając na odpowiedź Alexa.

Śmieje się, jego ton jest zarozumiały. – Trzeba kochać te dzikie, co nie? Szczególnie, kiedy wracają po więcej.

Chcę zwymiotować. Obmacywaliśmy się a on dyskutuje o „regularnych” Bucka. Prawdopodobnie jestem krok od zostania kolejnym króliczkiem.

Unoszę do góry portfel Bucka. - Jeszcze czegoś zapomniałeś? Może swojego brudnego ubrania?

Alex obraca się. Jestem pewna, że wyraz mojej twarzy mówi mu jak wiele usłyszałam. Nawet nie mogę na niego spojrzeć.

Czekając na zniewagę, Buck uśmiecha się szeroko. Czekam na jego niezbyt błyskotliwą ripostę, ale musiał czekać na szansę, żeby użyć tej jednej, bo nawet się nie waha.

- Vi, jesteś po prostu zazdrosna. Jesteś sucha jak pustynia. Równie dobrze możesz wstąpić do zakonu, biorąc pod uwagę twoje ostatnie sukcesy w tych sprawach.

Nie jest to, aż taka straszna riposta. Niestety, wypalił ją przed Alexem, który może chcieć dodać mnie do swojej własnej listy „regularnych”.

- Pieprz się, ty kurwiący się yeti! - Rzucam w jego głowę portfelem i nie trafiam. Zamiast tego, uderza on w ramię Alexa. Łapie go w powietrzu. – Mam nadzieję, że będziesz miał wszy i zdrapiesz sobie kutasa! A teraz wynocha, obaj. Mam coś do zrobienia, a wasza kurewskość zatruwa mój salon. – Obracam się na pięcie i idę do sypialni.

- Vi, to był żart! - Krzyczy za mną Buck.

Trzaskam drzwiami i zamykam je na klucz. Podkręcając głośność na wieży, puszczam muzykę, ale leci utwór The Hip, więc nie jest wystarczająco zły ani agresywny. Wybieram album z dużą ilością ciężkich gitarowych riffów i głośną perkusją. Drepcząc po pokoju, uderzam Boberka Watersa, który od ciosu ląduje na ścianie. Potem rzucam się na łóżko i krzyczę w poduszkę jak wkurzona nastolatka. Czuję się lepiej, niezależnie od tego jak bardzo niedojrzałe było moje zachowanie.

Dwie minuty później ktoś zaczyna natarczywie pukać do drzwi. Krzyczę, - Odpieprz się! - ale to Buck i jest zbyt tępy, żeby zostawić mnie w spokoju.

Szarpnięciem otwieram drzwi. - Co tu robisz? Nie masz dziwki do zerżnięcia?

Kopie we framugę, ma zgarbione plecy i ramiona. – Nie płacę za seks.

Mam to gdzieś czy zraniłam jego uczucia. Jestem cholernie wkurzona na siebie, na niego i na Alexa za tą całą sytuację. Jestem zła i jeszcze bardziej zdezorientowana niż przed wizytą Alexa. Był taki słodki, aż do teraz, i taki inny od swojego medialnego wizerunku. Może o to chodzi. Może podnieca go bawienie się kobietami.

- Chcesz, żebym wrzuciła na ciebie konfetti? – Buck trzyma otwarte drzwi. Opieram się o nie. Nienawidzę Bucka, jego ogromnych, owłosionych rąk i muskularnych ramion.

- Sądzę, że Waters cię lubi.

Czuję jak pojawia się we mnie bezużyteczny promyk nadziei. Rzucam na niego obrazy z tabloidów, na których inne dziewczyny obejmują Alexa i dodaję do tego nieocenzurowany komentarz.

- Nie jestem zainteresowana twoimi obrzydliwymi przyjaciółmi. – W każdym razie, już nie. - Jeśli nie masz nic przeciwko temu, to chciałabym zostać sama. - Naciskam na drzwi. Tym razem je puszcza i krzyczy, kiedy przy zamykaniu uderzają go w twarz.

Jak tylko Buck wychodzi, Alex zaczyna dzwonić, raz po raz. Musi mnie mieć na ponownym wybieraniu. Wyłączam telefon i rzucam go na łóżko. Nie interesuje mnie co Alex ma do powiedzenia.



Przez kilka następnych dni unikam kontaktu z Alexem. Wychodzę wieczorami i usuwam wiadomości głosowe bez ich odsłuchania, a maile i smsy bez czytania. Jednak nie opróżniam kosza na mailu. Mój brak działania jest problemem, bo to oznacza, że mogę je przeczytać, kiedy tylko chcę.

Dzisiaj Hawks grają w Chicago. Robiłam co mogłam, żeby się z tego wykręcić. No dobra, kłamię. Powiedziałam, że nie chcę iść. Buck i moja mama zrobili miny a'la szczeniaczki co wywołało u mnie ogromne poczucie winy i się poddałam. Nie zajęło im to dużo czasu.

Włożyłam sporo wysiłku w przygotowanie się, a zwykle tego nie robię. Wkładałam zwykle spodnie i najbardziej poplamiony sweter. Moja mama nie pozwala mi wsiąść do auta.

- Mówiłam, że czuję się jak gówno. Jeśli muszę iść, to chcę się czuć wygodnie.
- Nie obchodzi mnie to nawet jeśli masz Ebolę. Tak ubrana nie pójdziesz na mecz. – Wskazuje dłonią na mój strój.
- Trudno. Nie ma nic złego w tym jak jestem ubrana.
- Nie jeśli jesteś bezdomna. - Łapie mnie za ramię i maszerując prowadzi mnie do domku basenowego. Potem, kiedy nakładam makijaż i przebieram się, stoi i pilnuje mnie jak jakiś strażnik. Moja mama bardzo dobrze wie o wszystkich prezentach, które dostałam od Alexa. Jest na tyle spostrzegawcza, aby przypuszczać, że moje zachowanie ma z nim coś wspólnego.

W trakcie jazdy autem, zastanawiam się nad poproszeniem Sidneya, żeby zatrzymał się przy aptece, żebym mogła kupić syrop z korzenia wymiotnicy, w razie czego. Ale biorąc pod uwagę to jak wszystko przewraca mi się w żołądku, nie będę go raczej potrzebowała.

Znowu siedzimy blisko lodu, zaledwie kilka rzędów od ławek na których siedzą zawodnicy Hawks. Nie mogę zdecydować czy jestem podekscytowana czy też nie. Na szczęście piwo pozwala uspokoić moje nerwy. Króliczki krążkowe gdakają za nami jak jakieś kurczaki, ale ledwo je słyszę przez gadanie mojej mamy. Mówi, że Alex jest pięknym, młodym mężczyzną i informuje, że nie powinnam wierzyć w to co piszą tabloidy bo to stek bzdur. Prycham i przypominam, że wszystko co piszą i mówią o Bucku to prawda. To ją ucisza.

Uczucie motylków w moim brzuchu wzrasta, kiedy Hawks pojawiają się na lodzie. Kiedy Alex siada na ławce, garbię się w swoim fotelu, na jego twarzy widnieje grymas. Nie lada wyzwaniem jest zwracanie uwagi na mecz, jednocześnie próbując nie patrzeć na niego. Ogolił się i nie wygląda już na tak poobijanego. Mój boberek zaczyna się ślinić.

Kiedy się na niego gapiłam, rozegrał się jakiś dramat, wszyscy na stadionie wstali na nogi, ludzie wrzeszczą, dopingują. Rozlega się dźwięk gwizdka i Alex wkracza do akcji. Poruszając się z niesamowitą prędkością, przechwytuje krążek od przeciwnika, obraca się i zaczyna sunąć po lodzie.

Za Alexem pojawia się chmura, kiedy nagle się zatrzymuje. Unosi kij i szybko uderza w krążek. Wszystko zwalnia, kiedy krążek leci w stronę bramki. Wstrzymuję oddech, łapię mocno za podłokietniki i czekam. Kiedy uderza w sam środek siatki w bramce, jak każdy inny zagorzały fan wyskakuję ze swojego siedzenia i krzyczę. Alex zdobywa bardzo dużo goli.

Gra jest wypełniona różnymi akcjami. W pewnym momencie, przeciwnik zdobywa gola, na krótko przejmując przewagę. Pod koniec drugiej tercji, Hawks znowu prowadzą, strzelając kolejnego, niesamowitego gola. Tym razem Alexowi udaje się nie dostać kary i Hawks wygrywają.

Kiedy wychodzimy z areny, do naszego samochodu, jestem totalnym kłębkim nerwów. Prawie wieczność trwa zanim docieramy do baru, dzięki świętującym fanom

Hawks. Kiedy tam dojeżdżamy, mój pęcherz jest na granicy eksplozji. Biegnę do łazienki i stoję w długiej kolejce do damskiej toalety.

Trzy, prawie rozebrane króliczki krążkowe pindrzą się przed lustrami i rozmawiają, kiedy ja, będąc już w toalecie, uwalniam z siebie wodospad Niagarę. Skąd wiem, że są króliczkami krążkowymi? Rozmawiają o Hawks i o tym kogo by przeleciały. Jedna z nich wspomina Alexa. Zastygam i przestaję sikać.

Znowu słyszę termin *Potrójna Magia*. Może na podstawie statystyk poszczególnych zawodników, decydują kogo chcą zaliczyć. Dźwięk suszarki zagłusza rozmowę króliczków. Kiedy kończę to co zaczęłam, zapinam spodnie i wypadam z kabiny, żeby znowu móc je podsłuchiwać.

- Cóż, raczej wolałabym być pierwsza w kolejce niż ostatnia. Kto nie chciałby być pierwszy? – pyta sztuczna blondynka. Jest skunksem z doczepianymi, brązowymi kosmykami włosów. Podnosi je, aby nadać im objętości i robi dziubek do swojego odbicia w lustrze.

Stojąca obok niej brunetka kręci głową. – To bez znaczenia. Pierwsza, druga, trzecia, ja mogłabym zająć się kijem Alexa Watersa, miałabym gdzieś, która z kolei jestem. - Jej wzrok przesuwają się na mnie i tam zostaje.

- O Boże! Poznają cię. Nie jesteś tą laską, która, tak jakby, obmacywała się z Alexem Watersem, tak jakby, trzy tygodnie temu? - Skrzeczy.

Nigdy nie spodziewałam się, że ktoś mnie rozpozna z tych zdjęć. Założyłam, że cała uwaga była skupiona na moim języku w jego ustach. Przerazona tym co podsłuchałam, zaprzeczam. - Muszę być sobowtórem tej dziewczyny, bo nie jesteś pierwszą osobą, która mnie o to pyta. – Obniżam głos. - Gdzieś przeczytałam, że powiedziała, że gównianie całuje.

Jeśli mam zamiar kłamać, to równie dobrze mogę to zrobić na całego.

Szeroko otwiera oczy. – Naprawdę?

- I ma małego... - Wskazuję na swoje krocze.

- Nie! - Szczęka jej opada, na twarzy pojawia się wyraz przerażenia.

- Tak mówi plotka.

Zamiast czekać na suszarkę, wycieram ręce w spodnie i zostawiam króliczki, żeby mogły sobie poplotkować. To co zrobiłam jest haniebnie dziecinne i mściwe, ale nie czuję wyrzutów sumienia.

W drodze do baru wpadam na jednego z kolegów z drużyny Alexa. Nie pamiętam go, nawet jeśli on kojarzy mnie.

- Hej, nie jesteś przypadkiem siostrą Buttersona?

- Przyrodnią, owszem. – Skanuję tłum w poszukiwaniu Sidneya albo Bucka. Powinni być łatwi do zauważenia, obaj mają ponad metr dziewięćdziesiąt.

- Jestem Kirk. W Hawks gram w obronie. Masz imię po jakimś kwiatku, czy coś w tym stylu, prawda? - Sposób w jaki na mnie patrzy wprawia mnie w zakłopotanie.

- Violet.

- Racja. Idziesz z nami posiedzieć?

- Najpierw muszę gdzieś szybko zadzwonić. – Unoszę do góry swój telefon, żeby mieć wymówkę, aby od niego uciec. Musi być co najmniej dziesięć lat starszy ode mnie i za bardzo się przymiła.

- Zajmę ci siedzenie. Może moglibyśmy się lepiej poznać.

- Uch, może. – Kiedy odchodzi, przewracam oczami. Nie mogę uwierzyć, że laski nabierają się na takie gówno, ale z drugiej strony, zobaczcie co się stało z Alexem. Po usłyszeniu łaźniakowskich plotek chcę wracać do domu.

Czekam, aż Kirk – Dupek zniknie w tłumie, potem odkładam telefon i wznawiam poszukiwania Bucka. Bramkarz wyciąga rękę, aby mnie zatrzymać, kontroluje wchodzących do sekcji zajmowanej przez zawodników Hawks.

- Ona jest ze mną. - Alex kładzie dłoń tuż nad moim tyłkiem i ruszamy do przodu. Jego głos jest niski, prawie parzy moją skórę. – Chcę z tobą porozmawiać.

Wszystkie moje błyskotliwe riposty utykają mi w gardle. Nie mam jak uciec, jest tuż za mną, nie pozostawia mi zbyt wiele miejsca do ruchu. W całym tym gównianym stylu a’la gentelman, prowadzi mnie do stołu, wysuwa krzesło a potem siada obok mnie.

Mój nowy koleżka, Kirk siedzi po drugiej stronie stołu, jego ręka opiera się swobodnie o puste krzesło. - Hej, siostró przyrodnia. Zająłem ci krzesło.

Alex rzuca mu wkurzone spojrzenie. – Jest jej dobrze tu gdzie siedzi.

Kirk zaczyna się chytrze uśmiechać. Widzę w jego ustach przestrzeń, gdzie powinien być ząb. – Czy Butterson wie, że... - Podchodzi do nas kelnerka z bardzo odkrytym dekoltem i go rozprasza.

Alex wygląda jakby poczuł ulgę. Ja się nie odzywam. Buck jest na drugim końcu stołu, zbyt zajęty podrywaniem króliczka, żeby zauważyć moje przybycie. Sposób w jaki te kobiety się na nich rzucają jest zawstydzający. Co gorsza, wiem, że ja również, więcej niż raz, padłam ofiarą uroku hokeisty.

U cyncatej kelnerki Alex zamawia dla mnie drinka. Pozwalam mu na to, bo będę potrzebowała alkoholu skoro muszę koło niego siedzieć. Próbuje wciągnąć mnie w rozmowę, ale jest zbyt głośno i jestem zbyt roztargniona, żeby prowadzić jakieś gadki szmatki.

W końcu nie mogę się już dłużej powstrzymać. Chcę, żeby zaprzeczył temu co usłyszałam dzisiaj w toalecie. - Więc, o co chodzi z tą całą gadką o tym, że jesteś magiczny?

Na jego twarzy pojawia się chytry uśmieszek. – Przepraszam, co?

- Jakież dziewczyny w toalecie mówiły coś o potrójnej magii.

Alex blednie. Facet siedzący obok niego, który do tej pory siedział stosunkowo cicho, zakrzusza się swoim piwem, a Kirk zaczyna się śmiać. Alex głośno przełyka ślinę, wzrok ma utkwiony w stole. Kilku chłopaków siedzących najbliżej nas zaczyna się śmiać. Ten cichy tylko kręci głową.

- Nie brzmiało to jakby omawiały gole. Więc jestem ciekawa, co to dokładnie znaczy?

Nie odpowiada od razu, dając Kirkowi sposobność na wtrącenie się. – To znaczy, że Waters pieprzy trzy różne króliczki jednej nocy.

Słowa docierają do mnie bardzo powoli. Odwracam się do Alexa, żeby dowiedzieć się czy to jest prawda. Jego milczenie jest wrzeszczącym potwierdzeniem słów Kirka.

Uśmiecham się sztucznie. – Och. Czyż nie jesteś wyjątkowy?

Nie potrzebuję syropu z korzenia wymiotnicy, żeby uratował mnie od horroru jakim stał się ten wieczór. Czuję się chora słysząc tą informację. Uprawiałam seks z super dziwką. Wstaję od stołu. Sądzę, że naprawdę mogę się porzygać.

trans: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 8

*Jestem najgtupszym facetem
na ziemi (i nienawidzę Kirka)*

ALEX

Violet, która i tak jest dosyć blada, chyba, że uprawiamy seks, wtedy jej ciało seksownie się rumieni, teraz jest tak biała, że wygląda jak duch. Chwieje się i łapie za oparcie krzesła.

Robiąc to co ona, wstaję i łapię ją za łokieć. - Pozwól mi sobie pomóc.

- Nie dotykaj mnie! – Uderzeniem odtrąca moją dłoń. – Nie chce twojej pomocy.

Buterrson wstrzymuje swoją rozmowę z blondyną. Obserwuje całą scenę i ocenia ją tak jakby brał udział w meczu. Jego wzrok wędruje na moją rękę, która jest uniesiona nad ramieniem Violet. – Vi? Wszystko w porządku?

Nie obchodzi mnie czy jest podejrzliwy. Dzisiaj widzę Violet po raz pierwszy odkąd tydzień temu do niej wpadłem. Butterson spieprzył mi tą wizytę, tak samo jak dzisiaj Kirk. Muszę z nią porozmawiać bez osób trzecich. Nigdy nie było czegoś takiego jak Potrójna Magia Watersa. To farsa, nieuzasadniona, przesadzona plotka, tak jak większość rzeczy jakie media mówią o mnie. Nic z tego co widziała i słyszała nie jest prawdą. Niezupełnie. Jeśli nie wyjaśnię tego, to stracę szansę na bycie z nią, jeśli już tak się nie stało.

Violet chrząka mówi ostrożnie. – Źle się czuję. Mogłam zarazić się powietrzną, chorobą weneryczną skoro przebywałam tak blisko Watersa.

Kilku facetów siedzących przy stole zaczyna się śmiać. Butterson skopie mi tyłek jak dowie się co się stało. W porządku. Przyjmę na siebie lanie. Przespałem się z jego siostrą przyrodnią. Jeśli uda mi się wszystko wyprostować Violet, to będzie warto przez to przejść.

- Możesz mnie przepuścić... - Violet przepycha się obok mnie.

Korzystając z okazji i mając nadzieję, że uda mi się wszystko wyjaśnić, idę za nią. Violet jest dużo mniejsza i szybsza, więc przemyka się między ludźmi bez problemu, ja natomiast ich potracam.

Butterson łapie mnie za ramię. – Co ty do cholery zrobiłeś?

- Nic. Kirk gadał od rzeczy i ni z tego ni z owego, Violet powiedziała, że się źle czuje.

- Nie wiem co się dzieje ani dlaczego, aż tak bardzo interesujesz się moją siostrą, ale musisz ją kurwa zostawić w spokoju. – Po tych słowach Butterson idzie za Violet.

Violet jest już w połowie drogi do drzwi. Gdybym wcześniej odciągnął ją na stronę, to mogliśmy uniknąć tej całej sprawy.

Darren podaje mi kurtkę. – Załapię się na podwózkę z tobą.

Jestem pewien, że nawet bez rozmowy ze mną, zorientował się co się stało z Violet.

Idziemy do wyjścia. – Myślisz, że on wie?

- Co tam mamrociesz?

W barze jest za głośno, Darren nie słyszy słów, które wyszeptalem, tak aby nikt inny nas nie podsłuchał. Na zewnątrz stoi Butterson, z telefonem przy uchu. – Nie rzygaj w taksówce. Zadzwoń jak dojedziesz do domu.

- Wszystko w porządku?- Darren ratuje mnie od zadania tego obciążającego pytania.

- Kurwa, nie. Nic nie jest w porządku. Co jej powiedział Kirk?

- Jak zwykle gadał jakieś bzdury. Nic niezwykłego, - odpowiada Darren.

- Zwymiotowała na chodnik. – Wskazuje na kałużę w pobliżu krzaków. – Musiałem potrójnie zapłacić taksówkarzowi, żeby zabrał ją do domu.

- Jeden z nas mógł ją podwieźć. - Jestem zły, że wysłał ją do domu taksówką, samą.

Butterson krzywo się uśmiecha. - Za cholerę ci nie ufam. Nie myśl, że nie widziałem, że dzisiaj znowu z nią rozmawiałeś. W zeszłym tygodniu przyjechałeś do jej domu, a dzisiaj to. Coś jest na rzeczy. Jesteśmy ze sobą blisko, ja i Vi, rozmawia ze mną. Nie myśl, że się nie dowiem o co chodzi.

Mam nadzieję, że nie są aż tak blisko. - Butterson, nie bądź takim dupkiem. Czuje się źle a ty wysłałeś ją do domu taksówką, chociaż miałeś inne opcje. Ona wymiotuje. Przecież żaden z nas by do niej nie uderzał.

Aby uniknąć zaostrzenia problemu, idę do swojego samochodu stojącego po drugiej stronie parkingu. Darren siada na miejscu pasażera i zapina pasy.

- To było gówniane przedstawienie. – Odpalam auto.

- Dokładnie.

- Myślisz, że byłem zbyt oczywisty?

- Musisz pytać? Bawiła się drużyną dwa razy i za każdym byłeś obok niej. Tak stary, to cholernie oczywiste. Co ty sobie do cholery myślałeś?

- Nie wiem. Mam przesrane.

- Sam sobie to zrobiłeś, kiedy dobrałeś się do jej majtek. – Zamiast w lewo, skręcam w prawo, w przeciwnym kierunku od mojego domu. - Dokąd jedziemy?

- Chcę się upewnić, że Violet dotrze bezpiecznie do domu.

- Kim ty jesteś, jej prześladowcą?

- Tylko przejadę obok, nie będę zaglądał w jej okna. Słuchaj, ona nie chce ze mną rozmawiać. Nigdy tego nie robiłem.

- Czego? Nie śledziłeś dziewczyny z którą uprawiałeś seks?

- Nie śledzę jej. - Mówię pod nosem.

Wszelkie podobieństwa do śledzenia, występują tylko dlatego, że chcę się wytłumaczyć a ona nie daje mi na to szansy. – Potrzebuję twojej pomocy. Nie uwierzy mi jeśli powiem jej, że historie które słyszała są bzdurami.

- Jakiś ty bystry.

Nigdy nie przyznałem się, że jednej nocy uprawiałem seks z trzema kobietami. Mój agent nauczył mnie, że zaniechanie komentarza do niektórych spraw, działa na naszą korzyść. Nie wchodzi w szczegóły, a ludzie będą gadać co tylko będą chcieli. Co się stało, a to co ludzie myślą, że się stało, to całkowicie dwie różne rzeczy.

Noc o której mowa, miała miejsce kilka lat temu. Kiedy wprowadziłem się do swojego aktualnego domu, wyprawiłem imprezę. Była dzika, tak jak wszystkie imprezy hokeistów. Już wtedy miałem reputację playboya, która w większości była

przesadzona. Ta impreza na stałe przypięła mi łatkę podrywacza. W tamtym czasie nie przeszkadzała mi, ale teraz jest całkiem inaczej.

Bardzo łatwo mogłem obalić ten mit, ale na początku mojej kariery stanąłem w obliczu kilku wyzwań. Dick, mój agent, stwierdził, że nie zaszkodzi jeśli pozwolimy wierzyć ludziom w to co chcą. Nieuzasadniona reputacja playboya jest do dupy, a do tego trudno ją zmienić.

Parkuję na ulicy, naprzeciwko domu Violet, staram się unikać lamp. Jedynym samochodem stojącym na ulicy jest stary SUV. Światła zewnętrzne podświetlają drogę od głównego domu do ogrodzonego podwórka. Dom przy basenie mieści się trochę dalej, za osłoną drzew i krzaków.

- Waters, nawet nie myśl o tym, żeby wysiąść z auta. – Darren naciska przycisk na konsoli centralnej i blokuje wszystkie drzwi. – Jesteś ostatnią osobą jaką chce teraz zobaczyć.

Wiem, że ma rację, ale i tak piorunuję go wzrokiem.- Ona może...

- Uderzyć cię w twarz?

Wrzucam bieg i zwiększam obroty silnika, kiedy odjeżdżam od krawężnika. Nienawidzę niedostawać tego czego chcę, kiedy tego chcę.

Chcę porozmawiać z Violet. I może też znowu chcę zobaczyć jej cycki i się z nią przespać. Biorąc pod uwagę jak się sprawy mają w tym tygodniu, to mało prawdopodobny scenariusz.

Darren mieszka w okolicach mojego domu, więc odwożę go pod samą bramę.

- Nie jedź tam ponownie. – Zamyka drzwi, rzuca mi znaczące spojrzenie i kieruje się na swój podjazd.

Ignoruję jego sugestię. Główny dom jest pogrążony w ciemności i nadal nie ma na podjeździe sportowego auta, więc podjeżdżam bliżej i gaszę światła. Z wnętrza domku obok basenu wydostaje się słaby blask światła. Biorę telefon, przeglądam

maila od Dicka o akceptacji niewielkiej kampanii reklamowej, nie tak obiecującego jak kampania Sports Pro, i przeglądam kontakty w poszukiwaniu jej numeru.

Nie odbiera. Zastanawiam się nad rozłączeniem połączenia, a po chwili słyszę dźwięk jej poczty głosowej.

- Cześć. Hej. Tu Alex. Zapewne nie masz teraz o mnie zbyt dobrego zdania. Jeśli dasz mi szansę na wyjaśnienie, to przyrzekam... Przepraszam, Violet. Gdybyś mogła do mnie zadzwonić jak skończysz wymiotować, to było by super.- To lamerska wiadomość. Już wcisnąłem zakończ, więc została wysłana.



Violet nie oddzwania. Nie jestem tym zaskoczony. Może ignorować moje maile, smsy, wiadomości głosowe, ale jest jedna lokalizacja, gdzie mogę ją złapać, a ona będzie musiała mnie wysłuchać: jej praca. Nie będzie mogła na mnie nawrzeszczyć ani zatrzaskać mi drzwi przed nosem, bez zwracania na nas uwagi. W środę wyjeżdżamy na serię wyjazdowych meczów i chcę się z nią spotkać zanim wyjadę, tak abym mógł wszystko naprawić.

W poniedziałek rano wstaję wcześnie. Dziewczyna w informacji jest bardzo pomocna. Wsiadam do windy i jadę na szóste piętro, a potem kierując się otrzymanymi wcześniej wskazówkami idę do biura Violet. Jest miłe i publiczne. Jest także puste.

- Mogę ci pomóc?

Odwracam się i widzę chudego faceta z żarówiastym, żółtym krawatem.

- Szukam Violet.

Przez kilka sekund mruga i się na mnie gapi. – Alex Waters.

- To byłbym ja.

Wyciąga rękę, więc nią potrząsam.- Jimmy Fredricks. Jesteś moim idolem.

- Dzięki, Jimmy. Co z Violet?

Kręci głową. – Jasne, Panie Waters. Jest w sali konferencyjnej, na końcu korytarza.

- Jest na spotkaniu?

- Tak. Nie. Będzie. Zaczyna się dopiero za piętnaście minut. Już cię tam prowadzę. Violet cię oczekuje?

- To raczej niespodzianka.

- Och. Racja. Oczywiście. Chodź za mną.

Jimmy prowadzi mnie do Sali konferencyjnej na końcu korytarza. Zanim może ogłosić moje przybycie, prześlizguję się obok niego i puszczam mu oczko, kiedy bezgłośnie zamykam drzwi sali. Violet stoi twarzą do stołu, więc jeszcze mnie nie zauważyła, co jest celem mojego cichego wejścia. Poświęcam chwilę, aby docenić jej strój. Ma na sobie ciemno szare spodnie i beżowy top. Materiał bluzki lekko się błyszczy. Jej kasztanowe włosy opadają jej luźno, falami na ramiona. Ma czerwone buty na niewysokim obcasie. Jest ubrana seksownie, ale jednocześnie profesjonalnie.

Przekręcam zamek, dzięki czemu jest uwięziona ze mną w tym w pokoju. Poświęcam chwilę, aby pogodzić się ze swoim prześladowczym zachowaniem, tłumacząc je potrzebą obrony mojej gównianej reputacji.

Mój kutas się ekscytuje na myśl, że jestem sam z Violet w prywatnym pokoju. Po prawej stronie drzwi jest niewielkie okno z mleczną szybą, dzięki czemu większość pokoju jest niewidoczna dla innych osób. Violet nie chce się ze mną obściskiwać, ale mój kutas wydaje się być tego nieświadomy. Pozwalam sobie także na małe fantazjowanie o seksie na stole konferencyjnym. A raczej spore fantazjowanie.

Najpierw muszę ją namówić, żeby znowu zaczęła ze mną rozmawiać i prawdopodobnie iść z nią na randkę zanim zaczniemy robić coś więcej. Violet

odwraca się w chwili, kiedy poprawiam w spodniach twardego kutasa. Ciężko dysząc wydaje z siebie okrzyk.

Jej ręka wędruje na jej szyję.- Co ty tutaj robisz?

- Chciałem wytłumaczyć...

Podchodzi do mnie i palcem dźga mnie w pierś. -Co dokładnie chcesz wytłumaczyć?- Używa jednego z tych wściekłych szeptów, pomimo, że jesteśmy sami.

- Historia o Potrójnej Magii. Nie jest prawdziwa. – Nadal wbija paznokiec w moją pierś. Kontakt jest miły, mimo, że agresywny. Chociaż, istnieje szansa, że jest to wstęp do poważniejszej przemocy.

- Widziałam twój wywiad. Jest na YouTube.

- Który?

Violet rzuca mi groźne spojrzenie. – A jak myślisz?

Staram się nie reagować. Wiem o którym wywiadzie mówi. Jest okropny. W rzeczywistości, straciłem wiele szans, aby to naprawić. Ta szmatława plotka nie zrobiła niczego dobrego dla mojej kariery.- Nigdy nie potwierdziłem, że jednej nocy uprawiałem seks z trzema kobietami.- Nie zakwestionowałem też tego stwierdzenia, co w oczach większości ludzi jest przyznaniem się do danego czynu.

- Jak cholera, - Violet maszeruje do laptopa.

Trzy sekundy zajmuje jej znalezienie tego wywiadu i kolejne dwadzieścia na przewinięcie do części z Potrójną Magią. Musiała go oglądać więcej niż raz. Nie mogę zdecydować czy to dobrze czy źle. To oznacza, że myślała o mnie, ale prawdopodobnie nie w sposób w jaki ja myślałem o niej.

Ten wywiad miał miejsce kilka tygodni po incydencie. Przyzwyczailem się do pomijania szczegółów, zwłaszcza jeśli chodziło o moje życie seksualne. Na początku, to w jaki sposób media wyolbrzymiały wszystko, było zabawne. Po jakimś czasie,

irytowało mnie to, a potem się z tym pogodziłem. Teraz żałuję, że wtedy nie postąpiłem inaczej.

- Tutaj. – Wskazuje na ekran.

- Powinnaś przesłuchać to jeszcze raz. – Dokładnie wiem co wtedy powiedziałem, skoro tak wiele razy ugryzło mnie to w tyłek.

Violet prychnęła. Dźwięk jest seksowny i jednocześnie przerażający. – W porządku.

Dziennikarz: Ostatnio dużo się mówi o twoich wyczynach seksualnych. Zastanawiam się, czy zechciałbyś rozwinąć termin Potrójnej Magii Watersa.

Czuję na sobie wściekły wzrok Violet.

Ja: Nie jestem facetem, który całuje kobiety a potem o tym opowiada.

Dziennikarz: Plotka głosi, że kobiety z którymi byłeś nie są zbyt dyskretne. Słyszałem, że potrójna magia nie ma nic wspólnego z twoimi umiejętnościami na lodzie, czy to prawda?

Violet wpatruje się w ścianę i bawi się kołnierzykiem swojej bluzki. Chcę zrobić to samo. Wywiad był przerażająco inwazyjny. Byłem przerażony tymi pytaniami i faktem, że Dick je zaaprobował.

Ja: To całkiem niezła plotka.

Dziennikarz: Chciałbyś ją potwierdzić? Jestem pewien, że twoje fanki bardzo chciałyby to wiedzieć.

Ja: Tak jak mówiłem. Nie całuję i nie mówię.

Violet pauzuje nagranie. – Tutaj, - pomimo jej triumfu, widzę, że to tylko brawura.

- Nie potwierdziłem niczego.

- To na pewno nie było zaprzeczenie. – Krzyżuje ramiona na piersi. Tak naprawdę nikt ze mną nie walczy, chyba, że jestem na lodzie. To sprawia, że chcę urzeczywistnić fantazję o seksie na stole konferencyjnym, ale ten wywiad rujnuje jakiegokolwiek moje szanse.

- To stary wywiad.

- A co to ma do rzeczy? Trudno mi w to uwierzyć, bo skoro to kłamstwo, to nie próbowałeś wyprowadzić ich z błędu.

- Media lubią gmatwać różne rzeczy.

- Naprawdę? To ty, w środku nocy, pojawiłeś się przed drzwiami mojego pokoju hotelowego, żebyśmy mogli „spędzić razem trochę czasu”. To ty masz masę kondomów w pogotowiu. Biorąc pod uwagę to całe gówno pływające gdzieś w Internecie, nie sądzę, żeby media były tak dalekie od prawdy.- Vi macha rękami w kierunku laptopa, potem na mnie, a potem znowu na laptopa.

- Próbuję wytłumaczyć...

- Po co? Nie rozumiem. Jestem tylko kolejną kobietą w którą wetknąłeś swojego ogromnego kutasa. Nie jestem twoją dziewczyną. Nie musisz wyjaśniać mi gdzie go jeszcze wkładałeś.

Jej oczy błyszczą, tak jak oczy mojej siostry, kiedy ma zamiar się rozpłakać. O kurwa. Co jeśli sprawię, że będzie płakała?

- Chcę dostać szansę na obronę zanim wrzucisz mnie do worka z innymi dupkami.

- Sam odwaliłeś w tym kierunku całkiem niezły kawał dobrej roboty.

Nagle ktoś puka do drzwi.- Violet?- To głęboki, męski głos. Nie lubię go.

Ulga Violet nie jest tym co chcę widzieć. Próbuje mnie wyminąć, ale jestem większy, szybszy. Dekada ćwiczeń na lodzie pomaga. Violet zahacza o moją nogę dając mi idealną wymówkę aby ją dotknąć.

Dzieje się to tak jakby w zwolnionym tempie. Kiedy upada, obejmuję ją w talii i przysuwam jej ciało do siebie, prostując ją. Kończy przyciśnięta do mnie, z twarzą na mojej klatce piersiowej. Jest taka ciepła, mała i miękka we wszystkich właściwych miejscach. Fantastycznie pachnie, jak płyn do płukania ubrań i świeży szampon. Wydaje z siebie cichutki jęk jednocześnie łapią mnie za ramiona, bez odpychania. Oczywiście, stojący za drzwiami facet, musi zniszczyć ten moment, energicznie w nie pukając.

- Mmuszę wpuścić Deana, - mówi cicho, jej wzrok jest skupiony na mojej brodzie.

- Najpierw chcę poprosić o jedną rzecz. – Trzymam ją mocno, walcząc z niewygodną erekcją.

- Muszę...- Jej paznokcie bardziej zatapiają się w mojej skórze i czuję lekkie przesunięcie jej bioder. Myślę, że to ostatnie to moje pobożne życzenie.

- Umów się ze mną na kawę. Albo herbatkę, piwo, cokolwiek co byś chciała wypić. Możemy iść nawet na kakao. Po prostu chcę porozmawiać.

Violet spogląda na mnie, jej piersi ocierają się o moje żebra. Bardzo dobrze pamiętam jak to było czuć jej sutki w ustach. W sekundzie twardnieję. Jeśli to poczuje, mam przesrane. Ale wypuszczenie jej z objęć zanim się zgodzi, nawet nie wchodzi w grę. Jestem w impasie.

- Dlaczego?

- Co dlaczego?

- Dlaczego chcesz iść ze mną na kawę?

- Bo cię lubię. Bo jesteś zabawna. Bo chcę cię lepiej poznać. Bo chcę, żebyś zobaczyła, że nie jestem taki jak sądzisz.

Przez długi czas pozostaje cicho. – Jedna kawa.

- Naprawdę?

Kiwa głową.

- Jesteś wolna dzisiaj popołudniu? – Nie chcę dać jej szansy na zmianę zdania.

- Dzisiaj powinnam skończyć o siedemnastej.

- Mógłbym zabrać cię na obiad...

- Żadnych posiłków. Tylko jedna kawa.- Rozluźnia dłoń trzymającą moją koszulkę, a jej place ześlizgują się z mojego ramienia.- Naprzeciwko ulicy jest kawiarnia. Tam się spotkamy.

Dean znowu puka. Otwieram drzwi, dosłownie na dwa centymetry i unoszę do góry palec w geście mówiącym odpieprz się albo cię pobiję swoim kijem do hokeja. Potem znowu je zamykam i odwracam się do Violet.

- Nie wystawisz mnie, prawda?

- Nie widzę w tym sensu. Prawdopodobnie włamałbyś się wtedy do mojego domu i znalazłabym cię ukrywającego się w mojej szafie albo pod łóżkiem, - mówi oschle, unosi brew jakby rzuciła mi wyzwanie abym temu zaprzeczył.

- Nie sądzę, żebym się posunął tak daleko. – Nawet ja mam jakieś granice jeśli chodzi o prześladowanie.

- Zamknąłeś mnie ze sobą w sali konferencyjnej. Kto wie jakie są twoje granice?

Zanim Dean dostanie zawalu, otwieram drzwi. Jego wzrok przesuwają się ode mnie do Violet i z powrotem.

- Alex Waters?

- Przepraszam jeśli opóźniłem wasze spotkanie.

- Mogę ci coś podać? Kawę? Wodę? Świeżo wyciśnięty sok pomarańczowy?

Przyrzekam, że słyszę jak ktoś za mną mówi *robótkę ręczną*. Może mój umysł sobie ze mną pogrywa.

- Nie trzeba. Już mam to po co przyszedłem.- Odwracam się do Violet, przesuwając za jej ucho niesforny lok. Nawet jej uszy są śliczne.- Zobaczymy się o piątej.

- Okej.- Rumieni się i dotyka swoich włosów, nagle jej uśmiech staje się nieśmiały.

Punkt dla Watersa.

trava: biochem89
beta Wiki2102

CHAPTER 9

*Nadal nie jestem pewna, co
robię*

VIOLET

Dean gapi się, kiedy Alex idzie korytarzem.- To był Alex Waters.

- Tak.

Alex wepchnął dłonie do kieszeni, głowę ma pochyloną. Jego ramiona są tak szerokie, że praktycznie zajmują całą szerokość korytarza. Bardzo trudno mu odmówić. Kawa w miejscu publicznym wydaje się być dosyć bezpiecznym wyjściem.

Dean czeka, aż Alex zniknie za rogiem.- Przyszedł zobaczyć się z tobą?

- Tak.

- Jest jeszcze seksowniejszy w realu niż na tych zdjęciach, gdzie się z tobą obściskuje.

- Co?

- Eee, eee... Ja... eeee... przepraszam. Nie miałem na myśli... ty też wyglądasz seksownie. – Dean przesadnie zaczyna przesuwac, ukladać foldery leżące na stole konferencyjnym.

- Dlaczego wszyscy tak się podniecają Alexem Watersem?- Narzekam. Jestem wkurzona tym jak łatwo wpadłam w jego pułapkę.

Przypisuję to jego dobremu wyglądowi, zwłaszcza, kiedy jest ogolony i nerwowy. Chcę, w bardzo desperacki sposób, wierzyć, że nie jest idiotą, dupkiem i super dziwką w jednym. Jestem zadowolona, że w zeszłym tygodniu miałam wizytę u ginekologa. Mimo prezerwatywy, chciałam się upewnić, że nie złapałam żadnych chorób od skakania na spróchniałym drewnie. Z tego co słyszałam i widziałam, przespałam się z facetem, który z kolei spał z całym burdelem, a nawet z dwoma. Cieszę się, że wyniki były negatywne.

- Proszę, powiedz mi, że masz zamiar go przelecieć.

Zakrztuszam się.- Idziemy na kawę.

- To prawie jak randka. Bez przeszkód możesz z nim później uprawiać seks. – Dean energicznie kiwa głową, jednocześnie bujając się do przodu i tyłu.

Pojawiają się Charlene i Jimmy, i wybawiają mnie od głupoty Deana.

- Charlene powiedziała Alexowi Watersowi, żeby się odwalił!- mówi Jimmy, energicznie gestykułując w stronę korytarza.

Gapię się na nich z niedowierzaniem. – Co zrobiła Charlene?

- Nie kazałam mu się odwalić. Delikatnie zasugerowałam, żeby pilnował swojego tyłka albo będzie miał ze mną do czynienia.

- Nie zrobiłaś tego.- Upokorzona, uderzam dłonią o twarz.

- Wydawał się bardzo miły. Kiwał głową i przepraszał. Zapytałam też, czy może mnie przedstawić Darrenowi, kiedy wasza dwójka skończy się obmacywać.

Zaoferował, że jeśli cię ze sobą przyprowadzę, to przyśle nam bilety na następny mecz w Chiacago. – Charlene wręcz promienieje.

Nie wierzę, że Charlene sprzedała mnie za bilety na mecz. Widziała wywiad z Potrójną Magią Watersa, opowiedziałam jej o seksie, jego ogromnym kutasie, rzyganiu, nieustających mailach, smsach i telefonach, a także o ogromnej ilości prezentów, które otrzymałam dzięki uprzejmości Alexa Watersa.

- Żartujesz sobie.

- O nie, jestem całkowicie poważna. Nie przepuszczę okazji na zobaczenie gry Darrena Westinghousa.

- Charlene, a co jeśli nie chcę iść na mecz? Co jeśli już nigdy w życiu nie chcę rozmawiać z Alexem Watersem?

Charlne odwraca w swoją stronę mojego laptopa i jeszcze raz ogląda wywiad. Prawdopodobnie kazałam jej go oglądać z pół miliona razy, analizując jego kontekst, lub jego brak. Wydaje się mniej urażona jego wymijającymi odpowiedziami. Gwoli uczciwości, nie spała z nim.

Charlene podpira ręką podbródek i badawczo mi się przygląda. – Powiedział, że zgodziłaś się wyjść z nim na kawę, więc musisz chcieć się z nim zobaczyć.

- Kto powiedział, że po tym wszystkim jeszcze się z nim spotkam?

- Rozumiem, że informacje w mediach niepokoją cię, ale wydaje się, że jest tobą szczerze zainteresowany. To znaczy, minęły tygodnie a on ciągle o ciebie zabiega mimo, że cały czas go spławiasz.- Na jej twarzy widnieje szelmowski uśmieszek. – Och, i w tym wywiadzie nigdzie nie powiedział, że zrobił tą całą Potrójną Magię. Jedyne co, to dawał im wymijające odpowiedzi.

- Nie zaprzeczył temu stwierdzeniu.

- Prawdopodobnie kazali mu odpowiadać tak a nie inaczej.

- A to niby polepsza sytuację?

Nawet moja najlepsza przyjaciółka stoi po stronie Watersa. Winię za to jego cholerny uśmiech.



Dzisiaj w porównaniu do innych dni, czas leci mi bardzo wolno. Przeciągnięte spotkania. Lunch, który trwa wieczność. Przez całe popołudnie jestem rozkojarzona. Pracując nad jednym z nowych kont, marzę o sprzęcie Alexa, porównując go do artykułów gospodarstwa domowego.

O piątej popołudniu, odświeżam się w biurowej łazience. Szybko myję zęby awaryjnym zestawem. Niezbyt dobrze jest iść na spotkanie z kawowym oddechem, albo czosnkowym, albo innym rodzajem obraźliwego oddechu. Tą samą zasadę stosuję do randek gdzie piję samą kawę. Chociaż stracę świeży oddech, jak tylko napiję się pierwszego łyka kawy. Niezależnie od tego, nie mam zamiaru całować Alexa. Tak sędzę.

Piętnaście po piątej pojawia się w lobby. Alex siedzi na oparciu fotela i wpatruje się w windę. Wstaje, a potem wygładza dłońmi spodnie, przesuwał nimi po udach. Oczywiście, śledzę ten ruch, mój wzrok od razu pada tam gdzie nie powinien, na jego kroczu. Nie widzę, żeby działo się tam coś ekscytującego. Przebrał się i teraz ma na sobie ciemne, sprane jeansy i koszulę zapinaną na guziki. Materiał leży idealnie na jego seksownym ciele, uwydatniając każdy cudowny cal jego klatki piersiowej, bicepsów i ramion. Dlaczego musi wyglądać tak dobrze? Mam przesrane.

- Myślałam, że mamy się spotkać w kawiarni.

- Pomyślałem, że możemy razem tam iść.

- I nie chciałeś, żebym cię wystawiła?

Rzuca mi krzywy uśmiech i w jego jednym policzku pojawia się dołeczek.- Coś w tym stylu.

- Nadal mogę uciec.

- Możesz próbować. Jestem całkiem szybki jeśli gonię coś, czego chcę.

Motyłki, które czułam w brzuchu, teraz przemieniły się w fruujące tornado. W głowie pojawiają mi się obrazy jak Alex porusza się po lodzie, moc i szybkość popychają go do przodu. Alex, goniący mnie z taką samą zapalczywością, intensywnym skupieniem- to mnie podnieca.

Wyciąga do mnie dłoń. – To tylko drink i rozmowa, Violet. Tylko o to proszę.

Sposób w jaki to mówi, przypomina mi o nocy w jego pokoju hotelowym, kiedy powiedział, że chce tylko ze mną posiedzieć a potem się z nim przespałam. Odcinam się od tych myśli. Muszę sobie przypomnieć o jego złej reputacji, którą musi mi prawidłowo wytłumaczyć. Nie chcę być jedną z jego hokejowych dziwek.

Na zewnątrz jest ciemno. Grube płatki śniegu leniwie spadają z nieba, kiedy przechodzimy przez ulicę i kierujemy się do kawiarni. Przychodziłam tutaj jak byłam na studiach. W tej chwili jest wypełniona dziećmi czekającymi na wieczorne zajęcia. Nadal uwielbiam to miejsce i przychodzę tu na kawę, i jakieś przekąski.

Ogień trzaska w kominku. Stolik przed nim jest pusty, stoi na nim znak z napisem „rezerwacja”. Jest to najbardziej komfortowe i romantyczne miejsce w całej kawiarni. Jestem prawie zadowolona, że jest niedostępny.

- Może usiądziemy, a ja pójde coś dla ciebie zamówić?- Alex macha ręką w kierunku stolika przy kominku.

- Jest zarezerwowany.

Pochyla się i szepcze, - Ja go zarezerwowałem.

Oczywiście, że to zrobił.

Idę za nim do baru, żeby zobaczyć jakie mam opcje. Po chwili wiem co chcę zamówić.

Kiedy sięgam po swój portfel, Alex łapie mnie za nadgarstek.- Ja zapłacę.

- Mogę zapłacić za siebie. – Brzmie trochę bardziej szorstko niż zamierzałam. Jest taki uprzejmy i taktowny. To sprawia, że robię się nerwowa, ale podoba mi się to.

- Zaprosiłem cię, proszę, pozwól mi na to.

Sposób w jaki na mnie patrzy łamie moje cholerne serce.- Okej. Dobra.

Unosi kącik ust i widać na nich cień uśmiechu. Kładzie dłoń nisko na moich plecach i głaska mnie po kręgosłupie. To jest rozpraszające. – Co byś chciała, Violet?

- Poproszę zieloną herbatę latte, bez tłuszczu, bez laktozy z dodatkową bitą śmietaną.

- Bez laktozy z bitą śmietaną, co?- pyta Alex.

- To balansuje nabiał.

- Jasne. Coś jeszcze?

Rzucam okiem na szeroki wybór deserów. Włączenie jedzenia mogłoby otworzyć bramy do obiadu, a tym samym to spotkanie przekształciłoby się w prawdziwą randkę. Jestem nieprzygotowana do spędzenia z nim całego posiłku.

- Nie, to wszystko.- Tęsknie patrzę na karmelowy tort z chrupiącą posypką.

- Jesteś pewna? Te ciasta wyglądają zbyt dobrze, żeby ich nie spróbować. Będę się źle czuł jak zamówię coś sobie, a ty nie będziesz miała nic.

Ciasto to nie to samo co prawdziwe jedzenie, więc się poddaję. Alex składa zamówienie, a dziewczyna stojąca za barem jest przesłodzona i praktycznie pieprzy go swoją życzliwością. Dwoje może grać w tą samą grę. Przysuwając się bliżej, przyciskam jedną pierś do jego ramienia.- Dziękuję, - szepczę mu do ucha.

W zaskoczeniu unosi brwi, a potem się uśmiecha.- Cała przyjemność po mojej stronie. Cieszę się, że tu jesteś.

Alexa nalega, żebym usiadła, kiedy czekamy na nasze napoje i ciasta. Nawet pomaga mi zdjąć płaszcz i wiesza go na wieszaku w pobliżu kominka. Zatapiam się w pluszowym fotelu i wzdycham przesuwając dłońmi po fioletowych podłokietnikach, pokrytych aksamitem. Gapię się na jego tyłek, kiedy czeka przy barze na nasze zamówienie. Połykam też kilka pigułek z laktozą.

Nie jestem jedyną osobą w kawiarni, która się na niego patrzy. Jego osobowość jest równie wielka jak on sam. Faceci są nim zainteresowani tak samo jak kobiety. Wielu ludzi go rozpoznaje. Może kawiarnia dla studentów nie jest najlepszym miejscem na kawę ze sławnym hokeistą.

Alex najpierw przynosi nasze ciasta. Jego deser to połączenie masła orzechowego i czekolady. Moje to orzechowa beza przełożona warstwami bitej śmietany, posypana karmelowymi granulkami.

Uprzejmie byłoby, gdybym zaczekała, aż Alex wróci z naszymi drinkami, ale umieram z głodu a to ciasto wygląda przepysznie. Wbijam widelec w ciasto i odłamuję kawałek bezy z cienką warstwą bitej śmietany. To idealna kombinacja chrupkości z kremem, która rozpuszcza się jak tylko dotyka mojego języka. Wzdycham w zmysłowej ekstazie.

- Smakuje ci?

Alex wpatruje się we mnie, kiedy stawia na stole moją zieloną herbatę latte. Jest na tyle blisko, że mogę zobaczyć na jego podbródku maleńkie rozcięcie po goleniu i zielono- złote plamki w jego piwnych oczach.

Przysuwa swoje krzesło bliżej mnie, więc siedzimy obok siebie zamiast naprzeciwko i siada w miękkim aksamicie.

- Niebo.

- Mogę spróbować tego nieba?

Nie sędę, żeby chciał, aby zabrzmiało to tak sugestywnie. Zagryza wargę, kiedy widelce odłamuję kawałek ciasta i mu podaję. Zamiast wziąć go ode mnie, łapie moją dłoń i unosi widelec do swoich ust. Jego usta otwierają się, a potem zamykają. Dobry Boże, znowu chcę pieprzyć jego usta swoim językiem.

Delektuje się tym kęsem, kiedy połyka ma zamyślony wyraz twarzy. – Chcesz się wymienić?

- Nie, dzięki.

- Jesteś pewna? Może chcesz się podzielić po połowie? Dlaczego nie spróbujesz mojego?- Wbija widelec w swoje ciasto, gotowy mnie nim poczęstować.

- Nie dzielę się swoim ciastem.

- Jak chcesz. – Oddziela spory kawałek. Jest gęsty, ocieka czekoladowym syropem. Zamyka oczy, kiedy wydaje z siebie niski dźwięk. Brzmi prawie jak warknięcie.- Jeśli twoje jest niebem, to, to jest ust-gazmem.

- Ust- gazmem?

Pochyla się i zniża głos do szeptu. – To orgazm w ustach.

Jestem w trakcie picia swojej latte, ale na czas unoszę rękę, żeby uniknąć jej wyplucia na niego i na stół. Zamiast tego moczę rękę i rękaw bluzki. Alex łapie serwetkę i zaczyna sprzątać bałagan.

Ma zarumienione policzki i kręci głową.- Przepraszam. Nie powinienem był tego mówić.

- W porządku. Ze mną wszystko okej. To było nieoczekiwane. – Doskonale pamiętam jak to jest mieć orgazm w jego ustach. To było dość niesamowite.

Miesza w swoim czekoladowym czymś. Na górze ma bitą śmietanę i jest polane jeszcze większą ilością syropu czekoladowego. Widzę tutaj pewną tendencję.- Naprawdę cieszę się, że zgodziłaś się ze mną spotkać. – W jednej sekundzie flirtuje na

potęgę a w następnej jest szczerzy i wrażliwy. Nie wiem, której jego odsłonie mam zaufać, jeśli w ogóle.

- Chciałeś dostać szansę na wytłumaczenie.

Czuję jakby w żołądku zawiązał mi się supeł, więc zostawiam ciasto i skupiam się na herbacie. Wpatrując się w swoją czekoladę, Alex chrząka. Stół wibruje od jego niespokojnego tupania nogą. Jest taką zagadką. Chcę, aby te przebłyski słodczy i niezręczności były prawdziwe, a nie jakąś fasadą, którą nosi aby nakłonić kobiety do seksu. Bierze głęboki oddech i unosi wzrok.

- Sposób w jaki przedstawiają mnie media jest niewłaściwy.

- Mhm. – Oczywiście, że zamierzał to powiedzieć.

- Hm, przepraszam.

To wtrącanie niszczy otaczające nas napięcie. Dwóch facetów stoi przy naszym stoliku.

- Ty jesteś Alex Waters?

- Hej. – Pod uśmiechem Alexa czai się frustracja.

- Mówiłem ci stary!- Uderza swojego kolegę w ramię, jego podekscytowanie przybiera na sile i głośności.- Mówiłem ci, że to on! Zajeście. Jesteś najlepszym graczem w lidze!

- Dzięki stary. Słuchaj...

- Stary, mogę dostać twój autograf? Nikt mi w to nie uwierzy!

- Tak, jasne.- Alex rzuca mi przepaszające spojrzenie. Naprawdę stara się być miły dla faceta, który w obliczu spotkania swojego idola, zapomniał o dobrym wychowaniu. Facet wyciąga kawałek pogniecionego papieru i mamrocze o tym jak to gra w obronie w Juniorach As i jak to chce przejść na zawodowstwo. Jest niskim, szczupłym gościem i zdecydowanie pierwszakiem na studiach. Alex przez kilka minut

pozwała mu gadać, robić selfie i zadawać pytania. Daje im też przemowę w stylu „Pracuj ciężko a osiągniesz swój cel”. Teraz rozumiem dlaczego jest kapitanem swojej drużyny. Kiedy chłopcy przestają się do niego łąsić, Alex rzuca mi zboląły uśmiech.

- Przepraszam. – Macza koniuszek małego palca w bitej śmietanie a potem wsuwa go pomiędzy swoje pełne, miękkie usta... i jestem mokra. Chcę pominąć sesję obściskiwania się i od razu przejść do nagości. Wyliżę każdą część jego ciała, bez względu na to czym będzie pokryta. W tym jego ogromnego kutasa.

- W porządku. – Chrząkam i wiercę się w fotelu, próbując poczuć się komfortowo. Muszę zacząć kontrolować swoje hormony. Mieliśmy rozmawiać a mój umysł myśli o całkiem innych rzeczach.

- Na czym skończyliśmy?- Pije mały łyk swojego drinka. Bitą śmietaną pozostawia ślad nad jego ustami w formie wąsów, które szybko zlizuje.

- Nie jesteś taki jak przedstawiają cię media. Jednak zdecydowanie odgrywasz w tym swoją rolę.- Przybieram swój sukowaty wyraz twarzy: zezuję oczy i zaciskam usta. Ta mina sprawia, że Buck ucieka gdzie pieprz rośnie, a Sidney zawsze ma coś do zrobienia w innym miejscu. Alex zapada się głębiej w fotelu.

- Kiedy zacząłem grać w NFL, plotki były nieco uzasadnione. Media lubią wszystko rozdmuchiwać i wyolbrzymiać. Nie przeczę, że część nie była prawdą. Miałem osiemnaście lat i byłem debiutantem. Było wiele dziewczyn...

Sądzę, że mogę to zrozumieć. Jeśli jesteś wolnym, seksownym profesjonalnym hokeistą, kobiety będą się na ciebie rzucały. Sama jestem tego przykładem, chociaż do komentarza o Fiedlingu, podobał mi się tylko z wyglądu, później to się zmieniło.

- W każdym bądź razie, plotka o Potrójnej Magii jest zwykłym stekiem bzdur. Kiedy kupiłem dom, urządziłem imprezę, na którą przyjechała moja kuzynka, która chciała, żebym przedstawił ją jednemu z kolegów z drużyny. Nawiasem mówiąc, gdybym wtedy wiedział to co wiem teraz, to cieszyłbym się tym pomysłem. Inna dziewczyna była mną zainteresowana, ale...- Wzrusza ramionami. – Powiedzmy, że nie była w moim typie. W każdym razie, trzecia dziewczyna, która rzekomo ze mną

spała, była moją siostrą. Była nieletnia i rozwaliła całą imprezę. Próbowałem ją ogarnąć. Jakiś debil zrobił masę zdjęć i je opublikował i tak narodził się mit Potrójnej Magii.

- Nigdy, w żadnym wywiadzie nie zdementowałeś tych plotek. – To są pogłoski. Może mi powiedzieć co tylko chce i w żaden sposób nie mogę udowodnić czy to prawda.

- Nie. Nie zrobiłem tego. – Z westchnieniem opuszcza głowę. – To był z mojej strony zły ruch. Wyszedłem na totalnego dupka. – Jego szept jest bardzo cichy.- Violet, nie masz pojęcia jak to jest.

- Masz rację, nie mam pojęcia. Nie mogę pojąć dlaczego chciałeś być postrzegany jako kobieciarz.

- Wiesz, że Buck brał lekcje łyżwiarstwa figurowego?

Nagła zmiana tematu zaskakuje mnie. O tym fakcie dowiedziałam się jak Buck już był moim bratem przyrodnim. Buck w elastanie- przezabawna i zadziwiająca myśl. – A co to ma wspólnego z naszą rozmową?

- To standardowa procedura. Większość zawodowców bierze lekcje jazdy figurowej, żeby udoskonalać swoje umiejętności na lodzie.

- Zwykle trwa to rok, dwa, prawda?

Alex obniża głos, aby upewnić się, że nikt oprócz mnie go nie usłyszy. – Zazwyczaj. Ja jeździłem dziesięć lat.

Prawie zakrztuszam się swoją latte. – Słucham?

- Zacząłem jak miałem siedem lat. Moja mama chciała, żebym został łyżwiarzem figurowym. Kiedy miałem dziewięć lat, zacząłem grać w hokeja. Nie chciałem jej rozczarować, więc rzez długi czas ćwiczyłem jedno i drugie. Myślę, że wierzyła, że pewnego dnia zmienię zdanie i wybiorę łyżwiarstwo. Dopóki nie zostałem powołany, była przekonana, że wystartuję w Olimpiadzie.

Współczuję Alexowi. Dlaczego jego matka tak długo zmuszała go do robienia czegoś, czego nie lubił?

- Nieźle mi się za to obrywało, szczególnie w liceum. Nastolatki nie zawsze grzeszą tolerancją. Stereotypy były absurdalne.

- A jednak wybrałeś inny stereotyp, który do Ciebie przylgnał. Nie bardzo wiem w czym jest lepszy od poprzedniego.

- Wiem. – Wzrok ma utkwiony w serwetce, którą składa w jakieś wymyślne orgiami. Widzę, że to przyprawiło mu wiele niepotrzebnych frustracji. Chociaż mu współczuję, to nie rozumiem jego motywacji aby wszyscy widzieli w nim playboya.

- W ciągu kilku miesięcy zostałem powołany do ligi i prasa mnie wtedy zauważyła. Wyszła na jaw prawda o moim łyżwiarstwie figurowym. Pojawiły się pytania czy dam radę. Tabloidy dotarły do jakichś nagrań i zdjęć z moich zawodów łyżwiarskich. Musiałem pracować, żeby udowodnić, że dam radę, zarówno na lodzie jak i poza nim. A to nie było łatwe, - Alex unosi wzrok znad małego ptaszka, którego uformował z serwetki. Jego oczy proszą mnie o zrozumienie.

Próbuję sobie wyobrazić przez co musiał wtedy przechodzić, ale nie jestem hokeistą, ani łyżwiarką, więc nie mam punktu odniesienia.

- Zacząłem grać dla Flames... co doprowadziło do jeszcze gorszych żartów. – Przewraca oczami. – Więc zrobiłem jedyną rzecz, gwarantującą rozwianie wszelkich błędnych wyobrażeń i to podziałało. Bardzo dużo czasu spędziłem w barach, na imprezach po meczach otoczony wianuszkami kobiet. Media to połknęły, a mój agent jeszcze podsycił te plotki. Zapewniło mi to niezłą przykrywkę. W tamtym czasie to było korzystne, nawet jeśli sprawiło, że wyglądałem jak playboy.

Nie kłamie, widziałam zdjęcia.

- Ta reputacja podążyła za mną, kiedy zostałem przetransferowany do Chicago. Przez bardzo długo czas miałem to gdzieś. Plotki były łatwiejsze do ogarnięcia niż inne gówno. Aż do tej pory nie miałem powodu do zmiany tej reputacji. – Alexa

przesuwa dłońmi przez swoje kudłate, rozczochrane włosy. – To nie jest usprawiedliwienie, ale czy możesz zrozumieć moje powody?

Mogę. Bazując na jego rozdartym wyrazie twarzy i jego ciągłym wierceniu się w fotelu, jestem pewna, że to nie koniec historii. Otworzył serce na samym środku zatłoczonej kawiarni, stał się bezbronny. Co więcej, wierzę mu. Nastolatki potrafią być okrutne, tym bardziej chłopcy, a mężczyźni mogą być bezwzględni względem siebie. Widziałam jak Buck zachowuje się w towarzystwie swoich przyjaciół. Mogę sobie wyobrazić przez co musiał przejść Alex jako świeżak. Jeśli chodzi o jego kolegów z drużyny, to mogła być zwykła zabawa, ale w wieku osiemnastu lat ciężko coś takiego znieść, zwłaszcza, że miał na głowie również media.

- To ma sens. – Ostrożnie grzebię widelcem w swoim cieście. – Ale to nie tłumaczy tego co powiedziałeś Buckowi o regularnych.

- Regularnych?

- Tak. Kiedy byłeś u mnie a Buck zapomniał swojego portfela.

Alex szeroko otwiera oczy i blednie. – O Boże. To wyjaśnia to co się stało w barze, po ostatnim meczu. – Bierze głęboki oddech. – Nie byłem pewien co Buck wiedział i tak naprawdę nie mieliśmy okazji do rozmowy. Żebyśmy mieli jasność...- pochyła się i przysuwa, aż dotykamy się kolanami. – Nie ma żadnych regularnych. Nigdy ich nie było. Mam gdzieś to, czy Butterson wie co się między nami wydarzyło. Z wielką chęcią przyjmę na siebie jego łomot, jeśli pójdziesz ze mną na randkę.

- Och.

Ciepłymi palcami dotyka mojego policzka. Ten dotyk natychmiast rozłącza połączenie pomiędzy moim mózgiem a ciałem. Jedyne czego chcę, to pochylić się i poczuć jego usta na swoich.

- Czy „och” jest kodem na tak?

- Um...- Sprawia wrażenie prawdomównego. Dużo łatwiej było mi odrzucić jego awanse, kiedy wierzyłam, że jest playboyem. Jeśli okaże się kłamcą, będę załamana.

-Jeśli masz zamiar odmówić, mógłbym poprosić twoje piersi. Już wcześniej mi powiedziałaś, że mogę je zabrać na randkę i dałem im prezent od Victoria Secret. Prawdopodobnie chętnie się ze mną gdzieś wybiorą.- Jego uśmiech jest psotny.

Bardzo trudno jest mi powstrzymać uśmiech. Jego poczucie humoru jest tak samo pokręcone i nieodpowiednie jak moje.

- Prawdopodobnie tak by było.- Sutki mi twardnieją na ich wspomnienie. Głupie cycki.

- Proszę, powiedz tak, - szepcze Alex.

- Moje cycki są bardzo chętne, reszta się dostosuje. Nie jestem, tak jak one, przekonana do ciebie w stu procentach.

Nie wierzę, że zachowuję się jakby moje cycki faktycznie miały coś do powiedzenia w tej sprawie.

- To całkowicie fair, - wzrok Alexa opada na moje piersi. – Cieszę się, że twoje piersi są za mną. Jestem ich fanem.

Przewracam oczami.- Widać to odwzajemnione uczucie.

- Jesteś zajęta jutro wieczorem?

- Jutro?

- W środę wyjeżdżam na prawie dwa tygodnie. Jeśli masz czas, to chciałbym się z tobą zobaczyć przed wyjazdem. Moglibyśmy iść na obiad? Zrozumiem, jeśli to zbyt późno i nie masz już czasu.

- Sprawdzę w kalendarzu. – Nie mam żadnych planów na jutrzejszy dzień. A nawet gdybym miała, to bym je odwołała. Kiedy udaję, że sprawdzam swój grafik, Alex popija swoją gorącą czekoladę. – Wygląda na to, że jestem wolna.

- Super. – Pochyla się szeroko się uśmiechając. To nie jest to, czego się spodziewałam. Sądziłam, że Alex nakarmi mnie stekiem bzdur a ja utwierdę się w swojej pogardzie dla hokeistów. Zamiast tego, w myślach przeglądam swoją bieliznę i martwię się czy mam coś odpowiedniego na randkę. Wycieczka do Victoria Secret jest niezbędna. Moje cycki chcą wyglądać jak najlepiej. Tak samo reszta mojego ciała.

trava biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 10

*Dlaczego randkowanie jest
tak cholernie trudne?*

VIOLET

Kiedy opuszczamy kawiarnię jest prawie dwudziesta. Alex nalega na odprowadzenie mnie do auta. Nie mam nic przeciwko temu. Pomimo tego, że kawiarnia znajduje się w centrum miasta i w ciągu dnia tętni życiem, to nocą jest do doskonała lokalizacja do włóczenia się po klubach. Kilka przecznic stąd znajduje się Uniwersytet Illinois, dzięki czemu słabo oświetlony parking jest idealnym miejscem na spotkania młodocianych przestępców. Czasami, w poniedziałkowe poranki znajduję w połowie wypalone jointy i puste puszki po piwie.

Kiedy idziemy w stronę mojego auta, Alex trzyma dłoń na moich plecach. Kontakt ten sprawia, że jestem świadoma tego jak bardzo chciałabym poczuć jego dotyk na innych częściach mojego ciała. Muszę sobie przypominać, że dzisiejszej nocy to się nie stanie. Ale jutrzejszy dzień jest całkowicie inną historią.

Moja Toyota 4Runner jest zaparkowana na jednym z niewielu dobrze oświetlonych miejsc parkingowych.

- Czy to coś jest bezpieczne? – Pyta Alex, kiedy wkładam klucz do zamka. Muszę nim kilka razy poruszać zanim się przekręci. Zamek centralny przestał działać jakieś sześć miesięcy temu.

- W zeszłym roku przeszedł przegląd techniczny.

Trąca zardzewiałe miejsce na karoserii. – Nie wyobrażam sobie, jak to się mogło stać.

- Przestań! Tylko to pogorszysz! - Kładę rękę na zardzewiałym miejscu. - Jest regularnie serwisowany.

- Przez kogo?

- Sidney zna jakiegoś faceta. Zresztą, jeszcze jeździ. – To tylko częściowa prawda. W trakcie jazdy słyhać jakiś dziwny dźwięk, którego mój mechanik nie potrafi zidentyfikować i mam jakieś problemy z tylną osią. Nie mogę nim jeździć na wyboistych drogach ani autostradami.

Alex marszczy brwi, kiedy ogląda mój samochód. - Jesteś pewna, że tym czymś da się jeździć?

- Tak, jestem pewna.

Od jakiegoś roku mój 4Runner ledwo ciągnie. Kupiłam go za własne pieniądze i jestem sentymentalna, więc się go nie pozbędę. Odmawiałam za każdym razem jak Sidney proponował, że kupi mi nowe auto. To zbyt ekstrawaganckie i drogie.

- Przynajmniej jest duży. - Mruczy Alex.

- Większy nie zawsze jest lepszy. – Zbiornik tej bestii nie ma dna.

- Och?

Kilka chwil zajmuje mi wyłapanie podwójnego znaczenia mojej wypowiedzi. Może Alex myśli, że obrażam jego męskość. Rozmyślam o jego męskości, i o tym jak bardzo nie lubię tego słowa. W przypadku Alexa, większy rozmiar jest niesamowity. Jediną wadą są problemy z chodzeniem na następny dzień po tym jak jego rzeczona męskość splądrowała moją kobiecość. Muszę przestać używać zwrotów z historycznych romansów.

- W niektórych przypadkach większy rozmiar nie jest lepszy. Jak w tym. – Klepię swojego SUV'a. – To prawdziwy pożeracz benzyny. Żeby nie zrujnować środowiska próbuję ograniczyć jego użycie do jazdy do pracy i po zakupy. Zainwestowałabym w hybrydę, gdyby tylko nie były tak brzydkie i drogie.

Kiedy Alex słucha mojego mamrotania, na jego ustach pojawia się jego cholernie seksowny i rozbawiony uśmiech. Stoi pochylony, z jedną dłonią opartą na moim aucie. Jeśli zbliży się o centymetr lub dwa to będzie wyglądało jakby miał zamiar mnie pocałować. Chcę, żeby mnie pocałował. Mój mózg przestał pracować i z moich ust nadal wydostaje się bezsensowny bełkot.

- Dla ciebie, - wskazuję na jego krocze, - większy jest tak jakby lepszy. To znaczy ogromny też jest miły. Jesteś dobrze wyposażony. Lubię to. - Gryzę się w wargę, żeby powstrzymać potok słów.

- Więc mówisz, że większy rozmiar jest tak jakby lepszy tylko w moim przypadku?

- Co? Nie, nie. Jest fantastyczny, twardy... - Wskazuję na swoje krocze. Cholera. To brzmi bardzo źle. Nie chcę go obrazić. – Jestem pewna, że po jakimś czasie mogłabym do niego przywyknąć... po kilku ćwiczeniach praktycznych.

- Jestem dobry w ćwiczeniach praktycznych.

Przysuwa się. Pachnie jak czekolada i drzewo sandałowe, albo czymś czym myje swoje seksowne, jędrne ciało. Nosi coś w stylu czapki zimowej, narciarskiej z logiem zespołu. Chyba The Tragically Hip. W ciągu ostatniego miesiąca urosły mu

włosy, teraz kręcą się na końcach. Chcę przycisnąć usta do jego ust i wpleść palce w te zmierzwiłone włosy. On. Ja. Chcę.

- Mogę cię pocałować? - Dotyka dłonią mojego policzka, jego palce wślizgują się w moje włosy. – Chciałbym cię pocałować. Jeśli nie masz nic przeciwko.

A do tego, Alex czyta w myślach. - Tak.

Jego usta znajdują się centymetr od moich. – Marzyłem, aby cię znowu spróbować od...

Czekam, aż skończy zdanie albo wreszcie przejdzie do czynów i mnie pocałuje. Chwila, dlaczego powiedział „spróbować”? Cholera, pozwolę, żeby mnie pożałł.

Przesuwa kciukiem po mojej dolnej wardze. Jego palce są zimne. Drzę i biorę astmatyczny oddech. Nasze spojrzenia się spotykają. Nie mogę odwrócić wzroku.

Robię tą dziwną rzecz, którą robią ludzie, kiedy chcą się na kogoś rzucić w szale namiętności. Wysuwam język i próbuję jak smakuje jego skóra. Jest pyszna, prawdopodobnie to pozostałość jego czekoladowego napoju. Mam ochotę ugryźć go w kciuka. Więc to robię.

Mamrocze ciche przekleństwo. Potem jego kciuk znika a jego usta są na moich. Nasze ciała przyciskają się do siebie, on mocno przyciska mnie do mojej kupy gówna. Gdybym nie miała na sobie grubego, wełnianego płaszcza to byłabym w stanie wyczuć czy jest twardy czy też nie.

Przesuwa moją głowę, tak, że teraz jest pod kątem i ssie moją dolną wargę. Pocałunek jest coraz głębszy i bardziej szalony. Cóż, ja jestem szalona. Łapię jego włosy, ale jego czapka stoi mi na drodze, a moje palce są zamrożone, dzięki uprzejmości zimnego marca. To irytujące i kłopotliwe.

W międzyczasie Alex zmienił się w MacGyvera kurtek. Udaje mu się odpiąć moje dwa guziki. Teraz czuję go a on czuje mnie. Molestuję jego usta swoim językiem i bezwstydnie się o niego ocieram.

To wspaniałe, a przynajmniej do momentu, kiedy ktoś krzyczy, - Łooo łoooo!
Zrób jej dobrze!

Pieprzenie ustami natychmiast ustaje. Alex obraca się, żeby spojrzeć na potencjalnych podglądaczy. Przybiera ochronną pozycję, tak, żeby nikt mnie nie widział. Chowam się za jego kurtką, żeby mieć dodatkową osłonę. Publiczne ocieranie się o kogoś nie jest czymś za co chcę być rozpoznawana.

Zerkam znad jego ramienia. Jakies dwa trzy metry dalej stoi dwóch facetów, wyglądają na rok lub dwa młodszych ode mnie.

- Co powiedziałaś? - Jego głos jest dziwnie spokojny.

Jeden z nich traci werwę. Szturcha tego drugiego w żebra. Zakładam, że to ma coś wspólnego z tym, że obaj są chudzi i ćwikowaci a Alex ma szerokie bary i jest zły. Kolega nerwowego gościa nie łapie wskazówki. Zamiast tego unosi dłoń jakby czekał, aż ktoś przybije mu piątkę.

- Rozsiewaj miłość, stary. – Musi być pijany. To jedyne wytłumaczenie dla poziomu jego głupoty.

- Uch, Gene, lepiej chodźmy. – Chudy koleś nerwowo spogląda na Alexa.

- Czekaj. – Gene unosi palec i wskazuje nim na twarz swojego dużo mądrzejszego kolei. – To nie możliwe. Nie ma mowy! – Mruży oczy i przesuwają w górę nosa swoje czarne okulary. – Och, stary, to on. Alex Waters!

Przestroga na przyszłość - zawodnicy NHL nie powinni spędzać czasu w pobliżu collegu.

- Nie powinieneś być gdzieś indziej? - Irytacja Alexa jest bardzo widoczna.

- Ppprzeczam. – Koleś, który nie jest idiotą odciąga Gene.

Kiedy znikają, Alex wkłada ręce do kieszeni i zwraca się do mnie. – Przepraszam. Nie chciałem dać się ponieść. Tylko to po prostu... minęło trochę czasu

odkąd cię widziałem, i smakujesz naprawdę dobrze i to sprawia, że chcę... taa, cóż... przepraszam.

- Och, hm... jest ok. – Macham ręką jakby to nie było nic wielkiego. Tak samo jak on rozkoszowałam się ocieraniem i całowaniem. Może nawet bardziej.

- Więc, nadal jesteśmy umówieni na jutrzejszy wieczór?

Początkowo jego pytanie mnie dezorientuje. To nie jego wina, że para pijanych dzieciaków napatoczyła się wtedy, kiedy się obściskiwaliśmy. Przy moim SUVie.

Alex kontynuuje. – Proszę, nie każ mi spadać. Obiecuję, że będę gentelmanem.

Nigdy nie przeszło mi przez myśl, żeby wymówić się od randki, nawet przez sekundę. – Nie zrobię tego pod warunkiem, że dasz sobie spokój z tym bzdetem o byciu gentelmanem. To warunek nie podlegający negocjacji. Moje cycki nie będą tego tolerowały.

- Uwielbiam twoje cycki, są takie zabawne. – Jego uśmiech sprawia, że mam mokro w majtkach. – Wpadnę po nie o siódmej?

Jesteśmy tacy dziwni. Lubię to. – Siódma brzmi świetnie.

- Doskonale.

- Doskonale. – Uśmiecham się. Będę odliczała godziny do naszej kolejnej sesji obściskiwania się.

- Powiniennem pozwolić ci jechać do domu.

Alex przytrzymuje mi drzwi, kiedy wsiadam do auta. Gdybym w tamtym momencie myślała, to mogłabym przenieść obściskiwanie się do auta. Jednakże takie działania mogą doprowadzić do zaproszenia na tylne siedzenie, gdzie mógłby zaprezentować, że większy rozmiar jest dużo lepszy. Te pijane dzieciaki miałyby darmowy pokaz swojego życia.

Odpalam silnik. Alex cierpliwie czeka na tym zimnie, aż zsunę szybę w dół.

- Dzięki za latte i ciasto.

- Nie ma za co.

Macham na niego, żeby podszedł bliżej i całuję go w policzek, prosto w ten cudowny dołeczek. Gdyby nie było tak ciemno mogłabym przysiąc, że Alex się rumieni. Jest słodki jak ten deser, który zjadłam w kawiarni. - Do zobaczenia jutro.

- Nie mogę się doczekać.

Minął miesiąc od mojej ostatniej wizyty na depilacji. Obecnie poniżej pasa można mnie nazwać włochatą. Tą sferę muszę przywrócić do jej najbardziej nagiej formy w razie gdyby Alex chciał ją popieścić, albo pocałować, albo zatopić w niej swoje drewno.

W szafce łazienkowej szukam swojego zestawu do woskowania. Zwykle eksperymentuję tylko z nogami, ale to jest nagły wypadek. Randka wypadła w ostatniej chwili i nie mam szans na umówienie się na woskowanie u kosmetyczki.

W mikrofali podgrzewam wosk. Zważywszy na to, że jestem przyzwyczajona, że kładę go na nogi a nie na cipkę, to nie bardzo wiem jak bardzo gorący powinien on być. Muszę poczekać dwadzieścia minut, żeby się schłodził, abym mogła popracować nad zrywaniem futra bobra bez ewentualnych poparzeń.

Naśladując działania mojej kosmetyczki, kładę się na macie, nakładam wosk i mocno, szybko szarpię papierek. Boli jak skurwysyn.

Zwykle kosmetyczka zostawia trójkąt krótkich włosków, które przycinam co tydzień, tylko, że teraz wygląda dość kiepsko, więc jestem zmuszona go zgolić. Przy ostatnim pasku nawalam i woskuję to samo miejsce, przez to pojawia się tam cętkowany, fioletowy siniak. To wygląda jakby mnie ktoś walnął w boberka. Werdykt: Woskowanie Boberka jest niebezpieczne.



O poranku, moim najlepszym przyjacielem jest kawa. Źle spałam, byłam zbyt niespokojna i zirytowana swoją ekscytacją zbliżającą się randką. W trakcie lunchu zaciągam Charlene do Victoria Secret. Nie planuję przespać się z Alexem. Po prostu chcę być przygotowana, mając na sobie nowy biustonosz i majtki, gdyby moje ubrania zostały porwane przez nagły, szalony huragan.

Charlene kieruje się do działu z pasami do pończoch i gorsetami. Nie chcę kupować niczego wymyślnego ani koronkowego. Potrzebuję czegoś zwykłego. W zależności od tego ile jest na karcie podarunkowej, mogę zaszaleć i kupić nową piżamkę, coś bardziej dorosłego niż Spiderman.

Marnuję dwadzieścia minut na debacie z Charlene odnośnie tego, czy kupić push-upa czy nie. To fałszywe złudzenie. Alex jest już obeznany z moimi piersiami, więc po co udawać, że urosły odkąd je widział po raz ostatni? Decyduję się na czerwony biustonosz z minimalnym usztywnieniem i pasujące do niego plisowane majteczki.

W drodze do kasy wybieram śliczny zestaw do spania. Charlene nie popiera go. Kłócę się, że nie wszystko co kupuję musi być seksowne.

Kasjerka podlicza moje zakupy. To więcej niż sto dolców, co wydaje się być troszkę zbyt drogie za kilka skrawków koronki. Podaję jej kartę podarunkową mając nadzieję, że pokryje większość tej sumy.

- Na pani karcie pozostały 879,43 dolary. – Wyciąga ją do mnie i czeka, aż ją wezmę.

- Słucham?

Powtarza swoje wcześniejsze słowa i pokazuje mi rachunek razem z informacją o środkach na karcie.

Charlene łapie go. - Alex dał ci kartę podarunkową do Victoria Secret o wartości tysiąca dolarów?

- Hm, uch...

- Bardzo mu się podobasz.

- Korekta. - Wyrwam jej paragon i biorę od kasjerki, której uśmiech nawet przez chwilę nie zszedł z ust, torbę z zakupami. Wygląda jakby była zrobiona z plastiku. – Moje cycki mu się podobają. To je zaprosił na randkę, nie mnie.

- Violet, jesteś cholernie dziwna.

Wzruszam ramionami. Cóż, ma rację.



Reszta dnia mija mi w roztargnieniu i jakby we mgle. O piątej biegiem wypadam z pracy. Muszę wybrać strój, aby dobrze dopasować go do moich nowych cudeniak.

Kiedy przyjeżdżam do domu, na podjeździe stoi auto mojej mamy. Mam nadzieję, że uniknę spotkania z nią. Jeszcze jej nie powiedziałam, że wychodzę z Alexem i nie jestem zainteresowana jej radami. Ostatnio często mnie o niego wypytywała widząc te wszystkie prezenty i kwiaty. Doprowadza mnie to do szaleństwa. Torba z Victoria Secret mieści się pod moim płaszczem, więc w ten sposób przemycam ją do domu i biegiem lecę do łazienki, żeby się przygotować na wieczór.

Słyszę jak mam krząta się po mojej kuchni. Sprawdzam telefon, jest za pięć siódma. Przygotowania zajęły mi dużo więcej czasu niż się spodziewałam. Eyeliner nie jest łatwy do nałożenia.

Wybiegam z łazienki, żeby pozbyć się mamy zanim przyjedzie Alex. Gdybym nie była tak otumaniona, kiedy mnie zapraszał na randkę to zaproponowałabym abyśmy się spotkali w restauracji, żeby nie odbierał mnie z domu. Mam na sobie obcasy, co naraża moją i tak już wątpliwą koordynację. Kiedy jestem tuż za rogiem, wpadam w poślizg na drewnianej podłodze, tracę równowagę i ląduję na tyłku w samym środku salonu. To nie byłoby takie złe gdyby Alex nie stał w kuchni i nie był świadkiem mojego upokarzającego wejścia.

Szybko staję na nogi i zaczynam się otrzępywać, kiedy Alex pędzi z pomocą.

- W porządku? - Przesuwa dłońmi wzdłuż moich ramion sprawdzając, czy nie mam żadnych obrażeń.

Poza moim tyłkiem i ego, wszystko jest w porządku.

- To dobrze, że Violet jest dobrze wyposażona! Dodatkowe zaokrąglenia przyjadą się!

Zamykam oczy biorę głęboki wdech, zmuszając swoje dłonie, aby pozostały bez ruchu, bo mam ochotę owinać je wokół jej gardła. To cud, że nie mam więcej głęboko zakorzenionych problemów psychicznych. – Dzięki mamó. - Łapię swoją torebkę i ramię Alexa. – Powinniśmy już iść.

Jestem pewna, że uda mi się pokonać drogę do auta bez kolejnego upadku. Opieranie się na dobrze zbudowanym ramieniu Alexa zdecydowanie pomaga.

Kwiaty są jeszcze bardziej ekstrawaganckie od tych, które mi wcześniej wysyłał. Jestem rozdarta. Nie chcę, żeby myślał, że mi się nie podobają, albo, że ich nie doceniam. Dodatkowo muszę uciec od matki. Jeśli dam jej możliwość dalszego upokorzenia mnie, to zaraz wyciągnie wszystkie trofea z liceum z olimpiad matematycznych. Podnoszę bukiet i szybko go wacham.

- Są piękne. Dziękuję ci. – Alex rozpromienia się, kiedy słyszy komplement.

- Możesz wstawić je wody, proszę? - Pytam mamę.

- Nie chcesz zaprosić Alexa na drinka? Sidney przyrządza mi Manhattan. To czas na koktajle!

Jego ciepła odpowiedź przekreśla moje szanse na złośliwą odpowiedź. – Dziękuję za zaproszenie, ale mamy rezerwację na kolację. Może innym razem.

- Och! Oczywiście! Bawcie się dobrze dzieciaki. Jestem pewna, że Sidney będzie bardzo szczęśliwy, że będzie mnie miał dla siebie dziś wieczorem!

- Okej, cóż, nie chcemy się spóźnić! – Szarpię rękaw Alexa, modląc się, aby moja matka nie powiedziała już ani słowa więcej, co tylko by zwiększyło moje upokorzenie. Właśnie dlatego muszę się stąd wyprowadzić, najlepiej jak najdalej od niej.

Alex pomaga mi założyć płaszcz a moja matka macha nam na pożegnanie.

- Przepraszam za nią. - Mówię, kiedy idziemy w kierunku podjazdu. Jest bardzo ślisko, więc trzymam się jego ramienia. – Spotkania z rodzicami nie powinny się odbywać przed pięćdziesiątą siódmą ranką.

- Bez obaw. Myślę, że mnie lubi.

- Jest żenująca.

- Czy nie wszyscy rodzice są tacy?

Otwiera drzwi od strony pasażera i pomaga mi wsiąść. Czuję się jak idiotka. Jestem dorosłą kobietą nadal mieszkającą w domku basenowym rodziców. Kolejny powód, dlaczego powinnam zasugerować spotkanie się w restauracji. Włącza silnik i za chwilę jesteśmy w drodze do centrum.

- Wszystko w porządku? Ten upadek wyglądał na bolesny. - Kładzie dłoń na moim karku.

- Mój ogromny tyłek zamortyzował upadek.

- Tak się składa, że lubię twój tyłek... prawie tak samo jak lubię inne twoje aktywa.

- Skoro o tym mowa, karta podarunkowa z Victoria Secret jest zbyt hojna.

- Użyłaś jej?

- Może...

- Co kupiłaś? – Jego wzrok przesuwa się na moje piersi. Są zakryte moim płaszczem. – Wydałaś wszystko?

- Chcesz wiedzieć, czy kupiłam coś dla swoich piersi?

- Może. Zrobiłaś to? – Stuka palcami o kierownicę.

- Może.

Alex mruczy i kiwa głową, swoją uwagę znowu przenosi na drogę.

Szybko docieramy do restauracji, co jest dobre, ponieważ omawianie zakupów bieliźniarskich sprawia, że czuję się niepewna co do dalszego ciągu dzisiejszego wieczoru. Alex wjeżdża na parking szykownej restauracji i zatrzymuje się na miejscu tuż przy wejściu do niej. – Jeśli kupiłaś coś dla swoich piersi, to nie spodziewam się, że to dzisiaj zobaczę.

- Nie chcesz zobaczyć?

Pociera kciukiem mój kark. – Nie powiedziałem tego. Nie mam żadnych oczekiwań poza kolacją. Zdaję sobie sprawę, że karta podarunkowa może wskazywać na coś zupełnie innego.

Za to go lubię. Cóż, przynajmniej jest to jeden z powodów. Pochylam się. Alex powtarza mój ruch, aż nasze usta dzieli mniej niż centymetr.

- Na co czekasz?

Wypełnia lukę między nami. Nie jestem zainteresowana grzecznymi pocałunkami. Przez całą kolację będę musiała siedzieć naprzeciwko niego. Możemy siedzieć w restauracji kilka godzin. Nie wygląda ona na miejsce, w którym moglibyśmy się wymknąć do łazienki na szybki numerek. Nie to, żebym rozważała taką opcję. Kiedy Alex powiedział, że nie oczekuje seksu, nagle ja go chcę. Łapę klapy jego marynarki i przyciągam go do siebie. Może na tym polega wsteczna psychologia.

Z niskim jękiem uwalnia mnie. – Chociaż bardzo chciałbym to kontynuować, to spóźnimy się na naszą rezerwację jeśli nie przestaniemy.

Pochyliła się po jeszcze jednego buziaka. Jestem za takimi zalotami. Jeśli kolacja pójdzie dobrze, zawsze będziemy mogli zacząć w miejscu w którym skończyliśmy.

Alex zachowuje się jak gentelman. Otwiera drzwi i kiedy jesteśmy w środku restauracji, pomaga mi zdjąć płaszcz. – Wyglądasz wspaniale. Uwielbiam tą sukienkę.

Jest czerwona i obcisła, z głębokim dekoltem. Ostatniego lata Charlene namówiła mnie na jej kupno. Nigdy wcześniej nie miałam okazji do jej założenia.

Alex zdejmuje marynarkę. Wygląda wyrafinowanie i seksownie w swojej czarnej koszuli i grafitowych spodniach. Jego krawat pasuje do mojej sukienki. Zupełnie jakbyśmy to zaplanowali.

Hostessa prowadzi nas do prywatnego stolika mieszczącego się w małym pokoju, z dala od innych gości. Kiedy już siedzimy, Alex podaje mi menu z listą win.

- Tu nie ma żadnych cen. - Szepczę, kiedy kelner napełnia wodą nasze kieliszki.

- Po prostu wybierz to co chcesz. – Jego uśmiech wywołuje tsunami w moim boberku. Lepiej, żebym nie przemoczyła swoich cholernych majtek.

Decyduję się na czerwone. Nie lubię go, aż tak bardzo jak białe, więc będę piła je wolno. Wino uderza mi go głowy bardzo szybko, a nie chcę zrobić z siebie idiotki w eleganckiej restauracji. Bary i mecze hokejowe to totalnie inna historia.

Na menu z posiłkami również nie ma żadnych cen. Mam wrażenie to celowe działanie. Zamawiam fileta mignon zawiniętego w boczek, średnio wysmażonego. Nie ma nic lepszego niż wołowina owinięta wieprzowiną. Zamiast sałatki Cesar decyduję się na zwykłą, zieloną, bo chcę uniknąć czosnkowego oddechu. Alexa zamawia jakieś owoce morza, a potem zostajemy sami.

Biorąc moją dłoń w swoją, unosi ją do ust. To zabawne, że czasami potrafi być taki łagodny, a innym razem zachowuje się jak głupek, tak jak ja. – Cieszę się, że tutaj jesteś.

- Ja też.

- Sądziłem, że nigdy nie uda mi się wyciągnąć cię na randkę.

- Ja też.

Alex się śmieje.

Kiedy kelner przynosi moją sałatkę i jego zupę, Alex przysuwa swoje krzesło bliżej, tak, że teraz siedzi obok mnie, tak jak w kawiarni.

- Żałuję, że muszę jutro wyjechać.

- Nie będzie cię przez kilka tygodni?

- Mamy serię sześciu meczy. Zwykle te długie wyjazdy nie są ustawione w tak krótkim odstępie czasu od siebie. Mecze są rozgrywane w różnych miastach, więc jesteśmy w drodze dłużej niż bym chciał.

- Zwykle w trakcie jednego wyjazdu, gracie tylko kilka meczy, prawda? – Nigdy tak naprawdę nie zwracałam uwagi na grafik Bucka. Kilka razy w miesiącu pojawia się na mojej kanapie, żeby pograć w XBoxa i zjeść moje jedzenie. Ostatnio bardziej zaznajomiłam się przeciwko jakiej drużynie gra i gdzie.

- W większości przypadków tak jest. W trakcie każdego sezonu jest kilka dłuższych wyjazdów, a teraz czeka nas kilka trudnych meczów przeciwko solidnym drużynom.

- Ostatnio Sidney często rozmawia z Buckiem przez telefon, omawiają strategię.

- Wasza dwójka całkiem dobrze się dogaduje. – Jest coś w sposobie w jaki to mówi, jakby był zazdrosny, co jest głupie.

- Masz na myśli Bucka? Tak mi się wydaje. Jest dość zajęty. Najczęściej wpada do mnie, kiedy musi coś zjeść. Czas wypełniają mu hokejowe dziwki.

- Hokejowe dziwki? - Alex uśmiecha się pytająco, ale oczy ma niespokojne.

- No wiesz, króliczki krążkowe.

Dołeczki w policzkach pozostają na swoich miejscach, ale tik pod lewym okiem zdradza jego niepokój.

Na szczęście docierają nasze posiłki więc skupiam się na filecie, zadowolona, że mogę porzucić ten temat. Mój filet jest miękki i smakuje cudownie. Pomiędzy kęsami, pytam Alexa o Kanadę.

- Dorastałem w mieście Guelph. Jest w Ontario.

- To ciekawa nazwa dla miasta. – Brzmi jak postać z powieści Tolkiena.

- Godzina jazdy od Toronto.

Przytakuje tak jakby położenie geograficzne pozwoliło mi umiejscowić to miasto na mapie Kanady.

- Byłaś kiedyś w Kanadzie?

Kręcę głową, nie mogę odpowiedzieć bo właśnie żuję mięso.

- Powinnaś przyjechać jak w przyszłym tygodniu będziemy grali w Toronto. Zabiorę cię do Guelph. Spodoba ci się.

W żołądku mi się przewraca. Jesteśmy dopiero w połowie kolacji a on już zaprasza mnie na przyszłe mecze. Mogę przychodzić tylko na mecze odbywające się

w naszym kraju, bo firma Sidneya płaci za przeloty samolotem i zakwaterowanie, ale to miło z jego strony.

Rozmowa z Alexem jest łatwa. Moje życie nawet w połowie nie jest tak ekscytujące jak jego, ale połyka każde moje słowo jakbym to ja prowadziła niesamowite życie a nie on.

Dzieli się tym, jak trudno jest być z dala od domu, w ciągłych rozjazdach i jak źle to wpływa na związki. Nie jestem pewna czy to jest jego sposób na powiedzenie mi, że to coś między nami to nic poważnego. Zresztą, nie mam jaj, żeby o to zapytać.

Kiedy zamawia deser, przynoszą nam dwie łyżeczki. Używamy tylko jednej.

Kiedy kończymy jest bardzo późno. Jak zwykle rycerski, Alex pomaga mi z płaszczem. Unosi moje włosy i przesuwając ustami po moim karku.

Kiedy siedzę w aucie, dłonie zaczynają mi się pocić. Mam ochotę uciec albo rzucić się na niego. Żadne z tych dwóch pragnień nie wydaje się być dobrą opcją. Chociaż to drugie jest lepsze niż pierwsze.

Alex wsuwa się na siedzenie kierowcy i odwraca do mnie. – Odlatuję dopiero jutro popołudniu. Jeśli chcesz, możemy jechać do mnie.

- Do ciebie?

- Albo mogę odwieźć cię do domu, jeśli tak wolisz.

- Nie chcę jechać do domu.

- Nie?

Kręcę głową.

- Dobrze. Też nie mam ochoty na odwiezienie cię do domu. – Jego głos staje się niższy.

Przestaję oddychać i czekam, aż mnie pocałuje. Nie jestem zawiedziona.

Żadne z nas nie jest zapięte w pasy, więc spotykamy się po środku auta i zaczynamy się obmacywać. Prawie natychmiast przechodzimy od całowania do pieprzenia ustami. Mam nieodparte wrażenie, że Alex zobaczy moją nową bieliznę od Victoria Secret bez szalonej wichury.

trava: biochem89
beta.wiki2102

CHAPTER 11

Zdecydowanie chcę
przelecieć Violet to zrobić
znowu

ALEX

Violet smakuje jak czekolada i wino. Jej usta są miękkie i robi to coś ze swoim językiem... - o, znowu to robi. Przypominam sobie, że jesteśmy w moim samochodzie, na parkingu, co nie jest dobrym miejscem na rozebranie jej.

Violet przerywa pocałunek. - Uch, cześć. - Jej dłoń opiera się o moją pierś, twarz ma zarumienioną. Praktycznie zsunąłem się ze swojego siedzenia i leżę na niej.

- Cholera. Przepraszam. Smakujesz wspaniale. - Tak jakby to było wytłumaczenie za wskoczenie na nią w moim samochodzie.

Violet oblizuje usta. - Dzięki. Ty również.

Przesuwam się na swoje miejsce i uruchamiam silnik. - Pozwól, że pokażę ci gdzie mieszkam.

W ciągu ostatnich pięciu lat byłem tylko na kilku randkach, po których byłem na tyle zainteresowany, aby udać się na drugie spotkanie. Spośród nich, tylko nieliczne skończyły się trzecim spotkaniem. Jeszcze mniej przeszło przez próg mojego domu. Chociaż bardzo często pojawiaam się w tabloidach, w swoim życiu osobistym wolę zachować prywatność. Kieruję auto na drogę wiodącą na obrzeża miasta.

- Mówiłeś, że nie masz kryjówki. - Mówi Violet, kiedy skręcam na podjazd. Dom jest prawie całkowicie ukryty za zakrętem.

Śmieję się. – Nie mam. Przyrzekam.

- Lepiej, żeby to była prawda. Nie pociągają mnie kłamcy. – Na horyzoncie pojawia się mój dom. – Och, wow. To zdecydowanie nie jest kryjówka.

Zatrzymuję się przed czterodrzwiowym garażem, w którym trzymam swoje zabawki. Jest tam pomalowane na pomarańczowo z czarnymi pasami Torino Fastback, motorówki, skutery wodne i kilka quadów.

- Masz sporo zabawek z silnikami.

- To tylko część z tego co mam. Jakąś godzinę drogi stąd mam nieruchomość i chatkę w Ontario z większą liczbą zabawek wodnych. To tam spędzam swój czas poza sezonem.

- Sidney ma chatkę. Zawsze wyobrażałam sobie je jako zaniedbane budy, coś w tym rodzaju. Jego wygląda bardziej jak dom nad jeziorem.

- Jeździsz tam? - Może zdjęcia z facebooka Buttersona pochodzą właśnie z wakacji, które tam spędzali.

- Staramy się jeździć tam chociaż raz w każde lato. Nie jestem zbyt dobra w wodnych sportach.

- Narty wodne nie są zbyt trudne. Jestem pewien, że mógłbym cię nauczyć.

Violet prycha. – Jasne. Ledwo łapię jogę, a ty chcesz przypiąć deski do moich stóp i ciągnąć mnie przez wodę?

- Mówisz jakby to było niebezpieczne.

- Wszystkie sporty są niebezpieczne. Zwłaszcza hokej.

Po wejściu do środka, zdejmuję jej płaszcz. Jej sukienka mnie zabija. To jedna z tych obcisłych rzeczy, z paskiem w talii. Próbuję się nie gapić, jej cycki wyglądają wspaniale. Nie chcę, żeby myślała, że zaprosiłem ją tutaj tylko dla seksu. Nie po to spędziłem ostatni miesiąc próbując się z nią umówić, żeby to spieprzyć. Mogę jednak podziwiać jej oszałamiający dekolt.

Żeby znowu na nią natychmiast nie wskoczyć, oprowadzam ją po domu. Nie zabieram jej na górę, bo nie sędzę aby sypialnia była teraz właściwym miejscem, w którym powinniśmy się znaleźć. Pokazuję jej główne piętro i salon gier w piwnicy, który znajduje się najdalej od mojej sypialni.

- Jesteś typowym koleśkiem. - Violet w połowie się śmieje a w połowie prycha, kiedy zakrywa dłonią usta.

Może osiemdziesięcio calowy, płaski telewizor, fotele jak w kinie, konsole do gier i wysokie krzesła, to lekka przesada. – Nie spędzam zbyt dużo czasu tu na dole, ale kiedy to robię to lubię się zabawić.

- Nie nabijam się z ciebie. To świetne miejsce. Buck czułby się tu jak w niebie. Zresztą, Sidney też. – Violet ogląda stojące na półkach trofea.

Mam nadzieję, że to nie sprawia, że wychodzę na aroganckiego dupka. Ciężko na nie pracowałem, jestem dumny ze swoich osiągnięć. Trofea z łyżwiarstwa figurowego, a mam ich dość sporo, są w domu mojej matki, w mojej dziecięcej sypialni.

- Nie musisz ich oglądać. – Staję za nią i podziwiam jej tyłek. Jest świetny. Delikatny. Miękki. Idealny do chwytania. Chciałbym ponownie poczuć tą krągłość przyciśniętą do mojego kutasa. Później. Może.

Violet obraca się, ton jej głosu jest flirciarski. – Tak, jestem pewna, że masz je wystawione na widoku po to, żeby ludzie je ignorowali.

- Pasują do pokoju, nieprawdaż?

- Są imponujące. Ja wygrałam tylko wstążkę uczestnictwa podczas dnia Track i Field. Gdybym miała takie trofea jak twoje, to podkreśliłabym je migającą, neonową strzałką. Moim zdaniem, zaniżasz swoją zajebistość.

- Nie sądzisz, że migający neon jest zbyt jawny?

- Ani trochę. – Ogląda pokój i zatrzymuje wzrok na plakatach powieszonych na ścianie. - Wow! Spójrz na te reklamy! Ochhh. Występowałeś nawet w reklamie dla Tima Hortonsa.

- Wyglądam jakbym był narcyzem, prawda? – Pocieram dłonią kark, czując się bardziej niekomfortowo niż w przypadku trofeów.

Violet spogląda przez ramię. – Czy któryś z tych plakatów wisi w twojej sypialni?

- Uch. Nie.

- Nawet ten z reklamą mleka?

Uśmiecham się. – Nawet ten z reklamą mleka.

- Więc moim zdaniem nie jesteś narcyzem. Przy okazji, jeśli masz gdzieś bezużyteczny plakat z tej reklamy mleka i nie masz co z nim zrobić, to będę szczęśliwa gdybyś mi go oddał.

- Mogę ci załatwić kopię.

Violet wskazuje dłonią na reklamy. – Musisz często występować w takich reklamach?

- Zależy od sezonu. W tym roku idzie nam dobrze, więc jest większy popyt. Są dobre do ekspozycji. Ostatnio zainteresowałem się kilkoma większymi kampaniami, więc zobaczymy co z tego wyjdzie.

- Jakiego rodzaju kampanie?

- Sportowe. To coś do czego zmierzam już od jakiegoś czasu.

- W takim razie, mam nadzieję, że ci się uda. - Odsuwa się od plakatów. Masz stół do cymbergaja! Sidney też ma taki. Buck przez cały czas próbował mnie w ograć.

- Klaszcze dłońmi. – Zagrajmy!

- Nikt tutaj nie gra w cymbergaja bez wprowadzenia jakichś stawek.

- Masz na myśli zakład? Ostrzegam, jestem w tym dobra. - Violet stuka palcami o stół. - Cały czas pokonuję Bucka.

Powstrzymuję uśmiezek. – Och? W takim razie, jeśli wygram, pójdziesz ze mną na randkę po serii meczów wyjazdowych.

To nie fair, nie ma szans, żeby Violet wygrała. Ale chcę czegoś poza chwałą wygrania z kobietą, która czyta w trakcie meczów hokejowych i nazywa pole karne „tym czymś na przerwę”.

Violet rumieni się. – A jeśli wygram ja, mogę zabrać na przejażdżkę ten świetny samochód, który stoi w twoim garażu.

Na początku myślę, że ona żartuje. Violet nie ma pojęcia ile jest warte moje auto ani ile czasu i energii potrzeba było aby go starannie odrestaurować. Nie martwię się. Mam zamiar wytrzeć podłogę tyłkiem Violet. Cóż, chociaż wolałbym zrobić coś innego z jej tyłkiem, może wtedy, kiedy ona będzie na podłodze. Oczywiście w kontekście gry, mam zamiar wygrać.

- Wchodzę w to. – Łapię stół i trzęsę nim.

Uśmiech Violet wyraża czystą niewinność, kiedy wsuwa swoją dłoń w moją i ciągnie, niespodziewanie przyciąga mnie do siebie. Jej uśmiech zmienia się w szyderczy grymas, oczy mruży w czymś zbliżonym do złośliwości.

- Przygotuj się, że podam ci twoje własne jaja na tacy, Waters.

- Tak myślisz, co?

To będzie zabawne. Zdejmuję krawat i rzucam go na krzesło stojące w rogu pokoju. Potem odpinam koszulę i ją zdejmuję.

- To rozbierany cymbergaj? – Jej wzrok przesuwają się do mojej klatki piersiowej. Wszelkie rozproszenia są dobrymi rozproszeniami, jeśli działają na moją korzyść.

- Nie. Po prostu chcę się czuć komfortowo. - T-shirt mniej mnie krępuje niż koszula.

Violet staje na swoim stanowisku. Głęboki dekolt jej sukienki zwraca moją uwagę, a soczyste wzniesienia jej piersi są ściśnięte, tworząc niesamowity widok. Chciałbym przelecieć jej cycki, cholera, teraz to ja jestem rozproszony.

Nagle, wyłania się moja chęć do rywalizacji i warczę. - Przygotuj się na klapsy, słodziutka.

Jej szyja pokrywa się czerwienią. – Niezła próba. To nie jest część naszego zakładu.

- Tak myślisz? Mogę cię przełożyć przez stół. - Sugestywnie poruszam brwiami.

Violer drwi. - Sprawdź swoje ego, Kapitanie.

Początkowo traktuję ją łagodnie i pozwalam jej uwierzyć, że może wygrać. Szybko staje się jasne, że Violet jest bardziej biegła w tej grze niż zakładałem. W ciągu pierwszych dwóch minut zdobywa dwa gole, każdy z nich akcentuje głośnym okrzykiem „A masz!”.

- Najlepszy z trzech. – Przesuwam krążek obok jej bramkarza i pobłażliwie się uśmiecham.

- Jeśli czujesz potrzebę, aby pokonać cię dwa razy.

- Pójdiesz w dół dziecinko.

- Jeśli tego chciałeś, - krążek odbija się od ściany stołu i zmierza w kierunku mojego bramkarza, - powinieneś o tym wspomnieć przed zakładem.

Wypycha policzek swoim językiem. Obraz ust Violet obejmujących mojego penisa, jej ciepły, mokry język przesuwający się po mojej główce odwraca moją uwagę od gry.

- A masz! - Wrzeszczy.

Zdezorientowany, mrugam. Cholera! Znowu strzeliła gola. Zniszczyła moją grę tymi odniesieniami do lodu, sprawiając, że nie miałem szans na zwycięstwo. Violet skacze wokół, wyrzucając pięści w górę, z podskakującymi cyckami. Chociaż jestem zirytowany, że mnie pokonała, niesprawiedliwie, nadal przyjemnie się ją ogląda.

- Jestem. Zajebista. – Kładzie dłoń na biodrze. – Zdecydowanie nie chcesz kolejnej randki, jeśli masz zamiar grać jak dziewczynka.

- Ciesz się póki możesz. To się już nie powtórzy.

W drugiej rundzie polepszam swoją grę. Im bardziej się staram, tym bardziej i ona się stara. Jest dobra. Lepsza niż dobra. Mogę przegrać. Ale, żeby poprowadzić mój samochód, będzie się musiała ze mną spotkać, więc tak czy siak wygram.

- Na kolana skórkowańcu! – Krzyczy, kiedy strzela zwycięskiego gola. Łapie krążek i go całuje. Z ogromnym uśmiechem na ustach, pociera go o swoje cycki.

Nie wierzę, że mnie pokonała. Znowu. Ma zaczerwienione policzki, a jej oddech jest urywany. Nawet ja jestem zmęczony.

- Chcę rewanżu. - Robię krok w bok, okrążając stół.

- Jesteś niepocieszonym przegranym. – Violet przesuwa się w przeciwnym kierunku. - Wygrałam całkowicie uczciwie.

- Mimo to, nadal chcę się z tobą umówić, jak wrócę do domu. – Robię w jej kierunku kolejny krok a ona robi krok w kierunku przeciwnym.

- Przegrałeś. - Przesuwa się w prawo, gotowa do uciezki.

Udaję, że poruszam się w prawo i idę na lewo, odzwierciedlając jej ruch. Jestem szybszy i zwinniejszy. Może i pokonała mnie w cymborgaja, ale nie może mnie wyprzedzić. Krzyczy, kiedy łapię ją w pasie i przyciągam do siebie.

- Wiem. - Przesuwam palcem po jej obojczyku. - Ale oszukiwałaś.

- Nie prawda!

- Ta sukienka jest bardzo rozpraszaająca. - Przesuwam się niżej i palcem śledzę linię jej dekoltu.

Pochylam głowę i przyciskam usta do jej szyi. Ssąc lekko, całuję szlak od jej szczęki do ust.

- Nie oszukiwałam.

- Kwestia sporna. – Moje usta unoszą się nad jej. – Zaakceptuję zwycięski pocałunek w ramach rewanżu.

- Nadal będę mogła poprowadzić twoje auto.

- Jeśli jesteś dobra z drążkami, to jasne.

- Świetnie sobie radzę z drążkami.

- Nie mówię o tym w moich spodniach.

Jej oburzone westchnienie zamienia się w jęk, kiedy nasze usta się spotykają. Dłonie Violet wędrują do moich ramion a jej paznokcie wbijają się w moją skórę.

Obejmując dłońmi jej tyłek, unoszę ją i sadzam na stole. Kiedy stoję między jej nogami, a ona zahacza jedną nogę o moje biodro, sukienka podjeżdża jej do góry odsłaniając uda. Ciągłe powtarzam sobie, żeby nie mieć żadnych oczekiwań co do tego wieczora. I nie mam. To czego oczekuję, a to chciałbym zrobić to dwie, całkowicie różne sprawy.

Obejmuję jej miękkie ciało, dłoń kładę na jej plecach. – Powiedz, jeśli jestem za szybki.

- Nie jesteś za szybki. - Mówi wtykając palce w moje włosy.

Pocałunkami wyznaczam ścieżkę do linii dekoltu jej sukienki. Jej obcas naciska na mój tyłek, kiedy gryzę ją w obojczyk. Violet wstrzymuje oddech. Odsuwam tkaninę sukienki na bok. Czerwona satyna i koronka nigdy nie wyglądały tak dobrze na doskonałej parze przepysznych cycków. Obejmuję je dłońmi i ściskam, pogłębiając zagłębienie między nimi, tak abym mógł wcisnąć tam twarz. – Kocham twoje cycki.

- One też cię kochają.

Zsuwam satynę i koronki, aż widzę jej różowe sutki. Zanim nakrywam je ustami, bawię się nimi palcami.

- Jasna cholera! - Palce Violet zaciskają się w moich włosach. – Dlaczego twoje usta są takie magiczne?

Pytanie jest retoryczne, więc ssę, całuję i podgryzam jej sutki. Szukając swojego uwolnienia, zacieśnia nogi wokół mojej talii, unosi biodra i zaczyna się poruszać, ocierać o mnie.

Dotykam palcem tasiemkę w jej talii. Jedno pociągnięcie i będę wiedział, czy jej majteczki pasują do stanika.

Ale najpierw muszę dostać pozwolenie na kontynuowanie. – Mogę?

- Jak najbardziej.

Pociągam za koniec tasiemki i jedna strona jej sukienki opada na bok. Nie jest to tak doniosłe jak początkowo zakładałem. W środku jest druga tasiemka, która uniemożliwia pełne odsłonięcie jej ciała.

- Kolor wybrałaś specjalnie dla mnie? - Całuję drogę po jej skórze, do zaniebanej przeze mnie wcześniej piersi, ściskam jej sutek między placami.

- Podoba ci się? - Violet wypycha pierś do przodu, słowa brzmią jak zduszony jęk.

- O tak, podoba mi się. Serio, nie mam dość.

Przesuwam usta na jej piersi, ramiona Violet zaczynają się trząść i pochyla się do tyłu, aby oprzeć się na łokciach. Dyszymy, ocieramy się o siebie, dając trochę tarcia mojemu samotnemu kutasowi. Jej ciche jęki westchnięcia stopniowo rosną, są coraz głośniejsze, aż w końcu ostro zasysa powietrze.

- O Boże. Alex?... Ja...ja... Brzmi jakby była zmieszana, może trochę zdesperowana. - Nie ma mowy, żebym...

Nie mam szans na zapytanie się co się dzieje. Zresztą, chwilę później to staje się oczywiste. Violet drży, oczy ma zamknięte, usta otwarte i seksownie jęczy. Jej ciało się rozluźnia, a nogi opadają z mojego pasa.

- Czy ty doszłaś na moim stole do cymbergaja?

- Uhm.

- Od tego? - Okrażam językiem jej lewy sutek. Jestem z siebie dumny.

- I od tego ocierania. – Violet łapie mnie za włosy i odciąga. – Ostrożnie. Jest wrażliwy od tej całej uwagi.

- Przepraszam. – Jestem nakręcony, gotowy do dzieła, do uwolnienia. To samo uczucie mam, kiedy jestem na łodzi, tylko jest ono skierowane ku zupełnie innej, szczególnej potrzebie.

Wolną ręką pocieram jej skórę zanim łapię za drugą tasiemkę. – Czy to jest w porządku?

Violet zagryza wargę i na chwilę zamyka oczy. - Taak.

Jej niepewność wstrzymuje mnie. Bez względu na to jak bardzo chcę się znaleźć w niej, nie będę jej do niczego zmuszał. – Jesteś pewna? - Nie wykonuję żadnego ruchu.

- Tak.

- Przez miesiąc próbowałem namówić cię na randkę. Nie jestem zainteresowany utratą przyszłych randek, więc ty ustalasz podstawowe zasady, okej?

- Podstawowe zasady?

- Chcesz iść na jakąś minimalną ilość randek zanim przejdę do drugiej bazy?

- Już dawno temu przeszedłeś drugą bazę.

- To nie oznacza, że automatycznie dostanę się tam znowu, prawda? - Cholera, ale bardzo tego chcę.

- Dlaczego jesteś taki słodki? - Violet przesuwa palcem po moim nosie.

Gdyby wiedziała co się dzieje w mojej głowie, nie nazywałaby mnie słodkim. Całuję ją, delikatnie i powoli, mówiąc jej czynami, że nie będę miał nic przeciwko, jeśli na tym dzisiaj zakończymy. Violet wykonuje następny ruch i rozwiązuje drugą tasiemkę. Satyna ześlizguje się z jej ramion i opada na stół. Majteczki pasują do jej stanika.

Przesuwam dłońmi w górę jej ud. - Jesteś mokrym snem.

Śmieje się i chwyta moją koszulkę, a potem mi ją ściąga. – Gdybym miała mokre sny, ty byś w nich był.

Kładzie dłonie na mojej klatce piersiowej, a potem sunie niżej, aż obejmuje mojego penisa. – Boże, jesteś twardy.

- Widzisz co się dzieje, kiedy wspaniała, półnaga kobieta pokonuje mnie w cymborgaja i dochodzi na moim stole.

Violet ściska mnie. - Co jeszcze sprawia, że robisz się twardy?

Wsuwam palec za jej majteczki i wita mnie mokra, gładka skóra. Violet trzepocze rzęsami.

- Cholera. Naprawdę doszłaś.

Przesuwam się niżej i znajduję ją cieplejszą, bardziej wilgotną. Skręcając dłoń, zaczynam zataczać kółka na jej łechtaczce. Violet zagryza wargę i tłumi jęk, kiedy wsuwam w nią dwa palce. Trzyma się moich ramion i zamyka oczy, kiedy mocno ujeżdża moją rękę.

- Jezu, jesteś seksowna.

Kiedy rozkoszuję się uczuciem jej dłoni na moim kutasie, mimo, że jest ono ograniczone dwoma warstwami materiału, to zasłania mi widok.

- Odpuść dziecinko...

- Ja prawie...

- Chcę zobaczyć...

Poddaje się mojej prośbie i używa wolnej dłoni, aby oprzeć się na stole. Jej ciało zaczyna się trząść. Patrząc w dół, tam gdzie moje palce w nią wchodzi. Jej majteczki są zepchnięte na stronę, pokazując to czego pragnę. Przez pół sekundy, jestem w niebie. Później już nie.

- Co to kurwa jest? - Szarpię się do tyłu.

Violet pochła głowę. – Co?

Na jej cipce widać ogromny, fioletowy siniak. Zaciskam szczęki, przed powiedzeniem czegoś, czego mogę żałować i przeszukuję umysł w poszukiwaniu racjonalnego powodu, dlaczego widzę to co widzę. Nie znajduję takowego. To

wygląda tak, jakby ktoś inny dotykał moją cipkę. Nie rozumiem dlaczego Violet mogłaby się zgodzić na randkę ze mną, jeśli pozwala się tu dostać komuś innemu.

Mój głos prawie brzmi jak nierozpoznawalne warczenie. – Czy to jest malinka?

trava: biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 12

*Golenie boberka na własną
rękę byto ztym pomysłem*

VIOLET

Wyraz twarzy Alexa nie ma nic wspólnego z błogim spokojem, który do tej pory mnie wypełniał. Zdezorientowana dotykam szyi, szukając tam malinki. Te działania są bezowocne, nie można przecież wyczuć malinek, można je zobaczyć. Poza tym, jeśli mam takową, to on ją zrobił.

Jego spojrzenie jest skierowane niżej. Sprawdzam swoje piersi. Nie ma tam żadnych przebarwień, oprócz zwykłych plam, które pojawiają się, kiedy jestem podniecona.

Zacieśnia uścisk na moich udach. Skamle, dźwięk ten zwraca uwagę Alexa na moją twarz. Jasna cholera. Jest wściekły. Jego furia, podobna do tej, której świadkiem byłam, kiedy rzucił kimś na lodzie, karmi hokejową dziwkę, która we mnie siedzi. Jestem przemoczona na jego stole do cymbergaja.

Mgła z euforii wywołanej orgazmem zaczyna blaknąć. To na mojego boberka gniewnie gapi się Alex. W tym całym pożądaniu zapomniałam o okropnym siniaku z mojej wczorajszej improwizowanej sesji woskowania. Łatwo pomylić go z malinką.

Machając ręką, wskazuję na okropny znak. – To nie tak jak myślisz. - Mówiąc to, tylko pogorszyłam sprawę.

Ciało Alexa jest sztywne, oprócz drgania kącika jego ust i nacisku jego kciuków na moje uda. Jego dłonie są milimetry od jej łechtaczki. Chociaż siedzenie nieruchomo zabija mnie, to muszę to wyjaśnić.

- Nie miałam czasu umówić się na wizytę ze swoją kosmetyczką, bo ni z tego ni z owego wyskoczyłeś z randką. Mój boberek zrobił się niesforny i nie byłam pewna jak pójdzie dzisiejszy wieczór. Chciałam być przygotowana, gdyby stało się to... - Wskazuję na jego dłonie.

Alex podąża wzrokiem za moim ruchem. Jego kciuk przesuwają się nad purpurowo- czerwonym miejscem. Niestety, oznacza to, że oddała się od mojej łechtaczki.

- Myślałam, że mogę zrobić to sama. Wiesz, ogolić boberka? - Alex nisko opuszcza brwi. Oczywiście, że nie wie. – Czasami sama golę nogi i stwierdziłam, że to powinno być łatwe. Sądząc po efekcie, myliłam się. – Zdanie kończę dźgając palcem siniaka. Krzywię się, to boli.

Przechyla głowę na bok, wygląda jakby miał wątpliwości co do tego co mówię. – Woskowanie?

- Tylko ty, twoje palce, usta, gigantyczny kutas, moje palce i moja kolekcja wibratorów były blisko mnie w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. A, i ginekolog...

Jezu, dlaczego nie mogę się zamknąć?

- Ginekolog?

Energicznie przytakuję. – Um, tak, jest kobietą, więc nie ma obaw. – Nie pyta po co poszłam do ginekologa. Nie chcę mówić mu prawdy. Po przespaniu się z nim, ogarnęła mnie spora paranoja, że złapałam jakąś hokejową, dziwkarską, chorobę weneryczną.

Na szczęście, Alex koncentruje się na innej, smakowitej informacji, która wypnęła mi się w trakcie moich werbalnych wymiocin. – Masz kolekcję wibratorów?

Jego kciuk przybliżył się o centymetr do mojej łechtaczki. Właściwie, to jakiś milimetr. Żałując, że nie mogę skłamać, wydaję z siebie cholerne jęczenie, po którym następuje szloch.

- Hm, nie jest to kolekcja, mam ich kilka... jeden podróżny, który zamówiłam przez jedną z tych zboczonych stron, drugi, który kupiłam w seks shopie, i trzeci, który kupiła mi Charlene. Ale to chyba miał być żart. Dziwnie wygląda i ma dziwną teksturę. Coś jak te kulki połączone ze sobą? Nie jest zbyt efektywny jeśli chodzi o dochodzenie, no chyba, że źle go używam.

Alex wygląda jednocześnie na zaniepokojonego i nakręconego. Kilka razy mruga i oblizuje usta, jakby zastanawiał się co zrobić, co powiedzieć.

Nie odpowiada werbalnie, ale jego usta ponownie dotykają moich a jego język wkrada się do moich ust. W tym samym czasie, oboma kciukami pociera moją łechtaczkę, powodując, że znowu wydaję z siebie dziwny dźwięk, który mu się chyba podoba. Nagle jesteśmy w ruchu. Alex łapie mnie za tyłek i podnosi mnie ze stołu.

- Boże, jesteś cholernie seksowna. - Mówi, niosąc mnie do skórzanej kanapy, która wygląda na bardzo drogą.

Zastanawiam się, czy on rzeczywiście usłyszał moje wywody o awarii przy woskowaniu i mojej kolekcji sztucznych penisów.

Kładzie mnie na kanapie, jedno z kolan umieszcza między moimi, a drugim uderza o podłogę. Sięgając za mnie, Alex łapie poduszkę i kładzie ją pod moją głowę. Jest taki troskliwy.

Przesuwam dłońmi od jego piersi do paska spodni. Odpinając pasek i rozpinając guzik, wsuwam palce pomiędzy materiał a jego skórę. Nie ma na sobie bielizny, co jest interesujące, skoro sporo się tam na dole dzieje.

Owijam palce wokół twardego, wilgotnego wału jego ogromnego kutasa. Oboje wydajemy z siebie dźwięki przypominające ścieżkę dźwiękową do porno, pochodzą ode mnie, bo w końcu, znowu dotykam jego niemożliwie, ogromnego kutasa i zakładam, że Alexowi też się to podoba.

Całuję ścieżkę do moich ust. – Nie mogę się doczekać, żeby być w tobie.

Nie mogę i nie chcę powiedzieć nie. Bardzo mała część mnie trzyma się kurczowo przekonania, że powinnam kazać mu czekać na seks. Może do następnej randki. Dwa tygodnie to bardzo długi czas, a i tak minął już miesiąc odkąd byliśmy razem nago. Jeśli się wstrzymam, mój boberek może eksplodować z powodu braku używania.

Alex unosi się na ramionach. Mam niesamowity widok na jego szeroką pierś i ścieżkę prowadzącą do ziemi z ogromnym kutasem. Wydaje się niepewny. – Przepraszam. Przepraszam. Nie musimy uprawiać seksu. Nie chcę, żebyś robiła coś, z czym się będziesz później źle czuła.

Kiedy mówi tego typu rzeczy, w połączeniu jego wcześniejszymi komentarzami, chcę być jego seksualną niewolnicą. W głowie pojawia mi się obraz mnie, w czarnym gorsecie, z obrozą, do której przyłączona jest smycz. Może głupia Lydia miała rację, żeby na jakiś czas zrezygnować w klubie książki z porno.

- Nie będę się źle czuła. – Jestem całkiem pewna, że raczej będę się czuła bardzo dobrze.

- Jesteś pewna? - Alex przesuwając palcami po moim boku.

- Na 100%. – Nadal trzymam jego kutasa, i nadal jest on bardzo twardy.

- Powiniennem zabrać cię na górę.

Nie chcę przestać go dotykać, nawet na tak krótki czas przejścia na górę. – Tutaj jest dobrze. Lubię twoją kanapę. - W przypadku Alexa, wydają się one być jakby talizmanami przynoszącymi szczęście.

- Moje łóżko jest wygodniejsze i jest tam więcej miejsca. – Opuszcza głowę w zagłębienie mojej szyi, jego dotykają mojej skóry.

- Jestem pewna, że masz rację, ale wtedy musielibyśmy przestać robić, to co robimy.

- Celna uwaga.

Alex sięga za mnie i szybkim ruchem otwiera zapięcie mojego stanika, a potem rzuca go na podłogę. Za nim lecą moje majteczki.

Zsuwam jego bokserki przez jego biodra. Wyskakuje jego kutas, prawie uderzając mnie w twarz. Odsuwam twarz i macham ręką, żeby uniknąć dźgnięcia w oko jego kołyszącym się penisem. Mój brak koordynacji jest niefortunnym problemem i przypadkowo go uderzam.

Alex przychyła się do przodu i przeklina. Łapię jego kutasa, aby uniknąć dodatkowych wpadek i przepraszam za pobicie ogromnego kutasa. Jest teraz na tym samym poziomie co moje cycki. Mam pomysł. Alex ekstremalnie fascynuje się moimi cyckami. Patrząc na niego, okrążam jego kutasem jeden sutek.

W jednej sekundzie jest delikatny, troskliwy i pyta „wszystko w porządku?” i „jesteś pewna?”. W następnej ma moje włosy owinięte wokół pięści. Ciało ma napięte mocniej niż wąż gotowy do ataku, co pasuje, biorąc pod uwagę, że pocieram jego „wężem” o swoje cycki.

- Nawet nie zdajesz sobie...

Przesuwam główkę jego kutasa przez dolinę między moimi piersiami do drugiego sutka. Przekrzywia moją głowę i całuje mnie, kiedy go głaszczę. Alex pogłębia pocałunek, aż kręci mi się w głowie, a oddychanie wydaje się być nieistotną funkcją życiową. Opada w dół i przykrywa moje ciało swoim. Nie będąc w stanie

dłużej utrzymać kontaktu ręka-kutas, używam stóp, aby zsunąć jego bokserki. Jest kilka niezręcznych momentów, kiedy stara się je skopać, a ja bezskutecznie próbuję pomóc swoimi palcami u stóp.

Tracąc cierpliwość, Alex używa wolnej ręki, żeby je całkowicie zdjąć. Oboje wdychamy z ulgą, kiedy ponownie układa się między moimi nogami. Jest tam, gorący i gruby, i wywołuje we mnie jeden z tych porno jęków. A to dzieje się zanim rozpoczyna kontrolowane pocieranie.

Przesuwając dłonią po jego ramieniu, delikatnie szarpię go za nadgarstek. Trzyma moje włosy w pięści jakby to były jakieś cugle.

- Przepraszam. – Masuje mi głowę.

- W porządku. Ostatnio w klubie książki czytałam sporo o Dominach i Uległych.

Ciągnięcie za włosy nie jest nawet temu bliskie. Przecież nie związał mnie i nie każe na siebie mówić Panie albo Mistrzu.

- Przepraszam, co?

- Nic. Nieważne.

Ugniatam jego tyłek, aby odwrócić jego uwagę, w innym wypadku zaczęłabym kończyć zdania słowami Panie Waters.

Zdaje się, że to działa. Alex zamyka oczy i otwiera usta, kiedy się o siebie ocieramy. Przesuwam dłońmi po jego plecach, rozkoszując się tymi wszystkimi, twardymi, napiętymi mięśniami.

Jego usta są blisko mojego ucha, jego głos jest delikatny. – Tak dobrze cię czuć.

Pamiętam jak robiłam to w liceum ze swoim pierwszym, długoterminowym chłopakiem. Przejście od ocierania się w ubraniach do ocierania się nago przychodziło etapami.

Cóż, częściowo się rozbieraliśmy, spodnie i majtki zniknęły, ale koszulki zostawały. Potem ocieraliśmy się o siebie nie mając pieprzonego pojęcia co zrobić, żeby każde z nas miało orgazm. W całym tym nieskoordynowanym, mokrym ocieraniu się, zdarzało się, że wchodził we mnie przypadkowo samym koniuszkiem. Wtedy wszystko się zatrzymywało. Patrzyliśmy na siebie i pytaliśmy: „Tylko koniuszek?”. To prawie zawsze prowadziło do włożenia całej, tej cholerniej rzeczy.

I dokładnie to samo się teraz stało. Tylko, że koniuszek Alexa jest cholernie szeroki. No dobra, nie jest aż tak gruby, ale nie wiele mu brakuje. To drażniące uczucie, podobne do smakowania lodów z maleńkiej łyżeczki, żeby potem przerzucić się na cały rożek. Już smakowałam rożek Alexa, więc wiem doskonale jaki dobry będzie.

To co później robię jest cholernie nieodpowiedzialne na bardzo wielu poziomach. Moje uzasadnienie jest następujące: jestem na pigułce od liceum, Alex nie jest hokejową dziwką, jak na początku zakładałam, a wyniki od ginekologa były w porządku.

Wszystkie zastrzeżenia umierają na moim języku, kiedy wbijam paznokcie w jego twardy jak skała tyłek i popycham go piętami w dół. Jest we mnie w połowie, plus minus kilka milimetrów. Gwałtownie unosi głowę a na jego twarzy, oprócz pożądania, widnieje panika. – Nie mam prezerwatywy!

Patrzemy się na siebie, wspólny problem jest jasny, biorąc pod uwagę brak dalszej akcji. Czy Alex powinien założyć prezerwatywę? Jasna cholera, oczywiście. Jednakże, w połowie jest już we mnie i to niesamowite uczucie. To idealny przykład chwilowego braku myślenia. I dzieje się to dosyć często, kiedy Alex jest w pobliżu.

Chrząkam. – Biorę pigułki i zawsze byłam odpowiedzialna, aż do teraz. - Świetnie. Teraz przyznałam, że to co robimy jest dokładnym przeciwieństwem odpowiedzialności.

Alex ani nie wsuwa we mnie głębiej swojego ogromnego kutasa, ani go nie wyjmuję. – Powiniennem założyć prezerwatywę. - To miało być stwierdzenie, ale na

końcu głos mu się unosi i zdanie zamienia się na pytanie. Spogląda na spodnie leżące na podłodze. – Kurwa. Portfel mam na stole kuchennym.

Czołem opiera się o moje ramię. Bierze powolne, głębokie oddechy. Kiedy zaciskam uda wokół jego bioder, robię coś jeszcze, czego nie powinnam robić. Zaciskam boberka.

- Violet... - to brzmi jak lament. – Powinienem...

- Moglibyśmy...

Alex unosi głowę. - Jesteś pewna?

- A ty?

Sądzę, że bezpiecznie można powiedzieć, że żadne z nas nie jest pewne. Jesteśmy zobowiązani do podjęcia tej złej decyzji w imię przyjemności. Jego odpowiedź przychodzi w formie pchnięcia biodrami. Jasna cholera, jestem cholernie wypełniona. Ogromnym kutasem. Jęczę jak szalona i chowam twarz w jego szyi.

W tym samym czasie, Alex bełkocze jednocześnie kilka słów, które nie mają żadnego sensu. To brzmi coś jak „flumatkochołgooo”.

- Co? – pytam, kiedy kołysze biodrami.

Alex przyciska usta do mojej szyi, a potem delikatnie mnie gryzie. – To jest nierealne.

- Mmm. To jest fantastyczne.

Kiedy unosi głowę aby na mnie spojrzeć intensywnymi, błyszczącymi oczami, zauważam, że jest zarumieniony. W kąciu jego ust pojawia się leniwy uśmiech. – Słowo fantastycznie nie oddaje w pełni tego uczucia. Jeśli niebo jest do niego podobne, to chcę tu zostać na zawsze.

Bycie porównywaną do nieba jest chyba komplementem. - Dzięki. Czucie ciebie też jest niesamowite.

Zanim zacznę wykonywać pchnięcia, musi trochę zmienić pozycję. Teraz widzę, dlaczego łóżko byłoby lepszym wyjściem. Całe to tarcie sprawia, że pocą mi się plecy, a skóra na której leżę zaczyna pisać. Podłoga z twardego drewna nie wchodzi w rachubę, chyba, że chcę mieć posiniaczoną kość ogonową. Naciskam na pierś Alexa.

- Mam przestać? - Jego słowa są wypełnione rozczarowaniem.

Kręcę głową i nadal popycham jego pierś. – Usiądź, proszę.

Alex nie zadaje więcej pytań. Zamiast tego, klęka podnosząc mnie ze sobą, tak abyśmy nie stracili połączenia. Niezręcznie manewrujemy, cóż, ja jestem niezręczna, a nie Alex. Z mojej strony jest trochę mało wdzięcznego gramolenia się. W końcu się nam udaje, a ja siedzę na nim okrakiem. To daje mi fantastyczny widok na wszystko co się dzieje. Oboje spoglądamy w dół i obserwujemy jak prawie całkiem ze mnie wychodzi.

- Jak dobrze to wygląda?

Nie jestem pewna czy potrzebuje odpowiedzi, ale jestem skłonna dać mu jedną. – Cholernie dobrze. - Oprócz gigantycznego, fioletowego siniaka, ale wyobrażam sobie, że to Alex swoimi ustami zostawił na mnie ślad.

Powoli mnie opuszcza na siebie, ponownie mnie wypełniając. – Wiem?

Oczy Alexa są zamglone, a na ustach ma błogi, seksowny uśmiech. Trzymam się jego ramion i zastanawiam się czy chcę patrzeć na jego piękną twarz czy na to co się dzieje poniżej mojej talii. Pozbawia mnie wyboru, kiedy przy kolejnym pchnięciu zakopuje twarz między moimi piersiami.

- Nie mogę uwierzyć jakie to dobre uczucie. - Mówi, jego głos jest nieco przytłumiony.

- Jestem całkiem pewna, że ja mogę.

- Nigdy nie uprawiałem seksu bez prezerwatywy.

- Nigdy?

- Ani razu.

- Wow. Cóż, w takim razie to musi być naprawdę dobre uczucie.

- Nie mogę nawet opisać... - Całuje jeden z sutków. - A ty?

- Co? - Uderza w bardzo wrażliwe miejsce, co sprawia, że widzę gwiazdy i całe cholerne konstelacje.

- Uprawiałaś seks bez prezerwatywy?

Zmienia sposób pchnięć i zaczyna poruszać biodrami bardzo stymulującym, obrotowym ruchem. Jeśli przestanie pytać mnie o moje doświadczenia seksualne, to wkrótce dojdę.

Jak mam mu do cholery odpowiedzieć? Tak, robiłam to z moim ostatnim, długoterminowym chłopakiem. Spotykaliśmy się przez rok i był moim ostatnim poważnym związkiem przed tym kretyńskim od hokeja. Nikt nie chce słyszeć tego w trakcie seksu. Gadka podczas pieprzenia powinna się składać przede wszystkim z takich fraz jak: więcej, pieprz mnie, mocniej, właśnie tu, proszę, tak i dochodzę.

Kładę kres rozmowie podczas seksu i zamieniam ją w jęczący seks. Odpowiadam jednym z wcześniej wspomnianych zwrotów. - Czuję się niewiarygodnie. Mocniej. Proszę, Alex. - To bardzo prawdziwe, chociaż brzmi cholernie banalnie.

Wywiera pożądany efekt. Z głębi jego piersi wydostaje się niski pomruk i Alex unosi mnie do góry, tak, że praktycznie ze mnie wychodzi, a potem szybkim ruchem opuszcza mnie na siebie. To jest niesamowite. A nawet spektakularne.

- Podoba ci się to kochanie? Chcesz też szybciej?

- Uhm, uhm.

Ten nowy, mocny, intensywny rytm wysyła mnie prosto w otchłań. Chwytam jego włosy, co powoduje, że Alex przyspiesza. Potem ssie mojego sutka jak kochający cycki hokeista, którym zresztą jest. Uwalnia go przy następnym pchnięciu. Tylko tyle mogę wziąć. Świat staje się czarno-biały, kiedy próbuję schować twarz w jego szyi i stłumić swoje jęki.

- Oczy na mnie kochanie. Proszę. – Usta Alexa przyciskają się do mojej skroni.
- Chcę widzieć twoją wspaniałą twarz, kiedy będziesz dla mnie dochodziła.

Pomimo rozmytych, monochromatycznych fajerwerków przysłaniających moją wizję, nie mogę mu odmówić, kiedy jest taki uprzejmy.

Jestem schwyтана w ogniu jego spojrzenia. Zaciska palce na moich biodrach, kiedy mocno we mnie uderza. Nie ma żadnej przerwy w spirali przyjemności. To jednocześnie błogosławieństwo i przekleństwo, kiedy dochodzę to jestem jak nieszczelny kran, dochodzę i dochodzę. Zanikający orgazm odnawia się i pojawia się z podwójną siłą.

- Violet, sprawisz...

Jestem tak bardzo pochłonięta przyjemnością, że krzyczę. - Kocham! - pospiesznie dodaję, - twojego ogromnego kutasa.

Kurwa. Gdzie do diabła jest mój filtr, kiedy najbardziej go potrzebuję?

trava biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 13

Mam niewyparzoną gębę

VIOLET

Orgazmowy haj czy też nie, cholernie dobrze wiem, że powiedziałam coś czego mówić nie powinnam.

Na szczęście, Alex właśnie w tej chwili zaczyna dochodzić. Mam nadzieję, że to wystarczające rozproszenie, żeby nie zwrócił uwagi na moje przypadkowe oświadczenie. Ma zaciśniętą szczękę, usta wykrzywione w grymasie, zamglone spojrzenie i w połowie otwarte oczy. Wykonuje ostatnie pchnięcie, a potem całe napięcie widoczne w jego ciele znika, a on się rozluźnia.

Powoli mruga, ręce luźno opiera na moich biodrach. - Co powiedziałaś?

To by było na tyle jeśli chodzi o rozproszenie. – Nic. – Paznokciem rysuję krąg wokół jego sutka.

- Gówno prawda.

Nie jestem w nim zakochana. To nasza pierwsza, oficjalna randka. Poza miesiącem wypełnionym mailami, smsami i kilkoma ciekawymi rozmowami telefonicznymi, oraz mnóstwem niespodziewanych prezentów, nie znam go zbyt dobrze. Jednakże, jestem skłonna wybudować kapliczkę dla jego niesamowitego, super kutasa. Stworzyłabym nawet perfekcyjną replikę jego kutasa, glinianą albo z dmuchanego szkła, żeby chwalić się nią jak on chwali się swoimi trofeami.

- Nie mówiłam do ciebie. – Gryzę go w ramię i unikam kontaktu wzrokowego. Jestem pewna, że twarz mam pokrytą czerwonymi plamami.

- O nie? - Wciąż się we mnie porusza. To powolne i pełne tortur ruchy, i och tak cudowne. Przy każdym powolnym ruchu jego bioder, uderza w moje specjalne, magiczne miejsce wewnątrz mnie. Malutki, wręcz maleńki orgazm uniemożliwia mi mówienie. Opadam na niego i drzę wciąż czując fale przyjemności. Nie mam zielonego pojęcia jak to możliwe, że Alex już jest twardy.

- Jesteś orgazmiczną maszyną.

- To dlatego dziękowałam ogromnemu kutasowi. To jego zasługa.

- Zdajesz sobie sprawę, że mój kutas jest połączony ze mną?

- I mówi to facet, który dał mi bon zaadresowany do moich cycków?

- A możesz mnie o to winić? - Delikatnie je obejmuje. – Są cholernie fantastyczne.

- Doceniają komplement.

Nie wierzę, że udało mi się głupią gadką odciągnąć go od mojej wcześniejszej wtopy.

Alex chichocze, a potem poważnieje. - Zostaniesz na noc?

Chcę. Zdecydowanie. Moje jedyne zmartwienie? Rano muszę iść do pracy. Patrzę na swoją sukienkę leżącą na podłodze.

Podąża za moim spojrzeniem, ale źle interpretuje mój brak odpowiedzi. – Nie musisz. Myślałem, że może...

- Chciałabym, ale nie mam tutaj swojego auta. – Czując wstyd, pochylam głowę. To absurdalne. Alex nadal jest we mnie, a ja przez ostatnie pół godziny pokazywałam mu swoje miny, które robię, kiedy mam orgazm.

- Rano zwiozę cię do pracy.

- Nie mam też ciuchów na zmianę.

- Możemy wyprać sukienkę, albo jutro najpierw zawiozę cię do domu, żebyś się przebrała.

- Albo mogłabym rano zadzwonić po taksówkę...

- Nie. – Alex kręci głową. – Nie ma szans. Zawiozę cię do domu. Dziś, jutro, jak wolisz, ale to ja cię odwiozę do domu.

- Okej.

- Okej? – Jego optymizm jest ujmujący i jednocześnie seksowny.

- Możesz zawieźć mnie rano do pracy.



Alex po seksie to głodny Alex. Stoi w kuchni, która jest zadziwiająco czysta jak na kawalera, w samych spodniach, drzwi do lodówki są szeroko otwarte. Po nalaniu mi szklanki soku pomarańczowego, resztę wypija sam, prosto z dzbanka. Nawadnianie jest takie seksowne.

Następnie przystępuje do wykładania połowy zawartości lodówki na talerz a potem do mikrofali. Nie jestem głodna, więc siedzę na jego kolanach, kiedy pochłania talerz węglowodanów. Mam na sobie tylko jego koszulkę. Sukienka, majteczki i stanik są w pralce. Alex trochę się męczył, żeby włączyć pranie delikatnych tkanin i przyznał, że ma sprzątaczkę, która wykonuje większość prac domowych, w tym pranie.

Kiedy talerz jest pusty, wyjmuję z lodówki dwie butelki wody i prowadzi mnie na górę.

Jego pokój jest ogromny i skromnie umeblowany. Łóżko w stylu rustykalnym, wykonane z porządnego drewna. Ciemne prześcieradła są pogniecione, jakby dzisiejszego ranka się spieszył, albo dzisiejszego wieczora.

- Masz ogromne łóżko.

- Mówiłem, że tu będzie wygodniej. Jestem pewien, że będą kolejne okazje do wypróbowania tego łóżka.

Łazienka jest bardzo w stylu feng shui, beżowe płytki, przeszklony prysznic i jacuzzi. Nie jest tutaj tak czysto jak w innych częściach domu. Na blacie leży jego zestaw do golenia i kilka produktów do włosów. Zakrętka od pasty gdzieś się wala, a obok prysznic, w stercie brudów leży ręcznik. Nie jest tu zbyt czysto, ale z drugiej strony nie jest to kompletny chlew.

Alex znajduje dla mnie nową szczoteczkę do zębów i zostawia mnie samą, żebym mogła się odświeżyć. Jestem przygotowana na możliwość, że będzie chciał zrobić pożytek z łóżka zanim pójdziemy spać. Zwykle w trakcie tygodnia kładę się spać wcześniej i zdecydowanie nie ćwiczę, aż tak dużo. Po czterech orgazmach nie jestem pewna czy moje ciało i umysł dadzą radę z kolejną rundą „wypełnij dziurę boberka”.

Kiedy kończę z higieną jamy ustnej, dołączam do niego w jego ogromnym łóżku. Jest wielkości jakiegoś kontynentu, mogłabym tutaj spać i nigdy byśmy się nie

dotknęli. Tylko, że w chwili, kiedy wślizguję się pod kołdrę, Alex przyciąga mnie do siebie.

Leżę z głową na jego piersi, przysłuchuję się stabilnemu, mocnemu rytmowi jego serca. Opowiada mi o grach, które będą miały miejsce w ciągu kolejnych dwóch tygodni, o zespołach, które jego zdaniem pokonają i o tych zwycięstwach na które będą musieli ciężko pracować. Przedostatni mecz ma się odbyć w Toronto, blisko jego rodzinnego miasta.

Alex łagodnie przesuwając palcami po moich włosach. Ostatnią rzeczą jaką pamiętam są jego usta na moim czole i jego dudniący śmiech, kiedy mówię mu, że jest ciepły i miły jak bezwłosy, udomowiony niedźwiedź.



Musiałam spać jak zabita. Kiedy się budzę, słońce zagląda do pokoju przez zasłony. Rzucam okiem na zegarek stojący na szafce nocnej. Nie ma nawet siódmej. Mam kupić czasu, żeby się przygotować. Alex spokojnie śpi obok mnie. Odwracam się i mu się przyglądam.

Zwinęłam pod siebie kołdrę, więc jego pierś jest obnażona. Przesuwam po niej dłonią podziwiając miękkość skóry, która pokrywa jego solidne mięśnie. Nawet, kiedy jest zrelaksowany, to jest twardy.

Kontynuuję swoją zmysłową podróż, rozkoszując się jego dotykiem pod dłonią. Śpi jak zabity, więc postanawiam coś sprawdzić. Unoszę gumkę jego bokserów i zaglądam do środka. W tym stanie, jego ogromny kutas wygląda na nieszkodliwego.

Leży na jego brzuchu, skręcony nieco na lewo. Jest prawie słodki, trochę jak Snuffleupagus¹. Cóż, nie do końca. Jest ogromny ale nie włochaty, no i nie jest aż tak przerażający, kiedy jest twardy. Ale jest magiczny. Tłumię chichot bo jasna cholera, nigdy nie widziałam z bliska takiego penisa. Główka jest schowana w miękkiej skórze, jak oko wyglądające zza golfa.

Alex jest nieświadomy mojego ciekawstwa, więc ostrożnie zsuwam mu bokserki. Chcę popatrzeć na niego bez ryzykowania, że gumka strzeli w jego główkę. Muszę mieć wolne ręce, aby móc go dotykać. Poza tym, fajnie byłoby zobaczyć czy urośnie jak te rzeczy ze starych komiksów. Te w których, w szklance wody coś zmienia się z małej pigułki w coś ogromnego. Tylko, że zakładam, że to stanie się o wiele szybciej. Nie dostałam zaszczytu zobaczenia jak kutas Alexa rośnie. Kiedy się do niego dobierałam zawsze był twardy.

Szturcham go. Alex ciężko oddycha i widzę jak drga mu dłoń. Będąc ekstra ostrożną, aby nie poszturchać Alexa, powoli zmieniam pozycję, aż siedzę obok niego ze skrzyżowanymi nogami. Tym razem delikatnie przesuвам opuszkami palców po całej jego długości. Kiedy to robię, skóra na jego kutasie się marszczy. Cholera, to jest świetne.

Zabawa z nim, kiedy jest miękki i śpiący jest tak samo fajna jak wtedy, kiedy jest twardy. Przesuwam dłoń i go obejmuję. Moje palce się stykają, jest miękki w



dotyku, jak ogórek morski². Te stworzenia są demonstracją Bożej obsesji odnośnie serdelków.

Alex zaczyna się budzić, tak samo jak jego ogromny kutas. Wkrótce się obudzi i zakończy moją samotną zabawę z OK (ogromnym kutasem). Przesuwam dłonią w dół, pomarszczona skóra zwija się i wyskakuje z niej główka penisa. Kiedy wykonuję ruch w górę, główka się chowa. To jak gra w chowanego z penisem.

Alex jęczy i tym razem unosi biodra. Nie jest w pełni świadomy, więc kładę mu kutasa na brzuchu. Potem napletek między dwa palce i skręcam go na samej górze. Ściskając go, udaję, że to usta i poruszam nim jakby do mnie mówił. Zaczynam się chichotać. Staram się trochę powstrzymać, ale wychodzi mi nosem i brzmi to trochę jakbym kichała.

Spoglądam w górę w chwili, kiedy Alex otwiera oczy. - Co robisz?

- Hmm, cóż, nie na taką reakcję liczyłam. – Bawię się z ogromnym kutasem. Cóż, właściwie to bawię się z jego napletkiem, mówię jakby jego kutas był osobą, a nie częścią ciała.

Przestaję się bawić i zaczynam go głaskać. Alex zamyka oczy i z jego ust wydostaje się głośny, długi jęk. Ogromny kutas natychmiast rośnie w mojej dłoni. Ponownie przesuwam ręką w górę i w dół. Drga i rośnie jeszcze bardziej. To fascynujące jak skóra się naciąga i wygładza za każdym ruchem mojej dłoni.

Kiedy Alex jest twardy, spoglądam w górę. Oooo, sądząc po wyrazie jego twarzy, poszczęści mi się dzisiejszego ranka. Zsuwa z siebie bokserki, a ja w tym



2

samym czasie zdejmuję koszulkę. Oboje jesteśmy cudownie nadzy. Łapie mnie za kark i przyciąga do siebie.

Odwracam głowę, więc zamiast w moje usta trafia w szczękę. Czuję w ustach nieprzyjemny posmak po przespanej nocy. To nie jest seksowne.

- Daj mi chwilę. – Wysuwam się z jego uścisku z zamiarem udania się do łazienki zanim uwolni na mnie swoją bestię. Nie dorównuję jego prędkości, nawet kiedy dopiero co się przebudził. Ramię Alexa obejmuje mnie w talii i nagle leżę brzuchem na łóżku, a jego ciało pokrywa moje. Szybki skurwieli. Niedośłownie. Nie spieszy się jeśli chodzi o ważne sprawy.

Teraz jego twardy kutas opiera się o moje pośladki i, o Boże, nie ma mowy, o nie, jest tam, pomiędzy moimi pośladkami. Przesuwa się i... cóż, nie jest to takie złe uczucie. Bez względu na to, ogromny kutas nigdy się tam nie zmieści.

Połączenie pomiędzy moimi ustami i mózgiem jest wadliwe, jak zwykle, i krzyczę, - To tylko wyście! To tylko wyście!

O. Mój. Boże. Jak bardzo upokarzające to jest?

Alex zastyga a potem zaczyna się śmiać.

- Nie jest to coś co robi się zaraz po przebudzeniu.

- Czekaj. Co? - Żałuję, że zabrzmiałam jak niedojrzały płciowo chłopiec, który przytrzasnął sobie jądra suwakiem w spodniach.

- Żartuję, Violet. Może i o tym myślałem, ale przecież to nie tak, że mogę go tam przypadkowo wsunąć. – Zaciskam pośladki, kiedy omija wejście numer dwa.

- Myślałeś o tym? – Dziurka Która Nigdy Nie Będzie Penetrowana, do tej pory była tylko delikatnie pieszczona.

To nie jest zbyt dobry moment na tego typu dyskusje. Główka kutasa Alexa naciska właśnie na Dziurkę Która Powinna Być Bardzo Szybko Spenetrowana i opóźniam tą akcję rozmową o rzeczach, które nigdy się nie zdarzą.

- Myślenie, a robienie to dwie różne rzeczy Violet. – Wsuwa dłoń między prześcieradło i moje ciało. Okrąża palcem łechtaczkę, potem przesuwa się niżej i wsuwa we mnie dwa palce powoli nimi poruszając. Erekcją uderza o swoją dłoń.

Jego palce znikają tylko po to, aby zostały zastąpione moją ulubioną częścią jego ciała. Zdaje mi się, że tracę zmysły, kiedy się we mnie wsuwa, ta pozycja sprawia, że pędzę do Stacji Stymulacji.

Jęki wydostają się ze mnie z pełną siłą. Brzmię jak kot w rui, więc chowam twarz w pościeli. Pierś Alexa opiera się o moje plecy, nogi ma po obu stronach moich ud i trzyma je ściśnięte razem.

- W porządku?

Jęczę, bo to jedyny dźwięk jaki mogę z siebie wydać. Czuję się taka pełna. Pełniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Każde pchnięcie tylko to potęguje, sprawia, że jest bosko.

- Czy to zbyt wiele, dziecinko?

O Boże, nazywa mnie dziecinką. Mogłabym dojść od razu. Jest nieruchomy z wyjątkiem ust na moim ramieniu. Jego kości biodrowe naciskają na mój tyłek. Jego oddech owiewa mój policzek i czuję lekkie drżenie jego ciała, kiedy podpira się nade mną.

- Nie za dużo. To takie dobre. – Chwytam prześcieradła obok swojej głowy. Dłonie Alexa nakrywają moje.

- Jesteś na mnie gotowa?

Jestem gotowa odkąd się obudziłam i spędziłam trochę czasu z jego kutasem.

- Tak, proszę.

Zaczyna się poruszać, a główka jego penisa trafia prosto w to miejsce. Dobrze zmienia się w cholernie dobrze, wspaniale. Nie mogę uwierzyć, że wątpiałam w istnienie tego nieuchwytnego miejsca. Jest magicznie orgazmiczne. Moje jęki nie

ustają, więc trzymam twarz pościeli. Tylko poduszka słyszy jak mi dobrze, i to wielokrotnie.

To jedna z tych pozycji, gdzie jestem na samej krawędzi orgazmu. Moja niemożność poruszania się i zrobienia czegoś, co przybliży mnie do orgazmu, powoduje, że nie mogę osiągnąć celu. Alex musi być medium, albo po wysokości i częstotliwości moich jęków, można stwierdzić, że jestem blisko. Trąca moje kolana i rozsuwa je zachęcając mnie do pozycji na czworaka.

Jeśli wcześniej byłam blisko orgazmu, to, to było nic w porównaniu do tego co czuję teraz. Alex popycha w górę moje biodra, tym samym zmieniając kąt pchnięć. Dłoń kładzie na podstawie mojego kręgosłupa i przesuwa ją aż do karku, kiedy jego biodra spotykają się z moim tyłkiem.

- Co myślisz o tym, kochanie?

Mój bezsłowny hałas wydaje się być dla niego wystarczającą odpowiedzią. Przycisk boberka świeci się na czerwono. Dłonią pieści moją wrażliwą skórę. W tym samym czasie pociera moją łechtaczkę i mocno we mnie wchodzi. Skończyłam, eksploduję i staję się jednym wielkim, drżącym, jęczącym bałaganem.

- Właśnie tak, dochodzisz dla mnie. - Mówi, jakby zdobył gola. Przypuszczam, że to prawda. Albo ja go zdobyłam, albo on zdobył go dla mnie. Bez względu na to jak się na to patrzy, gol został zdobyty dzięki wspaniałym umiejętnościom jego ogromnego kutasa i jego zwinnym palcom.

Przejmuję kontrolę nad pieszczaniem mojej łechtaczki, bo jestem świadoma tego, że jeśli nadal będzie to robił to mogę dojść jeszcze raz. Masturbację muszę zostawić na czas, kiedy go nie będzie, a teraz chcę się rozkoszować poorgazmowym Alexem.

Tym razem Alex dochodzi zaraz po mnie. Opada na swoją stronę łóżka i ciągnie mnie ze sobą. Jest spocony, ale jestem zbyt ociężała, żeby mieć coś przeciwko. Poza tym, to dowód na to jak ciężko pracował nad tym, żebym doszła. Dwa razy.

Przez kilka minut leżymy pławiąc się w aurze po naszych orgazmach.

- Co chcesz zjeść na śniadanie? Może powinniśmy gdzieś wpaść w drodze do twojej pracy?

Na wzmiankę o jedzeniu, burczy mi w żołądku, jakby siedział tam jakiś dzik w hibernacji. Choć ta konkretna runda seksu nie wymagała ode mnie niczego poza orgazmami, to jestem głodna.

- O czym myślisz? - Oddałabym swój lewy sutek za miskę Cookie Crisp albo za te czekoladowe wafle z masłem orzechowym. Z drugiej strony, kilka chrupiących pączków też dałoby radę.

- Niedaleko stąd jest niesamowity bufet. – Oczywiście, hokeista chce mieć nielimitowany dostęp do jedzenia.

Oglądanie jak je posiłek, nie zważając na rzeczy typu wielkość porcji, byłoby interesujące. – Choć brzmi to niesamowicie, to prawdopodobnie spóźniłabym się do pracy.

- Mogę ci coś zrobić na szybko. Nie mam w domu zbyt dużo jedzenia skoro nie będzie mnie tu przez następne tygodnie.

- Lubię prawie wszystko. – Wstaję i się rozciągam, jestem sztywna od tego całego seksu. – Masz wafle czekoladowe?

- Nie. Nie jem wafli w trakcie sezonu.

Alex pieści moje cycki. A potem robi to coś z chowaniem w nich głowy. Drapię go po plecach, w górę i w dół i przysuwam nos do jego włosów, które nadal pachną seksem.

- Mogą być płatki.. - Odpowiadam bez tchu. Dąsa się, kiedy podnoszę z podłogi jego koszulę i ją na siebie zakładam. Reszta moich ubrań jest w pralni. Koszulka jest wystarczająco długa, aby zakryć wszystkie ważne części ciała.

- Mam bokserki, które możesz założyć. – Kiedy Alex idzie do komody, jego w połowie miękki kutas kołysze się na boki w całej swojej chwale. Penisy są interesujące. Zwłaszcza jego penis.

Grzebie w górnej szufladzie i wyciąga dwie pary bokserek. Jedną rzuca mi, a drugą wkłada sam. Nie odrywam od niego oczu, kiedy wciąga je w górę swoich nóg, a potem upycha w nich kutasa. Te bokserki, które mi dał są męskiego rozmiaru, z jakimś obrazkiem z kreskówki. Spadają ze mnie jak tylko je puszczam. Wygląda na to, że póki co zostają bez majtek.

Alex przechyla głowę patrząc się na leżące na ziemi bokserki. – Chyba potrzebny ci mniejszy rozmiar, nie?

- Na to wygląda.

Alex poprzestaje na ubraniu się w bokserki i nie mam z tym żadnego problemu. Jestem bardziej niż szczęśliwa, że mogę się dłużej na niego pogapić.

Kiedy jesteśmy w kuchni, zaczynam przeglądać szafki. Wszystko co w nich ma jest pełnoziarniste. To bardzo rozczarowujące.

- Czego szukasz?

Otwieram coś co wygląda na spizarnianą szafkę. – Cookie Crisp, płatków owocowych, nawet miodowe Cheeriosy się nadadzą. – Nic poza płatkami owsianymi nie przypomina jedzenia dobrego na śniadanie. Jest tam mnóstwo ciecierzycy, makaronów i innego, zdrowego niezabawnego, jedzenia.

- Nie sądzę, żebym to miał.

- Nawet miodowych Cheeriosów? Cini Minis? Cokolwiek? Wafle?

- E, nie, nic z tego.

Otwiera lodówkę, buszuje w niej i wyjmuje pojemnik, który wygląda jak śmietana. – Robię całkiem niezły omlet.

Po bliższym przyjrzeniu się, okazuje się, że to ciekłe jajko. Stoję za nim, kiedy gromadzi różne produkty i przedmioty i kładzie je na blacie. Jego lodówka, podobnie jak szafka, jest pełna zdrowego jedzenia. Nawet dżem jest zrobiony z prawdziwych owoców. Ostatni produkt, który wyciąga to dzbanek pełen soku pomarańczowego. Nie jest to koncentrat. To świeżo wyciskany sok.

Jeszcze się nie zgodziłam na zjedzenie omleta, nadal szukam czegoś lepszego, najlepiej z dużą ilością cukru. Jednak Alex już wyjął patelnię. Ostatnia szafka kryje w sobie zapas słodkości Alexa. W najlepszym razie jest żałosna, bo są tam dwie czekolady, obie ciemne, gorzkie i paczka żelek.

Wskakuję na ladę i drzę na nagłe zderzenie gołego tyłka z zimnym granitem. Krzyżuję nogi, żeby nie pokazywać zbyt wiele i rozrywam torebkę żelek.

- Żelki na śniadanie?

Ignoruję jego pełne dezaprobaty spojrzenie i wrzucam do ust zieloną rybkę, rozkoszując się wspaniałym, sztucznym, pełnym cukru smakiem żelki.- Nie robisz przypadkiem omletu? Co to jest? – Wskazuję palcem na galaretowatą mieszankę znajdującą się w patelni.

- To jajeczny omlet. Jest zdrowy i dobrze smakuje. - Alex sięga za mnie, żeby wziąć jakiś pojemnik. Zdejmuje pokrywę i zrzuca na tą mieszankę tonę przygotowanych warzyw. Zastanawiam się jak to możliwe, że to może dobrze smakować.

- A gdzie jest bekon? Widzę tylko warzywa. Bekon jest niezbędny, w ostateczności powinieneś dodać do niego jakiejś szynki, żeby móc to zakwalifikować jako omlet. Czy to w ogóle ma w sobie ser? I o chodzi z samym białkiem? Żółtko jest najlepszą częścią jajka.

Próbuję z nim zadrzeć. On oczywiście jestem jedną z tych zdrowo odżywiających się osób. Poza jego zamiłowaniem do czekoladowych deserów. Może mogę go zirytować na tyle, żeby mnie wziął na blacie kuchennym? To byłaby dużo lepsza zabawa niż robienie omletów.

Alex wyciąga z lodówki pojemnik ze startym serem i skrapia nim hojnie warzywa. Do tego dodaje zioła. Kiedy omlet się smaży, nalewa dwie szklanki swojego drogiego soku i podaje mi jedną z nich. – Białko z jajek jest pełne protein.

- Tak samo sperma. A przecież nie zbieram twojej, żeby mogła ją wypić.

Alex jest w połowie połykania soku, opluwa nim mnie i swój omlet. Przynajmniej nie mam na sobie swoich ciuchów.

Jego szok jest niesamowity. Ociera brodę ręcznikiem kuchennym. – Jezu, Violet.

- Co? Przecież to prawda, nie? Włosy rosną milion razy szybciej jeśli połykasz, a nie wypluwasz.

- Chciałbym wziąć udział w twoich badaniach. – Alex odkłada szklankę, łapie szpatułkę i starannie składa omlet na pół. Przypomina ogromny uśmiech. Patelnia, na której go smażył jest gigantyczna. Tnie go na pół i oferuje mi talerz.

Podnoszę do góry paczkę ze sztucznie barwionymi, aromatyzowanymi, słodzonymi rybkami. – Mam swoje śniadanie.

- Po ćwiczeniach, jakie miałaś wczorajszej nocy i dzisiejszego ranka potrzebujesz czegoś więcej od cukru na śniadanie.

- Przecież nie biegłam w maratonie ani w czymś podobnym.

- Mmm. Nie. Seks z tobą jest o wiele przyjemniejszy.

Alex odcina kawałek omleta i podnosi go do moich ust.- Próbuj. Obiecuję, że ci posmakuje.

Ustępuję i to tylko dlatego, że włożył w to sporo wysiłku a sam omlet nie pachnie źle. Zaskakująco, jest dość smaczny. Podejrzewam, że świeża bazyliia ostry cheddar mają z tym coś wspólnego i coś co jest w tych warzywach. Zjadam to co jest na moim talerzu i sprawdzam godzinę. Jeśli się nie ruszę to spóźnię się do pracy.

W pralni Alex podaje mi po kolei każdą część mojego ubrania i obserwuje jak się ubieram. Do czasu, kiedy mam na sobie wszystko, Alex ma spory wzwód. Wkłada koszulkę w której spałam i jakieś spodnie, przez które ogromny kutas jest widoczny. Nawet, kiedy jest ubrany to udaje mu się wyglądać cholernie seksownie. Ja w dresach wyglądam jak bezdomna.

Byłam na tyle mądra, żeby nie wziąć wczoraj do domu akt z pracy, więc Alex zawozi mnie prosto do biura. Przejazdźka jest krótka i denerwuję się zakończeniem naszej pierwszej randki. To głupie, spaliśmy ze sobą, ale nie będzie go w mieście przez dwa tygodnie, więc całe to zawrotne podekscytowanie może osłabnąć. Szczególnie jak jakiś inny króliczek krążkowy przyciągnie jego wzrok, kiedy będzie w trasie.

Zatrzymuje się przed budynkiem w którym pracuję. Jestem kilka minut przed czasem, dzięki jego szybkiej, choć bezpiecznej jeździe. Alex parkuje auto i odwraca się do mnie, ramię przewiesza przez oparcie mojego siedzenia.- Świetnie się bawiłem ostatniej nocy i dzisiejszego ranka.

- Ja również.

- Mogę do ciebie później zadzwonić? Jak dojadę do hotelu?

- Jeśli chcesz.

- Zdecydowanie. Nie mogę się doczekać powrotu, bo wtedy będę mógł się z tobą znowu umówić.

- A ja będę mogła pojeździć twoim autem?- Staram się być nonszalancka, ale czuję w żołądku jakiś niepokój. Nie sądzę, że to od omletu. Naprawdę go lubię. Bardziej niż chcę.

- Później porozmawiamy o samochodzie. Nadal uważam, że oszukiwałaś.

Alex pochyła się do pocałunku. Nie spieszy się, kiedy mnie całuje, więc ściskam i delikatnie pieszczę jego ogromnego kutasa. To będą długie dwa tygodnie.

Charlene czeka na mnie w moim biurze.

Ma ze sobą bułeczki cyrulkonowe. Przyniosła je w celu przekupstwa. Chce szczegółów. Bardzo dokładnych. Wybieram największą bułeczkę i biorę ogromny kęs.

- Więc? Jak poszła ranka?

Z pełnymi ustami mówię, - Dobrze. Zabrał mnie na kolację. Było miło.

- Miło?

- Jedzenie było wyśmienite.

- Violet, nie pieprz mi o jedzeniu. Zgaduję, że było dużo lepiej niż miło, skoro masz na sobie to co wczoraj wieczorem.

- Co? Skąd...

- Nigdy nie nosisz takich obcasów do pracy.

Wzdycham z ulgą.

- A poza tym, te zdjęcia mówią same za siebie.- Wyciąga do mnie swój telefon.

Na jakiejś plotkarskiej stronie internetowej są zamieszczone zdjęcia z restauracji. Są niewinne, zwłaszcza w porównaniu do tych z naszego poprzedniego spotkania, gdzie pieprzyliśmy się ustami.

Mój telefon zaczyna wibrować rozpraszając mnie, a tym samym zapobiegając mojemu wewnętrznemu zbzikowaniu.

Czuję cię na sobie.

O Boże. Jego koszulka pachniała seksem, kiedy ją z siebie zdejmowałam. Jak mam funkcjonować przez kolejne dwa tygodnie bez jego ogromnego kutasa?

Zapiszcie mnie do grupy wsparcia Anonimowych Fanów Alexa Watersa.
Oficjalnie ogłaszam, że jestem uzależniona.

trans: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 14

*Czasami moja nerwica mnie
wkurza*

VIOLET

W ciągu następnego tygodnia Alex wysłała mi słodkie wiadomości naprzemiennie z tymi seksownymi. Różnica stref czasowych utrudnia nam rozmowy telefoniczne. Nasze harmonogramy się nie zgrywają, między lotami i byciem w drodze, nasze rozmowy nie są prywatne i często krótkie.

Buck nie wysłał mi żadnych wściekłych wiadomości odnośnie mojej randki z Alexem, więc zakładam, że albo o tym nie wie albo ma to gdzieś. Z kolei moja matka to zupełnie inna historia. Próbuje zebrać jak najwięcej wiadomości o randce, która zmieniła się w pidżama party. Nawet zapytała czy plotki są prawdziwe. Odmówiłam odpowiedzi, bo nie są to szczegóły, którymi chciałabym się dzielić z matką. Jednakże moja niezdolność do siadania bez krzywienia się kilka dni po rzeczonyj randce jest dość wymowna.

Pomimo braku okazji do porozmawiania, Alex przez cały czas wysyła mi kwiaty i smakołyki. Koleś od kwiatów w trakcie pierwszego tygodnia zjawił się dwa razy z nowymi bukietami. Pomiędzy przesyłkami, kurier dostarcza paczki. W większości przypadków udaje mi się je odebrać zanim mama je przechwyci. Czasami nie mam, aż tyle szczęścia. Pomimo kwiatów i całej uwagi Alexa, w jakiś sposób wkradł się we mnie lęk. Uprawianie z nim seksu, chociaż zabawne, może nie było najmądrzejszym pomysłem biorąc pod uwagę, że nie będzie przez dłuższy okres czasu.

Odstęp między naszą ostatnią randką a kolejnym spotkaniem jest zbyt duży. Kwiaty, smsy i maile to jedno, ale wystarczy o jedno za dużo wypite zwycięskie piwo i ździrowaty króliczek krążkowy, żeby to wszystko zniszczyć.



Na koniec tygodnia pierwszego bez Alexa, idziemy z Charlene po pracy na drinka. W barze trwa transmisja meczu hokejowego. Chicago nie gra, więc nie jestem zbyt zainteresowana oglądaniem. Ale ostatnia noc to inna bajka. Chicago pokonało Los Angeles przepiękną grą, gdzie pokazali umiejętności i opanowanie.

Jedna wiadomość, jaką otrzymałam od tamtego czasu od Alexa to pijacki, bezsensowny sms. W rezultacie, cały dzień jestem podenerwowana. Na stoliku obok nas leży tabletki i jakaś inna gazeta, które kuszą aby po nie sięgnąć.

Byłam jedną z tych ludzi, którzy podczas stania w kolejce do kasy wyśmiewali się z tych, którzy wydawali swoje ciężko zarobione pieniądze na te szmatławce. Teraz to ja jestem osobą, która gorączkowo przerzuca strony tych magazynów, sprawdzając czy gdzieś wewnątrz jest uwieczniona piękna twarz Alexa. W większości przypadków nie ma go tam, ale strony internetowe są pełne jego zdjęć. Dodatkowo, dzisiaj aktywnie unikam zaglądania na strony ze swoich zakładek w Chromie w obawie przed tym co mogłabym zobaczyć.

Telefon Charlene dzwoni po raz milionowy odkąd usiadłyśmy. Niedawno założyła profil na stronie randkowej. Zawęziła pole poszukiwań do fanatyków hokeja. Jej telefon pika cały dzień, wielu facetów interesuje się hokejem, ale większość z nich nie może być uznanych za dobry materiał na randkę.

Nie mogąc się dłużej powstrzymać, wyszukuję na telefonie obrazy Alexa. Pojawia się kilka nowych zdjęć. Często wysyłam je na swojego maila i zapisuję je w folderze Przycisk Boberka. Te niestety nie są tak fajne.

Alex jak zwykle wygląda wspaniale, ale obejmuje ramieniem jakąś blondynkę. Ona całuje go w policzek. On się uśmiecha i pokazuje swoje dołeczki. Istnieje możliwość, że jest tylko fanką. Przesuwam w dół, żeby znaleźć więcej zdjęć tej dwójki. Jest przyciśnięta do jego boku, z jego ramieniem opiekuńczo zarzuconym na nią.

Chcę kopnąć go w jaja i uderzyć jego ogromnego kutasa. Hokejowa dziwka, która we mnie siedzi, chce skopać tamtej lasce tyłek i wybić jej zęby za całowanie go. Rzeczywistość uderza mnie w cycki- zaczęłam myśleć o Alexie jak o swoim chłopaku. Byliśmy tylko na jednej prawdziwej randce. Kwiaty i prezenty nie oznaczają, że jesteśmy ze sobą na wyłączność, Alex przesadza jeśli chodzi o podarunki. Czuję się jak głupek.

- Violet? Dlaczego tak dziwnie oddychasz?

Przesuwam telefon w jej stronę. – Ona go całuje, a on ją dotyka. - Mówię, tak jakby nie widziała tego na własne oczy.

- Jestem pewna, że istnieje racjonalne wyjaśnienie.

- Oczywiście, że jest. On jest dziwką, a ja jestem głupia. Powinam wiedzieć lepiej. – Łapię telefon i zamykam przeglądarkę. Nie mogę na niego patrzeć. Ta sytuacja jest szkodliwa dla mojego emocjonalnego samopoczucia.

- Powinnaś do niego zadzwonić. Musi być na to jakieś dobre wytłumaczenie. Jeśli do ciebie nie pisze, mailuje czy dzwoni to wysyła ci prezenty. To nie ma sensu, -

mówi Charlene najbardziej racjonalnym, łagodnym tonem jaki u niej kiedykolwiek słyszałam.

- Ma, jeśli jest playboyem. Jestem pewna, że te teksty w stylu nie-jestem-dziwką, rzuca każdej lasce z którą śpi. To chyba jakiś skomplikowany podstęp. Popatrz na Bucka, wokół swojego wielkiego, yeti palca ma owinięte te wszystkie dziewczyny, udaje, że jest miły chociaż tak naprawdę jest psem na baby. Alex prawdopodobnie jest taki sam, tylko ma trochę więcej ogłady.

Muszę brzmieć jak wariatka. Przez cały tydzień popadałam w paranoję, a teraz mam uzasadnienie tego zachowania.

- Vi...

- Zobaczymy się jutro.

Muszę zrobić coś innego od siedzenia w barze w hokejem w tle. Odsuwam się od stolika prawie rozlewając swoje piwo. Char nie próbuje mnie powstrzymać. Jestem zbyt głęboko zatopiona w jednym ze swoich neurotycznych napadów, żeby być racjonalną.

W drodze do domu słucham wściekłego gangsta rapu. Jestem zbyt zdenerwowana, żeby siedzieć, więc postanawiam zrobić coś produktywnego. Jogging wydaje się być dobrym pomysłem na spalenie odrobiny tej negatywnej energii i na nabranie jakiejś perspektywy. Pierwszy znak, że mój pomysł jest wadliwy pojawia się, kiedy czterdzieści pięć minut zajmuje mi znalezienie cholernych butów do biegania. Uzbrojona w więcej wściekłych brzmień, poprawiam słuchawki na uszach i startuję.

Jest zimno, więc zaczynam od lekkiego truchtu. Po dwóch minutach jestem zdyszana, ale zdeterminowana, żeby wytrwać swoim postanowieniu. Muszę robić coś poza płakaniem i dzwonieniem do Alexa. Przyspieszam i po chwili jestem już za blokiem, czuję jak rwie mnie w boku i dyszę jak astmatyk. Z pozytywnych stron, w oddali widzę świecący znak z fast foodem. Sprawdzam swoje kieszenie i znajduję magiczny dziesięciodolarowy banknot, błyszczący do ust i klucze. Łuki Niestrawności nie są daleko. Dam radę. Bardziej niż joggingu potrzebuję shake'a mlecznego.

Kiedy docieram do drzwi, sapię i dyszę. Wita mnie znajomy zapach smażonego jedzenia. To jak powrót do domu, tylko, że nie muszę niczego gotować. Zamawiam frytki i shake'a, a potem sadowię się w kącie. Odrywam pokrywkę i ostrożnie maczam każdą frytkę w waniliowo-mlecznym produkcie. Pieprzenie Alexa, dosłownie, jest powodem dla którego nadal faszeruję się tym gównem. Jutro skończę na posiedzeniu w kibelku dzięki połączeniu fałszywego nabiału z tłuszczem.

Haj spowodowany cukrem tłuszczem zostaje zniszczony zimnym powrotem do domu. Nie sprawdzam maila ani wiadomości. Nie chcę dzisiaj rozmawiać z Alexem. Nie znam go na tyle dobrze, aby rozpoznać czy robi mnie w konia. Rozmowa z nim może potwierdzić jego status kłamiącego drania, a wtedy byłabym załamana. To zbyt wiele do zniesienia. Nyquill³ jest moją pomocą w zaśnięciu, inaczej nigdy bym się nie odcięła od rzeczywistości.



Kiedy następnego ranka przyjeżdżam do pracy, przy moim biurku siedzi Charlene. Niedługo będzie należała do wystroju.

- Nie dzwoniłaś do niego, prawda?

- Tobie również życzę dobrego dnia.

Podaje mi jakieś dokumenty. – Musisz to zobaczyć.

- Co to jest?- Otwieram teczkę, jest w niej sama zdjęć Alexa z tą samą blondynką. Ich ilość jest niepokojąca.

- To jego siostra.

3 Syrop zawierający substancje usypiające

- Że co proszę? – Mam jasne wspomnienie tego jak Alex mówił coś o młodszej siostrze podczas naszej randki.

- Ma na imię Sunny. Ma dwadzieścia jeden lat. Według tego artykułu, - podnosi do góry jakiś plotkarski szmatławiec, - namówił ją na przylot do LA na mecz, bo w Kanadzie jest kurewsko zimno.

- Nie miałam pojęcia o tym.

- Zadzwoił do mnie z wyjaśnieniem. Wygląda na to, że sobą ze sobą zżyci. – Wyjmuje swój telefon i pokazuje mi numer komórki Alexa.

- Skąd miał twój numer?

- Dobre pytanie. Może powinnaś odpowiedzieć na jeden z jego telefonów i się dowiedzieć.

Ignoruję przytyk. – A co dokładnie wyjaśnił?

- Zdjęcia. Był zmartwiony. Nie mógł się z tobą skontaktować i stwierdził, że one mogą być tego powodem. Mogłaś uniknąć tego wszystkiego gdybyś do niego zadzwoniła, albo poszukała jakichś informacji.

Jestem zbyt zawstydzona, aby przyznać, że szukałam jego zdjęć jak ćpun kolejnej działki, ale przeprowadziłam ostatniej nocy poszukiwań odnośnie tej ważnej informacji. Założyłam coś okropnie mylnego bazując na swoich osobistych oczekiwaniach.

On naprawdę jest dobrym facetem. Znalazł czas, żeby znaleźć kontakt do mojej przyjaciółki i przekazał przez nią wiadomość, co mówi mi o nim dużo więcej niż kwiaty i prezenty.

Sprawdzam telefon i widzę, że mam pełną skrzynkę głosową a do tego mam dwadzieścia smsów. Boję się jaka jest ich zawartość. Dwie pierwsze wiadomości głosowe Alexa są z prośbą o oddzwonienie. Trzecia trwa kilka minut i jest powodem,

dla którego mam pełną skrzynkę. Czuję się okropnie. Tak bardzo próbował wyjaśnić tą sytuację a ja go zignorowałam.

Natychmiast mu odpisuję. Przez cały dzień nie mam od niego odpowiedzi. Dzisiaj wieczorem ma mecz, więc prawdopodobnie jest na treningu albo nie ma ze sobą telefonu.

Karma jest suką, teraz to ja jestem w tej samej sytuacji w której on był przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny. Po pracy przebieram się w swoje wygodne ubrania, łapię paczkę precelków i kilka piw z lodówki i idę do domu rodziców. Ogromny telewizor w salonie jest idealnym miejscem na oglądanie meczu.

Obie drużyny mają porównywalne umiejętności. Z wytężoną uwagą obserwuję jak Alex zdobywa kolejne gole i kieruje dwoma asystami w trzecim kwartale, powodując, że druga drużyna nie ma szans na odbicie się. Później zaczynają się wywiady z Alexem. Jest na haju po wygranej, obawiam się, że moja późna odpowiedź poskutkuje spełnieniem wcześniejszych obaw.

Po wypiciu kilku piw jestem troszkę opita. Mecz skończył się ponad godzinę temu i nadal nie mam żadnej odpowiedzi od Alexa. Wracam do swojego domku i przygotowuję się do łóżka. Przyciskając Boberka Watersa do piersi, popadam w niespokojny sen.

Jakiś czas później budzi mnie dźwięk telefonu. Sięgam po niego w szaleńczym zamieszaniu, przyciskając złe przyciski, aż wreszcie odbieram.

- Cześć. Halo? – Jestem cholernie zdezorientowana. Śniłam o tym jak Alex pieści moje piersi.

- Hej. – Odpowiada ciepłym głosem.

- Hej, - dyszę jak jakaś gwiazda porno.

- Przepraszam, że cię obudziłem. Próbowałem zadzwonić wcześniej, ale telefon mi się rozładował więc musiałem poczekać, aż znajdę ładowarkę. Jak się masz?

Boże, kocham go. Czekaj, co? Nie, nie, nie kocham go. Kocham to jaki jest słodki.

- Dobrze. Przepraszam, że odezwałam się dopiero dzisiaj, - czuję się winna za unikanie go i boję się, że był w boberku innej kobiety.

- Powinienem był cię ostrzec. Wiem jak wyglądają te zdjęcia. Przyjazd Sunny był nieplanowany.

Wyrzuty sumienia przesłaniają moją zdolność do cenzurowania tego co wychodzi z moich ust.- Lubię cię. Nie spodziewałam się, że zobaczę cię z kimś innym. Pomyślałam, że moje zwariowanie to zbyt wiele do zniesienia. – Cholera, nie spisuję się dobrze w pokazywaniu, że ta sytuacja na mnie nie wpłynęła. Teraz cała ta postawa poszła się srać.

- Lubisz mnie, co?

Jeśli mogłabym się roztopić, to już byłabym jedną, wielką kałużą. Te kanadyjskie gadki urzekają mnie za każdym razem.

- Mmmm. – To praktycznie brzmi jak westchnienie.

- Też cię lubię, - mówi cicho. – Możesz sobie wziąć wolne na piątek? Chciałbym, żebyś przyleciała do Toronto. Możesz przyjść na mecz i możemy spędzić razem kilka dni. Zabiorę cię do Guelph.

Trudno jest nie być pod urokiem Alexa proszącego abyś przyleciała do obcego kraju. Dobra, nie obcego, ale Kanadyjczycy mówią po francusku i mają akcent. Mam kilka dni urlopu. Czas spędzony sam na sam z Alexem byłby fantastyczny.

- Violet?

Cholera. Znowu zamilkłam.

- Proszę kochanie, powiedz tak. Chcę, żebyś przyjechała.- Jego głos jest niski, męski.

Musi wiedzieć, że kiedy mówi do mnie kochanie, to doprowadza mnie do szaleństwa, w dobrym tego słowa znaczeniu. – Chciałabym.

- Pierwszej nocy możemy wynająć pokój w hotelu, a potem resztę pobytu możemy spędzić w moim mieszkaniu w mieście. Tylko nasza dwójka.

- Masz mieszkanie?

- Mam. Moi rodzice w nim zostają, kiedy mam mecze w Toronto.

- Racja. Jasne.

Pomysł spędzenia weekendu sam na sam z Alexem sprawia, że zaciskam uda. Minęło sporo dni odkąd sobie sama użyłam, a teraz jestem ciepła, mokra i mam chćię.

- Muszę sprawdzić w pracy czy mogę wziąć wolne. Bilety last minute będą drogie.

Tłumiąc jęk przesuwam dłoń w dół brzucha, aż do rozchylonych ud. Mój oddech jest już ciężki, więc trzymam telefon z dala od ust.

- Nie martw się... co robisz?

- Hmm, ja, hmm...- Powinam czy nie? Przed odkryciem jego zdjęcia z siostrą wysyłała mi sprośne smsy, pisząc w nich, że nie może się doczekać, kiedy dotrze do domu i zrobi ze mną to i tamto. W jednym wspominał o spędzeniu całego dnia z twarzą pomiędzy moimi nogami. Tylko, że użył trochę innego sformułowania. Jęczę. Kiedy dźwięk wydostaje się z moich ust, nie mogę już go cofnąć ani ukryć.

- Dotykasz się?

- Może. – Wsuwam palce w malutką kieszeń na przedzie bokserek. Chłopięca bielizna jest taka wygodna.

- Tak czy nie Violet?

- Tak.

- O kurwa. Pieścisz moją cipkę?

O słodki Jezu, nazwał ją swoją. – Uhh, uhhh.

Gryzę się w wargę, aby nie jęczeć zbyt głośno.

- Nie powstrzymuj się. Powiedz mi co robisz. Boże, tak bardzo chciałbym cię teraz zobaczyć.

- Ja... ja...

- Teraz będziesz nieśmiała w stosunku do mnie? Jesteśmy tylko ty i ja. Nie ma nikogo więcej. Daj mi coś, dzięki czemu przetrwam kolejne dni. – Jego głos jest cichy, zachęcający.

- Alex, ja...- mówię prawie szeptem.

- Chciałabyś, żebym to był ja? Żeby moje palce cię dotykały?

- O Boże. – Nigdy wcześniej nie uprawiałam seks-telefonu. Kiedy mówię o seksie, to często nie jestem świadoma co wychodzi z moich ust. Gównno, które się z nich wydostaje jest totalnie przypadkowe.- Tak, chciałabym, żebyś to był ty.

- Ja też maleńka. Ja też. Gdzie są twoje palce?

Waham się na ułamek sekundy. – Na mojej łechtaczce.

- Jesteś mokra tak jak dla mnie?

Zastanawiam się czy powiedzieć prawdę czy też lepiej upiększyć rzeczywistość po to, żeby seks telefon stał się jeszcze bardziej gorący. – Uuh.

- Nie?

- Nie jestem tak mokra jak wtedy, kiedy jesteś przy mnie. - Dyszę i jęcę.

To totalna bzdura. Jestem jedną z tych naturalnie wilgotnych ludzi. To cholerne błogosławieństwo. Jednakże, jestem za tym, żeby pogłaskać ego Alexa, kiedy się pieścimy.

- Nie mogę się doczekać momentu w którym będę mógł położyć na tobie usta. Będę cię jadł jak człowiek w celi śmierci a ty będziesz moim ostatnim, cholernym posiłkiem.

Jęczę, bo co innego można na to odpowiedzieć? Alex jest naprawdę świetny w seks- telefonie.

Kiedy Alex szepcze mi do ucha sprośne rzeczy o tym, że chciałby aby to były jego palce i jego usta, jak dobrze nam będzie, kiedy w końcu znajdzie się we mnie i jak bardzo chciałby aby to moja ręka teraz trzymała jego kutasa, to coraz szybciej i mocniej pocieram lechtaczkę.

- Tęsknię za twoim kutasem. - Szepczę.

- Tęsknisz, co? - I znowu ta odrobina kanadyjskiego uroku. – Powiedz mi co czujesz do mojego kutasa.

Dobry Boże, głowa tego faceta eksploduje razem z jego kutasem – Kocham twój kutasa, Alex.

Ostro zasysa oddech.

- Jestem tak blisko. Nie przestawaj. – Nie mówię do swojej ręki, tylko do Alexa i jego sprośnych ust. To siła napędowa mojego zbliżającego się orgazmu.

Jęczę jego imię a do tego kilka wulgaryzmów, kiedy czuję jak wewnątrz mojego ciała rozchodzi się fala ciepła. Kiedy uderza we mnie orgazm, telefon spada mi z ramienia. To jak wrzucenie mentosa do butelki z gazowanym napojem.

Głos Alexa jest miękki i odległy, kiedy mówi do mnie z odległości.- Właśnie tak, chcę słyszeć jak dochodzisz. Boże, marzę, żeby być w tobie... ach kurwa, zaraz...

Szukam telefonu. Nie ma opcji, żebym to przegapiła. Alex dyszy moje imię w najseksowniejszy możliwy sposób. Zamykam oczy i wyobrażam go sobie nagiego, trzymającego w dłoni swojego kutasa, dochodzącego na swój perfekcyjnie wyrzeźbiony brzuch.

Daję mu chwilę na złapanie oddechu, zanim próbuję nawiązać rozmowę. Lamersko mi to wychodzi. – Więęc...

- Boże, to było seksowne. Co masz na sobie? Wyobraziłem sobie ciebie bez stanika i koszulki, w samych bokserkach.

- Zgadłeś z dolną połową. Mam na sobie koszulkę. Jest biała, więc mógłbyś przez nią zobaczyć moje sutki, gdybyś tu był. – Uważam za interesujące fakt, że Alex pyta o mój ubiór po seks-telefonie.

- Zrobisz sobie zdjęcie i mi je wyślesz?

- A co jeśli zgubisz telefon i ktoś to wrzuci do Internetu? – Poza tym, na większości zdjęć wychodzę okropnie, zwłaszcza na selfie.

- Hm. Słuszna uwaga. Nie chcę, żeby ktoś poza mną oglądał cię nagą. Albo częściowo nagą. Mogę poczekać. Więc, przyjedziesz do Toronto? Jutro wyślę ci bilet.

- Pozwól, że najpierw porozmawiam z szefem. Daj mi czas do jutrzejszego wieczora na sprawdzenie, czy dam radę coś wymyślić. Jeśli Sidney i moja mama będą chcieli pojechać to on pokryje koszty, żebyś nie musiał robić tego ty.

- Chcę ci kupić bilet.

Boję się reakcji Bucka. Nie obchodzi mnie jego zdanie, ale Alex musi z nim grać przez resztę sezonu. Jeśli się między nami nie ułoży, to może popsuć jego grę. Nie mogę sobie wyobrazić Bucka zaprzyjaźnionego z Alexem, kiedy się dowie, że wkłada on swojego ogromnego kutasa w mojego Boberka.

- Kiedy dostaniecie się do playoffów, to możesz mi kupić bilet na jeden z meczów. – Są w dosyć odległej przyszłości. Kto wie co wtedy z nami będzie?

- Pozwolisz mi to zrobić?

- Jasne.

- Zostaniesz ze mną w Toronto, nawet jeśli w ten weekend przylecisz ze swoją rodziną?

- Zdecydowanie. – Tłumię ziewnięcie.

- Okej. Prawdopodobnie powinienem kończyć, chyba u ciebie jest dosyć późno?

- Tak. Ale pobudka w środku nocy na seks-telefon była tego warta.

- Pogadamy jutro, seksowna dziewczyno. – Jego głos jest miękki, jak pióra dryfujące po mojej skórze.

- Dobranoc Alex.

- Dobranoc maleńka.

trava biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 15

Uwielbiam walki hokeistów

VIOLET

Następnego wieczoru, Charlene siedzi u mnie w domu. Mam plan, żeby namówić Sydney'ą na zabranie nas na mecz do Toronto, a Charlene bierze udział w przekonywaniu go.

Przygotowuję się na imprezkę z Martini w tle i czekam na przybycie mamy. Drinki są konieczne. Ona jest cyklonem, w którym nie chcesz się znaleźć, tym bardziej kiedy w pobliżu jest Charlene, która pobudza jej nadpobudliwość. Nie odziedziczyłam ilości energii po mamie.

Z drinkiem w dłoni, Charlene idzie za mną do sypialni, gdzie przeszukuję szuflady, żeby znaleźć coś wygodnego do noszenia. Muszę zrobić pranie. Wszystkie moje bokserki z rysunkami z komiksu Marvel Comic są brudne. W końcu decyduję się na legginsy i koszulkę.

- Co to? – Pyta Charlene.

Odwracam się i już mam powiedzieć coś złośliwego, kiedy zauważam, że trzyma Boberka Watersa. Palce drżą mi z chęci wyrwania go z jej łap.

- To wypchany zwierzak. – Podnoszę z szafki telefon i przeszukuję wiadomości, żeby uniknąć kontaktu wzrokowego.

- To widzę. Skąd go masz? - Charlene odwraca go, sprawdzając napis na tyle jego koszulki.

- Alex mi go przysłał. – Moja skóra robi się gorąca. Założę się, że widać na niej czerwone plamy.

- Och Violet, - Charlene pociera nosem o głowę Boberka. – Śpisz z tym Boberkiem?

Drwi ze mnie, a to mi się nie podoba. Dodatkowo, dotyka mojego Boberka Watersa. Jestem odrobinę terytorialna jeśli chodzi o prezenty Alexa. Nikomu nie pozwalam się zbliżać do książek, które od niego dostałam. A poza tym ukryłam pudełko czekoladek Godiva, żeby nie musiała się nimi dzielić z mamą.

- Nie powiesz mi, że gdybyś miała poduszkę w kształcie Darrena Westinghousa, nie ocierałabyś się o nią co noc przed snem.

Charlene upuszcza Boberka na moje łóżko i wyciera dłonie o spodnie.- Jesteś obrzydliwa.

- Nie ocieram się o tego Boberka. Chciałam ci tylko coś udowodnić zbrojeńcu.

- Och. Racja. Myślisz, że mogłabym gdzieś kupić poduszkę w kształcie Darrena?

- Jestem pewna, że możesz komuś zlecić, żeby taką wykonał.

Podnoszę Boberka i ukradkiem go przytulam, albo nie tak bardzo ukradkiem, zanim odkładam go na łóżko, potem pieścę jego małą głowę i dotykam jego słodkie, wystające ząbki.

- Więc o co chodzi? Jesteś jak narkoman na cukrowym haju.

Jestem niespokojna, co wskazuje na to, że coś jest na rzeczy. – Mam plan... - Przerzywa mi pukanie do drzwi.

Mój dostawca kwiatów trzyma ogromny bukiet z Kanadyjską flagą, składający się z białych i czerwonych goździków, białych lilii i kilku innych kwiatów w podobnych kolorach. Tematem przewodnim jest Kanada. Charlene depcze mi po piętach i zagląda przez ramię.

- Cześć Fred.

- Jak leci, Violet? - Wygląda na zdenerwowanego. Nie mogę go winić. Kiedy był tu ostatnim razem, byłam wkurzona i wyżyłam się na kwiatkach. I wspominałam coś o dziwkach hokejowych i kurwach.

- W porządku. Przepraszam za poprzedni tydzień. – Biorę od niego bukiet. Charlene praktycznie wypycha mnie za drzwi, tak bardzo chce je zobaczyć. – To moja przyjaciółka, Charlene.

- Cześć! - Macha Charlene.

- Hej. – Fred odmachuje i wskazuje na kwiaty. - Zgaduję, że się pogodziliście?

- Owszem.

Fred kiwa głową i spogląda na swoje stopy. Dziwne.

- Cóż, dzięki za dostarczenie kwiatów. Dobrej nocy. - Odprawiam go.

- Założę się, że Alex byłby wkurzony, gdyby się dowiedział, że koleś, który dostarcza jego kwiaty zakochał się w tobie.

Wkładam nowy bukiet do wazonu.- Fred nie zakochał się we mnie.

Charlene prycha, ale nie komentuje już tej sprawy. - Hej, coś tutaj jest.

W środku bukietu znajduje się małe pudełko. Najpierw otwieram kartkę.

Nie mogę się doczekać, kiedy pokażę ci swoje rodzinne miasto.

~xo Alex

Charlene wyrywa mi kartkę. – Co to jest? Jego rodzinne miasto? „Xo”? O mój Boże! Co się dzieje?

- Alex chce, żebym przyjechała na jego mecz do Toronto.

- I?

- I chce, żebym spędziła z nim weekend w Guelph.

- Na zdrowie.- Charlene podaje mi chusteczkę. – Więc, gdzie spędzacie weekend? Już się zgodziłaś, prawda?

- Guelph i nie.

Charlene wyrywa z pudełka kolejną chusteczkę.

- Nie kicham. Guelph to nazwa jego rodzinnego miasta, dupku. Zanim się zgodzę muszę się upewnić, że dostanę wolne. – Dzisiaj rano wyjaśniłam to z szefem. Powiedziałam mu, że byłoby to dobre pod względem nowych kontaktów. Nie do końca jest to kłamstwo.

- To coś mega ważnego. Nie wierzę, że zaprosił cię do swojego rodzinnego miasta. Czy to znaczy, że poznasz jego rodzinę? Musisz iść na jego mecz.

- Jeśli uda się nam przekonać moją mamę, że musimy jechać do Toronto, to będzie prześladowała Sidney’ a dopóki się nie zgodzi i nie kupi biletów. Hawks radzą sobie bardzo dobrze. Będzie chciał wspierać Bucka.

- Mądre myślenie.

Podaję Charlene szklankę z Martini.- No nie?

Alex kupujący mi bilet do Toronto- to byłoby zbyt ekstrawaganckie jak na drugą randkę. Jeśli moi rodzice pojedą, to będzie po problemie. Nadal będę się czuła trochę winna z tego powodu, ale jakoś przeżyję.

Druga część planu polega na przekonaniu Charlene. Będę potrzebowała jej moralnego wsparcia w czasie meczu. To dosyć spora prośba, bo nie jestem pewna czy uda mi się przekonać Sydney'a, żeby kupił dla mnie bilet lotniczy.- Polecisz z nami?

- Żartujesz?

- Sidney prawdopodobnie zdobędzie dodatkowy bilet na mecz a hotel zostanie opłacony.

Charlene natychmiast zaczyna szukać na telefonie biletów last minute. – I osobiście poznam Darrena, co może być o tego lepsze?

Stukam swoją szklanką o szklankę Charlene. Mam ją po swojej stronie. Jedynie co, to muszę przekonać mamę i wszystko będzie dobrze.

Pod koniec drinka numer dwa słyszymy głębokie dudnienie mustanga i ciężkie dźwięki muzyki, które sygnalizują przybycie mojej mamy. Jak zwykle nie puka.- Czy na podjeździe stoi samochód Char?

- Cześć! - Charlene odkłada shaker, żeby przyjąć uprzejmy uścisk mojej mamy.

- Wyglądasz wspaniale!- Mama skopuje buty i wędruje do kuchni.- Czy to jest Martini? Jakie? Dziewczyny, nie macie nic przeciwko, że dołączę do was na drinka? Sidney ma za godzinę służbową rozmowę, a ja nie jestem w nastroju na szybki numer.

Udaję, że nie słyszałam ostatniej części zdania i pomagam Char z jej drinkiem.

- Och, nowe kwiaty! - Macha w powietrzu rękami, jakby za chwilę miała zacząć tańczyć jakiś układ taneczny. Wącha kwiatki. – Są piękne! Co to? - Podnosi z blatu małe pudełko.

Całkowicie o tym zapomniałam, kiedy dałam się wciągnąć Charlene w wyjaśnianie sytuacji.

- Nie jestem pewna. – Mam nadzieję, że to nic nieprzyzwoitego, bo inaczej moja mama chętnie podzieli się z nami swoimi osobistymi doświadczeniami.

Rzuca pudełko w moją stronę. – Cóż, otwórz.

Biorę je z pewną niechęcią, modląc się, żeby to nie było związane z porno.

Odrywam biały i czerwony papier, aby odkryć pudełko cukierków w kształcie liścia klonowego. Huh. To jest bardzo normalny prezent. Już się przyzwyczyłam do odrobinę nieprzyzwoitych prezentów, kartek i wiadomości od Alexa.

Wrzucam jednego do ust. Rozpuszcza się w chwili, kiedy dotyka języka. O Boże, to niebo. To jak... cukier klonowy. Taaaaaki dobry. Wydaję z siebie jęk zadowolenia. Nie chcę się nimi dzielić bo jestem zachłanna, ale czuję się winna, kiedy jęcę z rozkoszy a one stoją i się patrzą.

- Chcecie jednego? – Pytam niechętnie z ustami pełnymi roztapiającego się cukru klonowego.

Wydają z siebie identyczny do mojego jęk. Teraz rozumiem dlaczego się gapiły. Brzmiały jakby były na skraju cukrowego orgazmu.

- Można je dostać poza Kanadą? – Pyta Charlene znacząco na mnie spoglądając. – Po same te cukierki pojechałabym do Kanady. – Wyjmuje z pudełka jeszcze jednego.

Czy można być mniej subtelnym?

- Nie wiem. - Mama też bierze kolejnego cukierka.

To małe pudełko. Nie chcę się już dzielić, zwłaszcza, że można je dostać tylko w Kanadzie, gdzie rośnie wiele klonów. Sądzę, że mogłabym poprosić Alexa, żeby mi ich trochę przywiózł. Znając go, prześle mi roczny zapas. Nie to, żeby narzekała.

- Powinnaś zapytać Alexa. – Sięga po trzeciego.

- Hej! - Uderzam ją po ręce, przytulając w połowie puste pudełko do piersi.

- Nie grają czasem w ten weekend w Toronto? – Charlene daje mi idealną sposobność do podjęcia tematu.

- Och! – Mama zaczyna się ekscytować i zaczyna skakać wokół. Połknęła haczyk. – Powinniśmy jechać! Violet, możesz sobie załatwić wolne na piątek? Jestem pewna, że Sidney będzie za tym wyjazdem. Każda wymówka jest dobra do zobaczenia jak gra Buck!

Jestem zszokowana tym jak łatwo poszło. Byłam pewna, że razem z Charlene będziemy musiały pracować minimum dziesięć minut zanim dotrzemy do tego punktu. Zamiast tego, wystarczyło jedno pytanie. Częściowo są za to odpowiedzialne cukierki klonowe.

- A co z tobą Charlene? Chciałabyś z nami pojechać do Kanady? Może i tobie znajdziemy gorącego hokeistę! To będzie świetna zabawa! – Kłascze w dłonie i jeszcze trochę podskakuje. – Tylko raz byłam w Kanadzie. Musimy tam kupić jak najwięcej tego czegoś klonowego.

Mama wyjmuje telefon i zaczyna pisać. Jej umiejętności pisania wiadomości są okropne. Zawsze skraca słowa, których nie da się skrócić.

Jej telefon dzwoni.- Pogadam z Sidney'em i potem zdam wam raport! – Połyka resztę swojego Martini, zeskakuje z krzesła, zakłada buty i znika za drzwiami.

Dwadzieścia minut później dostaję wiadomość od mamy, że jedziemy do Toronto. Chyba wiem jak udało jej się tak szybko przekonać mojego ojczyma.



Mama jest przekonana, że dużo zabawniej będzie jeśli nie powiem Alexowi o swoim przyjeździe. Charlene nie jest zbyt entuzjastycznie nastawiona do tego planu, ale jestem fanką niespodzianek, oczywiście o ile są fajne. Pomimo niechęci, Charlene pomaga mi sfabrykować bajkę o ważnym piątkowym spotkaniu i prezentacji, którą muszę przygotować na poniedziałek. Dzwonię do Alexa i przekazuję mu „złe wieści”. Jest tak rozczarowany, że nawet nie chce seks-telefonu. Czuję się okropnie kłamiąc, no i przykro mi, że nie mieliśmy niegrzecznej rozmowy. Mam nadzieję, że niespodzianka będzie tego warta.

Przygotowanie na wyjazdowy weekend jest bardzo trudne, zwłaszcza, gdy pakujesz się na maraton seksu z super gorącym hokeistą. Charlene, moje cycki i moja głowa wybieramy się na zakupy do Victoria Secret. Kupuję trzy zestawy majteczek i biustonoszy, wszystkie są seksowne, plisowane i z dodatkiem koloru czerwonego. Poza seksowną bielizną, uderzam do strefy ze śmiesznymi motywami, bo Alex jest bardzo zainteresowany zobaczeniem mnie również w czymś takim.

Czwartek to najwolniejszy dzień na świecie. Jestem zajęta spotkaniami, a Alex jest na treningu, więc możemy sobie pozwolić jedynie na kilka krótkich wiadomości z samego rana.

Tym razem jestem o wiele bardziej przygotowana, bo pakuję się wieczorem, torby, moja i Charlene, już są zapakowane do SUV'a Sydney'a. Charlene, pod koniec pracy szybko wyskakuje do łazienki, żeby się przebrać, bo jedziemy na lotnisko prosto z pracy. Wychodzi z niej ubrana jakby szła na imprezę a nie leciała do Kanady.

- Czy to zbyt wiele? – Poprawia swoją skórzaną spódnice.
- Nie jeśli planujesz wystąpić w jakimś teledysku.

Charlene pokazuje mi środkowy palec i idzie w kierunku windy. – Wyglądam seksownie.

Mojej mamie strasznie podoba się jej ubiór. Nie jestem zaskoczona.

Mamy miejsca w pierwszej klasie, jak zwykle. Charlene nigdy wcześniej nie leciała z elitą.

- Tu jest tak dużo miejsca na nogi! Nie wierzę, że pijemy za darmo! – Pociera dłońmi w górę i w dół wyścielanych skórą podłokietników.

Kiedy jesteśmy już w powietrzu, od razu zamawiam kilka szotów, żeby uspokoić nerwy. Osiągam jedynie to, że razem z Charlene nie zastanawiamy się nad tym co mówimy.

Charlene gędzi o grze i o tym jak to ma zamiar sama przedstawić się Darrenowi. Jestem złą przyjaciółką bo nie słucham jej zbyt uważnie. Jestem zbyt skupiona na zastanawianiu się co będziemy robić z Alexem w ten weekend, oczywiście poza seksem.

- Sądysz, że to dobry pomysł?

- Zdecydowanie. – Kiwam głową udając, że słuchałam.

- Więc myślisz, że wspięcie się na tablice i wskoczenie na łód, żebym mogła obciągnąć Darrenowi przed tłumem tysięcy ludzi jest dobrym sposobem na przedstawienie się?

Tłumię chichot.- Chociaż, myśląc o tym jeszcze raz, powiem nie. Nie sądzę, że powinnaś to robić.

- Violet, potrzebuję tutaj pomocy.

- Po prostu bądź sobą. Jeśli wylądujesz w jego pokoju i będziecie się zabawiać, nie mów mu, że kochasz jego lub jego kutasa. Nie za pierwszym razem, kiedy będziecie... coś robić.

- Powiedziałaś Alexowi, że kochasz, kiedy się poznaliście? – Wyraz twarzy Charlene jest pełen niedowierzania i widać, że ją to trochę boli, prawdopodobnie dlatego, że pierwszy raz udzielam jej takiej informacji.

- Nie. Nawet nie wiedziałam kim jest. Jednakże, mogłam wyznać miłość jego męskości, kiedy dochodziłam.

- Nie zrobiłaś tego.

- Zrobiłam. – Obiecałam sobie, że zabiorę tą tajemnicę do grobu.

- Wow. Naprawdę musi mieć dużego.

Głowa mojej mamy poskakuje w górę. – O czym rozmawiacie?

- O niczym.

- Alex, - w tej samej chwili mówi Charlene.

- Słyszałam o nim bardzo ciekawe plotki, ale ta tutaj jest małomówna. – Mama przekręca głowę w moim kierunku.

- Najwyraźniej są prawdziwe, - mówi Charlene gwałcąc moją prywatność.

- Char! – Uderzam ją w ramię.

- Co?

- Miałaś straszne problemy z normalnym chodzeniem po tym nocowaniu u niego, - mówi moja mama.

- Nie będę o tym z tobą rozmawiała, a zwłaszcza w samolocie.

- Dobra, dobra. Pogadamy z Char później. – Mruga do Char i sadowi się na swoim miejscu. Słyszę jak rozmawia z Sydney'em. Chichoczą. Chciałabym, żeby nie była takim fanem dzielenia się wszystkim, zwłaszcza z Sydney'em.

Bezpośrednio po przylocie jedziemy na stadion. Centrum Toronto nie różni się zbyt od Chicago, jest pełne wieżowców i są tam okropne korki. Nie jestem pewna jak sobie wyobrażałam to miasto. Może spodziewałam się elfów, jak na biegunie północnym, co jest śmieszne bo jesteśmy tylko jakąś godzinę drogi od granicy ze Stanami. Poza swoim ogromnym kutasem, Alex jest taki jak zwykli ludzie. Jeśli

wszyscy Kanadyjczycy są tak hojnie obdarzeni, mogę zrozumieć dlaczego ludzie są skłonni do radzenia sobie z mroźnymi zimami.

Docieramy na stadion zaledwie kilka minut przed czasem. Charlene jest wstrząśnięta strojami, albo ich brakiem, niektórych hokejowych dziwek. W porównaniu do nich, jej skórzana spódniczka jest skromna.

- Powinnam była się tak ubrać?

Charlene obrzuca spojrzeniem dziewczynę ubraną w koszulkę z napisem Waters, która została przerobiona na mini sukienkę, a jej uzupełnieniem są ośmiocentymetrowe szpilki.

- Nie. Zdecydowanie nie. Twoja cipka by zamarzła i odpadła. Co byś wtedy miała do zaoferowania Darrenowi?

Nasza rozmowa zostaje wstrzymana, kiedy na lód wjeżdża drużyna Hawks. Nawet w ochraniaczach i całej tej zbroi, Alex jest gorący. Nie mogę się doczekać, kiedy położę na nim ręce po meczu. Zmolestuję jego zajebisty tyłek, i mam gdzieś reakcję Bucka. Minęły dwa tygodnie odkąd go widziałam, mój Boberek umiera w pragnieniu za drewnem.

Pod koniec pierwszej tercji Hawks wygrywają, ale coś jest nie tak z Alexem. Jest zirytowany. Widzę to w zaciśnięciu jego szczęki i zbyt agresywnego sposobu w jaki gra z przeciwną drużyną. Kiedy siedzi na ławce, widać jego niecierpliwość, obserwuje grę z zaciśniętymi ustami. Krzyczy, kiedy jeden z obrońców Hawks zostaje powalony przez zawodnika z Toronto. Wygląda to tak, jakby szukał bójki.

Buck gra jakby był właścicielem lodowiska. W drugiej tercji zdobywa cztery gole, pozwalając Hawks nadal prowadzić. Pod koniec drugiej tercji Darren zdobywa gola, dając Hawks solidne, dwupunktowe prowadzenie.

Na początku trzeciej tercji, Alex staje na środku lodu. Kiedy sędzia gwizdże, unosi głowę do góry. Krążek uderza o lód, a rękawice Alexa podążają za nim.

Środkowy z Toronto nawet nie widzi co nadchodzi. Alex, jedną ręką łapie go za kask a drugą uderza go w brzuch.

Alex powala go na ziemię i siada na nim okrakiem jednocześnie ściągając jego kask. W końcu mu się udaje i odrzuca go na bok. Potem zaczyna uderzać pięścią w twarz środkowego. Facetowi z Toronto udaje się oddać kilka ciosów. Są raczej nieskuteczne. Alex po prostu... wybija z niego życie.

Wreszcie sędziowie się ogarniają i przerywają walkę. Jego przeciwnik krwawi jak świnia. Ten poziom przemocy nie powinien mnie podniecać.

- Co robią?- Pytam, kiedy sędzia wyprowadza wkurzonego Alexa z lodu.

Sidney rzuca mi niedowierzające spojrzenie.- Został wyrzucony z gry, Violet. Przed chwilą zbił kogoś na miazgę.

Oczywiście, że to zrobił, ale co będzie teraz? Alex jest wcieloną wściekłością, kiedy niezgrabnie stąpa korytarzem w swoich łyżwach, znikając mi z pola widzenia. Ktoś musi go uspokoić. Mam nadzieję, że to będę ja.

- Muszę iść siusiu, zaraz wracam.

Toruję sobie drogę przez trybuny, w stronę szatni, ale jestem świadoma, że mogę nie przejść przez ochronę. Muszę mieć wetkniętą podkowę tam gdzie słońce nie świeci, bo ochrona jest zbyt zajęta rozmową z kilkoma krążkowymi króliczkami, żeby zauważyć jak przemykam się do szatni.

Słyszę niski łomot, a potem przekleństwa wypowiedane przez Alexa. Zerkam zza rogu.

Uniform Alexa jest porzucany po podłodze, razem z ochraniaczami większością jego wyposażenia. Ma na sobie jedynie pas elastyczny, podkreślający jego wyposażenie, które jest teraz większe niż zwykle. Równie dobrze to może być wytwór mojej wyobraźni spowodowany dwoma tygodniami jego nieobecności.

Mięśnie ma napięte, szczękę zaciśniętą, a nozdrza nadymają mu się z gniewu. Rzuca łyżwami przez pokój. Uderzają w ścianę, pozostawiając w niej dziurę.

Jestem zdenerwowana i mam przemoczone majteczki. Myślę pojedynczymi słowami: wściekły, gorący, szatnia, seks.

- Alex.

Jego oczy płoną z gniewu. Garbi i prostuje plecy z każdym brany oddechem. Prostuje ramiona, patrzy na mnie głodnymi, dzikimi oczami.

Och. Mój. Boże. Jest przerażająco gorący. Jak Hulk, ale seksowny i nie jest zielony.

Och zdecydowanie zaliczę w szatni.

Do boju.

trava: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 16

*Pieprzyć Buttersona i jego
gówniane wyczucie czasu*

ALEX

Środkowy z Toronto musiał mnie uderzyć mocniej niż sądziłem, bo jestem pewien, że mam halucynacje.

- Alex, skarbie, wszystko w porządku?- Halucynacja robi niepewny krok w moim kierunku i dotyka mojej piersi. Jej ręką ogrzewa moją i tak już rozgrzaną skórę.

Nie można czuć dotyku halucynacji. A przynajmniej tak myślę, co oznacza, że Violet naprawdę jest tutaj. Jestem prawie nagi i cholernie wkurzony. Mam nadzieję, że nie widziała zbyt wiele z pokazu mojej furii i temperamentu.

- Myślałem, że nie przyjedziesz.

Vi gryzie zagryza swoją dolną wargę. Sięgam dłonią, aby potrzeć tą słodką krzywizną. Kurwa, tęskniłem za jej ustami. Tęskniłem za nią.

- Chciałam cię zaskoczyć. Może nie był to najlepszy pomysł. – Przesuwa palce z mojego spoconego ramienia na szyję. – Zbiłeś na kwaśne jabłko tamtego faceta. Krwawił, a ty prawie nie masz na sobie żadnego znaku z tej bójki.

- Wkurzył mnie.- Jakby to nie było oczywiste po tym jak skopałem mu tyłek. Oto co się dzieje, kiedy jakiś dupek robi obraźliwy komentarz o „drużynowym pieprzeniu mojego najnowszego króliczka”. Nie przyjąłem tego dobrze. Zwłaszcza, że sądziłem, że przez kilka kolejnych dni nie zobaczę Violet. Od dawna żywimy do siebie z Cockburnem niechęć, wszystko zaczęło się gdy to ja zostałem przeniesiony do Hawks a nie on. Jestem lepszym zawodnikiem, a on o tym wie.

- To widziałam. Co się tam stało?

- Cockburn był kutasem. Powiedziałem mu co o tym sądzę przy użyciu swoich pięści.

- Cockburn? Jego nazwisko jest prawie tak samo pechowe jak Buttersona. Musiał zrobić coś okropnego, skoro aż tak cię zdenerwował.

- Za dużo paplał. To właśnie robi najlepiej.

- Przykro mi, że wykopali cię z gry. – Kładzie dłoń na mojej piersi, tuż obok serca.- Oglądanie cię... to sprawiło...- Opuszcza głowę i spogląda na mnie spod rzęs. – Byłeś taki zły. Nie powinno mnie to podniecać, prawda?

Wściekłość, która kołysała moją zdolnością do podejmowania racjonalnych decyzji, odpływa, kiedy słyszę jej pytanie i zostaje zastąpiona czymś innym, ostrą potrzebą.

- Tęskniłam za tobą, - mówi cicho Violet, kiedy unosi się na palcach a ja pochylałam się, aby spotkać się z nią w połowie drogi.

Nie ma we mnie powściągliwości. Żadnej.

Dwa tygodnie z własną ręką to słaby zamiennik Violet. Sposób w jaki smakuje, jak dobrze jest wpasowana w moje ciało, w moje ramiona, w połączeniu z frustracją wynikającą z wyrzucenia z gry, walka, to wszystko jest jak jedna wielka emocjonalna, hormonalna, naładowana adrenaliną bomba.

- Kurwa, tęskniłem za tobą.

Chwytam ją za tyłek i mocno do siebie przyciągam. Otwiera usta i łączę jej język ze swoim. Nie ma w tym pocałunku delikatności, jestem stłumiony i przeciążony. Obejmując ją ramieniem w talii, podnoszę ją do góry. Kiedy przechodzę przez pomieszczenie, jej stopy zwisają kilka centymetrów nad ziemią, idę z dala od wejścia i ochrony, która nie spełnia swojego zadania skoro Violet jest tutaj.

Stawiam ją w szatni, gdzie są szafki z naszymi ubraniami. Violet wypycha biodra do moich.- A!

- Ochraniacz.

Maca przestrzeń między nami. – Oczywiście, dobry pomysł. Chroń swojego snuffiego.

- Mojego co?

- Twojego snuffiego. Twojego kutasa.

- Co?

- No wiesz. Jak Snuffleupagus.⁴



4

Przygryza moją wargę, chyba próbuje odwrócić moją uwagę od tego, że porównała moją najcenniejszą część ciała do postaci z kreskówki.

- Mój kutas nie przypomina rozczochranego, rozmytego, niby-słonia. – Dbam o te rejony.

- Jest nieobrzezany, więc to snuffie i jest jak stwór mitologiczny, bo jest taki wielki i w ogóle.

- Nie nazwiesz mojego kutasa Snuffie, tak dla jasności...- Zdejmuję jej bluzkę przez głowę.

Moim oczom ukazuje się najbardziej niesamowity biustonosz jaki kiedykolwiek widziałem. Jest zajebisty. Czerwono-biały, z plisami i siateczką, przez którą mogę zobaczyć jej sutki. Jej cyki są w nim idealnie ułożone i czekają, aż położę na nich swoje dłonie i usta.

- Za wami też tęskniłem, - mówię im, kiedy wciskam twarz w jej piersi i liżę jej skórę. Violet wydaje z siebie te fantastyczne dźwięki, które wręcz kocham.

- Uwielbiam ten stanik, - mówię w do jej piersi.

- Tak myślałam.

Prowadzę ją do tyłu, aż plecami uderza o szafki. Wypycha w moją stronę piersi i chwyta mnie za włosy. Chociaż bardzo podoba mi się w tym biustonoszu, to bardziej chcę, żeby była naga. Mogę się nią nacieszyć później, kiedy będę miał pod ręką łóżko, prywatność mojego mieszkania i Nielimitowane godziny na czczenie każdego centymetra jej ciała. Teraz muszę być w niej. Natychmiast.

Ochraniacz jest problemem i jeśli go szybko nie zdejmę to skończę ze skręconym kutasem. Nie mam zamiaru przez cały weekend korzystać tylko z ust i palców. Mój kutas tego nie wytrzyma. Ochraniacz jest zabezpieczony zatrzaskami, próbuję je rozpiąć jednocześnie całując Violet.

- Pozwól, że pomogę, - Violet klęka, odpina swój stanik i pozwala mu spaść na podłogę, a potem odsuwa moje dłonie.

Mój kutas, próbując się uwolnić, zaczyna drgać. Chcę się pieprzyć. Cholernie bardzo.

Violet odpina zatrzaski. – Byłam skautką, - mówi tak jakby jej umiejętności w rozpinaniu zatrzasków potrzebowały wyjaśnienia. Kiedy uwalnia mnie z ochraniacza, przechyla głowę w prawo unikając uderzenia w twarz moim drgającym, kołyszącym się, cholernie twardym kutasem.

Powoli i delikatnie głaszcze mojego penisa. – Tęskniłam za tobą. – Pochylając się, pociera moim kutasem o swój policzek. Violet spogląda w górę i pociera ustami o jego główkę.

- Kurwa. Dziecinko, nie rób tego.

- Dlaczego nie? – Ponownie wykonuje ruch w górę i dół mojego kutasa.

- Jestem wdzięczny za zainteresowanie, ale...

Przesuwa językiem wzdłuż szczeliny. Jestem spocony i obrzydliwy, ale jeśli mój smak jej nie odpowiada to nie pokazuje tego po sobie. Myślę, że ją kocham. Kutas drga w jej dłoni i uderzam czołem o szafkę, głośny huk rozchodzi się po szatni.

Jeśli weźmie mnie w usta to dojdę. Nie mogę na to pozwolić. Seks w szatni jest moją fantazją numer jeden. Cóż, może nie numer jeden, bo na szczycie jest seks z cyckami. Gdziekolwiek. Więc raczej to jest bliskie drugiemu miejscu.

Podciągam ją na nogi i upadam na kolana. Odpinam jej spodnie i odkrywam, że majteczki pasują do biustonosza, czerwona siateczka i te same białe, koronkowe plisy.

- Wiem, że karta podarunkowa była dla moich piersi, ale nie chciałam, żeby boberek czuł się pominięty. – Przesuwa palcem po koronkowym pasku.

- Całkowicie zrozumiałe.

Zsuwam jej spodnie, zatrzymując się na chwilę aby docenić miękką skórę jej ud. Przesuwając dłońmi po tyle jej nóg, jedną dłonią obejmuję jej tyłek a drugą tył kolana drugiej nogi. Ojczyzna jest tuż przed moją twarzą. Chociaż nie mogę się doczekać, aby się w niej znaleźć, to jestem świadomy, że bez względu na to jak bardzo jest podniecona, dostanie się tam bez rozgrzewki jest niewskazane. Dodatkowo, obiecałem, że będę ją pieprzył ustami , a dotrzymuję obietnic.

Przerzucając jej nogę przez ramię, pocałunkami wyznaczam ścieżkę od jej kolana, aż do zwieńczenia ud, momentami delikatnie przygryzając skórę.

Próbuje być cicho, ale jej tłumione jęki są moim ulubionym dźwiękiem.

- Jest ci dobrze, kochanie? – Po jej zachowaniu widzę, że tak. Mimo to nadal chcę usłyszeć jej zduszone słowa. Te, które sprawiają, że tak cholernie pragnę ciepła jej ciała.

Kiedy całuję ją tuż nad cipką, wydaje z siebie dwa małe, gwałtowne oddechy.-
Proszę, Alex.

Nie potrzebuję większej zachęty, pieszczę ją językiem. A potem robię to raz po raz. Violet wije się przed moją twarzą, oczy ma zamknięte, przygryza usta, żeby powstrzymać się przed krzykiem. Kiedy dochodzi w moich ustach, dłonią uderza mocno o szafki.

Drugą rękę ma wplątana w moje włosy, które mocno szarpie. Zajmuje mi chwilę czasu zorientowanie się, że próbuje podciągnąć w górę. Ma szeroko otwarte oczy i przesuwając dłonią po mojej brodzie. – O Boże. To jest... Jestem taka mokra.

- Uwielbiam twój smak. – Jestem na tyle egoistyczny, aby wierzyć, że to ja jestem powodem dla którego jest taka mokra. Kilka razy, posuwistym ruchem gładzę się po kutasie mokrymi palcami, a potem łapię ją za tyłek i przyciskam do szafki.

- Dwa tygodnie to zbyt długi czas czekania na to.

- Wiem. Przeszłam przez fazę odstawienia ogromnego kutasa.

Opuszczam ją na siebie i staram się nie myśleć, jakie to kurewsko fantastyczne uczucie znowu być w Violet i o planach aby robić to w ciągu tego weekendu bardzo często. Szukam czegoś na czym mógłbym się skupić, żebym nie doszedł zbyt szybko. Zwykle statystyki działają, ale wyrzucenie z gry nie wprawia mnie w dobry nastrój. Odchylam biodra, a potem mocno w nią wchodzę. Violet sapie i uderza głową o szafki.

- Kurwa. Przepraszam.

- Za co?

- Nie za mocno?

Vi kręci głową. Całuje mnie po szczęce, aż do ucha i szepcze, - No dalej Alex. Pieprz mnie.

To by było na tyle. Nie może szeptać mi do ucha takich rzeczy i oczekiwać, że będę gentelmanem. Chociaż, biorąc pod uwagę to, że uprawiamy seks w szatni, gentelmeństwo poszło się srać jakiś czas temu.

Wysuwam się z niej, tak, że tylko główka jest wewnątrz, a potem pcham, szybko i głęboko. – Lubisz to?

Jej zniekształconą odpowiedź biorę za potwierdzenie i robię to ponownie. Głowa opada jej do tyłu i uderza z metalicznym hukiem w szafkę. Próbuję zwalczyć nadchodzący orgazm. Ale i tak nie mogę nic na to poradzić. Violet zacieśnia uścisk nóg wokół mojej talii, a paznokcie wbija w moje ramiona, kiedy nieustannie w nią uderzam.

Violet chyba nie przeszkadza moja całkowita utrata kontroli. Gryzie mnie w szyję i mamrocze cały czas, żebym ją pieprzył. Zmieniam kąt, żeby lepiej złapać ją za tyłek, a ona kręci biodrami. Pochylając głowę, gryzę ją w pierś, a ona wydaje z siebie najseksowniejszy i najśłodszy na świecie dźwięk.

- Będę pieprzył cię dotąd, aż nie będziesz mogła chodzić.

Nie powinienem tak mówić do kobiety z którą aktualnie uprawiam agresywny, gorący seks, niezależnie od tego czy tak właśnie myślę, czy też nie. Czekam, aż uderzy mnie w twarz.

Zamiast tego uderza mnie w tyłek i jęczy. – Mam cholerną nadzieję, że tak będzie.

Walenie szafek staje się tym głośniejsze im mocniej ją pieprzę. Violet, im bliżej jest orgazmu, tym głośniej śpiewa o tym jak bardzo kocha mojego kutasa. To sprawia, że czuję się jak super gwiazda. Poza ścianami szatni słyszę dźwięk brzęczyka i hałaśliwe okrzyki. Jestem zbyt pochłonięty tym co robię, żeby zrozumieć co to oznacza.

Nagle, mój kutas zostaje tak cholernie mocno ściśnięty, że mam wrażenie jakby został odcięty. Kiedy dochodzi, Violet wykrzykuje moje imię, a następnie wiązanek niezłych przekleństw. Dochodzi cholernie mocno. Ja też.

Czuję się jak mistrz świata. Kiedy wyłaniam się z otchłani seksualnego zaspokożenia, słyszę głosy.

- To było niesamowite. - Mówi Violet. – Chcę, żebyś mnie znowu pieprzył.

- Violet, maleńka...

Mocno mnie całuje. – Kocham jak nazywasz mnie maleńką.

Violet jest tak otumaniona, że nie zarejestrowała faktu, że nie jesteśmy już sami. Cóż, na tyle sami, na ile mogliśmy być z ochroniarzami stojącymi w holu.

Głosy stają się coraz wyraźniejsze, wypełniają szatnię. Chowam głowę Violet w zagłębienie mojej szyi i tak ustawiam ciało, żeby było widać jedynie jej nogi obejmujące moją talię. Ale i tak jest za bardzo wyeksponowana. Gdybym nie był dzisiaj tak niestabilny, nie byłibyśmy w tej sytuacji. Po prostu pieprzę wszystko co tylko mogę, kiedy wplątana jest w Violet.

- Co jest kurwa, Waters?

W szatni rozbrzmiewa głos Buttersona. Chociaż nieszczególnie dbam o to czy wie o mnie i Violet, to jego wejście w momencie, kiedy pieprzę ją opartą o szafkę, nie jest dobrą sytuacją. Niektórzy faceci zatrzymują się. Większość odwraca się lub stoi po drugiej stronie pomieszczenia, skąd nie jesteśmy zbyt widoczni.

- Oohoho... - szepcze Violet, bardziej chowając twarz w mojej szyi. – Chyba mamy przesrane.

- Facet, jesteś niemożliwy. Zostajesz wykopany z meczu i pierwszą rzeczą jaką robisz to znalezienie króliczka i przelecenie go? - Butterson brzmi jakby jednocześnie nie dowierzał temu co widzi, i byłoby o to zazdrosny.

- Może dałbyś nam minutę. - Mówię poprawiając swój uchwyt na tyłku Violet. Nie mam pojęcia jak ją stąd wydostanę bez pokazania jej nagiej moim kolegom.

- Teraz szukasz prywatności? Powinieneś o tym pomyśleć zanim zdecydowałeś się pieprzyć w szatni jakiegoś króliczka.

Chociaż zdecydowanie należy mi się opieprz, to ta sytuacja jest całkiem do dupy.

- Hej, Butterson! - Mówi Kirk. - Czy to nie jest twoja siostra?

Jeśli wcześniej nie mieliśmy przesrane, to teraz zdecydowanie mamy.

trava biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 17

*Tylko, dlatego, że to zajebiste
uczucie, nie oznacza to, że jest
to dobry pomysł*

VIOLET

Stan błęgiego zachwyty jest krótkotrwały, kiedy słyszę brutalne pytanie Kirka. Zaczynam myśleć, że seks w szatni nie był takim dobrym pomysłem. Zwłaszcza podczas trzeciej tercji. Szkoda, że i tak już to zrobiłam.

Alex trzyma moją głowę schowaną w swojej szyi, chroniąc mnie przed wzrokiem swoim kolegów z drużyny.

- Chwila. Violet? Nie ma mowy! Nie ma takiej kurewskiej mowy! NIE MA TAKIEJ KUREWSKIEJ MOWY! – Wrzeszczy Buck. - Czy twój kutas jest w mojej SIOSTRZE?

Ta sytuacja jest tak upokarzająca, że aż chce mi się śmiać. Wystarczająco złe jest to, że jestem naga, owinięta wokół mojego... Alexa, z którym jestem w jeszcze niezdefiniowanym związku. Ale fakt, że mój przyrodni brat krzyczy na niego, kiedy Alex jest wciąż we mnie, jest poza rozsądnym poziomem umartwiania się.

Unoszę głowę, żeby wytknąć mu oczywiste niedopowiedzenie. – Jestem twoją przyrodnią siostrą. – Tak jakby detale miały powstrzymać rozpętanie się piekła. – A Alex może wkładać we mnie swojego kutasa, kiedy tylko chce. - Ostatnia część jest niepotrzebna. Zignorowałam ostrzeżenia Bucka i spiknęłam się z Alexem, tylko, że przeniosłam to do następnego poziomu robiąc to w miejscu publicznym, w obecności jego kolegów z drużyny.

Równie dobrze mogłam wrzucić dynamit w palącą się benzynę.

- SKOPIĘ CI TYŁEK, WARTERS! – Buck kontynuuje swoje wrzaski. Ich głośność jest spora, biorąc pod uwagę, że stoi niedaleko nas.

Alex nawet nie drgnie. Delikatnie gładzi mnie po plecach, co jest całkowitym przeciwieństwem naszego wściekłego, sprośnego seksu sprzed chwili.

Zrywając kontakt, Alex odwija moje nogi ze swojej talii i delikatnie stawia mnie na ziemi, jednocześnie używając swojego ciała jako osłony mojej nagości przed Buckiem, Kirkiem i innymi oglądającymi to show. Mam trudności z zachowaniem równowagi, więc łapię go za ramiona. Nie żartował mówiąc, że będzie mnie pieprzył dopóki nie będę mogła chodzić.

- Kochanie pozwól, że ja się tym zajmę.

- Czy ty właśnie nazwałeś ją „kochaniem”? Jak długo to trwa? Zabieraj swoje cholerne łapy z mojej siostry! - Twarz Bucka przybrała nienaturalny odcień czerwieni, prawie na pograniczu fioletu. Wygląda jakby zaraz miał dostać ataku serca.

Chciałabym założyć na siebie ciuchy, ale są porzrzućane po podłodze. Nie mogę po nie sięgnąć bez pokazania komuś swojej dobrze użytej cipki. Alex też nie może mi ich podać, bo zachowuje się jak ludzka tarcza, strzegąc mojego nagiego ciała

przed głodnymi oczami kolegów z zespołu. Dobra, może trochę za bardzo dramatyzuję. Większość z nich w ogóle na nas nie patrzy.

- Waters, nie będę się powtarzał. Odejdź od mojej siostry.

Ton Bucka zmienił się na cichy i spokojny, ton którego używa, kiedy jest wściekły i ledwo nad sobą panuje. Już widziałam go kilka razy w takim stanie. Zwykle przy Xboxie. Nie jest to dobry stan. Mam przeczucie, że będzie chciał połamać Alexa.

Alex obraca się do niego twarzą. Skoro aktualnie gapię się na podłogę to widzę jak w trakcie obrotu jego kutas się kołysze. Powstrzymuję niestosowny śmiech, kiedy słyszę jak uderza o jego udo. Kocham jego penisa. Chcę go umyć gąbką i ubrać jak super bohatera.

Zerkając za jego ramię, widzę kilku członków drużyny stojących za Buckiem, którzy zamiast zająć się własnymi sprawami to się na nas gapią. Nie mogę ich winić. To dość zabawna sytuacja.

Buck przenosi swój wściekły wzrok z Alexa na mnie. – Co jest z tobą nie tak? - Znowu wrzeszczy.

- Słucham? – Pytam rozdrażniona.

- Możemy dostać jakiś ręcznik? – Pyta Alex.

- Pieprz się! Nic ci nie dam. - Odpowiada Buck.

- To nie dla mnie, dupku. Jest dla Violet. Chyba, że wolisz, żeby cała drużyna widziała ją nagą. – Spokojnym głosem odpowiada mu Alex.

Darren, który dzielnie stara się nie patrzeć, rzuca Alexowi ręcznik, a ten podaje go mnie. Kiedy już jestem nim owinięta, Buck zamachuje się na Alexa. To nieoczekiwany ruch, a przynajmniej ja go nie oczekuję. Ale widocznie Alex tak. Chwyta mnie wokół talii i odsuwa z zasięgu ręki Bucka. Czuję na policzku podmuch powietrza, kiedy gigantyczna pięść Bucka mija moją twarz dosłownie o kilka milimetrów.

Alex stawia mnie na ziemi i mocno popycha Bucka. – Co jest z tobą nie tak? Mogłeś ją uderzyć.

Buck nadal ma założone łyżwy, potyka się do tyłu jednocześnie próbując utrzymać się w pionie. Darren i Kirk robią ruch w ich stronę, jakby próbowali ich rozdzielić.

- Wystarczy!

Trzymając jedną dłonią ręcznik, kładę dłoń na piersi Bucka. Uhh, jest spocony, co jest mega obrzydliwe. Jego koszulka jest przemoczona. Alex stoi tuż za mną, piersią dotyka moich pleców. Jestem karzełkiem w porównaniu do tej dwójki, wpatrują się w siebie ponad moją głową.

- Co ty do cholery z nim robisz? – Kiedy Buck wrzeszczy, pluje na moją twarz.

To jest cholernie odrażające. Już nigdy więcej nie będę uprawiała seksu w szatni. Mogę złapać kurzajki od stania boso na tej brudnej podłodze. Dobra, podłoga nie jest brudna. Szatnia wygląda jak jakiś cholerny pokój hotelowy, tylko czuć w niej spoconych facetów, przepocony sprzęt hokejowy i seks, to ostatnie dzięki mnie i Alexowi.

- Możesz przestać krzyczeć? Stoję tuż przed tobą. Słyszę co do mnie mówisz i nie potrzebuję, żebyś mnie opluwał i niszczył moje bębenki.

Buck wskazuje na Alexa, na jego twarzy widać niedowierzanie. - On pieprzy wszystko co ma puls!

- Mówi chodząca choroba weneryczna. – Boże, dzisiaj mam dobre riposty.

- Ochraniam swojego kutasa! Nie mam na nim rosnących grzybów. Nie mogę powiedzieć tego samego o tym dupku. - Buck oskarżycielsko wytyka palcem Alexa.

- Co tu się do cholery dzieje? – Do szatni wchodzi trener oceniając całą scenę krytycznym okiem. – Kto zatrudnił dziwkę? Wiecie jakie są zasady.

- O mój Boże! - Mocniej chwytam ręcznik a drugą dłonią zasłaniam twarz, czuję się totalnie upokorzona.

- Uważaj trenerze. To moja siostra. – Ton Bucka, chociaż kontrolowany, ma w sobie ostrzeżenie i wiele stłumionego gniewu. Myślę, że to głównie wynika z faktu nakrycia nas na seksie w szatni, no i oczywiście, nie mniejsze znaczenie ma fakt, że jestem teraz uważana, za krążkowego króliczka najniższej klasy.

- Twoja siostra jest dziwką? – Pyta trener.

Co do diabła? Czy wszyscy ludzie w tej szatni, oczywiście poza Alexem, mają iloraz inteligencji poniżej średniej? Co ważniejsze, czy ja wyglądam jak dziwka? Chociaż przypuszczam, że moja nagość robi tu swoje. Zerkam zza palców, głupie myślenie, że skoro ja nikogo nie widzę, to nikt nie zobaczy mnie.

Alex znowu staje przede mną w ochronnym geście. - Nie jest dziwką, jest moją dziewczyną! – Ryczy.

Dosłownie ryczy. Ten dźwięk jest głośny i gardłowy. I sprawia, że bolą mnie uszy, tym bardziej, że stoi blisko mnie.

Zostanie złapaną na uprawianiu seksu jest jedynie wierzchołkiem góry lodowej. A teraz, kiedy trener oskarżył mnie o bycie dziwką, Buck wygląda jakby miał wybuchnąć. Czekam, aż odleci mu czubek głowy i wydostanie się stamtąd para razem z niewielką ilością mózgu jaką ma.

Spoglądam na Alexa i szepczę. - Mogę się już ubrać?

Trener dmucha w gwizdek i wszelkie rozmowy zamierają. - Koniec przedstawienia. Miej lepiej nadzieję, że nikt tego nie widział, Waters, albo w innym przypadku będziesz miał cholernie dużo gówna do posprzątania. Zabierz swoją koleżankę i jej ubrania do holu, a potem przyjdź do mnie. – Jego dezaprobata jest bardzo widoczna. - Reszta niech się przebierze.

Alex obejmuje mnie ramionami w talii i podnosi do góry, a potem zaczyna zbierać moje porzucane ubrania. W tym samym czasie trener odciąga na bok Bucka.

Kiedy mam już wszystkie swoje ubrania, Alex przenosi mnie do innego pomieszczenia. Kanapy i gigantyczny, płaski telewizor zajmują większość jego przestrzeni.

- Dlaczego uprawialiśmy, gorący, wściekły seks przy szafkach, skoro mogliśmy to robić tutaj, na tej kanapie? To znaczy, Alex, mogłeś mnie pochylić mnie nad nią i...

Zaciska szczęki i widzę jak drgają mu mięśnie policzków. - W moim mieszkaniu jest kanapa przez którą mogę cię jutro przechylić, jeśli będziesz tego chciała. W tej chwili, powinnaś się ubrać.

Trzymając przede mną ręcznik, co kilka sekund ogląda się przez ramię sprawdzając czy nadal jesteśmy sami.

Wkładam na siebie spodnie. – Będziesz miał kłopoty?

- Bardziej oberwie mi się za bójkę niż za to. Powinienem był poczekać, aż będziemy sami.

- To moja wina.

- Jestem całkiem pewien, że to ja cię rozebrałem.

W chwili, kiedy w drzwiach pojawia się Buck, wciągam koszulkę przez głowę. Alex owija ręcznik wokół pasa, żeby ukryć erekcję.

Zanim Buck spogląda na nadal rozebranego Alexa, spogląda na moją, już w pełni ubraną osobę. Zaciska pięści i coś mamrocze. To brzmi jak mantra jogi albo coś w tym stylu.

- Powinienem ci za to skopać tyłek, Waters.

- Buck, nie musisz bronić mojego honoru. Przecież nie byłam dziewicą, kiedy zaczęłam się zadawać z Alexem.

Alex kaszle, ma wkurzony wyraz twarzy. Może jest urażony moimi słowami. Nigdy nie zrozumie dlaczego faceci, a zwłaszcza ci, którzy dzielili się swoim dREWienkiem ze sporą ilością Boberków, są tacy terytorialni jeśli chodzi o tego, z którym się aktualnie zabawiają. Alex ma wystarczająco dużo pewności siebie i nie muszę mu mówić, że póki co jest moim najlepszym kochankiem.

- Waters. Na zewnątrz. Natychmiast. – Woła trener, w dłoni trzyma telefon.

- Tak jest. – Alex całuje mnie w skroń. – Nie martw się kochanie, wszystko będzie dobrze.

- Nie nazywaj jej „kochaniem”! - Buck wskazuje swoim włochatym palcem na Alexa.

Uderzam go w wystającego palucha. – Lubię, kiedy Alex mówi do mnie „kochanie”, - odwracam się do niego i mówię cicho. - Zwłaszcza w ferworze pasji.

W akcie irytacji, Buck wyrzuca dłonie w górę. – Przystaniecie?

Alex całuje mnie w czubek głowy i się odsuwa. Idąc lekko się kołysze. Może to być związane z jego wzrodem, albo komentarzami, które stawiają jego sprawność seksualną w bardzo pozytywnym świetle. Omija Bucka szerokim łukiem, pewnie na wypadek gdyby tamten zdecydował się go uderzyć. To bardzo prawdopodobne, bo Buck znowu robi się czerwony.

- Violet, co do diabła? – Pyta, kiedy Alexa nie ma już w pokoju.

- Do diabła, co?

- Pieprzysz Watersa? W pieprzonej szatni? Od jak dawna to trwa? – Buck, jak wściekła matka-yeti, opiera dłonie na biodrach.

Wzruszam ramionami. – Wygląda na to, że od naszego pierwszego spotkania.

Buck wytrzeszcza oczy. Składa wszystko w całość. Prawie widzę jak para wychodzi mi uszami z przepracowania mózgu. Żał mi go, chociaż przez pięć ostatnich lat stopniowo darzyłam go coraz większą sympatią, to wiem, że poziom jego inteligencji nie jest zbyt wysoki. Jest słodki, kiedy jest w pełni ubrany, a czasami, kiedy się nie kurwi, potrafi być bardzo troskliwy.

- Ale to było prawie dwa miesiące temu! Przez cały ten czas ukrywałaś to przede mną? – Kroczy po pokoju przeczesując dłonią włosy. W pewnym momencie jego gniew przekształcił się w urazę.

- Bo wiedziałam jak zareagujesz.

- Cóż, no tak Vi. On jest gorszy ode mnie! - Buck drapie się po szyi, jakby naprawdę był zakłopotany. – Nie rozumiem, jak mogłaś się związać z kimś, kto jest z tobą tylko po to, żeby zamoczyć w tobie swojego kutasa. – To prawdopodobniej najgłębsza i najbardziej szczerą rzeczą jaką do mnie kiedykolwiek powiedział.

- Nie o to tutaj chodzi. – To co się między nami dzieje to coś więcej niż seks. Chciał, żebym była tutaj w ten weekend. To powinno coś znaczyć. – Jest inny, kiedy jesteśmy razem.

- Masz na myśli, że nie pieprzy cię cały czas w miejscach publicznych? Vi, to bardzo pocieszające.

- Powiedział facet, który został przyłapany z ręką pod spódnicą jakiejś dziewczyny przy otwartych drzwiach łazienki. – Wiem, że to cios poniżej pasa.

- Zostałem za to przeniesiony Vi. Przeniesiony. Wiesz co to znaczy? Musiałem zacząć od nowa z nową drużyną, a teraz przyłapuję cię robiącą co? Umawiającą się z tym idiotą? Co jeśli zrobi cię w konia? Sądysz, że będę mógł mu odpuścić?

Nie wzięłam pod uwagę konsekwencji, gdyby nie wyszło mi z Alexem. Buck na rację. Jest nowy w drużynie, a moje zaangażowanie z jego kapitanem może sprawić mu sporo problemów. Nagle czuję się winna, że nie byłam z nim szczerą. Buck byłby

zdeenerwowany tą całą sytuacją, ale to by było lepsze niż nakrycie nas na uprawianiu seksu, z widownią w postaci jego kolegów z drużyny.

Kładę dłoń na jego ramieniu. – Przepraszam Buck. Myślałam, że to będzie coś przelotnego, ale okazało się, że to coś więcej.

Wzdycha. – Nie chcę, żeby stała ci się krzywda. Wiem, że potrafię być skurwysynem i przez większość czasu jestem męską dziwką, ale mam serce. Nie zapomniałem o tym łańnie z młodzików, który z tobą pogrywał.

Jestem oszołomiona. Buck odpuścił sobie dupkowate komentarze po tym jak zerwałam z łańnem. Sądziłam, że przez moje załamanie emocjonalne.

Widocznie musiałam być dużo bardziej smutna niż sądziłam, skoro Buck teraz o tym wspomina. W tamtym czasie, próbował być na tyle wrażliwy na ile pozwalał mu jego męski mózg. Odstawił na bok króliczki, żeby oglądać ze mną horrory i pozwalał się ogrywać na Xboxie.

- Wiem, że masz dobre zamiary. Obiecuję, że nie popełnię dwa razy tego samego błędu. Alex to przyzwoity facet. Widzę zupełnie inną stronę jego osobowości. Tą, która nie jest całkowicie wypełniona testosteronem i spermą.

- Vi, nie wiem...

- Obiecuję, że jeśli będę potrzebowała, żebyś nakopał za coś Alexowi, to dam ci znać.

Oczy mu się świecą jakby był w barze go-go.

- Naprawdę?

- Naprawdę. – Kiwam głową, wiedzą, że nigdy, nawet za milion lat nie napuszczę Bucka na Alexa, nawet jeśli się między nami nie ułoży. Mam kolana. I wiem jak ich używać.

Kiwa głową, widać, że mu ulżyło. – Idę pod prysznic. Chcesz się poprzytulać?
– Szeroko otwiera ramiona.

Krzywię się i robię krok w tył. – Raczej poczekam z tym, aż wrócisz spod prysznic, ale dzięki.

- Okej. - Nadal mając na sobie łyżwy, niezdarnie człapie do drzwi.

Po sesji zwierzeń znajduję lustro i próbuję poprawić włosy, które wyglądają jak po seks-tornadzie. Wyglądam jak droga eskorta, co jest lepsze niż zwykła dziwka. Przeprowadzając awaryjną operację na włosach, przypominam sobie o łajnie, Stevie.

To książkowy przykład dupka. Ale na początku taki nie był, wręcz przeciwnie, był uroczy. Spotkałam go na ostatnim roku college, w kawiarni na kampusie. Nie miał jeszcze obranego głównego kierunku i był na drugim roku. Był trochę młodszy ode mnie, ale był też słodki. Na naszej trzeciej randce dowiedziałam się, że jest w młodzikach i czeka, aż go powołają. Masa czerwonych flag, prawda? Powinnam była to wtedy przerwać. Nie zrobiłam tego, bo czasami jestem oślepią tym jaki ktoś jest seksowny i jakie ładne ma zęby.

Spotykaliśmy tylko kilka tygodni, kiedy zaproponował, że chciałby poznać moich rodziców. Byłam zaskoczona. Większość facetów unika tego jak plagi. Więc przedstawiłam go Sidney'owi, który zaproponował, że zobaczy jak gra. Też poszłam na ten mecz, oczywiście jako wspierająca dziewczyna, i odkryłam, że Steve nigdy nie będzie wystarczająco dobrym zawodnikiem, żeby dostać się do jakiejś drużyny, nie mówiąc już o NHL. Sid wziął go na stronę i delikatnie mu to wytłumaczył. Ale zranione ego to nadal zranione ego.

Kilka dni później wpadłam do kawiarni, żeby w przerwie między zajęciami kupić sobie kawę. Nie byłam zaskoczona widząc go. To co mnie zaskoczyło, to widok brunetki przytulonej do jego kutasa. To była jedna z tych szmat, ubranych w super krótką spódniczkę z cyckami wylewającymi się z dekoltu bluzki. Jej cycki były dużo większe od moich.

Dobra, bądźmy szczerzy, wiedziałam, że ten związek do niczego nie zmierza. W rzeczywistości, nawet nie chciałam się z nim już spotykać. Seks z nim był, jak już wcześniej wspominałam, co najwyżej nijaki. Podczas orgazmu brzmiał jak hiena w rui

i miał ubytki poniżej pasa. To był bardzo rozczarowujący seks. W tamtym czasie miałam dość samotności i nieprzyjemny, piskliwy seks wydawał się lepszy niż nic. To nie był mój najlepszy czas.

Steve i szmata obściskiwali się na kanapie. Czułam wtedy jednocześnie złość i ulgę, przynajmniej dopóki nie wykonał najbardziej gównianego ruchu w historii randkowania. Będzie mi się to przypominało do końca życia, poza seksem z jękami psa.

Spojrzał na mnie jakby nie wiedział kim jestem. Nawet zapytał czy może mi w czymś pomóc. Zanim zrobiłam z siebie totalną idiotkę, powiedziałam, że jest podobny do dziwkarskiego dupa z małym kutasem, jakiego kiedyś znałam, a potem wyszłam.

To było ponad osiem miesięcy temu. Od tamtego czasu miałam przerwę od randkowania. Wszelkiej maści hokeiści byli zakazani. Aż do pojawienia się Alexa.

Ironią jest fakt, że umawiam się z facetem, który mógłby być męską dziwką, ale nigdy nią nie był. Na swoją obronę mam to, że sądziłam, że wiem w co się pakuję. Nie moja wina, że wszystkie plotki okazały się fałszywe, a Alex jest miłym kolesiem.

Kilku kolegów z drużyny Alexa wchodzi do salonu. Większość z nich siada na kanapie i ogląda telewizor, czekając, aż reszta skończy się myć. Wszyscy są ubrani w garnitury, wyglądają bardzo wyrefinowanie. Facet o imieniu Spencer podaje mi szczotkę i gumkę do włosów. Ma długie włosy, spięte w jeden z tych męskich „koków”, które ostatnio dość często widuję.

- Wyglądasz jakbyś tego potrzebowała. – Na policzkach pojawiają się mu rumieńce, kiedy spogląda na moje włosy. Bardziej doceniłabym ten gest, gdybym nie była, aż tak zażenowana.

- Dzięki.

- Żaden problem.

Do czasu, kiedy udaje mi się wyczesać i spiąć włosy w prawie gładki kucyk, do pokoju wraca Alex, świeżo wykąpany i ubrany w czarny, prążkowany garnitur.

- Wyjście z szatni będzie interesujące, co nie Waters? - Mówi jeden z facetów, kiwając głową w moją stronę.

Przetworzenie informacji zajmuje mi kilka sekund. Muszę wyjść przez te same drzwi, przez które tu weszłam. Zawsze czekają przed nimi osoby z kamerami, nawet po skończonych wywiadach. Jak do diabła się stąd wydostanę bez pokazania światu, że zostałam krążkowym króliczkiem Alexa?

trava: biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 18

*A ja myślałam, że zmieszczę
się do torby hokeisty*

VIOLET

Zamykając oczy, modłę się o umiejętność zniknięcia z szatni. Niestety, kiedy je otwieram, nadal stoję przed Alexem i się na niego gapię. Dobrze się na niego patrzy, więc jest to jakieś pocieszenie.

- Nie mogę wyjść z szatni.

Ktoś zaczyna coś mówić. Uciszam ich wymachem ręki, a'la karate. To nierozsądne. Jestem świadoma tego, że w końcu będę musiała stąd wyjść. Jestem przerażona. Muszę pewnie wyglądać jak te dziwne kartki okolicznościowe ze zwierzętami, których oczy są wielkości ich głowy. Nie chcę, żeby ktoś mi robił zdjęcia. Nie mogąc się w sobie zebrać, krocę po pokoju, kontynuując swoją mini tyradę, wyjaśniając dlaczego nie mogę stąd wyjść.

- Ludzie pomyślą, że jestem twoją dziwką hokejową. Albo, że pieprzę całą drużynę. A wiesz co się później stanie? - Alex otwiera usta, ale nie pozwalam mu nic powiedzieć. – Powiem ci co się stanie. Jakiś producent porno będzie chciał mnie zaangażować do swojego filmu. Będzie się on nazywał *Hokejowa Dziwka Pieprzy Hawks*.

Biorę głęboki oddech. To nie wystarcza, nie mogę napełnić płuc wystarczającą ilością powietrza. Jestem spocona i lepka. Jeśli tak wygląda atak paniki, to nie chcę mieć kolejnego. W pokoju zalega cisza, tylko Kirk się odzywa.

- Zdecydowanie bym kupił porno z tobą w roli głównej. - Mówi.

Przeszywam go wzorkiem. Chyba to miał być komplement, według niego. Patrzę na Alexa i czuję się winna temu, że cieszy mnie jego morderczy wzrok. Pierwotny, ale wyrafinowany w swoim garniturze, szczyrzy zęby na Kirka.

- Nie wystąpię w porno. – Próbuję być oburzona, ale mój głos jest piskliwy i zduszony.

Jestem w fazie pełnej paniki. Lepiej, żeby Alex później wypieprzył mnie do nieprzytomności, żebym mogła zapomnieć o tym fiasko.

Nie ma znaczenia fakt czy wyglądam jak dziwka czy też nie, jak wyjdę z szatni z drużyną to i tak mnie nią nazwą.

Hokejowa torba Bucka musi gdzieś tu być. Widziałam ją wiele razy, więc na pewno ją rozpoznam. Lepiej, może znajdę torbę Alexa. Te torby są ogromne, a ja jestem mała. Jeśli nie ma tam swoich rzeczy, to zdecydowanie się w nią zmieszczę. Buck może mnie w niej wywieźć i nikt tego nie zauważy.

Kroczę do szatni, ignorując wzrok innych. Mam cel: uniknąć spaceru wstydliwym przez hol, wprost w łapy i szczęki medialnych hien. Rozsuwam torbę Bucka i odrzuca mnie smród, który z niej dochodzi.

- Jasna cholera, Buck. Chyba coś w niej umarło. – Unoszę jego spoconą koszulkę szukając gnijących resztek, albo ludzkich kości.

- Moje skarpetki szczęścia. Nie upiorę ich dopóki nie przegramy meczu. – Jakby szczęście miało je powstrzymać od smrodu padliny.

- Nie rozumiem jak twoje stopy mogą się nie rozkładać, skoro nosisz te skarpetki. Sprawdzałeś czy masz wszystkie palce u stóp?

Krzyżuje ramiona na piersi. - Serio? Chcesz się teraz skupić na mnie?

Wrzucam odrażającą skarpetkę do torby i ją zasuwam. Smród jest tak zgniły, że oczy mi łzawią. Nawet nos mam podrażniony. Skanuję wzorkiem szatnię i zauważam torbę Alexa, wiem, że to jego bo ma wielki, czerwony napis WATERS. Podbiegając, otwieram ją. Wszystko pachnie potem, ale nie tak tragicznie jak u Bucka, więc jestem skłonna zrobić z niej swój tymczasowy dom. Zaczynam ją rozpakowywać i jestem zaskoczona jak wiele może pomieścić.

Alex klęka przy mnie.- Violet, dziecinko, co robisz?

Wyciągam jego łyżwy i kilka większych przedmiotów, robiąc sobie miejsce. Nie pachnie, aż tak źle, dam radę przetrwać parę minut w jego torbie.

- W ten sposób mnie stąd wydostaniesz. – Czy to nie jest oczywiste?

- Nikt nie pomyśli, że jesteś prostytutką.

- Serio, Alex? Jesteś strasznie naiwny jeśli sądzisz, że ludzie nie pomyślą o mnie jak o super dziwce, kiedy wyjdę z szatni z całą drużyną za plecami. Albo przede mną. Albo wokół mnie.

Uśmiecha się, przez co w jego policzku pokazuje się dołeczek. – Będziesz ze mną.

Obniżam głos do szeptu. – I niby to jest lepsze? Ludzie wierzą, że jesteś playboyem. W jaki sposób uniknę etykiety króliczka krążkowego, jeśli wyjdę stąd wyglądając jak droga prostytutka wisząca na twoim ramieniu? - Tą część o byciu drogą dodaję, żeby poczuć się choć trochę lepiej w tej całej sytuacji.

Alex kładzie mi dłoń na ramieniu, jego ból jest widoczny w nagłym opadnięciu jego ramion.- Nie musisz tego robić.

- I tak to już jest skomplikowane. Nie chcę stwarzać sobie więcej problemów.- Torba hokejowa będzie ciasna, wyobrażam sobie, że będzie podobna do torby na ciało, tylko bez smrodu.

- Jest inne wyjście.

- Jest? – Nie widziałam żadnego, ale trzeba przyznać, że byłam do tej pory bardzo zajęta.

Powoli kiwa głową. - Jest.

- To dużo lepsza opcja niż przytulanie się z twoim ochroniaczem na wacka.

Alex mówi trenerowi, że spotkamy się z nimi w busie. Otwiera drzwi wyjścia awaryjnego, które są znane również jako „tylne drzwi”. Przykrywam dłonią twarz i spoglądam przez przerwy między palcami. Nikt się na nas nie czał. Łapię wyciągniętą dłoń Alexa i idę za nim opuszczonym korytarzem. Popycha pas zwalniający i wychodzimy prosto w zimną, Kanadyjską noc.

Alex obejmuje mnie ramieniem w talii. – Widzisz? Dużo lepsze wyjście niż jazda w mojej torbie hokejowej.

- Racja. – Przytulam się do niego, kiedy pozostając w cieniu, prowadzi nas przez parking. Trzyma mnie blisko siebie, kiedy nagle, zupełnie znikąd pojawiają się reporterzy i zaczynają nas gonić. Kierowca otwiera drzwi, wybawiając mnie od dodatkowego upokorzenia. Kiedy jesteśmy już w busie, zdaję sobie sprawę, że moi rodzice i Charlene nie wiedzą gdzie jestem. Wyciągam telefon, włączam go i sprawdzam wiadomości. Jest ich dwadzieścia siedem. Alex wysłał czternaście między ósmą rano i rozpoczęciem meczu. Reszta jest od mamy i Charlene.

Zanim przyjechałam na Wielką Białą Północ odkryłam, że połączenia roamingowe są strasznie drogie i dlatego wyłączyłam telefon. Szybko wysłałam jednego smsa do Charlene, a drugiego do mamy, żeby dać im znać, że nie zostałam

porwana przez seryjnego zabójcę. Plan jest taki, żeby spotkać się ze wszystkimi w barze i świętować zwycięstwo drużyny.

Kiedy kończę pisać, spoglądam na Alexa. Gapi się na mnie.

- Dlaczego nie odpowiedziałas dzisiaj na żadną z moich wiadomości? – Brzmi jakbym kopnęła jego zwierzątko.

- Masz pojęcie jak bardzo drogie są połączenia roamingowe w Kanadzie? To nie ma żadnego sensu. Kanada jest jak wielki stan na północy Stanów. Wiem, że jesteśmy wspólnotą, ale czy nie łatwiej by było gdybyśmy mieli tą samą walutę i rząd?

Alex otwiera usta. Boję się, że go obraziłam. – Każda wiadomość, którą wysyłam poza USA kosztuje mnie 75 centów, a nie wykupiłam pakietu. Pomyślałam, że i tak niedługo cię zobaczę, a jeśli wysłałabym ci wiadomość to na pewno bym się wygadała o swoim przyjeździe, a chciałam, żeby to była niespodzianka.

- Violet, udam, że nie powiedziałaś tego całego gówna o Kanadzie będącej przedłużeniem Stanów. Wiem, że tak nie myślisz.

Ooooch, zdecydowanie go obraziłam. Później znowu o tym porozmawiamy. To będzie idealny sposób, żeby go podkreślić zanim się rozbierzemy do naga. Może da mi za to klapsa. Co ciekawe, ta możliwość sprawia, że jestem trochę podekscytowana.

Kierowca robi kółko, żeby wrócić po resztę drużyny. Buck jest zajęty udzielaniem wywiadów. Bardzo mocno się koncentruje. To sprawia, że marszczy czoło.

- A co powiedział do ciebie ten facet na lodzie?

- Ech? – Alex ma pusty wyraz twarzy. Jestem pewna, że wie o co mi chodzi.

- Co powiedział, że cię sprowokował? – Przypominam sobie jego gwałtowny wybuch na boisku i żałuję, że zadałam to pytanie odrobinę dysząc.

- Nie pamiętam. Był kutasem. – To wymijająca odpowiedź i jej nie przyjmuję. Jest zbyt spięty. Kłamie, tylko nie wiem dlaczego. Dzwoni jego telefon, co ratuje go

przed kolejnymi pytaniami. Wyciąga go z kieszeni i sprawdza kto dzwoni. – Kurwa. To Dick.

- Kim jest Dick?

- Moim agentem. - Wycisza telefon i z powrotem wkłada go do kieszeni.

- Nie odbierzesz?

- Nie dzisiaj. Nie potrzebuję, żeby skakał mi do gardła za bójkę albo za szatnię.

Jego koledzy w drużyny wchodzą do busa, udaremniając mi zadawanie dalszych pytań. Agent Bucka ciska się o wszystkie głupie rzeczy, które robi na co dzień. Zakładam, że agent Alexa musi być taki sam.

W drodze do klubu, koledzy Alexa drażnią się z nim odnośnie walki na lodzie. Nikt nawet nie wspomina o szatni. Niezależnie od tego, Alex robi się coraz bardziej wkurzony, za to, że nabijają się z jego porywczosci. Chociaż jestem fanką zirytowanego Alexa, nie chcę, żeby był w kiepskim nastroju przez resztę wieczoru. Nawet jeśli będzie to dla mnie korzystne później.

Nigdy wcześniej nie doświadczyłam z tej perspektywy przyjazdu drużyny do jakiegoś klubu. To przytłaczające. Wokół nas jest masa mediów i podekscytowanych fanów, co chwilę widać błyski aparatów z telefonów komórkowych, jak ludzie robią zdjęcia. Krzyczą do Alexa, pytając o walkę i o mnie, chcąc wiedzieć czy plotki o szatni są prawdziwe. Będąc jedyną kobietą w tłumie olbrzymich mężczyzn, odstaję jak para cycków w morzu kutasów, dokładnie tak jak się tego obawiałam.

Mocno łapię Alexa za ramię. – Proszę, powiedz mi, że nie ma żadnych zdjęć.

Kręci głową. – To tylko spekulacje.

Jego odpowiedź wcale nie łagodzi mi nerwów.

Od tych wszystkich błysków z fleszy aparatów, mam przed oczami czarne kropki. Próbuję dostrzec w tłumie rodziców i Charlene. Wszystkie twarze są niewyraźnymi plamami.

Alex bierze mnie za rękę i pochyla, aż jego usta dotykają mojego ucha. – Moja rodzina tutaj jest. Chcę cię przedstawić.

O Boże. Muszę poznać rodziców. Jestem wdzięczna, że miałam czas na poprawienie włosów, w przeciwnym razie nadal byłoby po mnie widać, że ktoś mnie wypieprzył. A co jeśli powiem coś głupiego? W końcu to ja, mam skłonność do wygadywania idiotyzmów. Co jeśli matka Alexa mnie nie polubi? Co jeśli dotarły do niej plotki o zdarzeniu w szatni?

Mam spocone dłonie, kiedy Alex wsuwa palce między moje i delikatnie ściska. Odwzajemniam się uściskiem, ale nie mogę go później rozluźnić.

Przyciąga mnie bliżej i całuje w skroń. – Pokochają cię.

Zobaczymy. Od razu, jak tylko wchodzimy do sekcji dla vipów, kobieta w wieku mojej matki rzuca się w ramiona Alexa.

Kiedy go puszcza, dokładnie ją oglądam. Jasna cholera. Jeżeli w konkursach piękności byłaby konkurencja Cougar⁵, to ona byłaby główną kandydatką. Jej wspaniała twarz jest przyćmiona włosami. Są ogromne.

Złożoność jej fryzury musi być utrwalona jakimiś siedmioma puszkami lakieru do włosów. Gdybym w promieniu dziesięciu centymetrów od jej głowy zapaliła zapalną, stanęłaby w płomieniach. Nie mogę tego ogarnąć. Kiedy gapię się na nią, jednocześnie z podziwem i przerażeniem, zamykam usta i próbuję się uśmiechnąć.

Alex jest rozpromieniony. To byłoby słodkie, gdybym nie była tak cholernie zaskoczona stojącą przede mną królową piękności.

- Mamo, to moja dziewczyna, Violet. Violet, to moja mama, Daisy.

- Miło mi panią poznać. - Mówię przez mój prawie naturalny, ale w większości fałszywy uśmiech.

⁵ Starsza kobieta lubiąca młodych mężczyzn

Uroczo. Obie zostałyśmy nazwane jak kwiatki. Jej imię całkowicie do niej nie pasuje, zwłaszcza w połączeniu z jej fryzurą typu Aqua Net⁶. Imię Daisy pasuje do dzieciaków noszących zakręcone koszulki⁷ i palących trawę.

Poza włosami i nie pasującym do niej imieniem, zauważyłam, że Alex po raz kolejny nazwał mnie swoją dziewczyną. Przed swoją matką. Przynajmniej nie musi jej mówić, że nie jestem prostytutką, ale to jest szalone. Nawet nie dostałam szansy na powiedzenie, że chcę być jego dziewczyną, po prostu przykleił mi tę etykietkę. Czy w dzisiejszych czasach ludzie nie zadają sobie tego typu pytań? Czy jest to już odgórnie ustalone, kiedy dochodzimy do etapu weekendowych wypadów? Czy to się kwalifikuje jako wypad weekendowy? Mam zbyt dużo pytań.

- Nie miałam pojęcia, że Alex ma dziewczynę. - Spogląda na Alexa. – Dlaczego chciałeś zachować ją w sekrecie?

Ooooch. Póki co, nie lubię Pani Waters.

- Nie trzymałem Violet w sekrecie. – Uśmiecha się, ale zarówno w jego głosie jak i w oczach widać ostrzeżenie.

Widzę chwilę w której decyduje, że nie jestem wystarczająco dobra dla jej syna. Wyciąga dłoń i serwuje mi słaby uścisk rąk, jakbym była na coś chora. Idzie nam cholernie dobrze.

Albo Alex nie zauważa nadmiaru otaczającego do estrogeny, albo szuka drogi, aby mnie ocalić bo przedstawia mnie swojemu ojcu. Święty Panie. Alex może i ma



6



7

oczy i kolor włosów po matce, ale resztę odziedziczył po ojcu. Pan Waters wygląda jak męski, srebrny lis. Jego oczy mają olśniewający niebieski kolor. Ta rodzina została obdarowana niesamowitymi genami jeśli chodzi o oczy. I o wszystko inne. Jego wybór odzieży jest czymś innym. Ma na sobie znoszoną parę jeansów i białą koszulę zapinaną na guziki. Trzy górne są odpięte, odsłaniają koszulkę, którą ma pod spodem. Ma też birkenstocks⁸, ze skarpetkami.

Żeby nie musiał krzyżeć, pochyła się do mnie. – Nie przejmuj się Daisy. Myśli, że powinna wiedzieć co Alex jadł na śniadanie. Nie lubi być pomijana. – Mruga do mnie. – Rozumiem, dlaczego próbuje zatrzymać cię na sobie. Jesteś wystarczająco zadziorna, aby utrzymać go w linii, i widocznie bardzo tego potrzebuje, biorąc pod uwagę co dzisiaj wyczyniał. Bójki są dla świeżaków, synu.

Powstrzymuję westchnienie ulgi, ciesząc się, że nie odnosi się do wydarzenia w szatni.

Ojciec Alexa jest o wiele miłszy niż jego matka. Ma na imię Robert, wszyscy mówią na niego Robbie. Jest wyluzowany. Obejmuje ramieniem plecy Daisy, a ona opiera swoje twarde jak skała włosy o jego pierś. Nie wygląda już jakby chciała mnie zabić, co najwyżej byłaby skłonna do okaleczenia mnie.

Kiedy Robbi wypytuje mnie jak poznałam Alexa, do baru podchodzi dziewczyna, mniej więcej w moim wieku, z owocowym drinkiem w ręku. Obejmuje ramionami Alexa.

Moją pierwszą reakcją jest chęć złapania ją za włosy, ale potem rozpoznaję ją jako dziewczynę, z zeszlotygodniowych zdjęć. To siostra Alexa. Nie mam powodu do zazdrości. Oprócz tego, że ma cholernie długie nogi i długie, blond włosy. Chrzanić ją i jej prawie-perfekcję. Ma na sobie powycierane jeansy i koszulkę z napisem „100%



8

z surowców wtórnych”. Ma na sobie także birkenstocksy ze skarpetkami w kolorze tęczy. Siostra Alexa to certyfikowana hipiska. Ona i jej ojciec są podobni do siebie jak dwie krople wody.

- Kwaśne amaretto jest najlepsze! – Mówi, nie kierując tych słów do konkretnej osoby.

Daisy spogląda na swoje różowe paznokcie. – Nie spij się i nie zrób z siebie totalnej idiotki.

Siostra Alexa albo ignoruje Daisy, albo jej nie słyszy, kiedy wypija resztę drinka, a potem mnie zauważa. – O mój Boże, ty jesteś tą laską od obściskiwania się! – Jej wrzask jest tak głośny, że wokół nas zamierają wszystkie rozmowy. – W rzeczywistości jesteś jeszcze ładniejsza! Całkowicie rozumiem dlaczego Alex wpychał swój język do twojego gardła.

Chcę uciec. Chcę udawać, że to się nie dzieje. Zdezorientowany wyraz twarzy Daisy, mówi mi, że nie widziała naszych zdjęć. Nie ogarniam dlaczego, skoro były wszędzie. Policzki Robbiego pokrywają się czerwienią, tak samo jego uszy. Ojciec Alexa musiał widzieć zdjęcia, na których gram w migdałkowego hokeja z jego synem. Cholera.

- Alex, znowu? – Wykrzykuje Daisy z rękami na biodrach. – Kiedy się nauczysz?

Kiedy Daisy zaczyna wykład o właściwym pokazywaniu uczuć w miejscach publicznych, Alex z każdym słowem, coraz bardziej staje się małym, skarconym chłopczykiem. Ramiona mu opadają i kiwa głową, ciągle przepraszając. To jest przerażające. To wtedy zdaję sobie sprawę, że jego matka wypiera myśl o tym, że jej syn jest playboyem.

I nagle jestem bardzo zainteresowana relacjami w rodzinie Watersów. To jak oglądanie programu w którym socjalny eksperyment poszedł nie tak jak powinien. Jestem o wiele mniej zaniepokojona zachowaniem swojej matki, kiedy obserwuję relację pomiędzy Alexem, Daisy i resztą rodziny.

- Wiesz jak media wszystko przekręcają. Po prostu całowałem ją na dobranoc. -
Mówi Alex.

- Z języczkiem. - Powtarza Sunny, mrugając swoimi blond rzęsami.

- Sunny! – Daisy patrzy na nią z dezaprobatą.

- To nie ja wkładałam język do czyichś ust, kiedy cały świat na to patrzył. -
Odpowiada Sunny.

- Możemy o tym teraz nie rozmawiać? - Pyta Alex, niespokojnie się
przesuwając.

- Vi! Tutaj jesteś.

Buck przeciska się do naszej grupy, przypadkowo ratując nas przed dalszym przesłuchaniem. Cóż, przeciska się nie jest właściwym określeniem. Jest zbyt duży, żeby się gdzieś precyzyjnie wtaczał, więc wtacza swój wielki yeti tyłek i wita się z rodzicami Alexa. Nawet nazywa ich panią i panem Waters. Daisy chichocze i prosi, aby mówił jej po imieniu. To przypomina mi moją mamę.

Potem Buck przedstawia się młodszej siostrze Alexa. Jeszcze nie zostałam jej formalnie przedstawiona, biorąc pod uwagę, że uwaga była skupiona na zdjęciach, gdzie Alex wpychał mi język do gardła. Ma na imię Sunshine. Mówią na nią Sunny. Sunshine i Daisy. Violet i Skye. Widzę tutaj pewną zbieżność. Alex ma szczęście, że nie nazwali go Woody albo Bark.⁹

- Wyglądacie jak siostry. - Mówi Buck do Daisy, kiedy całuje Sunny w dłoń.

Sunny i Daisy chichoczą. Alex wygląda jakby miał dostać zawału serca. Robbie jest zirytowany i podejrzliwy, kiedy spogląda na Bucka. I słusznie. Jestem pewna, że skoro widział zdjęcia moje i Alexa, to widział też Bucka. Mam taką nadzieję i co

9 Woody- drewnienko, Bark- kora

więcej, mam nadzieję, że tego nie zignoruje. Buck jest w pełnym trybie hokej-dziwka-podrywanie.

Sunny kładzie dłoń na ramieniu Bucka. - Masz taką silną aurę.

- Po prostu używam Axa po prysznicu. - Mówi Buck. - Chyba nie za dużo, co?

- Jest idealnie.

- Mogę ci przynieść coś do picia?

Z przerażeniem patrzę jak Buck podaje jej rękę i prowadzi ją do wolnego miejsca przy barze, a jej rodzina mu na to pozwala. Chcę powiedzieć Sunny, że jego silna aura jest wynikiem jego chorób wenerycznych, albo ogromnej ilości włosów na jego ciele, kiedy tak naprawdę ukrywa to, że jest Wielką Stopą¹⁰.

Alex jest zbyt oszołomiony, żeby się ruszyć. Rozumiem go. Nigdy wcześniej nie widziałam tak zachowującego się Bucka. Nigdy. Robbie wraca do zadawania mi pytań, całkowicie ignorując nagłe odejście Sunny z Buckiem.

Daisy jest cicha i uważna, to sprawia, że się denerwuję. Pytanie Robbiego odnośnie mojej rodziny przypominają mi, że jeszcze nie widziałam rodziców ani Charlene. Chcę sprawdzić telefon, bo od jakiegoś czasu nieustannie wibruje w mojej kieszeni, ale nie chcę być niegrzeczna.

- Alex, zakładam, że przyjedziesz jutro popołudniu do domu? – Daisy odstawia pustą szklankę na ladę baru.

Ostatnia część brzmi raczej jak rozkaz niż pytanie. Daisy Waters rządzi ich rodziną.



10

- Właściwie to zostaję w Toronto jeszcze jedną noc. Chcę oprowadzić Violet po mieście. W sobotę popołudniu mam zamiar przywieźć ją do Guelph. Może wtedy wpaść.

- Zjecie z nami wtedy obiad?

Alex głaska mnie po plecach. – Jasne, brzmi nieźle.

Nie przyszło mi na myśl, że ten weekend będzie zawierał odwiedziny u jego rodziny. Chciałabym odciągnąć Alexa na bok i powiedzieć mu, że nie jest to super pomysł. Przyjechałam tutaj myśląc, że zamkniemy się gdzieś we dwoje i będziemy uprawiać seks w każdej znanej człowiekowi pozycji i w kilku, które wymyślimy sami. W połączeniu z wanną z hydromasażem i solami do kąpieli, które mam nadzieję pomogą mojej nieco zużytej cipce, to byłby idealny plan. Powinnam być szczęśliwa, że chce, abym poznała jego rodzinę, ale to zbyt szybkie tempo. Nie jestem gotowa, aby ciągiem, przez kilka godzin zachowywać się właściwie.

- Jeśli przyjedziecie wcześniej, zadzwoń i daj nam znać. - Uśmiech jego matki wygląda na wymuszony. Chce mi się płakać. Nienawidzi mnie.

Jakby to nie było wystarczająco złe, słyszę za plecami głos mamy. Spotkanie z rodzicami jest stresujące. Wzajemne poznanie rodzin, również, będzie młotem śmierci.

- Vi, córeczko, tutaj jesteś! – Krzyczy podekscytowana mama, prawie uderzając w twarz stojącego za nią Sidneya. – Nie martwiłam się o ciebie. Wiedziałałam, że poszłaś znaleźć swojego mężczyznę, aby go pocieszyć. – Ostatnią część mówi mi na ucho, ale krzyczy, więc wszyscy to słyszą. Daisy wytrzeszcza oczy. Robbie, uśmiechający się od ucha do ucha, nagle wydaje się niespokojny. To zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że szalona kobieta wbiła się na naszą imprezę.

Nadchodzi prawdziwy wstyd. To dopiero rozgrzewka. Spoglądam za jej ramię w poszukiwaniu Charlene, która w tego typu sytuacjach jest moim wsparciem. Nigdzie jej nie widzę.

- Witam. – Mama entuzjastycznie macha do Daisy i Robbiego. Przygotowuję się na skutki jej szaleństwa. Pewnie jest już pijana. Z jej torebki wystaje piersiówka. Bardzo dyskretne, Mamo.

- Musicie być rodzicami Alexa. Jestem Skye, mama Violet. – Wyciąga dłoń do Daisy, co można uznać za jeden z jej bardziej odpowiednich gestów. Daisy uśmiecha się uprzejmie, kiedy się przedstawia, jej włosy ruszają się w idealnej synchronizacji z jej głową.

- A ty musisz być... - Przerzuca swój urok na ojca Alexa. Zdecydowanie jest pijana. Widzę to po jej lekkim kołysaniu się. Cicho modłę się, żeby z nim nie flirtowała w obecności mojej, jego syna a zwłaszcza Sidneya. Ale widocznie proszę o zbyt wiele.

- Robbie Waters. – Rzuca jej uśmiech, który powoduje eksplozję boberka.

To ten sam, który Alex rzucił mi, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, tuż przed tym jak powiedział mi, że nie musimy robić niczego, a potem dostał się do moich majtek.

- Co za przyjemność. – Mruga do niego, ale to wygląda bardziej jak miganie stroboskopu. – Widzę skąd Alex odziedziczył swój wygląd.

To obrzydliwie upokarzające. Rozważam zamówienie drinków, żebym była mniej świadoma tego co się tutaj dzieje.

Mama rzuca Daisy szeroki uśmiech, mówiący, że nie powinna się czuć urażona tym rażącym flirtowaniem. – A jeśli jabłko nie pada daleko od jabłoni, musisz być bardzo, ale bardzo zadowoloną kobietą. – Mama porusza brwiami.

Na miłość Boską, czy moja matka rozmawia z matką Alexa o możliwościach jego kutasa? Spoglądam na Sidneya, który stoi obok niej. Bezdźwięcznie mówię mu „zrób coś”. Wzrusza ramionami, oczywiście też jest pijany i podoba mu się ta rozrywka. Nienawidzę ich.

Daisy gapi się na moją mamę, wygląda prawie na tak samo zaniepokojoną jej komentarzem, jak jestem ja. Czerwieni się i nerwowo klepie się po włosach. – Nie jestem pewna co masz na myśli.

Łapię ramię Alexa, wbijam mu paznokcie w skórę. Nagradza mnie spanikowanym spojrzeniem.

- Przepraszam. - Mówię mu, bo wiem, że za chwilę będzie jeszcze gorzej.

Matka jest zbyt pijana, żeby założyć sobie kaganiec na usta. Kładzie dłoń na ramieniu Daisy i pochyla się, jakby miała zamiar zdradzić jej jakiś sekret. Jednakże, w barze jest głośno, i wszystko poniżej krzyku jest zbyt ciche.

- Sidney powiedział mi, że kiedy urodził się Buck, pielęgniarki chciały robić zdjęcia. Powiedziały, że wyglądał, jakby urodził się z ochraniaczem na genitalia. Wiesz jak to jest, jaki ojciec, taki syn.

Daisy szeroko otwiera oczy i boję się, że ten wygląd postaci z anime zostanie jej na zawsze.

- Och! Rozumiem. Ja, uch, chyba wiem o co chodzi. Jaki ojciec, taki syn.

Nie będę jedyną, która dzisiejszego wieczora umrze ze wstydu.

trava: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 19

*Matki potrafią cię
zawstydzić*

VIOLET

- Cóż, czas na nas, powinniśmy się zbierać do domu. - Mówi załamującym się głosem Robbie.

- I wiesz, - Daisy pochyla się do swojej nowej koleżanki, mojej matki, i krzyczy przez muzykę. – Zdecydowanie jestem zaspokojona. – Tak jak moja mama, w trakcie rozmowy macha rękami i teraz, przypadkowo uderza Robbiego w kutasa.

Stoi przy barze, więc nie ma dokąd uciec. To jest przerażająco zabawne. Robbie chroni się obejmując ją w talii i przyciągając do swojej piersi. Przykłada usta do jej ucha i coś mówi. Te słowa muszą być pochłaniane przez jej lakier do włosów, bo nie słyszę nic.

Cokolwiek mówi, to załatwia sprawę. Daisy porzuca rozmowę z moją mamą, ku uldze nas wszystkich, i łapie Alexa. Całuje go w policzek, zostawiając na nim ślad

różowych ust. Potem molestuje moją matkę, żartuję, tylko się przytulają. Daisy zaprasza ją i Sidneya na obiad. Dzięki Bogu wyjeżdżają jutro rano. Nie wyobrażam sobie co by się stało w domu rodziców Alexa, gdyby jednak mogli się spotkać.

Daisy przytula mnie i klepie po ramieniu. To jest tak samo słabe jak jej poprzedni uścisk dłoni.

- A co z twoją siostrą? - Pytam Alexa, kiedy Daisy i Robbie idą do wyjścia.

Alex przedziera się przez tłum, aby ich zatrzymać. Są zbyt daleko, abym mogła usłyszeć ich krótką rozmowę. Alex nie wygląda na zadowolonego. Nie mogę uwierzyć, że jego rodzice tak chętnie zostawiają córkę z facetem takim jak Buck.

Sidney wykorzystuje tę okazję do zabrania mojej matki do ich pokoju, tym samym oszczędzając mi i Alexowi dalszego upokorzenia.

Alex wraca minutę później pocierając dłonią kark.

- Co powiedzieli? – Pytam.

Z dezaprobatą wypisaną na twarzy, obserwuje bar. - Zostaje w mieście, z przyjaciółmi. Myślałem, że dzisiaj będzie spała w mieszkaniu, razem z moimi rodzicami.

- Może jej poszukajmy? Może jest z drużyną.

- Mam kurwa taką nadzieję.

Sekcja dla VIP'ów jest pełna, ale nigdzie nie widać Sunny i Bucka. Lepiej, żeby Buck nie wykorzystywał sytuacji, żeby odegrać się na Alexie, w przeciwnym razie będziemy mieli tutaj walkę bokserską.

Chociaż Buck jest olbrzymi, to wkurzony Alex jest bardzo agresywnym Alexem. Teraz, kiedy byłem świadkiem jego temperamentu, nie jestem zainteresowana oglądaniem jak wybucha w odpowiedzi na zachowanie mojego bezmyślnego, czasami sympatycznego, przyrodniego brata.

Rozglądając się wokół, zauważam siedzącą obok Darrena, Charlene. Nie siedzi na jego kolanach, ale jest bardzo blisko niego. Darren jest obrazem gentelmana, ramię ma luźno zarzucone na oparciu jej krzesła, całą uwagę na skupioną na niej, kiedy mówi do niego z ożywieniem. Pokazuję ich Alexowi.

- Nie może być już dziwniej. – Mruży oczy. – Czy to Charlene? Co ona tutaj robi?

- Przyjechała z nami. Głównie po to, żeby poznać Darrena.

- To dobra przyjaciółka. Była bardzo pomocna, kiedy ze mną nie rozmawiałaś. – Wygląda swój krawat.

To był przytyk. W jego słowach jest pewna ostrość. Dobrze ukrywał swój ból, chociaż seks telefon na pewno był pomocny.

- Przepraszam. – To zaległe przeprosiny. – Powinnam była zadzwonić i pozwolić ci wszystko wyjaśnić. Bałam się, że powiesz mi, że spiknąłeś się z kimś innym i będę twoim króliczkiem w mieście, więc cię unikałam.

Jeśli ten związek dokaś zmierza, będę musiała się nauczyć jak radzić sobie z medialnymi bzdurami, co oznacza, że będę musiała rozmawiać z Alexem. Głównie boję się, że stanę się jedną z tych paranoicznych, szalonych dziewczyn, które potrzebują ciągłej uwagi. Przeróżające jest bycie czyjąś dziewczyną, zwłaszcza, kiedy ta osoba jest bardzo znanym hokeistą, playboyem ze sporą ilością króliczków krążkowych gotowych do ujeżdżania jego ogromnego kutasa.

Przechyla mi głowę i przesuwa ustami po moich. – Jesteś tutaj prawda? Zaprosiłem cię. Chcę być z tobą.

- Więc wybaczasz mi?

Uśmiecha się. – W większości.

- W większości? – Serce mi się ściska. Chce, żeby mi wybaczył całkowicie.

Przesuwa mi włosy za ramię. Wygląda to na delikatny gest, dopóki nie zdaję sobie sprawy, że gapi się na moje cycki.- Sądzę, że mógłbym ci całkowicie wybaczyć, gdybym mógł spędzić w naszym pokoju trochę czasu z twoimi cyckami.

- To uzasadniona prośba. O ile będziesz sprawiedliwy w pozostałych kwestiach. Nie lubię, kiedy reszta mojego ciała robi się zazdrosna. – Kiedy się do mnie przyciska, czuję przy brzuchu jak twardnieje mu kutas. - Skoro mówimy o naszym pokoju, powinniśmy tam jechać.

- Nie sądzisz, że najpierw powinnaś porozmawiać z Charlene?

- Och. Racja.

Chwilę zajmuje mi zwrócenie na siebie uwagi Charlene.- Hej!- Podskakuje.- Muszę skorzystać z toalety, a ty musisz iść ze mną.

Bardzo subtelnie.

Odwracam się do Alexa i Darrena. - Wrócimy jak skończymy o was rozmawiać w publicznej toalecie.

Darren prycha, kiedy Charlene popycha mnie od tyłu. Kiedy jesteśmy już w kabinie, zaczyna wymachiwać rękami i bezdźwięcznie mówić coś, czego nie potrafię rozszyfrować.

- Charlene, nie umiem czytać z ust.

Łapie mnie za rękę i robi to co robią dziewczyny w filmach, kiedy facet, którego lubią odwzajemnia to uczucie, czyli głośno piszczy i skacze wokół w zamkniętej przestrzeni. Gdyby kabiny były mniejsze, obijałaby się o ścianę.

- Zakochałam się! - Łapie mnie za ramiona i mną potrząsa. – Dobra, to kłamstwo, ale Darren jest najseksowniejszym facetem jakiego kiedykolwiek poznałam i ma wszystkie zęby! Czy to nie jest niespotykane u hokeistów? Czy Alex ma wszystkie swoje zęby?

Bierze głęboki oddech, a potem kontynuuje. Wiem, że lepiej jej nie przerywać w środku jednego z jej monologów, tym bardziej, że ten będzie zabawny.

- Więc, po tym jak poszłaś zrobić dobrze Alexowi w szatni...

- Ciiii! To nie jest dźwiękoszczelna bańka. Ludzie mogą cię słyszeć.

Przewraca oczami. – Wszyscy faceci o tym mówią. Dobra, nie wszyscy. Jakiś dupek o imieniu Kirk nie mógł się zamknąć, nawet wtedy, kiedy Darren powiedział, że kopnie go w jaja. Nawet gadał o tym w towarzystwie Bucka, ale blondyneczka była chyba dobrym rozproszeniem...

Łapię ją za ramię. – Gdzie poszedł Buck?

- Nie jestem pewna. Musiał wyjść zanim się pojawiłaś. On i ta blondynka pieprzyli się wzorkiem, więc zakładam, że poszli poszaleć. To trochę dziwne. Nie powiedziałabym, że jest w typie Bucka.

- Blondyneczka jest siostrą Alexa.

- Serio? W rzeczywistości wygląda całkiem inaczej.

Nie podziela mojego zmartwienia odnośnie tej sytuacji, więc ciągnie swoją historię. – Tak czy siak, po meczu, poszłam ze Skye i Sidney'em na korytarz, przed szatnią. Wszedł Darren i udzielił wywiadu w którym bronił pozycji Alexa i mówił o stresie podczas gry. – Charlene wzdycha.- Kiedy tutaj przyjechaliliśmy, zmusiłam Sidneya do przedstawienia mnie Darrenowi. Od tamtej pory ciągle rozmawiamy. Jest najśladszym facetem, żyjącym na tej ziemi. Utrzymuje bliski kontakt z rodziną, lubi komedie romantyczne i ma magistra z zarządzania sportem. Czy wspominałam, że ma wszystkie swoje zęby? Chcę mieć jego małe, hokejowe dzieci.

Wyobrażam sobie małe hybrydy Charlene i Darrena, z łyżwami, koszulkami i ochraniaczami.

Ktoś wali w drzwi i pyta czy skończyłyśmy z naszą sesją terapeutyczną. To jest zabawne, mimo, że jest też niegrzeczne.

- Odwal się! – Krzyczy Charlene i zadziera do góry spódnicę. Odwracam się. Nie jesteśmy, aż tak blisko, żebyśmy chciała oglądać jak sika.

Nie muszę mówić Charlene, żeby nie odzywała się na temat Bucka i Sunny. Jest wystarczająco mądra, żeby zrozumieć dlaczego nie chcę, aby Alex wiedział, że istnieje możliwość, że wyszli razem. Wizyty małżeńskie w więzieniu nie są seksowne.

Kiedy wracamy do stolika, Alex ciągle sprawdza swój telefon. To oczywiste, że bezskutecznie stara się skontaktować ze swoją siostrą. Nie chciałabym, żeby wiązała się z Buckiem, nie wiedząc jakim typem faceta jest. Wysyłam Buckowi krótką wiadomość, w której grożę mu ogoleniem jaj w trakcie snu, jeśli planuje ją przelecieć, a potem uciec. Jeśli w ramach zemsty przeleci siostrę Alexa, spełnię swoją groźbę.

W końcu udaje mi się przekonać Alexa, że musimy jechać do naszego pokoju hotelowego. Nie trzeba go długo przekonywać. Charlene i Darren są sobą całkowicie zaabsorbowani. Skoro miałyśmy dzielić pokój, ma go teraz tylko dla siebie. Jestem ciekawa czy Charlene puści się dzisiejszej nocy, jeśli nadarzy się taka okazja. Chociaż często mówi o tym, że będzie ujeżdżała Darrena, aż do wschodu słońca, to jest tradycjonalistką i nie chodzi z facetami do łóżka po pierwszym spotkaniu. Z drugiej strony, ja też nie, ale z Alexem było inaczej.

Wpadamy do pokoju, którym miałam spać, łapię swoją torbę i idziemy do pokoju Alexa. Zajmuję łazienkę i ubieram się w swoją nową piżamkę, jestem gotowa na świętowanie zwycięstwa.

Wychodzę z łazienki i znajduję Alexa stojącego na środku apartamentu. Marynarkę ma rozpiętą, podobnie jak dwa górne guziki koszuli, a krawat wisi mu luźno. Jest skupiony na telefonie, więc nie słyszy jak chrząkam. Zakładam, że nadal próbuje namierzyć Sunny.

- Hej. - Chciałam użyć klamki od drzwi, żeby stanąć w fajnej pozie. Zamiast tego, stoję przed nim bez żadnego przedmiotu, który mogłabym wykorzystać jako rekwizyt.

Alex spogląda na mnie przez krótką chwilę, a potem wraca wzrokiem na telefon, który zaczyna brzęczeć. Jestem na skraju łez widząc brak reakcji z jego strony. Na szczęście, zauważa co mam na sobie i upuszcza telefon na podłogę.

Właśnie takiej reakcji oczekiwałam.

Dłońmi obejmuje moje cycki. Mam na sobie koszulkę Hawks i parę pasujących do niej majteczek z ich logo na kroczu. To samo logo znajduje się na moich piersiach. Zamówiłam je od razu, jak tylko wiedziałam, że przylecę na mecz.

Szarpie za dół mojej koszulki, prawdopodobnie po to, aby mieć swobodny dostęp do moich piersi.

- Czekaj. – Powstrzymuję go palcem. – Chcę ci pokazać jeszcze jedną rzecz, a potem moje piersi są twoje.

Wygląda na rozczarowanego. – Lepiej, żeby to było dobre.

Odwracam się i przerzucam włosy przez ramię. Na plecach, wzdłuż ramion rozchodzi się biały napis WATERS z numerem jedenaście. A na majteczkach mam napis TYŁEK WATERSA.

Alex przesuwając dłońmi po moich bokach, a potem ścisną mój tyłek. – Jesteś pewna, że to jest tylko wyjście?

- Co?- Wyrywam się i rzucam na drugi koniec pokoju, jednocześnie ochraniając swoje tyły rękami przed jego potencjalną inwazją. Alex idzie w moim kierunku.

- Nie ma mowy, Alex! Nie ma takiej opcji. Odmowa dostępu! Odmowa dostępu!- Mój głos jest tak wysoki, że brzmię jakbym się nawdychała helu.

Alex podnosi ręce w błagalnym geście i mówi cicho. – Dziecinko, tylko żartowałem, przyrzekam. Chodź tutaj i pozwól mi jeszcze raz obejrzeć te majteczki.

Nadal jestem ostrożna. To nie jest pierwszy raz, kiedy wspomniał o dostaniu się tam. Jestem wyznawcą, że jeśli ktoś o czymś mówi, to chce to zrobić. Zresztą, nawet przyznał, że o tym myślał.

Prawie zapędza mnie do kąta, więc robię krok w bok, żeby go wyminąć. Nie jestem wystarczająco szybka. Nagle jestem w powietrzu, a potem na łóżku, twarzą w pościeli i Alexem na swoim ciele. Jego ogromny kutas jest przyciśnięty do mojego tyłka.

- Alex, przyrzekam, że już nigdy więcej nie pozwolę ci dotknąć moich piersi!

Mówię poważnie. Chyba.

Schodzi ze mnie i przekręcam się na plecy. Robi nade mną pompkę. Imponujące.

- Tylko się z tobą drażniłem. Lubię te majteczki. – Jego ogromny kutas jest teraz przy odpowiedniej części mojego ciała.

Jego pocałunki są delikatne, jakby przeproszał za przestraszenie mojego tyłka. Po kilku minutach dość gorącego obściskiwania się, nie martwię się już o jego pragnienie spenetrowania strefy bez wejścia.

Łapie za koniec mojej koszulki i zdejmuje mi ją przez głowę. Nie mam na sobie stanika, więc nic mu nie zasłania widoku. Ściska razem moje dziewczynki i przytula się do nich, podgryzając i całując je. Trzyma się z daleka od sutków, unikając pełnego kontaktu. To mnie zabija.

Jestem porno-jęczącym bałaganem, wije się pod nim, kiedy w końcu, koniuszkiem nosa okrąża mój lewy sutek.

- Dobrze ci? – Czuję jak Alex uśmiecha się przy mojej piersi.

Gryzę się w język, aby powstrzymać się przed błaganem, żeby go polizał. Prędeż czy później i tak to zrobi. Jest sposób, aby to przyspieszyć. Przesuwam dłoń do pasa jego spodni, odpinam pasek, a potem guzik. Nie bawię się. Wkładam do środka dłoń i wyciągam ogromnego kutasa. Alex warczy.

Chwilę później czuję niebiański, mokry nacisk jego ust, a potem delikatne ssanie.

Ściskam go zachęcająco, nie to, żeby potrzebował jakieś zachęty, kiedy już się rozkręci.

Kiedy on poświęca uwagę górnej połowie mojego ciała, ja ściągam mu spodnie z bioder i wyrównuję nasze dolne połowy. Nawet ze stojącymi na drodze majteczkami, jestem w stanie uzyskać trochę tarcia.

- Boże, chcę przelecieć twoje cycki.

Prawie warczy. Przystaję się ruszać.

Z ustami nadal na jednej z moich piersi, patrzy w górę i mamrocze. – Cholera, powiedziałem to na głos?

Bazując na całym tym kochaniu moich cyków, nie jestem zdziwiona, że chce wsunąć pomiędzy nie swojego kutasa. Zaskakujące jest to, że ten pomysł mi się podoba.

- Możesz jeśli chcesz. - Oferuję mu niepewny uśmiech.

Alex się na mnie gapi. – Co?

- Możesz... przelecieć moje cycki. – To brzmi niegrzecznie. Lubię to.

Siada na kolanach. – Jesteś pewna?

Zagryzając wargę, ściskam piersi w zaproszeniu.

Nigdy nie widziałam, żeby ktoś tak szybko się rozbierał. Alex jest nagi dosłownie w mgnieniu oka. Siada okrakiem na mojej klatce piersiowej i w dłoni ściska swojego gigantycznego kutasa. O Boże, już z niego cieknie. Pociera kciukiem główkę, a potem gapiąc się na moje cycki, gładzi się po całej długości. Jego wypełniony ogniem wzrok napotyka mój. – W porządku? Nie musimy tego robić w tej pozycji.

Jest seksowny, kiedy jest taki, z twardym kutasem w dłoni, pochylający się nade mną, czekający na mój znak. Przesuwam się w górę łóżka, a potem układam poduszki tak, że prawie siedzę. Obejmując dłonią jego dłoń, liżę główkę.

Z jego ust wydostaje się ciche przekleństwo. Pochyla się i zaczyna grzebać w szafce nocnej, potem wyciąga butelkę lubrykantu. Widząc moją dezaprobatę, szybko wyjaśnia. – Mam szorstkie ręce. To im pomaga. Dodatkowo, miałem nadzieję, że przyjedziesz i stwierdziłem, że dobrze byłoby się przygotować w przypadku, gdybyśmy uprawiali dużo seksu.

- Jesteś jak harcerz od seksu, prawda?

Biorę od niego butelkę, wyciskam sporą ilość lubrykantu na dłoń, potem rozcieram go na piersiach i jego kutasie. Prowadząc go między piersi, ściskam je razem. Alex otwiera usta, chwytą się wezglowia łóżka i przekręca biodra. Z mojego punktu widzenia, mam niesamowity widok.

Po kilku minutach, rezygnuje z trzymania wezglowia i przejmuje mój uchwyt na piersiach. Szczypie mnie w sutki i przyspiesza tempo pchnięć. Łapię go za twarde tyłek, pomagając mu. Kiedy jest blisko orgazmu, jest na tyle miły, aby mnie ostrzec, odpycham jego dłonie, łapię kutasa, wkładam go do ust i zaczynam ssać.

- Słodki... ja pierdolę... - Nie kończy zdania. Zamiast tego jęczy, kiedy dochodzi.

Mentalnie klepię się po plecach za podjęcie tej decyzji. Wolę połknąć, niż mieć na piersiach jego spermę.

- Nie musiałaś tego robić. - Mówi bez tchu.

- Witaminy zawsze się przydadzą.

Obejmując dłońmi moją twarz, całuje mnie. - Kocham te usta.

Przesuwa się w dół mojego ciała, jednocześnie wytyczając pocałunkami ścieżkę, aż do ziemi boberka. Potem pokazuje mi ustami jak bardzo docenia kochanie się z moimi cyckami.

Jestem w stu procentach za spędzeniem całego weekendu w łóżku, jeśli tak ma to wyglądać. Mam też nadzieję, że Buck nie zmusił Sunny do tej samej pozycji, w innym wypadku zrobi się nieprzyjemnie.

trava biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 20

*Przebywanie z rodziną
Watersów jest bardzo
niebezpieczne*

VIOLET

Chociaż bardzo chciałabym powiedzieć, że resztę weekendu spędziliśmy z Alexem na uprawianiu dzikiego seksu, to nie byłaby do końca prawda. W piątek rano wymeldowaliśmy się z hotelu i pojechaliśmy taksówką do jego mieszkania w mieście, gdzie ostatniej nocy nocowali jego rodzice.

Jego mieszkanie, prawie 100 m², z dwoma sypialniami znajduje się na ostatnim piętrze wieżowca z widokiem na port w Toronto. Całość jest umeblowana bardzo funkcjonalnie, a z sypialni rozciąga się wspaniały widok na miasto, w tym wieżę CN.

Na stole w jadalni leży notatka od jego matki, w której dziękuje mu za użyczenie im mieszkania na tą noc. Kiedy oprowadza mnie po mieszkaniu, prawdopodobnie przy okazji sprawdza czy jej tu nie było, Alex wysłała siostrze

kolejną wiadomość. Na szczęście, tym razem prawie natychmiast dostaje odpowiedź z informacją, że jest już w Guelph. Sunny uwielbia emotikony. Jej wiadomości zawierają więc obrazków niż słów. Użyło mi, bo nie martwi się już o tą całą sytuację z Buckiem i jest o wiele bardziej skupiony na mnie.

Większość piątkowego popołudnia spędzamy na unikaniu kamer i urywaniu się w małych sklepikach na Queen Street. Za każdym razem jak coś mi się spodoba, Alex to kupuje. To za dużo, ale jednocześnie to urocze zachowanie. Nie mam innego wyjścia, muszę przyjmować jego prezenty, w przeciwnym razie udaje, że zraniłam jego uczucia.

Później, w mieszkaniu, dziękuję mu za wszystkie prezenty – moim podziękowaniem jest chodzenie przez cały wieczór nago. Głównie kończę leżąc pod nim, ale nie narzekam.



W sobotni poranek uprawiamy seks pod prysznicem, pakujemy się i opuszczamy mieszkanie. Matka Alexa zaprosiła nas na brunch, a on nie mógł odmówić. Alex wkłada nasze bagaże na tył swojego sportowego SUV'a. Ten facet kocha swoje samochody. W Toronto ma dwa, Mercedesa na lato i SUV'a na zimę.

Jestem podenerwowana spędzaniem czasu z jego rodziną. Jedzenie z nimi jakiegoś posiłku, w ich domu, prowadzenie gatki szmatki i opowiadanie o sobie jest totalnie inne od spotkania ich w głośnym barze.

Przez chwilę jedziemy w ciszy, a ja gapię się bezmyślnie przez szybę. Nie zauważam zmiany w otoczeniu, dopóki Alex nie zjeżdża w drogę, która znika w lesie.

- Gdzie jesteśmy?

- Na drodze do jazdy terenowej.

- I będziemy jechać tędy SUV'em? – Alex jest inteligentnym facetem, więc musi wiedzieć, że jego auto nie jest odpowiednie na tego typu eskapady. SUV, czy nie, na drodze jest śnieg i możemy gdzieś utknąć. Poza tym, jesteśmy w drodze na brunch z jego rodziną.

- Nie. – Alex parkuje auto i odpina swój pas bezpieczeństwa. Pochyliła się i całuje mnie. Obmacywanie się na bocznej drodze? Tak i proszę. - Chcę, żebyś mi powiedziała co jest nie tak.

- Nic.

- Kłamczucha. - Całuje mnie w szyję a to sprawia, że marzę o tym, abyśmy byli nadzy.

Zamykam oczy i zastanawiam się czy powinnam powiedzieć mu prawdę. – Jestem zdenerwowana.

- Czym?

Alex siada z powrotem na swoim miejscu, ma ponury wyraz twarzy. To jest seksowne. Chociaż jestem stronnicza, według mnie wszystkie wyrazy twarzy Alexa są seksowne.

- Myślę, że twoja mama mnie nie lubi. Co jeśli powiem coś głupiego przed twoją rodziną? Nie widzimy się zbyt długo i nie wiesz jak śmiesznie niestosowna potrafię być w sytuacjach społecznych. Czasami jestem przerażona samą sobą, właściwie to dosyć często. W towarzystwie moich przyjaciół nie przyjmuję się tym, ale sytuacja jest całkowicie inna, kiedy mam do czynienia z rodzicami mojego odnoszącego sukcesy, inteligentnego, przesadnie seksownego i wyjątkowo dobrze wyposażonego chłopaka.

- Kiedy cię poznają to cię pokochają, obiecuję. – Całuje moją dłoń. - Mój tata jest super wyluzowany, tak samo moja siostra. Co do mojej mamy, prawdopodobnie jest obłąkana, ale nieszkodliwa.

- Co jeśli przypadkowo skomentuję twojego ogromnego kutasa? Co jeśli na śniadanie zaserwują parówki i porównam ich mały rozmiar do twojego miłosego kija?

Te pytania mogą wydawać się głupie, ale kiedy jestem zdenerwowana, stawiam się w niebezpieczeństwie powiedzenia czegoś równie upokarzającego.

- Czy ty właśnie nazwałaś mojego kutasa miłosnym kijem? - Uśmiecha się krzywo.

- Sądzę, że nie koncentrujesz się na aktualnym problemie.

- Kochanie, wszystko będzie dobrze. Nie masz się czym martwić.

Jego zapewnienia zaczynają działać. To tak, jakby hipnotyzował mnie swoim głosem, dotykiem i swoimi pięknymi, bardzo pięknymi oczami. Całuje mnie delikatnie.

Eksploduje między nami ciepło i przez kolejnych piętnaście minut obmacujemy się. To wystarczająco długo, abyśmy oboje byli bardzo podnieceni i prawie spóźnieni na spotkanie z jego rodzicami. Seksualne napięcie w aucie jest gęste jak zupa krem z porów. Pomogłabym mu z jego problemem, ale uważam, że sprawiedliwie będzie jeśli oboje będziemy cierpieli podczas brunchu.

Guelph jest bardziej miasteczkiem niż miastem i w ogóle nie jest podobne do Chicago. Śródmieście jest osobliwe, pełne małych kawiarenek, sklepów, barów i pubów. Pomimo zimnego, zimowego poranka, ulice wypełnione są ludźmi, młodymi i starymi. Wjeżdżamy w boczną ulicę, a potem zatrzymujemy się przed ogromnym, starym, ceglany domem.

- Gotowa? – Ścisła mocno moją dłoń.

- Tak sędzę.

Kiedy wysiada z auta, poprawia sobie spodnie w kroku. Ma bardzo widoczny wzwód. Miejmy nadzieję, że zimne powietrze pomoże go skurczyć. Jedyłą, bardziej przerażającą rzeczą od moich komentarzy odnośnie jego przyrodzenia, byłby fakt, że w towarzystwie rodziców miałby wzwód.

Daisy wita nas w drzwiach. Po raz kolejny jestem zaskoczona masakrą zwaną jej włosami. Wygląda jakby lata osiemdziesiąte rzuciły się jej na głowę. Dzisiaj wydają się jeszcze większe niż tamtej nocy. Chociaż, jej pasujące do lat osiemdziesiątych ubranie jest dość pomocne. Chociaż mocno sprane spodnie z wysokim stanem powróciły ostatnio do łask, Panie Boże pomóż nam wszystkim, Daisy wygląda jakby wzięła swoje ciuchy ze strychu. Wciągam powietrze, ale nie czuję zapachu naftaliny. Nie mam pojęcia w jaki sposób udało się jej uniknąć zlinczowania przez modową policję.

- Alex!

Kiedy się przytulają, Alex odwraca twarz od jej włosów.

- Violet, jak miło, że udało ci się dzisiaj przyjść. – Mnie też przytula. To kolejny luźny uścisk, z poklepaniem pleców, który nie odzwierciedla żadnych uczuć.

Jej włosy są tak mocno utrwalone, że obawiam się, że mogą mnie usidlić jak muchę, która złapie się w pajęczynę. Popelniam ogromny błąd, zaczynam mówić, kiedy jesteśmy przytulone.

- Dziękuję za zaproszenie mnie. – Kilka kosmyków włosów przykleja się do moich ust i czuję w nich posmak lakieru. To jest po prostu przerażające. Chcę splunąć. Zamiast tego, kilka razy przełykam ślinę, rozkładając ten smak na języku.

- Alex, wnieś wasze torby, a Violet może mi pomóc w kuchni.

Alex stoi tam przez kilka długich chwil, na twarzy ma przyklejony uśmiech. Nerwowo przeczesuje dłonią włosy. – Już zarezerwowałem nam pokój...

- W hotelu? Dlaczego to zrobiłeś? – Patrzy na niego, potem na mnie, a potem znowu na niego i krzywo się uśmiecha. Matka Alexa jest suką.

- Violet jest po raz pierwszy w Guelph...

- I właśnie dlatego powinniście zostać tutaj. Możesz odwołać waszą rezerwację. – Daisy zarzuca rękę na moje ramiona i prowadzi mnie do kuchni. - Nie spędzam zbyt dużo czasu ze swoim chłopczykiem, a Violet miała cię przez większą część weekendu. Myślę, że powinna się tobą podzielić przez jedną noc. Kochanie, weź wasze torby i wnieś je do środka.

Przerażona, oglądam się przez ramię, kiedy Daisy odciąga mnie od Alexa. Ma on ściągnięte brwi i usta ułożone w cienką linię. Wygląda na tak samo zadowolonego tą sytuacją jak ja. Brunch z rodzicami to jedno, ale cholerne nocowanie to całkiem coś innego.

- Jestem taka szczęśliwa, że Alex znalazł dla nas trochę czasu podczas swojego pobytu w mieście. I tak widzimy go bardzo rzadko, biorąc pod uwagę jego aktualny grafik.

Czując się niezręcznie, stoję na środku kuchni, nie wiem czy powinnam usiąść czy stać. - Bardzo często jest w trasie.

Daisy podnosi największy jaki kiedykolwiek w życiu widziałam nóż i odcina górę ananasa. – Mmmm. Właśnie z tego powodu związki zawsze były dla niego prawdziwym wyzwaniem.

Mam nadzieję, że kolejne dwadzieścia cztery godziny nie będą wypełnione szpilami skierowanymi w moją stronę. Nie sądzę, abym je zniosła bez powiedzenia czegoś, czego będę żałowała.

Daisy natychmiast wyznacza mi zadanie, na szczęście nie jest to nic trudnego, bo za cholerę nie umiem gotować. Kiedy odcinam szypułki truskawek, Daisy robi mimozy. Alkohol jest dokładnie tym czego potrzebuję, aby pokonać niepewność i ten cholerny smak lakieru na języku.

Podaje mi szklankę, kiedy do kuchni wchodzi Alex i jego ojciec. Robbie ma na sobie spodnie od pidżamy, w kartkę i koszulkę z zespołem Grateful Dead.

- Robbie! Miałeś się przebrać! Mamy towarzystwo. – Daisy kładzie ręce na biodrach. – Znowu robisz jakieś badania?

Patrzę na uśmiechniętego Alexa, a potem przesuwam wzrok na jego ojca, który również się uśmiecha, a potem do jego matki, która się nie uśmiecha. Przyglądam się Robbiemu. Białka jego oczu są szokująco czerwone. Gdybym nie wiedziała lepiej, to powiedziałabym, że jest najarany.

- W tym tygodniu testuję nową partię leków. Powinny zwiększyć apetyt o pięćdziesiąt procent.

Chyba moja hipoteza jest poprawna. Wsuwa dłoń pod koszulkę i zaczyna się leniwie głaskać po brzuchu. Ma pod nią niezłe mięśnie. Odwracam wzrok. Nie chcę pożerać wzorkiem ojca Alexa.

- Jak się masz Violet? – Łapie garść truskawek i siada na krześle.

- Świetnie. A ty?

- Odprężony, to byłoby idealne określenie.

W całej swojej historii randkowania, tylko kilka razy poznałam czyichś rodziców. Żadne z tych doświadczeń nie było tak dziwaczne jak to.

Alex rozmawia z ojcem o czystości medycznej Mary Jane, a ja dalej kroję owoce. Większość z nich ląduje w ustach Robbiego. Jeśli ten środek powinien zwiększać apetyt, to powiedziałabym, że spełnia swoje zadanie.

Do tej pory byłam tak skupiona na byciu uprzejmą, że nie przyjrzałam się wystrojowi domu. Wygląda jakby Cygan wdał się w bójkę z południową pięknnością, i jakby oboje eksplodowali w tym domu. Wszystko jest albo plisowane, albo pochodzi z lat siedemdziesiątych. Ciężko mi to wszystko przetworzyć. Zastanawiam się, jak taki

niefrasobliwy facet jak Robbie może znieść tyle nadmiernego, wizualnego pobudzenia. Może lubi się o to potykać.

Kiedy pomijam mimozę i się nad tym zastanawiam, do pomieszczenia wchodzi siostra Alexa. Prawie się krztuszę, kiedy za nią wchodzi Buck. Rozpęta się piekło.

Alex stoi do nich obrócony plecami. Robię najbardziej logiczną rzecz na całym świecie. Łapię go za rękę i przyciągam do siebie. Mam zamiar go molestować. Jednakże, ten plan ma pewne dziury, największa to obecność jego rodziców. Więc stoję tam, patrzę się na niego jednocześnie głaszcząc palcami jego kciuk. Alex rzuca mi dziwne spojrzenie.

- Alex! Jesteś! - Głos Sunny odrywa go od mojego działania.

Odwraca się. Ponieważ nie widzę wyrazu jego twarzy, i bazuję na sposobie w jaki ściska moją rękę, zakładam, że nie jest szczęśliwy.

- Co do diabła? – Swoim głośnym krzykiem przestrasza swoją matkę prawie na śmierć, zresztą, mnie też.

- Alex! Użyj swojego wewnętrznego głosu. - Mówi Daisy.

- Alex... - Mówię cicho, kiedy zaciska uścisk na mojej dłoni. Jeśli nadal będzie to robił to mi ją złamie. Potrzebuję swojej dłoni, nie tylko do wykonywania swojej pracy, ale też do innych, ważnych rzeczy, takich jak robienie sobie dobrze.

Niestety, jego uwaga nie jest skupiona na ręce, którą miażdży. Jest skupiona na Bucku, który stoi obok jego siostry i uśmiecha się jak głupek. Przynajmniej jej nie dotyka.

- Cześć stary. Jak leci? - Pyta Buck, tak jakby jego obecność w tym domu nie była niczym wielkim.

Wolną ręką ciągnę Alexa za rękaw.

- Co tutaj robisz? - Pyta spokojnie.

Tracę czucie w palcach. Pochylam się i gryzę Alexa w ramię.

- Ał!

To działa. Puszczam moją rękę.

Obraca głowę. O cholera, jest mega wkurzony. Chociaż jest hardkorowcem na lodzie, a w łóżku potrafi być dominujący i napalony, to mnie nie onieśmiela. Dodatkowo, jest tutaj jego rodzina i Buck, więc nic mi nie będzie.

Pociera ramię. – Dlaczego mnie ugryzłaś?

- Miażdżyłeś mi dłoń, a słowa na ciebie nie działały.

Ustami sprawdza stan mojej dłoni. – Cholera, dziecinko przepraszam.

- Alex, uważaj na język.

- Przepraszam mamo. – Potem Alex patrzy na swoją siostrę i wskazuje palcem na Bucka. - Możesz to wyjaśnić?

Sunny obrzuca spojrzeniem Bucka. - Wyjaśnić co?

- Dlaczego jesteś taki niemiły? - Pyta Daisy. Nikt nie zwraca na nią uwagi.

Sunny przesuwa włosy przez ramię. Ma na sobie koszulę w kolorach tęczy i długą do kostek spódnicę. W ogóle nie jest w typie Bucka. Jemu podobają się ździrowate, prawie nagie i zawsze chętne laski. A mimo to jest tutaj z Sunny.

Alex rezygnuje z wypytywania siostry, która wygląda na naprawdę zdezorientowaną, i przesuwa się na Bucka. – Kto cię zaprosił?

- Ja go zaprosiłam. - Odpowiada Sunny.

- Dlaczego? – Alex zaciska dłonie w pięści.

- Hm, bo go lubię? - Język jej ciała mówi mi to, czego nie mówią jej słowa. Owija wokół palca kosmyk włosów i spuszcza wzrok. Buck usidlił ją swoją magią yeti.

- Lubisz go? - Głos Alexa rośnie wraz z położeniem jego brwi. - Jest ścierwem!

Część mnie chce bronić Bucka, pod całym tym kurewstwem jest miłym facetem. Ale gdyby Sunny była moją siostrą, wykastrowałabym Bucka zanim włożyłby w nią swojego kutasa. Niestety, ze sposobu w jaki Sunny patrzy na Bucka, a Buck odpowiada jej uśmiechem, wygląda na to, że to już się stało. Być może Alex nie zdążył uratować swojej siostry. Trochę później powinnam jej zaoferować wizytę w klinice, gdzie może się zbadać na obecność chorób wenerycznych.

Sunny opiera pięść na biodrze. – Spójrz kto nazywa czajnik garnkiem!

Sunny i Buck mogą być na tym samym poziomie intelektualnym, biorąc pod uwagę jej kompletnie nie zrozumiałą wypowiedź.

Najwyraźniej Daisy łapie co chciała powiedzieć Sunny. Broni nieistniejącą cnotę Alexa.- Nie mów takich rzeczy o swoim bracie!

Albo żyje w kompletnym wyparciu albo jest zbyt zaślepią matczyną miłością, żeby zobaczyć prawdę. Alex może i nie jest playboyem, ale potrafi być bardzo, ale to bardzo niegrzecznym chłopcem.

Rozglądam się po pokoju, wyrazy twarzy wszystkich osób są cholernie zabawne. Sunny jest wściekła, Daisy wygląda jakby zaraz miała się rozpłakać, Buck gapi się na piersi Sunny, więc nie ma zielonego pojęcia co się tutaj dzieje, a Robbie przysunął sobie bliżej miskę z owocami. Wrzuca sobie jedzenie do ust i wrzuca szybkie spojrzenie wokół sprawdzając czy ktoś to widzi. Lubię go.

Sunny uderza pięścią o biodro. – Widziałam dzisiejsze gazety. A ty?

- Jakie gazety? - Pyta Alex.

- Tabloidy. Jest tam artykuł na temat tego co się wydarzyło wczoraj w szatni.

- Czeka, co? - Nagle Buck staje się czujny. Tak samo Alex i ja.

- To nie tak, że wierzę we wszystko co jest tam napisane. Nawet jest w większej części ta historia jest zmyślona, to i tak na pewno nie stawia was w dobrym świetle.

- Jakie tabloidy czytasz? – Wyraz twarzy Bucka przypomina jego minę wtedy, kiedy ma zaparcie.

To jasne, że obawia się, że Sunny czytała w tabloidach o jego seksualnych eskapadach. Jest zbyt zaangażowany w dowiedzenie się co Sunny może o nim wiedzieć i zapomina o kłótni z Alexem, żeby pograć się z nią w cichej rozmowie.

Patrzmy na siebie z Alexem, oboje chcemy dowiedzieć się tego samego, czyli co Sunny przeczytała w tabloidach i jak bardzo powinnam się martwić.

Nie mam pojęcia co się dzieje między Sunny i Buckiem, ale muszę przyznać, że choć oboje nie wyglądają na zbyt inteligentnych, to dobrze się dogadują. Buck jest naprawdę uprzejmy w stosunku do niej.

Brunch jest niezręczny, po części ze względu na naszą niemożliwość do pozyskania informacji na których nam zależy. Robbie prowadzi rozmowę. Jest niezwykle elokwentny jak na mężczyznę, który żyje pod dyktando żony. Alex wspomina o zabranii mnie do kampusu Guelph i Robbie natychmiast zaczyna opowiadać o zajęciach dla kobiet, na które uczęszczał w trakcie studiów.

Klepie Daisy po dłoni.- To tam spotkałem moją Daisy. Była najmądrzejszą, najpiękniejszą kobietą w pomieszczeniu, więc naturalnie musiałem ją zaprosić na randkę.

- To nie prawda. Oblałam zajęcia, a ty zaprosiłeś mnie na randkę, bo wszystkie inne dziewczyny nie były tobą zainteresowane. - Odpowiada Daisy.

- A ty byłaś najpiękniejszą kobietą w pomieszczeniu. – Całuje ją w policzek bez wchodzenia w interakcję z jej włosami. Niesamowite.

- A co z waszą dwójką? Jak się poznaliście? - Daisy kieruje pytanie do mnie.

- Poznaliśmy się po meczu Hawks.

- Och?

- Przyjechałam z rodziną, żeby zobaczyć mecz Bucka.

Uśmiecha się tym samym kalkulującym uśmiechem, którym powitała nas po przyjeździe. – To takie miłe. Sunny przychodzi na mecze, kiedy tylko może, ale aktualnie studiuje, a nauka jest dla niej bardzo ważna. A co z tobą? Czym się zajmujesz?

- Jestem księgową.

- Naprawdę? Ale jesteś taka młoda. – Daisy podbiera brodę na dłoniach. Zły błysk w jej oczach powoduje, że robię się nerwowa.

- Ostatniej wiosny ukończyłam licencjata z rachunkowości i finansów, więc pracuję w swojej firmie mniej niż rok.

- A czym się dokładnie zajmujesz?

- Vi zarządza moimi kontami bankowymi.- Buck nabija na widelec kiełbaskę i ładuje ją sobie do ust.

- Więc zarządzasz kontami sportowców?

- Głównie tak. Jestem młodszą księgową, więc zajmuję się tylko mniejszymi rachunkami, poza Buckiem.

Przechyla na bok swoją głowę z hełmem z włosów, jest dociekliwość jest onieśmielająca. – Musisz być dobrze zaznajomiona z tym ile ci chłopcy zarabiają w trakcie swojej kariery.

- Mamo. - W głosie Alexa słyszę napięcie.

- Co? Po prostu chcę poznać Violet. Minęło bardzo dużo czasu odkąd przyprowadziłeś do domu dziewczynę. – Daisy rzuca mu anielski uśmiech, a potem odwraca uwagę z powrotem do mnie. - Brzmi bardzo ciekawie. To musi być bardzo duża odpowiedzialność.

Kiwam głową z entuzjazmem. – Och, to prawda. Uwielbiam pracować z liczbami i cyframi.

Daisy nie zadaje mi kolejnych pytań o pracę. Jej rażąca niechęć sprawia, że jestem tak zdenerwowana, że ledwo mogę coś zjeść. Wpycham w siebie jedzenie, żeby jej jeszcze bardziej nie obrazić. Alex nie mówi zbyt wiele, czasami tylko rzuca przytyk w kierunku Sunny i Bucka. Żadne z nich na to nie reaguje, są zbyt zajęci dotykaniem się stopami pod stołem.

Po brunchu, Alex zanoszą nasze torby na górę i oprowadza mnie po reszcie domu.

- Przepraszam za to wszystko. - Mówi, kiedy jesteśmy z dala od jego rodziny. – Planowałem, że zostaniemy tu tylko na jakiś posiłek. Myślałem, że jeśli zjemy tu brunch to wymówimy się z obiadu.

- Twoja rodzina chce spędzić z tobą trochę czasu. To zrozumiałe. – Mimo to nadal chciałabym, abyśmy nocowali w hotelu, gdzie nie musiałabym się martwić o swoje zachowanie po zmroku.

Wąskimi schodami wchodzimy na trzecie piętro. To świetny pokój jeśli jesteś osiemnastoletni chłopcem. Wygląda jakby nic się tu nie zmieniło od wyprowadzki Alexa. Sufit jest wysoki i pod kątem, duże okna i szeroka przestrzeń. Wszędzie wiszą akcesoria do hokeju, a nad jego łóżkiem, wiszą plakaty ze Sports Illustrated, edycja ze strojami kąpielowymi.

Alex rzuca nasze torby na podłogę, obok swojego podwójnego łóżka i wyciąga laptopa.

- Co robisz?

- Sprawdzam artykuł o którym mówiła Sunny. – Przez kilka sekund wściekle klika. Marszczy czoło, kiedy przygląda się temu co widnieje na monitorze.

Siadam i czytam razem z nim. Niewielka część artykułu odnosi się do bójki, tajemnica szatni jest o wiele bardziej interesująca. W artykule nie ma niczego konkretnego. To same spekulacje, połączone z kilkoma rozmazanymi zdjęciami Alexa

wyprowadzającego mnie tylnym wyjściem, oraz kiedy wsiadałam do busa. Moja twarz jest niewidoczna.

Wypuszcza westchnienie ulgi i ściska mnie za kark. – Nikt cię nie rozpozna.

- To dobrze. Co z Buckiem i Sunny? Myślisz, że pojawią się ich zdjęcia? Razem?

Kiedy wpisuje w wyszukiwarkę ich imiona, na monitorze pojawia się mnóstwo zdjęć. – Cholera. Niedobrze. Niech Buck lepiej się pilnuje.

Moim zdaniem większość z nich jest nieszkodliwa. Nie są takie jak te zdjęcia na których pieprzę się ustami z Alexem.

- Jeśli to cię pocieszy, to nie sędzę, żeby Buck kiedykolwiek poszedł na brunch z rodzicami.

- Prawdopodobnie robi to, żeby się na mnie odegrać.

- Może oni naprawdę się lubią.

- Jeśli zrani Sunny, skopię mu tyłek.

- To całkowicie uzasadniona groźba. Nawet ci pomogę.- Chociaż mam nadzieję, że nie będę do tego zmuszona. Zmieniam temat, nie chcąc zrujnować reszty naszego dnia. Szczerze mówiąc, na miejscu Alexa czułabym to samo.

- Może gdzieś wyjdziemy Powiedziałaś, że oprowadzisz mnie po Guelph. Chciałabym zobaczyć, gdzie żyją hobbitci.

Alex zabiera mnie na Uniwersytet Guelph, gdzie nie ma żadnych hobbitów. Rozłożony na ogromnej przestrzeni, kampus jest oszałamiającym połączeniem starej architektury z nowoczesnością. Zabiera mnie nawet na lodowisko, na którym został wyłapany przez łowcę talentów. Próbuję sobie wyobrazić jakby to było, gdyby ktoś zaoferował mi miliony dolarów za rok gry, z łyżwami na nogach, ledwo po ukończeniu liceum.

Za każdym razem, kiedy Alex wpada na kogoś, kogo zna, co dzieje się bardzo często, przedstawia mnie jako swoją dziewczynę. Nikt nie robi zdjęć, ani nie prosi o autograf. Traktują go jak normalną osobę. To bardzo orzeźwiająca odmiana po tym co dzieje się po meczach. Zwłaszcza biorąc pod uwagę tą cholerną klęskę z szatnią.

- Chciałbym, żebyś dzisiaj poznała kilku moich przyjaciół, jeśli nie masz nic przeciwko, - mówi Alex, kiedy siedzimy już w samochodzie.

- Jasne, brzmi świetnie. – To coś wielkiego. Rodzina jest czymś sporym, ale to przyjaciele są tymi z którymi spędzasz większość czasu.

Jedziemy do jego rodziców, żeby się odświeżyć po naszej małej przygodzie. Alex nie chce mi nic powiedzieć o naszych planach. Wiem tylko tyle, że powinnam się ubrać w coś zwykłego i, że zjemy obiad z jego przyjaciółmi. Jest zbyt ogólnikowy. Nie lubię takich niespodzianek.

Mam pomysł. Nie mam nic przeciwko użyciu wół nagiej perswazji, żeby uzyskać potrzebne mi informacje. Przepraszam i idę do łazienki, gdzie rozbieram się do podkoszulka i bielizny.

Alex siedzi na krześle, przy komputerze, plecami do mnie. Kiedy wychodzę z łazienki rozmawia przez Bluetootha. Później się z niego ponabijam.

- Spoty reklamowe? To niezbyt dobry czas. – Niespokojnie uderza palcami w biurko. - Tak. Wiem. Nie słyszałeś gówna, które z siebie wypluwał... Dobra. Będę trzymał temperament pod kontrolą.

Alex przechyla głowę w bok i strzela szyją. Jest niezadowolony z tego co mówi ta druga osoba.

- To tylko domysły. Nie ma żadnych zdjęć z ostatniej nocy. Tylko nasza dwójka...- Obraca się fotelu. - Słyszenie i widzenie to nie to samo. Po prostu wyślij mailem pytania i powiedz co chcesz, żebym powiedział. – Przerywa. – Po co mam wam o niej mówić? To jest dość oczywiste, nie? Co? Po co miałbym to robić? – Alex klika lewą ręką myszkę i otwiera załącznik z maila. Rozpoznaję zdjęcie z ostatniej

nocy. Jest na nim Alex i ja z zasłoniętą twarzą. – I co z tego? W jaki sposób to może wpłynąć na poparcie?- Kolejna długa przerwa. – Czy kilka tygodni ma, aż takie znaczenie?

Rozmawiają o mnie w odniesieniu do jakiegoś poparcia. To mnie niepokoi, zwłaszcza, że Alex jest teraz bardzo wzburzony.

- To nie w porządku. Dużo wcześniej powinienś był coś powiedzieć, skoro to jakiś problem. Przecież nie próbowałem utrzymać tego w sekrecie. Kur... Nie. Tak. Rozumiem. - Przeczesuje dłonią włosy. – Wiem, że to dobra rewelacja, ale... tak. Pieniądze nie są problemem... Cóż, co do kurwy mam powiedzieć...

Robię krok w tył, ponownie przemyślając swój plan. Podłoga skrzypi pod moimi stopami i Alex obraca się w fotelu.

- Nie lubię... - Szczęka mu opada. – Muszę kończyć. Zadzwoń do ciebie w poniedziałek.

Zdejmuje zestaw słuchawkowy i wrzuca go na biurko. Nie trafia, więc ląduje on na podłodze.

- Kto to był? – Palcem dotykam rąbka swojej koszulki.

- Mój agent, Dick. - Przesuwa wzrok z moich piersi na talię.

- Masz problemy w związku z ostatnią nocą?

Alex wzrusza ramionami. - Przejdzie mu.

Nie jestem pewna czy kupuję jego nonszalancję. - Brzmiałś na nieźle zmartwionego.

- Tylko wkurzonego. Mam wywiad jak tylko wrócę do Chicago.

- W sprawie bójki czy szatni?

- Obu. Ale nie musisz się o to martwić. - Chwyta podłokietniki i obraca cały fotel. - Nawiasem mówiąc, to są moje nowe, ulubione majteczki.

- Technicznie są chyba nazywane slipkami. - Palcem krążę wokół postaci Hulka. Jego kreskówkowe ciało jest rozmieszczone bardzo strategicznie, wygląda tak jakby wybijał się z mojej cipki.

- Mam w dupie jak się je nazywa, wyglądają na tobie perwersyjnie fantastycznie. – Wiruje palcem, pokazując mi, żebym się obróciła.

Spełniam jego prośbę i zostaję wynagrodzona ciężkim oddechem oraz wymruczanymi przekleństwami. Odwracam się, żeby znowu stanąć twarzą do niego i podchodzę bliżej.

Kiedy jestem wystarczająco blisko, przesuwa dłońmi w górę moich nóg, a potem obejmuje tył moich ud. Nadal gapi się na slipki.

- Uwielbiam tą klapkę. – Dotykam palcem otwór w slipkach. – Jest bardzo wygodna.

- Jest, nieprawdaż? - Alex odsuwa moją rękę. Jęczę w oczekiwaniu, kiedy wsuwa palce w tą małą kieszonkę. Jego druga dłoń wędruje w górę mojego uda, pod tkaninę i obejmuje mnie za tyłek.

Okrężnym ruchem pociera łechtaczkę i wsuwa we mnie dwa palce. Uderza w miejsce, które sprawia, że czuję milion odcieni czystej przyjemności. Jęk zamiera mi na ustach, kiedy nagłym ruchem otwierają się drzwi do jego pokoju.

W progu stoi Daisy, trzymając w dłoni zdjęcie w ramce.

Spoglądam w dół na Alexa, który patrzy się na matkę z wyrazem czystego, niefiltrowanego przerażenia. - Myślę, że zapomniałeś zamknąć drzwi.

I właśnie z tego powodu powinniśmy byli od razu udać się do tego przeklętego hotelu.

trava: biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 21

Zaraz się wkurzę

ALEX

- O mój Boże! – Moja matka unosi jakieś upokarzające mnie zdjęcie, i ochrania nim twarz jak jakąś tarczą.

- Mamo!

Cofając się z mojego pokoju, nerwowo siłuje się z drzwiami, a potem je za sobą zamyka.

- Jakby mnie już wystarczająco nienawidziła. - Twarz Violet przybiera odcień czerwonego buraka.

- Ona cię nie nienawidzi. – Aby ją rozproszyć, okrążam palcem jej łechtaczkę. -
Przepraszam.

Odpycha moją rękę. Biorąc pod uwagę to co się stało, nie dziwię się, że zrezygnowała z orgazmu. – Nadal możemy wynająć pokój w hotelu. Zadzwoń.

- Nie rób tego. Nie chcę urazić twojej mamy. A przynajmniej nie chcę zrobić tego jeszcze bardziej. - Łapie torbę z podłogi. - Powinnam się przygotować do naszego wieczornego wyjścia.

Znika w łazience, zamykając za sobą drzwi. Odchylam głowę do tyłu i przecieram dłonią twarz. Tą, która była w slipkach Violet, co oznacza, że wtarłem sobie jej cipkę w całą swoją cholerną twarz. Te pieprzone slipki. Nie rozumiem dlaczego są tak cholernie seksowne. Jezu. Mam całkiem niezłą erekcję i nie wygląda na to, że będę w stanie coś z nią zrobić.

Dzisiejszy dzień przekształcił się w pieprzony koszmar. Najpierw Buck pojawia się z moją siostrą na brunchu, tylko Bóg wie, gdzie teraz są. Potem rozmowa z moim agentem o Najlepszym Seksie w szatni i jego rozkaz o spowolnienie mojej relacji z Violet, dopóki nie będzie po sprawie reklamy Kawalera Roku. A potem moja matka wchodzi w pokój, kiedy trzymam rękę w majtkach Violet. Czy facet nie może mieć przerwy i odrobiny pieprzonej prywatności?

Podczas gdy Violet ukrywa się w łazience, bo to właśnie robi, korzystam z okazji, żeby rozmówić się z matką. Jest w kuchni, nucąc jakby nic się nie stało.

Opieram się o framugę drzwi i krzyżuję ramiona na piersi. - Powiesz mi o co w tym wszystkim chodzi?

Podskakuje, udając, że ją przestraszyłem. – Och, Alex! Nie zauważyłam cię!

Taa, nie oszuka mnie. W ogóle. Ma podniesiony głos, tak jak kiedyś, kiedy mówiła mi, że idziemy kupić nowy sprzęt do hokeja. Zamiast tego, zabierała mnie na kolejny konkurs jazdy figurowej.

- Musisz przeprosić.

- Za co?

- Nie udawaj, że nie wiesz.

- Och, masz na myśli... to. - Macha dłonią w kierunku sufitu. – Przepraszam, kochanie. Przeglądałam stare zdjęcia. Znalazłam moje ulubione zdjęcie z konkursu. Pamiętasz, prawda? Byłeś tak blisko kwalifikacji do Olimpiady.

Patrzy na mnie wyczekująco, pamiętam to bardzo wyraźnie. Jeśli nie robiłem potrójnego obrotu i wyskoku, to szalałem na lodowisku wbijając krążki do bramki. Byłem notorycznie wyczerpany. Nie miałem własnego życia.

Nadal wpatruję się w moją mamę.

Czując się nieswojo, mama odwraca wzrok. – W każdym razie, pomyślałam, że podzielę się nim z tobą i Violet. Najwidoczniej powinnam była zapukać.

- Cholera, oczywiście, że powinnaś!

Rzuca ścierkę na blat. – Nie odzywaj się do mnie tym tonem! Nie spodziewałam się, że twoja mała dziewczyna będzie paradowała w połowie naga!

Jej sugestia jest wyraźna, wierzy, że Violet próbuje mnie wykorzystać. Nie rozumiem tego. Jeśli chodziło o mnie, to moja matka zawsze zachowywała się jakby była zaślepiona. To tak jakbym nadal był nastolatkiem, a nie dorosłym facetem, który potrafi sam podejmować własne decyzje.

Jedynym powodem dla którego nie używałem sobie w liceum, był mój całkowity brak życia towarzyskiego, dzięki próbie zrównoważenia łyżwiarstwa figurowego z hokejem. Poza tym, byłem też cholernym kujonem, ale staram się nie skupiać na tej części. Miałem zaledwie osiemnaście lat, kiedy powołano mnie do NHL. Wtedy otworzyłem oczy.

Podnoszę dłoń w ostrzeżeniu. – Nie zaczynaj.

Oczywiście, nie słucha mnie. Jak zwykle wyraża swoją opinię, bez względu na to czy tego chcę czy nie.

- Co? Jestem twoją matką. Mam przeczucie co do niej. Alex, jej ojciec jest łowcą talentów! Wie dokładnie ile zarabiasz w ciągu roku. Jestem pewna, że jest

przyzwyczajona do pewnego stylu życia, a ty jesteś idealnie wyposażony, aby jej to zapewnić. - Uderza dłonią o stary magazyn leżący na blacie, ten ze zdjęciami mojego pierwszego pocałunku z Violet. - Nie chcę, żeby moje dziecko zostało zdemoralizowane przez jakąś krążkową dziwkę.

Sunny musiała jej dać ten magazyn, bo nie jest to coś co zazwyczaj kupuje moja matka. Przechodzę przez kuchnię, uderzając dłońmi o gazetę.

- Wyjaśnijmy sobie kilka kwestii. Mam dwadzieścia pięć lat. Cała demoralizacja miała miejsce lata temu. Każdy na tej pieprzonej planecie może się dowiedzieć ile zarabiam. To nie jest żaden cholery sekret.

Otwiera usta, żeby mi przerwać, ale wytykam ją palcem.

- O nie, nie zrobisz tego. Nie skończyłem. Violet nie jest krążkową dziwką i nie chce moich pieniędzy.

- Skąd możesz być pewien?

- Bo jestem pewien. Koniec dyskusji. Chcesz wiedzieć dlaczego nie przyprowadzam do domu swoich dziewczyn? Bo traktujesz je jak gówno. – Szeroko otwiera oczy. Nigdy wcześniej nie rozmawiałem z nią tak szczerze. – Nie pozwolę na to. Nie z Violet. Zależy mi na niej, jest dla mnie ważna. Jeśli nie potrafisz być dla niej miłą, to jest to ostatni mój pobyt w tym domu.

Zamyka oczy, ukrywając swój ból. Kiedy je otwiera, błyszczy w nich złość. – Pierwszy raz słyszymy o tej dziewczynie. Nie możesz mnie winić za to, że się martwię, szczególnie biorąc pod uwagę to co ostatnio o tobie wypisuje prasa.

- Więc maglowałaś ją w trakcie brunchu przez co czuła się niekomfortowo? W jaki sposób jest to pomocne? Spakowałbym się i zabrał Violet do hotelu, ale ona nie chce cię urazić. Jeśli o mnie chodzi, mam w dupie co o tym myślisz.

- Alex. - Sięga przez blat po moją dłoń, ale robię krok w tył.

- Jeśli nie masz zamiaru przeprosić, zatrzymaj to dla siebie.

Nie daję jej szansy na wypowiedzenie kolejnego słowa. Wychodzę z kuchni i idę do pokoju na górze. Na pewno później dostanie mi się od ojca, ale musiałem jej to powiedzieć. Zachowanie mojej matki jest totalnie nie na miejscu.

Violet surfuje w Internecie, szuka więcej artykułów o wczorajszym zajściu w szatni. Póki co, każdy z nich zawiera domysły, ale żadnych faktów. Niestety, to nie powstrzyma mediów przed opublikowaniem wszystkiego, czego mogą się dowiedzieć.

Ma na sobie super obcisłe jeansy i czerwoną koszulkę z ostatniej nocy. Logo Hawks jest rozciągnięte na jej piersiach. Kocham je. Koszulkę, jej cycki, to co jest pod koszulką i opina jej piersi, marzę o byciu jej stanikiem.

- Wyglądasz...

Słyszając mój głos, podskakuje przerażona. - Powinnam się przebrać? Nie wiedziałam co na siebie założyć. – Violet poprawia koszulkę.

- Wyglądasz idealnie. – Wskazuję na jej piersi. - Chcę, żebyś to nosiła. Zdecydowanie.

Chciałbym uprawiać z nią seks, kiedy będzie miała na sobie tę koszulkę. Kupię jej taką samą, tylko białą. Potem wepchnę ją pod prysznic, żeby koszulka zrobiła się przezroczysta i wypieprzę ją opartą o ścianę. Telefon buczy mi kieszeni, ostrzegając mnie, że musimy już wychodzić. Bez seksu.

Wkładam do kieszeni portfel. - Powinniśmy się zbierać. – W przeciwnym razie będę próbował ją rozebrać. Początkowo może się opierać, przez to, że wcześniej nam przeszkodzono, ale jeśli chcę to potrafię być bardzo przekonujący.

- Czy jest tutaj jakieś tylne wyjście? - Bawi się rąbkiem koszulki.

- Jest. Ale auto zaparkowałem od frontu.

- Okej. Tak. Hmm... - Violet grzebie w torebce, szukając nie wiadomo czego. Jest ogromna, prawie jak torba marynarska. Nie wiem po co dziewczynom takie

wielkie torby. Wygląda na to, że trudno w nich cokolwiek znaleźć. Po kilku minutach nadal nie znalazła tego, czego szuka. Opadają jej ramiona i wzdycha.

- Co się dzieje? - Palcem dotykam ją pod brodą i unoszę jej głowę, aby na mnie spojrzała.

- Och, nie wiem. Twoja matka przyłapała nas przed chwilą, z twoją ręką w moich majtkach. Nie jestem zainteresowana natknięciem się na nią.

- Przed chwilą z nią rozmawiałem...

Violet wygląda jakby miała dostać ataku serca. - Co zrobiłeś?

- O jej problemach z prywatnością. – Resztę rozmowy zatrzymam dla siebie. Violet jest już wystarczająco zestresowana, nie musi wiedzieć, że pokłóciłem się o nią z moją matką.

- Och. - Lekko rozluźnia ramiona. – Mimo to nadal nie chcę jej teraz widzieć, więc możemy wyjść tyłem? I tak jestem już zdenerwowana tym, że poznam twoich przyjaciół. Uniknięcie kolejnych niezręczności byłoby super.

- Jasne, dziecinko. Cokolwiek tylko zechcesz. – Kradnę jej buziaka.

Violet mięknie, pozwalając mi na pogłębienie całusa, a potem się odsuwa.

- Moi przyjaciele są tak samo wyluzowani jak mój ojciec. Bez problemu się z nimi dogadasz.

- Tak sądzisz?

- Zaufaj mi. Pokochasz ich.

Wybieramy tylne schody i okrążamy dom, żeby uniknąć spotkania z moją matką.

- Więc... - Mam zamiar przedstawić ją moim najbliższym przyjaciołom. To z nimi dorastałem, oni znali mnie zanim zostałem sławnym hokeistą. Mają na mnie

mnóstwo brudów... i to takich, które raczej nie sprawiają, że wypadam dobrze w czyichś oczach.

- Pogodzę się z tą sytuacją z twoją mamą. - Mówi. – Jeśli nigdy nie poruszy tego tematu. Nigdy.

- Nie zrobi tego. - Lepiej, żeby tak było. Kładę dłoń na nodze Violet, przesuвам wysoko i ściskam. - Jest coś co prawdopodobnie powinnaś wiedzieć.

- Proszę, nie mów mi, że miałeś operację zmiany płci. Nie sądzę, że poradzę sobie dzisiaj z taką informacją.

- Co?

- Przepraszam. – Krzyżuje i prostuje nogi. - Brzmiałeś bardzo poważnie. Przez to jestem trochę nerwowa.

Próbuję się nie roześmiać. - Zapewniam cię, wszystkie części moje ciała są moją własnością.

- To ulga, w przeciwnym razie, gdybyś był kobietą, to miałbyś największą waginę na całym świecie.

Śmieję się, bo szczerze, to gównno, które przechodzi przez jej głowę czasami mnie zdumiewa.

- Prawdopodobnie zapisałbyś się z tym wynikiem w księdze Guinnessa. - Zapada się w fotelu i kładzie swoją dłoń na mojej. - Chciałeś mi coś powiedzieć.

- Małe ostrzeżenie. Jako dziecko byłem trochę durnowaty.

- Mam dyplom w dziedzinie finansów i księgowości. Nagroda kujona należy do mnie. – Patrzy na mnie kątem oka. - Nie mogę sobie ciebie wyobrazić jako durnia.

Jeśli moja matka znajdzie więcej zdjęć jak to, którego dzisiaj używała jako tarczy, Violet będzie dokładnie wiedziała o czym mówię.

- Faceci, których dzisiaj poznasz są bardziej typem tych z klubu szachowego niż sportowego.

- Jak Jimmy i Dean z pracy?

- Kto?

- Faceci, których poznałeś w dniu, kiedy zamknąłeś mnie w pokoju konferencyjnym.

W jej ustach brzmi to bardzo źle. – Och. Tak. Dokładnie jak ci faceci.

Zaledwie kilka minut zajmuje nam dotarcie do centrum miasta i udaje mi się znaleźć miejsce parkingowe blisko pubu. Reid i Dave zajęli już stolik i zamówili dzbanek piwa. Klepiemy się po plecach, a potem przedstawiam im Violet.

Dave sztywno ją obejmuje.- To świetnie, że mogę cię w końcu poznać. Przez kilka ostatnich tygodni Alex ciągle o tobie gadał.

- Och, naprawdę? – Violet rzuca mi pytające spojrzenie. - A co dokładnie mówił?

- Ani słowa, bracie. - Odpowiadam.

- Nie martw się. W pewnym momencie będzie musiał iść do łazienki. Wtedy będziesz mi mógł wszystko powiedzieć. - Niby szeptem mówi Violet.

Reid śmieje się. - Już ją lubię.

Przyciągam do siebie Violet i całuję ją w skroń. - Widzisz? Mówiłem ci.

Rozsiadamy się w kabinie, a Reid i Dave z wielką radością rzucają mnie pod autobus, racząc Violet zenującymi historiami z mojej młodości. Nie byłem fajnym dzieciakiem.

Jesteśmy już po kolacji i w trakcie drugiego dzbanka piwa, kiedy Violet mówi, że musi iść do łazienki. Wypuszczam ją z kabiny i obserwuję jej tyłek, kiedy przeciska

się przez tłum. Ma odrobinę chwiejny krok. Jest mała, piwo szybko uderza jej do głowy.

- Musisz bardzo ją lubić. - Mówi Reid.

Wpatruję się w stół. - Póki co to tylko przygoda.

Dave drwi. – Przestań pieprzyć. Powiedz, kiedy ostatni raz przyprowadziłeś dziewczynę do domu, żeby poznała twoich rodziców.

- Albo nas, - dodaje Reid.

- Jest zabawna, dobrze się z nią bawię.

Dave wlewa resztkę piwa do szklanki Reida. - No dalej, Alex. To musi być coś więcej. O co chodzi?

Nadal czuję się niezręcznie przez moją wcześniejszą rozmowę z Dickiem. - Mój agent chce, żebym nie afiszował się z naszym związkiem dopóki nie będziemy bliżej playoffów.

- Dlaczego miałbyś to zrobić? - Pyta Reid.

- Mogę się dostać na listę Kawalera Roku. Myśli, że to będzie lepiej wyglądało jeśli ludzie będą myśleć, że jestem dostępny.

- To będzie wyzwanie po tym weekendzie, nie sądzisz?

- Dokładnie to samo powiedziałem. – Chociaż mam w dupie ten cały tytuł, to ciężko jest mi odwrócić się od potencjalnego poparcia, które za nim idzie. – Poza tym, Dick myśli, że to pomoże mi z kampanią Sports Pro. Otworzy mi drzwi, da więcej możliwości.

- Sports Pro? Stary, to wielka sprawa. Mam nadzieję, że ci się uda. - Reid pochyla się nad stołem i obniża głos. – A tak poza tym, o co chodzi z tą sprawą w szatni? Plotki są bardzo szalone. To było dla popularności czy co?

Kręcę głową. - To nie był chwyt reklamowy, jeśli o to ci chodzi. Cieszę się, że doniesienia mediów są niejasne.

Żaden z nas nie zauważa powrotu Violet, dopóki uderza ona Reida w plecy.

- Byłoby super, gdybyśmy nie zostali przyłapani przez resztę drużyny. Przepraszam, że wróciłam zanim Alex opisał wam szczegółowo co się tam działo. - Wsuwa się na miejsce obok mnie.

Reid pociera kark. - Przepraszam. To nie jest moja sprawa.

- Cokolwiek. Chciałabym wiedzieć, gdyby chodziło o moją przyjaciółkę. W przyszły weekend urządzamy z moją przyjaciółką babski wieczór, żeby podzielić się informacjami. Jesteśmy o wiele gorsze od was, chłopaki. - Spogląda na mnie. - Chyba, że chcesz, abym zachowała je dla siebie.

Cieszę się, że nie jest już przerażona. Chociaż wypite przez nią piwo może mieć coś wspólnego z jej brakiem zainteresowania. Wiem, że przejmuje się uwagą mediów. - Możesz opowiedzieć o historii z szatni.

Resztę wieczoru spędza z ręką położoną na moim udzie, raz na jakiś czas dotykając mojej erekcji. Do czasu wyjścia z pubu, Violet jest wstawiona a mnie bolą jaja.

Gdy jesteśmy już w domu moich rodziców, nie lada wyczynem jest przetransportowanie Violet do mojego pokoju, bez budzenia całego domu. Jedyne na co ma ochotę to obściskiwanie się, w korytarzu, na schodach, przed drzwiami pokoju moich rodziców, przed moim pokojem. Kiedy jesteśmy w środku, zamykam drzwi na klucz.

Violet zdejmuję mi koszulkę przez głowę.

- Boże, jesteś najseksowniejszym, żyjącym facetem. Mam na laptopie folder z twoimi zdjęciami. Czy to dziwne? Zawsze wybieram te najseksowniejsze, żeby móc się masturbować widząc twoją śliczną twarz. Reklama mleka podnieca mnie za każdym razem jak na nią spojrzę. Nadal chcę kopię w twoich naturalnych wymiarach.

Oczywiście, to się nie umywa do czasu, kiedy jestem z tobą. Nic nie może się równać z tobą i twoim ogromnym kutasem. Sam w sobie jest ligą. – Violet pociera mojego kutasa przez spodnie.

- Musimy być cicho, okej? - Szepczę. Jest strasznie głośna.

- Och, racja. Nie chcemy, żeby twoja mamusia nas usłyszała. – Przyciska palec do swoich ust. - Mogę być cicho. Obiecuję.

- Dobra dziewczynka.

Violet, której zahamowania zostały wyciszone przez alkohol, zdejmuje koszulkę, a potem rzuca na podłogę biustonosz. Następne w kolejności są jeansy, ale majteczki zostawia na miejscu. Rozpina mi spodnie i ściąga je do kolan. Wychodzę z nich, obserwując jej ręce, poruszające się w górę moich ud. Otwiera usta i językiem zwilża górną wargę. To jak praktycznie czci mojego kutasa, cholernie dobrze działa na moje ego.

- Cześć. – Dotyka mojego kutasa. Cały wieczór go głaskała, więc jestem tak twardy, że to praktycznie boli.

Wstrzymuję oddech i zaciskam dłonie w pięści, kiedy pochyla się i całuje mnie w główkę penisa. Violet patrzy w górę, kiedy językiem zatacza na nim koła. – Taki duży kutas. – Rozchyła wargi i wsuwa główkę do swoich miękkich, ciepłych ust.

Po chwili poważnie zabiera się do roboty, bo zaczyna go ssać i pocierać. Chciałbym powiedzieć, że wytrzymałem długo, ale Violet cały czas jęczy, bardzo cicho, a ja cały czas patrzę. Zbyt szybko wydaję z siebie ostrzeżenie. Uwalnia mnie od gorącego ssania swoich ust, a ja jęczę o wiele głośniej niż powinienem, kiedy dochodzę na jej piersiach.

Violet spogląda na swoje piersi. – Hm. To nie było, aż tak bardzo obrzydliwe jak sądziłam. Prawie jak w porno, nie?

Chciałbym się dowiedzieć, jakie porno ogląda i czy chciałaby obejrzeć ze mną kilka takich filmów. – Jesteś najlepszą dziewczyną na całym świecie.

Violet uśmiecha się jak szalona, kiedy chusteczkami higienicznymi wycieram z niej swój bałagan.

- Dostanę za to trofeum?

- A co byś powiedziała na orgazm? - Idę za nią, a kiedy kładzie się na łóżku, siadam na niej okrakiem.

- To przyzwoita nagroda pocieszenia.

- Cały wieczór czekałem na to, żeby położyć na tobie ręce i usta. Wątpię, żebym zaprzestał na jednym orgazmie.

Pochylam się, aby pocałować ją w ramię, jednocześnie palcami przesuwam po jej skórze. – Sprawię, że poczujesz się cudownie. - Szepczę.

Krzyk Violet jest stłumiony przez moją szyję, którą aktualnie przygryza. Szczypię ją w sutek. Wydaje z siebie kolejny okrzyk, tym razem głośniejszy.

- Ciii, dziecinko. – Przykrywam jej usta swoimi.

- Przepraszam. - Mówi, kiedy się odsuwam. – Będę cicho.

- Mądra dziewczynka. – Pocałunkami wytyczam ścieżkę od jej brody, aż do doliny między jej piersiami, omijam sutki. Szukając ulgi, wygina plecy.

Językiem okrążam jej sutek, wydycham powietrze i obserwuję jak twardnieje.

Tym razem Violet tłumi przekleństwo. Nie powiem jej, że może być tak głośno jak tylko chce. Pokój moich rodziców jest piętro niżej, na drugim końcu korytarza. Mało prawdopodobne jest, że coś usłyszą. W trakcie orgazmu, Violet staje się zbyt żywiołowa, więc zatrzymuję tę informację dla siebie. Wystarczająco dużo gówna wydarzyło się w ten weekend.

Mimo to, nie jestem zbyt miły trzymając jej nogi ściśnięte razem. Zwykle, kiedy zajmuję się jej cyckami, Violet ma możliwość ocierania się o mnie. Teraz nie może dojść bez tarcia, którego jej odmawiam.

Kiedy jej jęki stają się zdesperowane, przesuвам уста w dół brzucha i rozsuвам jej nogi.

- Proszę, Alex. Chcę dojść.

Dmucham na łechtaczkę, a Violet głośno jęczy. Dłonią zakrywa sobie usta.

- Przepraszam. Przepraszam. Nie przestawaj. Proszę.... - Mamrocze zza dłoni.

Jestem gotowy, aby w nią wejść, ale Violet zasługuje na trochę tortur za to, że przez cały wieczór miałem erekcję. Całuję skórę tuż obok łechtaczki.

Drugą dłonią mocno chwyta mnie za włosy. - Twoje usta są magiczne.

Przyciskam jej nogi do łóżka, przesuвам ręce wyżej, aż moje kciuki są niebezpiecznie blisko zakazanej strefy, przez którą wariuje. Robię to celowo. Szarpie się czując ten dotyk. Powtarzam ten ruch. Violet jęczy, głośno.

Przestaję. Chcę, żeby była podniecona. Im bardziej ją drażnię, tym intensywniejszy będzie jej orgazm. Im bardziej mokra jest, tym dłużej będę mógł się z nią pieprzyć. Dla nas obojga jest to sytuacja korzystna.

- Co robisz? - Szepcze wściekle.

- Jakoś nie potrafisz być cicho... - Wsuвам tam delikatnie koniuszki kciuków.

Jest tak blisko orgazmu, że albo tego nie zauważa, albo ma to gdzieś. Unosi biodra, wciskając moją twarz w swoją cipkę. Nie muszę nawet używać swoich palców, bo już dochodzi.

Jej ciało drży z powściągliwości przed wydaniem z siebie głośnego jęku.

Zostawiam na jej ciele mokrą ścieżkę, wytyczoną pocałunkami, od jej brzucha do ust, a potem układam się między jej udami. Uspokaja się, a kiedy napieram na nią, otwiera oczy. Trzymam się blisko i powoli w nią wchodzę. Potem, jedną dłonią łapię ją za tyłek i zaczynam się poruszać szybciej, głębiej, mocniej. Unosząc się nad nią,

jestem gotowy, aby połknąć dźwięki, których wiem, że nie będzie w stanie powstrzymać.

Violet sztywnieje, kiedy poprawiam swój uścisk i przypadkowo dotykam jej zakazanej strefy.

Wbija mi paznokcie w skórę i gryzie w ramię, aby zdusić swój jęk. Jej cipka tak mocno się zaciska, że czuję jakby mój kutas znajdował się w najcieplejszym, najbardziej aksamitnym imadle na świecie. Więc, oczywiście, dochodzę jak jakiś pieprzony spychacz.

Przekręcam nas, tak aby Violet leżała mi na piersi i pocieram jej plecy, kiedy powoli zwalnia swój oddech. Wstrząsy wtórne powodują, że co jakiś czas cichutko jęczy.

- Twoje palce były niebezpiecznie blisko zakazanej strefy.

- Przepraszam. – Pocieram jej plecy. W ogóle nie jest mi przykro.

Prycha. To wyczerpany dźwięk. - Kłamczuch.

- Nigdy bym... - Waham się, próbując zdecydować czego nigdy bym nie zrobił.

Jeśli dostałbym taką szansę, to czy bym z niej skorzystał? Kurwa, oczywiście, że tak. Czy jest szansa, że wydarzy się to w najbliższym czasie? Nie, chyba, że uda mi się przekonać Violet, aby dopuściła moje palce w pobliże Zakazanego Łądu. - To nie było zamierzone.

- Ta, jasne.

Podnoszę jej dłoń do swoich ust i podgryzam jej palce. - Ja tylko chcę sprawić ci przyjemność.

- Sprawiasz, że to brzmi tak niewinnie. – Wtula się we mnie i wkłada głowę pod moją brodę.

Za tym właśnie tęskniłem, tą łatwą bliskością jaką czujemy w swoim towarzystwie.

Violet zasypia, ale mnie zajmuje to dużo czasu. Mam sen o łyżwiarstwie figurowym, gdzie nie mogę na czas złapać swojej partnerki. Sen wypełnione lękiem przed występem nie są czymś dziwnym na tym etapie sezonu. Ale mimo to, sen ten mnie niepokoi, jakby moja niezdolność do powstrzymania upadku mojej partnerki była odbiciem lustrzanym rzeczywistości.

Odganiam te myśli.

Sny są tylko snami. Nic nie znaczą.

trava: biochem89
beta.wiki2102

CHAPTER 22

Skurczy Bóbr. Pierdzielony
krażek

VIOLET

Alex odwozi mnie na lotnisko i uzgadniamy, że zobaczymy się jak tylko wróci do Chicago. Przesypiam całą podróż do domu. Jestem wyczerpana po weekendowym maratonie seksu. Alex nie kłamał mówiąc o swojej wytrzymałości. Jest jak maszyna, tylko, że jest lepszy, bo jest Alexem. Kiedy samolot podchodzi do lądowania, budzę się ze snu, w którym marzyłam o jego penisie. Stewardessa rzuca mi dziwne spojrzenie, więc zastanawiam się czy gadałam przez sen. W tym przypadku, ignorancja jest chyba najlepszym wyjściem z sytuacji.

Charlene, będąc wspaniałą przyjaciółką, następnego dnia rano zabiera mnie ze sobą do pracy. Oczekuję pełnego śledztwa na temat mojego weekendu z Alexem, i jestem gotowa udzielić jej wszystkich odpowiedzi, ale Charlene ma do przekazania własne nowinki.

- Mam ci tyle do powiedzenia! Darren jest niesamowity. Już połączyłam nasze twarze, żeby sprawdzić jak będą wyglądały nasze dzieci, wiesz, że istnieje taka strona internetowa? – Milknie, aby wziąć głęboki oddech. - Będą piękne.

- Żartujesz sobie, chodzi mi o ostatnią część, prawda?

- Um, nie. Dlaczego? Czy to dziwne? To samo zrobiłam dla ciebie. - Charlene podjeżdża pod Starbucks. Jestem jej za to wdzięczna, biorąc pod uwagę poziom mojego zmęczenia.

- Nie Charlene, to w ogóle nie jest dziwne. – Jest dziwne, ale chcę zobaczyć te zdjęcia.

Charlene jest romantyczką. W każdy związek wchodzi pełną sobą. Bardzo często, już po pierwszej randce mówi mi, że się zakochała. Dwa tygodnie później, zwykle jej przechodzi i zmienia faceta. To dlatego, na ogół nie idzie z nimi od razu do łóżka, w innym przypadku miałyby za sobą niezły wianuszek mężczyzn.

Charlene dzieli się szczegółami wieczoru spędzonego z Darrenem, nie omieszkła wspomnieć o wielkości jego penisa.

- Chwila, uprawiałaś z nim seks?

- Co? Nie! Oczywiście, że nie!

- To skąd wiesz jaki rozmiar ma jego różdżka? Wyjął go?

- Chciałabym. Złapałam go za kutasa. Żeby sprawdzić, wiesz o co chodzi. Nie chcę tracić ani swojego ani jego czasu, jeśli ma małego. W każdym razie, był dżentelmenem. Gdybym to ja nie zrobiła ruchu, to pewnie pocałowałby mnie w policzek i tyle. Vi, ma najdelikatniejsze usta na świecie. Obściskiwaliśmy się, nie wiem, może z godzinę?

- Gdzie miała miejsce ta epicka sesja obłapiania się?

- W moim pokoju hotelowym. To miał być tylko pocałunek na dobranoc. Poniósł mnie, jego zresztą też. W następnym tygodniu chce zabrać mnie na kolację. Może kiedyś pójdziemy na podwójną randkę

- Byłoby świetnie. - Jednakże nie będę się zbyt nastawiała na to, w razie gdyby Darren skończył w jej stercie odrzuconych facetów.

- A co z tobą? Jak ci minął weekend?

- Dobrze.

- Dobrze? Spędziłaś weekend z Alexem i tylko tyle masz do powiedzenia? A co z pobytem u jego rodziców? Jak poszło? - Bierze głęboki wdech. – Widziałaś zdjęcia z jego dzieciństwa? Czy zawsze był taki mega seksowny? O co chodzi z włosami jego matki? Są ogromne.

To jest właśnie przepytwanie, którego oczekiwałam. – Zdecydowanie ma swój własny kod pocztowy. Zdjęcia z jego dzieciństwa były świetne. W liceum był seksownym kujonem.

Po tym jak Daisy przyłapała Alexa z ręką w moich majtkach, oczekiwałam, że atmosfera będzie dziwna, i tak było, ale następnego dnia była dla mnie o wiele miłsza. Podobnie jak moja mama, Daisy lubi się zwierzać. Za bardzo. Dzięki niej, zobaczyłam z bliska niezręczność Alexa na zdjęciach z jego zajęć z łyżwiarstwa.

Był chudy, ciapowaty i całkowicie uroczy. Stroje do jazdy figurowej, wykonane z elastanu, były zaskoczeniem, Alex dorósł do swojego kutasa, a nie na odwrót. Rozumiem, dlaczego dziewczyny z liceum bały się anakondy w jego spodniach.



Następnego wieczoru spieszę się z pracy do domu, żebym mogła wziąć prysznic i spakować torbę, zanim Alex po mnie przyjedzie. Otwieram drzwi i w

kuchni widzę Bucka, robiącego najazd na moją lodówkę. Nie wiem dlaczego to robi. Przecież nie mam jej wypchanej jedzeniem dla hokeistów. Mam jakieś podstawowe produkty, ale to wszystko. Szczerze powiedziawszy, większość z nich zawiera cukier.

- Skończyło się jedzenie w Cipkowym Centrum, czy po prostu znudziło ci się jedzenie tego samego w kółko?

Nie zauważa przytyku. - Nigdy nie słyszałem o takim markecie. Trochę powalona nazwa.

- Co ty tutaj robisz? Poza myśzkowaniem w mojej lodówce.

- Pomyślałem, że wpadnę i sprawdzę jak udały ci się twoje małe wakacje. Chciałbym ci podziękować, za tą scenę pieprzenia w szatni, która będzie mnie prześladowała do końca życia. - Znajduje jedyną, zdrową rzecz w mojej lodówce, jest to stary ogórek, i bierze dużego gryza.

- To jest obrzydliwe.

- Bez jaj. Wyobraź sobie, jak ty byś się poczuła, gdybyś nakryła mnie na pieprzeniu jakiejś laski. - Gwałtownym ruchem mierzy we mnie ogórkiem.

- Mówię o fallicznym warzywie, które jesz.

- Więc nie miałabyś nic przeciwko, gdybyś nakryła mnie na pieprzeniu jakiejś laski?

Z jego ust wylatuje kilka kawałków pogryzionego ogórka i, kiedy prychnie, lądują na jego brodzie. Wyglądają jak smarki. Wyciera je dłonią, więc lądują na podłodze.

- Chyba nie powinieneś z tego żartować, biorąc pod uwagę, że laska, którą aktualnie pieprzysz jest młodszą siostrą Alexa. Nie będę stała Alexowi na drodze, jeśli będzie chciał ci nakopać do tyłka.

- Nie pieprzę Sunny.

- Nazwij to jak chcesz. Cudzołożenie jest nadal cudzołożeniem, bez względu jakiego terminu na nie użyjesz.

- Nie spałem z nią. – Ma na tyle przyzwoitości, żeby wyglądać na przerażonego, kiedy kłamię.

Przybieraj swój najbardziej sukowaty wyraz twarzy. – Buck, nie jestem idiotką.

- Nie możesz tego nikomu powiedzieć. – Tak mocno ściska ogórka, że zaczyna z niego wyciekać sok.

Przyglądam się jego postawie i wyrazowi twarzy. Jest cholernie przerażony. – Poważnie, jesteś poważny?

- Wiem, że trudno w to uwierzyć, ale nawet nie próbowałem jej przelecieć.

- Ta, racja.

- Mówię prawdę! Trochę się migdaliliśmy i dotknąłem jej cycków, i może nawet próbowałem... nieważne. - Wykrzywia twarz, kiedy o czymś myśli. – Uwielbiam z nią rozmawiać. Rozumie mnie.

To totalnie niepodobne do Bucka, którego znam. Ma szeroko otwarte oczy i ciągle przetyka ślinę. Robi to tak głośno, że słyszę to z miejsca w którym stoję. Buck jest przerażony. Żal mi go. Nie ma pojęcia jak to jest, kiedy pragniesz czegoś więcej niż seks i okazyjnego przytulanka.

- Mówię prawdę, Vi. Nie mów o tym nikomu.

- Czy to takie złe, jeśli ludzie dowiedzą się, że nie próbujesz dobrać się do majtek siostry Alexa? To może zmniejszyć napięcie między wami dwoma.

- Będę próbował dostać się do jej majtek, tylko nie od razu, bo... - Drapie się po brodzie.- Cóż, nie wiem dlaczego. Ale chłopaki nie mogą się o tym dowiedzieć. I tak już myślą, że z nią spałem.

- Powiedziałeś im, że się z nią przespałeś?

Będę na niego wściekła, jeśli swoim gadaniem sprawił, że Sunny wyszła na dziwkę. Mam szczęście, że Alex nie jest typem faceta, który lubi się przechwalać. Nawet, kiedy wiedział o mnie tylko to, jaka głośna jestem w łóżku i jak bardzo kocham jego ogromnego kutasa, to nie zszargał mojej reputacji. Bardzo dobrze robię to sama, wystarczy wziąć pod uwagę zajście szatni.

- Nie do końca. – Bierze kolejnego gryza swojego ogórka.

- Możesz wyjaśnić?

- Nie powiedziałem im, że to zrobiłem. Ale nie powiedziałem też, że tego nie zrobiłem. – Przynajmniej nie patrzy mi w oczy, kiedy to mówi.

- Więc skłamałeś.

- Nie.

- Właśnie, że tak.

Nadal wygląda na zmieszanego.

- Siostra Alexa nie jest jakąś przypadkową laską w którą wtykasz swoją różdżkę. Jest siostrą twojego kolegi z drużyny, a to oznacza, że jest prawie twoją siostrą.

Wygląda na to, że zapala mu się żaróweczka, więc chyba bezpiecznie będzie, jeśli będę kontynuowała swoją wypowiedź.

- W Internecie jest milion zdjęć Sunny i Alexa. Dla nikogo nie jest sekretem fakt, że są sobie bliscy. Stale jest pod nadzorem, - Buck się krzywi, może używam słów, których znaczenia nie rozumie. – Jest pod czujnym okiem mediów. Jeśli twoje zachowanie będzie wskazywało, że jesteś w tym, to jak myślisz, jak to będzie wyglądało?

- Wiem co oznacza słowo nadzór. Nie chcę, żeby ludzie myśleli o Sunny jak o króliczku krążkowym.

Głodzi po brodzie, kiedy zastanawia się nad moimi słowami.

- Jestem pewna, że tego nie chcesz. Tak samo jak nie chcesz, żeby ludzie tak o mnie myśleli, bo spiam z Alexem, chociaż i tak wykonałam całkiem niezłą robotę, żeby wyglądać jak króliczek.

- Chyba umawialiśmy się, że nie będziemy o tym rozmawiać. Wystarczająco złe było to, że przyłapałam was na końcu akcji. Nie podoba mi się, że z nim jesteś. To, że Waters nie zabiera teraz króliczków do domu, nie oznacza, że się zmienił.

- To tak jakby yeti wyzywał Wielką Stopę.

Na wpół świadomie, Buck przesuwając dłoń po ramieniu. – Co?

- Zdajesz sobie sprawę, że Alex uważa, że umawiasz się z jego siostrą, aby się na nim odegrać? Wyobraź sobie co czuje wierząc, że pieprzysz jego siostrę, biorąc pod uwagę ile dziewczyn miałaś na swoim koguciku.

- Ta, bo reputacja Watersa jest dużo lepsza od mojej.

Przewracam oczami. – Tak naprawdę nie jest męską dziwką. To tylko medialne nieporozumienie.

O Boże. Raczej nie powinnam była tego mówić. Nieprawdziwe dziwkarstwo Alexa jest czymś o czym prawdopodobnie powinniśmy porozmawiać, co jest absolutnie szalone.

- Gdzie to słyszałaś?

- Nieważne. Zapomnij, że cokolwiek mówiłam. - Nie powinno się tak mówić, bo to zdanie tylko pobudza ciekawość.

- Jakimi bzdurami karmi się Waters?

Twarz Bucka zaczyna robić się czerwona, kiedy niepotrzebnie się wkurza. Przypomina mi Hulka, co z kolei przypomina mi o mojej bieliźnie, a to prowadzi do

wspomnienia o matce Alexa, która nakryła nas z jego dłonią w moich majtkach. Głupie, upokarzające, niezamknięte drzwi.

- Nieważne. Zresztą, tu nie chodzi o mnie i Alexa. Tylko o ciebie i Sunny, i o tym, że powiedziałeś kolegom, że ją przeleciałeś, tylko po to, żeby wyjść na mężczyznę. To niedojrzałe zachowanie. Twoje działania stawiają ją w złym świetle. Tego chcesz?

Ze wstydem pochyla głowę. – Nie. Zdecydowanie nie.

- Więc przestań być dupkiem. A teraz wyjazd z mojego domu. Mam randkę i nie chcę, żebyś tutaj był, kiedy przyjedzie po mnie Alex.

Mierzy we mnie ogórkiem.- Nadal nie podoba mi się to, że się z nim umawiasz.

- A ja nadal mam to gdzieś. – Otwieram drzwi i go wyganiam.

Może Sunny dokona niemożliwego i ujarzmi Bucka. Jeśli to spieprzy, to wszystko między mną i Alexem się cholernie skomplikuje.



Przez te kilka tygodni poprzedzających powrót Alexa, staramy się spędzać ze sobą jak najwięcej czasu, chociaż ciągle treningi, wyjazdowe mecze i przygotowania playoffów bardzo go zajmują. Nie wychodzimy nigdzie, czasami tylko odbieramy coś na wynos, po bójce i seksie w szatni, Alex stara się utrzymać nas w tajemnicy.

W trakcie wywiadów, które mają na celu zniwelowanie plotek, Alex jak zwykle stosuje uniki, ani nie potwierdza ani nie zaprzecza niczemu. Przypomina mi to o sławnym wywiadzie z Magiczną Sztuczką. Rozumiem dlaczego nie odpowiada wprost i stosuje uniki, ale z drugiej strony denerwuję się przez to. Chociaż zdjęcia pokazujące jak opuszczamy razem stadion po seksie w szatni są niewyraźne, to w sieci pełno jest naszych wspólnych, wyraźnych zdjęć z późniejszej, wieczornej imprezy.

Kiedy w trakcie jednego z wywiadów, reporter wspomina o naszym związku, Alex całkowicie pomija to pytanie, jakby w ogóle nie zostało zadane. Od bycia nikiem ważnym przeszłam do bycia główną spekulacją w plotkarskich szmatławcach. To zainteresowanie jest mi obce. Nie chcę, aby ludzie widzieli mnie jako króliczka Alexa. Poza tym, martwię się jak będę postrzegana w pracy, przez moich współpracowników.

Nie mogę się zdecydować, czy jestem paranoiczką czy też moje obawy mają uzasadnienie. Kiedy jesteśmy razem jest bardzo troskliwy, ciężko jest mi stwierdzić jak wiele z jego zachowania wynika z mojej niepewności.

Mijają tygodnie i nadchodzi mokry kwiecień, który jest zapowiedzią słonecznego i ciepłego maja. Dzisiejszy wieczór jest rzadkim wieczorem, bez zobowiązań, konieczności bycia gdzieś, więc robimy użytek z jego ganku. Nie uprawiamy seksu. Jeszcze nie.

Odkryłam jego czarną, onyksową tablicę do Scrabble i wyzwalam go na grę słów.

- Porozmawiajmy o zasadach. - Mówi rozkładając tablicę i potrząsając torbą z literkami.

- Są tutaj. - Podnoszę broszurę w której opisane są zasady oraz lista dwuliterowych słów, którą zapamiętałam. Są bardzo przydatne pod koniec gry.

- Mam kilka nowych.

- Nowe zasady?

Siadając wygodnie, Alex krzyżuje nogi. - Mmm. Chciałbym trochę podnieść stawkę.

- Czyżby? Jestem tak dobra w Scrabble jak w cymbergaja. Kluczem do gry w Scrabble nie są słowa, tylko punkty.

- Wszystkie słowa muszą mieć minimum cztery litery, czyli muszą być za minimum dziesięć punktów, no i muszą być sprośne.

- A jeśli nie?

Uśmiecha się. - Jeśli nie to trzeba zdjąć coś z ubrania.

- Rozbierane Scrabble? - Strzelam kostkami u rąk. – Wchodzę w to.

- Powiedziała księgowa do filologa. Przygotuj się na łomot.

- Pfff. - Biorę spory łyk wykwinanego wina. Jest pyszne. Alex ma piwniczkę z winami. Ma szczególny sentyment do Niagara Riesling, i odkąd piję u niego wino, ja również. Są słodkie i orzeźwiające i bez problemu mogę wypić całą butelkę. Chcę wygrać te zawody w Rozbierane Scrabble, więc muszę się ograniczyć z piciem. – Twój snuffie będzie dyndał na golasa na długo przed moim boberkiem.

- Zobaczymy.

Wybieramy płytki, żeby sprawdzić, kto zaczyna. Mam szczęście i zaczynam od słowa „łechtaczka”.

Wyzwanie z ułożeniem sprośnych słów składających się z czterech liter nie jest problemem, bardzo wiele zawiera literkę C¹¹.

Gramy, a ja konsekwentnie znajduję świńskie, czteroliterowe słowa, takie jak dziwka, cipka, anal¹². Alex wymyśla wątpliwe słowo zawierające Q, które chce wykorzystać. Pozwalam mu na to, biorąc pod uwagę, że totalnie kopię mu tyłek w tej grze.

Alex ma obecnie siedem samogłosek, więc ma problem z stworzeniem sprośnego słowa. Myślę, że gra na zwłokę, więc piję więcej wina i staję się niezdolna do formowania dobrych słów. Alex używa literki V z jednego ze słów, dorzuca A i G, tworząc słowo *vag*¹³, które nie jest ani czteroliterowe, ani sprośne.

¹¹ Clit- z ang łechtaczka

¹² Slut, poon, anal – w oryginalne słowa są czteroliterowe ☺

¹³ Vag- z ang włóczęga

- To tylko trzy litery. Zdejmuj coś. – W oczekiwaniu oblizuję wargi.

Jesteśmy dopiero w połowie gry, a on już stracił skarpetki, zegarek i spodnie. Kolejną logiczną rzeczą jest koszulka.

Oczywiście, zamiast tego Alex zdecyduje, że zdejmie bokserki. Wstaje i patrząc mi prosto w oczy, zsuwa je z bioder, w dół ud, aż do kostek. Spadają na podłogę, a on kopnięciem odrzuca je na bok, na kupę z resztą jego ubrań.

Opieram brodę na pięści i wzdycham. – Uwielbiam Rozbierane Scrabble.

- Myślałem, że uwielbiasz mojego kutasa.

- Jego też.

Alex jest na wpół twardy. Prawdopodobnie dlatego, że siedzę w staniku. W pierwszej kolejności zdjęłam koszulkę, żeby go rozproszyć, więc teraz się na mnie odgrywa. Za każdym razem, kiedy spoglądam na tablicę napotykam rosną erekcję Alexa.

Mam niesamowite słowo dzięki pustej płytce, którą udało mi się zdobyć, ale słowo Alexa wszystko psuje. – W przyszłym tygodniu chyba pójdę na poszukiwania mieszkania. - Mówię, kiedy szukam odpowiedniego miejsca na swoje słowo. Bardzo ciężko staram się nie patrzeć na jego erekcję. To spore wyzwanie, biorąc pod uwagę fakt, że Alex bezwiednie go głaska.

- Och? Po co?

- Żebyś mógł do mnie przychodzić i, żebyśmy nie musieli się martwić wizytami mojej mamy. - Alex spędził u mnie tylko jedną noc. Wpadła do mnie, kiedy się obściskiwaliśmy, prawie nadzy, na kanapie. Od tamtej pory to ja nocuję u Alexa i zaczęłam się rozglądać za mieszkaniami w pobliżu pracy.

- A co jest nie tak z twoim przychodzeniem do mnie?

- Nic. Pomyślałam po prostu, że byłoby miło, gdybyś i ty wpadał do mnie. – Po raz ostatni rzucam wzrokiem na tablicę. Nie ma tam dobrego miejsca na moje słowo, a to które mogę ułożyć da mi tylko osiem punktów.

- Powinnaś się wprowadzić tutaj. – Mówi to nonszalancko, ale wzrok ma utkwiony w swoich płytkach, a dłonią obejmuje swojego prawie twardego kutasa.

Moje serce drży. Nie jestem pewna, czy jest poważny, czy też żartuje.

- Umawiamy się od ilu? Dwóch miesięcy? Ta, zamieszkanie z tobą jest totalnie uzasadnionym ruchem. – Gdybyśmy spotykali się trochę dłużej to skorzystałabym z tej okazji. Jego pełne uników wywiady nie wypływają na to ile czasu spędzamy razem, ani na fakt przedstawienia mnie jego rodzinie i przyjaciołom.

- Umawiamy się od prawie trzech miesięcy. Nie chcesz ze mną zamieszkać? - Zerka na mnie spod swoich pięknych, długich rzęs, w jego oczach widać ból.

- To nie tak. – Podnoszę swoje płytki i pochylam się nad tablicą. Nie wiem jak sobie z tym poradzić, głównie dlatego, że bez względu na to jak bardzo irracjonalne to jest, chcę się wprowadzić do Alexa i bawić się z nim w dom.

Bez dalszych wyjaśnień, z boku tablicy układam słowo DICK¹⁴, zamiast literki C używam pustej płytki. Triumfalnie się uśmiecham.

- Niezłe słowo. Tylko, że ono się nie liczy, jeśli nie możesz go ułożyć na tablicy. Zdejmuj stanik. – Pokazuje na moje piersi.

Nie podążam za wskazówkami Alexa. Zamiast tego zdejmuję spodnie i odrzucam je na podłogę. Alex wygląda na niewzruszonego. Mam na sobie plisowaną bieliznę, więc nie powinien być zasmucony. Wstaje, teraz ma pełną erekcję, i swoim kutasem rozwała wszystkie nasze starannie wymyślane sprośne słowa po całej podłodze.

14 Dick- kutas

- Hej! Wygrywałam!
 - Ledwo. – Alex popycha moje krzesło i klęka przede mną.
 - Miałam przewagę pięćdziesięciu punktów.
 - Dlaczego nie chcesz ze mną zamieszkać? –Zahacza dłonie pod moimi kolanami i rozsuwa mi nogi, aby mógł się między nie wpasować.
 - A co to ma wspólnego z twoim sabotażem Rozbieranego Scrabble?
 - Przestań unikać pytania. Myślisz, że po pewnym czasie będziesz miała mnie dosyć? – Ręce przesuwa po wnętrzu moich ud.
 - Nie. Oczywiście, że nie.
 - W takim razie o co chodzi?
 - To trochę przedwcześnie, nie sądzisz? – Podoba mi się ten pomysł, ale jest jeszcze za wcześnie. Nawet nie zrzuciliśmy bomby w postaci słów na K, chociaż zaczynam podejrzewać, że jestem właśnie na tym etapie i dokładnie to czuję.
 - Kogo to obchodzi? Przez połowę czasu jestem na meczach wyjazdowych i na treningach. To duży dom. Jest tutaj dużo miejsca. – Odpina mi stanik. – Do czasu zakończenia sezonu, miną cztery miesiące naszego umawiania się, może nawet pięć, w zależności od tego jak nam pójdzie w playoffach.
 - Sądzę, że mogłabym się wprowadzić po sześciu miesiącach.
 - Czy jest to dowolna liczba, którą ot tak rzucasz? – Palcem przesuwa po delikatnej koronce moich majteczek.
- Zamykam oczy, przez chwilę, zanim formuję odpowiedź, wchłaniam to miłe uczucie. – Czytałam artykuł na ten temat. – Nie powiem mu, że był zamieszczony w jakimś babskim magazynie.
- Jakie znaczenie ma to sześć miesięcy? – Poniżej mojego pępka wyciska mokry pocałunek.

- Do tego czasu, cały czarodziejski pył opadnie. Poznasz wszystkie moje dziwactwa i może stwierdzisz, że nie możesz żyć ze sposobem w jaki myję zęby, albo jak moje włosy zatykają odpływ w twoim prysznicu, albo kiedy poznasz moją obsesję z żelkowymi Szwedzkimi Rybami.

- Lubię wszystkie twoje dziwactwa. – Ściąga koszulkę przez głowę.

- Lubię twoje nagie ciało. - Mówię przesuwając dłońmi po jego klatce piersiowej.

- Więc powinnaś z nią zamieszkać.

- Zapytaj mnie jeszcze raz po playoffach.

- Nie wiem, czy mogę tyle poczekać.

- Zostało do nich tylko kilka tygodni. – Przyciągam jego usta do swoich. Najwyraźniej cała moja paranoja była niepotrzebna. Gdyby nasz związek nie był dla niego ważny, to Alex nie poprosiłby, żebym się do niego wprowadziła.

Nawet nie próbujemy przenieść się do sypialni. Uprawiamy seks na podłodze. Jest intensywny i pełen pasji, i chcę, żeby już zawsze tak między nami było. Już zawsze chcę pragnąć go z taką niezaspokojoną potrzebą. Ale w końcu pasja zanika i to ciepły, delikatny płomień miłości podtrzymuje związek.



Hawks wygrywają mecze, co powinno być czymś pozytywnym. Zamiast się ekscytować, to im jest bliżej playoffów, tym bardziej humorzasty robi się Alex. Za każdym razem jak dzwoni Dick, co zdarza się bardzo często, spina się i wychodzi z pokoju. Nie lubię Dicka. Po ich rozmowie, Alex jest zawsze wkurzony. Jest również zawsze napalony, co jest jedynym plusem tej sytuacji. Po tych telefonach, jestem niezwłocznie niesiona do sypialni i pieprzona do nieprzytomności.

Chociaż orgazmy jak zwykle są niezwykłe, czuję, że nie zauważam czegoś ważnego.

Zauważam wzór tej powtarzającej się sytuacji i pytam go o to. - O co chodzi z Dickiem?

Spina się i wpatruje w sufit. – Nie zgadzamy się co do tego jak powinniśmy zająć się kilkoma sprawami z moimi poparciami.

- Którymi?

- Chodzi o Kawalera Roku.

Kilka tygodni temu wspomniał o tym, ale od tamtego czasu nie poruszaliśmy tego tematu. – W czym jest problem? – Cisza tak bardzo się przeciąga, że unoszę się na łokciu. - Alex?

Odrywa wzrok z sufitu i patrzy się na mnie. – Dick sądzi, że lepiej będzie dla mnie jeśli do ogłoszenia wyników będę wyglądał na dostępnego.

- Dostępnego?

- Niezwiązanego z nikim. – Głośno przełyka.

Żołądek mi się zaciska. – Wszędzie w sieci są nasze wspólne zdjęcia.

- Wiem. I on też wie. To jest głupie. - Alex wzdycha. - Violet, to mogłoby mi pomóc w zabezpieczeniu tej wielkiej kampanii reklamowej. Muszę zacząć myśleć o swojej karierze poza lodem.

Wiem o tym. Kariery hokeistów są krótkie. To dlatego mam swoją pracę i muszę ją wykonywać jak najlepiej. Nie oznacza to jednak, że muszę lubić to co mówi. – To dlatego przez ostatnie tygodnie nigdzie nie wychodzimy?

- Próbuję działać poza radarem mediów. Nie chcę, żebyś była zamieszana w całe moje gówna.

To kolejna wymijająca odpowiedź. Próbuję z innej strony. – Czy Dick wie, że poprosiłeś mnie, abym się do ciebie wprowadziła?

- Nie.

- Nie sądzisz, że powinieneś mu powiedzieć, że traktujesz mnie poważnie?

Alex gładzi mnie po policzku. – Masz rację. Powinienem. I tak zrobię. W tym tygodniu z nim porozmawiam.

- Obiecujesz?

- Obiecuję, kochanie. – Wyciąga do mnie ramiona. – Chodź się poprzytulać.

Kładę się z policzkiem na jego piersi. Ciasno obejmuje mnie ramionami, jego serce bije mocno. Nasza rozmowa powinna mnie uspokoić. Zamiast tego, martwię co jeszcze przede mną ukrywa.



Zamiast się uspokoić, kiedy Hawks zaczynają pierwszą rundę meczów w playoffach, Alex jest jeszcze bardziej zestresowany. Potrzebujący. Prawie każdą noc spędzam u niego, aż do pierwszego meczu w playoffach.

- Dzisiaj wracam do domu. - Mówię, kiedy Alex pochłania kopiasty talerz makaronu.

Zanim odpowiada, kończy przeżuwać. – Czemu?

- Musisz się dzisiaj dobrze wyspać. Nie będę odpowiedzialna za spieprzenie twojego pierwszego meczu w playoffach, bo całą noc rozpraszałam cię tym. – Wskazuję na swój dekolt.

- Najlepiej śpię wtedy, gdy moja głowa spoczywa na twoich delikatnych poduszkach miłości.

Przewracam oczami. – Możesz się z nimi poprzytulać po kolacji, ale ja i dziewczynki idziemy do domu o dziewiątej.

- To niecałe dwie godziny. – Alex odsuwa swój talerz, podnosi mnie z krzesła na którym siedziałam i przewiesza mnie przez swoje ramię. – Kolacja skończona. Idzie w kierunku schodów, a potem wbiega po nich na górę.

Dwie i pół godziny później, jestem w pełni ubrana i stoję przy drzwiach wyjściowych. Przez ostatnie dwadzieścia minut próbuję wyjść z jego domu. Alex ma pewne trudności z wypuszczeniem mnie.

Obejmuję go ramionami za szyję i całuję dołeczek w jego lewym policzku. - Jutro zostanę na noc.

- Skoro jesteśmy w playoffach, pomyślałem, że może rozważysz wprowadzenie się tutaj.

Uśmiecham się. – Myślałam, że porozmawiamy o tym po playoffach.

- Nie. To ty powiedziałaś, że porozmawiasz o tym po playoffach, nie ja. Spałaś tutaj przez ostatnie sześć nocy. Równie dobrze możesz nadal tutaj spać i przekształcić to w coś stałego.

Nie rozumiem dlaczego teraz na to naciska. – Więc mamy aprobatę Dicka?

- Nie potrzebuję aprobaty Dicka. Rozważysz to?

- Jesteś niemożliwy.

- Wolę termin wytrwały.

- Zadzwoń do ciebie jutro przed meczem. – Czekam, aż pocałuje mnie po raz siedemdziesiąty piąty. Kolejne dziesięć minut zajmuje mi przejście przez drzwi, ale nie mam nic przeciwko temu.



Następnego wieczoru, Charlene przychodzi do mnie, a potem wszyscy pakujemy się do Hummera Sidney'a. Jesteśmy podekscytowani, że mamy idealne miejsca na pierwszy mecz Hawks w playoffach. Cały stadion jest wypełniony radością.

Obecnie wpatruję się w tył głowy Alexa, a Charlene jęczy o tym jak bardzo seksowny jest Darren. Od powrotu do Toronto, Charlene i Darren umówili się kilka razy. Oczywiście, wszystko to zostało opisane w plotkarskich szmatławcach, ale to miłe odwrócenie uwagi ode mnie i Alexa. Fani hokeja są zszokowani. Darren nigdy nie został przyłapany z kimś, kto nie był jego fanem. To, że spędza z Charlene dużo czasu poprawia jego wizerunek. Prasa zwraca na niego większą uwagę zarówno na lodzie jak i poza nim. Charlene udaje, że nie jest speszona tym całym zainteresowaniem mediów, ale przygotowanie do meczu zajęło jej dwie pełne godziny i dwanaście zmian strojów.

- Tylko na niego popatrz. - Charlene wzdycha, kiedy Darren jeździ po lodzie.
- Jest niesamowity. – Charlene chce to usłyszeć. Poza tym, to prawda.
- Violet, naprawdę taki jest. Jest najbardziej romantycznym facetem jakiego kiedykolwiek poznałam.

Mamrocze i mamrocze o nim, ale nie mogę się na nią złościć. Przez kilka ostatnich miesięcy robiłam to samo, gadając jej o różnych sprawach związanych z Alexem. Dzisiaj Alex jest w formie, tak samo jak reszta drużyny. Nikt się nie bawi, ani nie zadziera z przeciwnikami. Koncentrują się na jednej rzeczy: wbić krążek w bramkę i wygrać pierwszy mecz w playoffach. To ważny mecz, nadaje ton tej serii.

Ci chłopcy są zdeterminowani i najwyraźniej zadowoleni po dobrym starcie, pod koniec pierwszej tercji jest dwa-jeden dla Hawks. Buck jest naładowany adrenaliną, zresztą to nie dziwne skoro pierwszy raz jest w playoffach. Trzyma krążek

z dala od bramki Hawks. Ten nieprzyjemny koleś, Kirk pomaga nawet w asyście, udowadniając, że można być oblechem i jednocześnie dobrym hokeistą. Przez cały czas Hawks utrzymują przewagę. Ostateczny wynik to cztery-jeden, co stawia Hawks na świetnej pozycji w rankingu tej serii.

Radość jest zaraźliwa, moje własne podekscytowanie rośnie, kiedy chłonę emocje fanów. Wywiady są wyświetlane na wielkim telebimie, a buldogi z telewizji, gazet i innych mediów skupiają się wokół zwycięskiej drużyny. Ryk tłumu sprawia, że trudno jest usłyszeć pytania i odpowiedzi. Reporterzy stawiają Alexa w ogniu pytań.

- Na początku sezonu miałeś zawieszenie na dwa mecze...

- Odbija się to na tobie jako kapitanie...

- Najseksowniejszy kawaler...

To chaotyczne zdania, ale to ostatnie przyciąga moją uwagę. Przepycham się naprzód, mając nadzieję, że będę mogła lepiej usłyszeć ten wywiad.

- To zaszczyt, że zostałem nominowany. - Odpowiada Alex, przeczesując dłonią swoje spocone włosy.

Wygląda na nerwowego. Otacza go morze ludzi, a ja jestem niska więc mnie nie widzi.

Kolejne pytanie przebija się przez tłum. Cholera, chciałabym słyszeć co mówią.

- ... plotki o twoim związku...

Alex nerwowo mruga. – Myślałem, że mamy rozmawiać o meczu, a nie o moim życiu osobistym.

Kolejny reporter zadaje pytanie. – Więc plotki są prawdziwe?

Mikrofon piszczy, ale jego kolejna odpowiedź jest bardzo wyraźna. – Bez komentarza. – Przeszukuje wzorkiem tłum, a jego pełen winy wyraz twarzy sprawia, że robi mi się niedobrze.

Czuję, jakby wszystko działo się w zwolnionym tempie. Chcę kogoś skopać do nieprzytomności. Chcę płakać. To zachowanie identyczne do całkowitego wypierania prawdy, co sprawia, że wyglądam jak zwykła hokejowa dziwka. Jestem wkurwiona.

To oczywiste, że kłamał o rozmowie z Dickiem, a przecież ostatniej nocy poprosił, żebym się do niego wprowadziła. Znowu. To nie ma sensu.

Jego kolejna odpowiedź karmi sępy. - Kobieta, z którą cię widywano...

Słowa *tylko przyjaciele* spadają na mnie jak balon wypełniony ściekami.

Wszystko inne zostaje zagłuszone pytaniami mediów. I tak usłyszałam już wystarczająco dużo. Jeśli będę musiała słuchać go choćby sekundę dłużej, to zwymiotuję na jego pieprzonych fanów.

Przepycham się przez tłum, desperacko chcę uciec. Nie oglądam się za siebie. Jestem pewna, że będę mogła obejrzeć później swoje upokorzenie na You Tube.

Odebrałam dzisiaj bezcenną lekcję: Nigdy nie ufaj hokeiście.

trava: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 23

*Butterson ma cholernie
mocny prawy sierpowy*

ALEX

Żałuję tych słów w chwili, kiedy opuszczają moje usta. Nienawidzę tego, że zrobiłem to dla dobra reklamy. Nic z tego nie jest nic warte, jeśli to oznacza, że zraniłem kogoś na kim mi zależy. I dokładnie to zrobiłem. Mój żal jest jak kopniak w jaja.

Z prawej strony słyszę krzyk Bucka, - Ty dupku!

Odwracam się na czas, aby zobaczyć jego pięść pędzącą w kierunku mojej twarzy. Łączy się z moim nosem, słyszę dźwięk łamanych kości i chrząstek. Zasługuję na to, ale to cholernie boli.

- Skurwy...- Ciepły strumień krwi spływa mi do ust, a potem w dół, po brodzie.

Jestem wkurzony. Byłem dupkiem w stosunku do Violet, według mojej matki Sunny rozmawia z Buckiem każdego wieczoru, a teraz uderzył mnie w twarz. Dzięki

głupiej radzie mojego chujowego agenta, przedłożyłem swoją dumę nad Violet. Wszystkie pieprzone wykręty są teraz bezcelowe, skoro spieprzyłem nasz związek. Chcę się na kimś wyładować. Butterson jest świetnym celem, skoro złamał mi nos.

Chcąc mnie ponownie uderzyć, chwytą mnie za koszulkę. – Skopię ci tyłek do nieprzytomności!

- Dawaj, siostrojbaku! – Krzyczę.

Kirk łapie Buttersona, a Darren zakłada mi chwyt na szyję i odciąga do tyłu. Widzę przed oczami czerwień, ale zdaję sobie sprawę, że straciłem kontrolę.

- Zamknij ryja, Waters. Zwiążą cię pieprzonymi sznurówkami, jeśli się nie pozbierasz.

Obracając mnie, Darren wpycha mnie do szatni, z dala od zainteresowania mediów.

Pomimo wściekłości, mam w sobie na tyle kontroli, żeby nie wybuchnąć ponownie. Ostatnią rzeczą jakiej chcę, oprócz tego, że zniszczyłem jedyny ważny związek w swoim życiu, jest zawieszenie na kolejne mecze. Jeszcze jedno i będę usadzony na ławce przez całe playoffy, i zawiodę swoją drużynę.

- Skurwysyn! – Krążę po pokoju. Łyżwy są do dupy jeśli chcesz kroczyć.

Darren rzuca na ławkę rękawice. – Czy ty sobie w ogóle zdajesz sprawę co tam zrobiłeś? Co cię opętało, że powiedziałeś coś takiego tym cholernym reporterom?

Butterson wpada do szatni, za nim reszta drużyny. – Oderwę ci łeb i nasram do gardła!

- Chciałbym zobaczyć jak próbujesz. – Ściągam koszulkę przez głowę i zdieram ochraniacze, zadowolony, że mogę uwolnić część gniewu, który aktualnie czuję.

- Waters, nie bądź idiotą. – Darren mnie odpycha.

Nie myślę jasno. Można to nazwać odruchem, ale uderzam Darrena. Sekundę zajmuje mu powalenie mnie na podłogę, kolanem przyciska mi szyję. Nie ruszam się, bo do jego kolana dołączona jest noga ze stopą, na której znajduje się ostrze łyżwy.

- Kurwa, chłopaki co się z wami dzieje? – Wrzeszczy Trener, stojąc na środku szatni. – W całej swojej pieprzonej karierze nie widziałem bardziej upokarzającego wystąpienia.

Darren mocniej wciska kolano w moje gardło, odcinając mi dopływ powietrza. Potem zwalnia nacisk i wstaje. Przekręcam się na bok, desperacko łapiąc powietrze. Chwilę zajmuje mi odzyskanie spokoju i wstanie. Nikt nie oferuje mi pomocy.

- Butterson, co w ciebie wstąpiło? Media oszalały na punkcie tego gówna. Możesz mi powiedzieć, dlaczego uderzyłeś swojego cholernego kapitana?

Twarz Trenera jest bardzo czerwona, jeszcze nigdy chyba go takim nie widziałem. Nie daję Buckowi szansy na odpowiedź, to czas tyrady. Kiedy Trener jest w jednym ze swoich nastrojów, może tak ciągnąć godzinami. Kilku chłopaków siada na ławce i rzuca w moją stronę nieprzyjemne spojrzenia. To będzie jedno z tych długich przemówień.

- Macie być drużyną. Powinniśmy świętować to zwycięstwo, a nie robić szopkę z naszego życia osobistego przed całym pieprzonym światem. – Rzuca mnie i Buttersonowi spojrzenie spod byka. – Nikt nie będzie pamiętał, że wygraliśmy pierwszy mecz w playoffach, ani jak dobrze graliśmy. Za to będą mówili o tym, jak to nowy członek drużyny zaczął bójkę ze swoim kapitanem. Może i ta historia będzie w nagłówkach gazet przez dzień, maksymalnie dwa, ale wiecie kto będzie o tym pamiętał? Drużyna z Bostonu. Będą wiedzieli, że mamy słabe ogniwo i wykorzystają to.

Ramiona Buttersona opadają i wpatruje się w podłogę.

- Więc, Waters, co zrobiłeś, żeby wkurzyć Buttersona? – Trener patrzy na mnie wyczekująco.

Czuję się jak totalny kawał gówna. Nie tylko zawiodłem swoją drużynę i potencjalnie spieprzyłem wszystko w tej serii, zniszczyłem też swój związek z Violet. Zamiast świętowania z nią, siedzę w szatni ze złamanym nosem, zdziękowanym ego i całą drużyną, która jest na mnie wkurzona.

- Posłuchałem rady Dicka.- Spoglądam na swoje kolana i kręcę głową. Muszę go zwolnić.

- Czy sądzisz, że możesz rozwinąć tą myśl, Waters? Tak mi dopomóż Bóg, jeśli przyjmiesz porady od swojego penisa, to osobiście cię znokautuję.

- Dick, mój agent. Miałem pozować na dostępnego, aż do rozwiązania tego gówna z Kawalerem Roku. – Wypowiedziane na głos, brzmi śmiesznie i głupio.

- Jaja sobie robisz! – Butterson siłą przedziera się przez chłopaków, którzy próbują go powstrzymać. – Upokorzyłeś moją siostrę i zламаłeś jej serce przed milionami ludzi dla reklamy? Żebyś mógł co? Zrobić jakąś pieprzoną listę i zaliczyć nowego króliczka? Schować do kieszeni trochę kasy?

- To nie tak. – Uderza mnie to co powiedział. Złamałem Violet serce. Jestem przytłoczony i obronie robię jedyną rzeczą, jaką w tej chwili zrobić mogę, zadaję cios poniżej pasa. – A kim ty jesteś, żeby to mówić? Wiem, że pieprzysz moją siostrę, skurwielu.

- Nie uprawiałem seksu z Sunny. – W życiu nie spodziewałem się takich słów z ust Buttersona.

Gapię się na niego w milczeniu. Nie kłamie. Tak samo jak Violet, nie potrafi tego robić. Gdyby byli prawdziwym rodzeństwem, pomyślałbym, że to coś co mają w genach.

- Poczekaj cholerną minutę. – Trener przerywa niezbyt przyjazny kontakt wzrokowy między mną a Buttersonem. – Chodzi o jakąś babę?

- Violet nie jest jakąś tam babą. - Odpowiadamy jednogłośnie.

Trener kręci głową i się do mnie odwraca. – Jutro chcę was zobaczyć. Udzielę kilku wywiadów, żeby wyprostować to gówna, więc pocałujcie się i pogódźcie, a potem wymyślcie historię, która nie będzie brzmiała jak kompletne bzdury.

Z tymi słowami, Trener wypada z szatni. Żaden chłopak z drużyny ze mną nie rozmawia, kiedy się rozbierają i idą pod prysznic. Zwykle chłopakom szybko przechodzi złość. Ale nie dzisiaj. Darren nawet nie zwraca na mnie uwagi.

Kiedy cała drużyna wychodzi z szatni, idę sam pod prysznic. Nie zawracam sobie głowy garniturem, bo i tak nie idę świętować. Zamiast tego, przebieram się w zwykłe ciuchy, zamawiam taksówkę i jadę do siebie, gdzie przesiadam się do swojego auta. Muszę jechać do szpitala ze swoim nosem, ale to będzie musiało poczekać. Jadę do Violet i parkuję przed jej domem. Na podjeździe nie ma jej SUV'a, więc do niej dzwonię. Nie jestem zaskoczony, że zgłasza się jej poczta. Odchylam głowę, kiedy odsłuchuję jej nowe powitanie.

„Cześć, dodzwoniłeś się do Violet, głupiej, hokejowej dziwki. Jestem zbyt wkurwiona i upokorzona, żeby odebrać telefon, ale możesz zostawić wiadomość. Chyba, że jesteś Alexem „Dupkiem” Watersem. W takim wypadu, odpiardol się. Miłego dnia.”

Przez kilka długich chwil, siedzę i po prostu oddycham, i dopiero później zdaję sobie sprawę, że albo powinienem się odezwać, albo rozłączyć. Wybieram drugą opcję, bo jasne jest to, że Violet nie chce mnie słyszeć. Potem dzwonię do Dicka i zwalniam go. Mówi mi, że pożałuję tej decyzji. A ja mu mówię, żeby się pierdolił w dupę hokejowym krążkiem i się rozłączam.

Ponownie wybieram numer Violet. Od razu przełącza mnie na pocztę głosową. Zniszczyłem wszystko.



Spotkanie z Trenerem i Buttersonem jest brutalne. Udaje się nam wypracować realnie brzmiącą historię, w której wychodzę na kompletnego dupka. Tak samo jak w przypadku złamanego nosa, zasługuję na to.

Następne dni są gówniane. Prześwietlenia udowadniają, że mam złamany nos. Znowu. Jest spuchnięty i boli jak cholera. Podbite oczy są smutnym przypomnieniem, jak bardzo nawaliłem.

Poza tym, otrzymuję masę niekończących się telefonów od telewizyjnych reporterów, którzy chcą abym udzielił im wywiadów. To jest jak ból w tyłku. Nie jestem przyzwyczajony do ogarniania tego typu spraw. Wykonuję masę telefonów i znajduję nowego agenta, który jest skłonny mnie przyjąć, pomimo to tej gównianej burzy, którą ostatnio rozpętałem.

Jakby tego było mało, telefon Violet został odłączony, co oznacza, że zmieniła swój numer. Nie mam innej niż maila możliwości skontaktowania się z nią, ale nie jest to sposób w jaki chcę wszystko wyjaśnić.

Poza tym, treningi są ciężkie. Trener ma rację, jeśli ja i Butterson nie potrafimy załatwić swojego gówna to zniszczymy swoje szanse na dostanie się do finałów. Nie chcę, aby tak się stało. Odciąga mnie i Buttersona na bok i mówi nam, abyśmy trzymali swoje osobiste problemy z dala od lodu, albo przekona głównego managera, aby przehandlował nas obu. Chyba mówi serio.

Butterson obserwuje jak Trener odchodzi. – Dla dobra drużyny, odpuszczę ci na lodzie, ale ani przez sekundę nie myśl, że wybaczyłem ci to co zrobiłeś Violet.

- Rozumiem to. Naprawdę chciałbym ją przeprosić...

Wskazuje na mnie palcem. – Odpierdol się od niej. Violet jest wystarczająco załamana. Nie potrzebuje, żebyś pogarszał tą sytuację jakimiś gównianymi przeprosinami.

Odpycham jego dłoń. – To nie są gówniane przeprosiny. Zależy mi na niej.

- Tak? Cóż, jeśli tak traktujesz ludzi na których ci zależy, to nie chciałbym zobaczyć jaki jesteś z tymi, których nie lubisz. Nie rozumiem w jaki sposób udało ci się zostać kapitanem tej drużyny. Jesteś samolubnym, pieprzonym draniem. – Odwraca się i odjeżdża na lód. Nie myli się, co sprawia, że czuję się milion razy gorzej.

Pomimo brutalnego ostrzeżenia Buttersona, próbuję się skontaktować z Violet. Dzwonię do jej rodziców, mając nadzieję, że jeśli trafię na Skye, to uda mi się ją przekonać, aby dała do słuchawki Violet.

- Rezydencja Hall-Butterson.

- Cześć, Skye.

- Alex. – Bazując na jej lodowatym tonie, nie jest szczęśliwa słysząc mnie. – Spieprzyłeś w wielkim stylu.

Ciężko wzdycham. - Wiem.

- Violet nie chce z tobą rozmawiać.

- Wiem. Buck wyraził to dość jasno, tak samo Violet. – Kopię w nogę łóżka i zauważam na podłodze coś czerwonego. Podnoszę to. Są to majteczki Violet. Czerwone, z moim imieniem na tyłku. Siadam na brzegu łóżka i opieram się pokusie powąchania ich.

- Obawiam się, że tym razem nie mogę ci pomóc. - Mówi po długiej przerwie.

Wypuszczam z siebie pełne rozczarowania westchnienie. Spodziewałem się tego. W końcu jest matką Violet. Jest obowiązkiem jest ochraniać córkę. Mam szczęście, że nie wyzywa mnie od dupków. – Tak myślałem.

- Szczerze, Alex. Jesteś takim wojownikiem na lodzie. Dlaczego nie możesz być taki poza nim? Przestań być idiotą i wykonaj jakiś ruch. Nawet nie wysłałeś jej

kwiatów, a zawsze to robiłeś, bez względu na to, czy nawaliłeś czy też nie. Jak sądzisz, jak to wygląda?

Właśnie tego potrzebuję, aby więcej ludzi mówiło mi jak bardzo spieprzyłem wszystko i co mam zrobić, aby to naprawić.

- Myślisz, że powinienem wysłać jej kwiaty?

- Nie Alex. Nie sądzę, że powinieneś wysłać jej kwiaty. – Używa tego matczynego tonu, kiedy matki chcą, abyś poczuł się jak totalny debil.

- W takim razie co...

- Jesteś mądrym chłopakiem... - urywa. – Czasami. Jestem pewna, że do tego dojdiesz, w innym razie nie zasługujesz na to, aby być z moją córką. – Potem rozlega się głuchy sygnał. Matka Violet rozłączyła się.

Dzwonię do Darrena. Jest jedyną osobą, która sądzę, że może mi pomóc. Niestety, nie odbiera i jest jasne, że nadal nie odzywa się do mnie poza lodem.

Dzwonię do ostatniej osoby, mojego ojca. Jego zdolność do pomocy jest wątpliwa.

- Cześć Alex.

Przez minutę lub dwie prowadzę lekką rozmowę, aż w końcu nie mogę znieść tej niezręcznej pogawędki. – Spieprzyłem sprawę z Violet.

- Wiem. Tak samo jak większość Ameryki Północnej, oraz inne kraje, które oglądały mecz.

- Ty też namieszałeś z mamą, prawda? – Mama może być trochę postrzelona. Jestem pewien, że ojciec wiele razy był w kłopotach.

- Oczywiście. – Ojciec wzdycha. – Mam ten plus, że moje życie prywatne jest faktycznie prywatne. A tak nie jest z tobą i Violet, prawda?

- Nie. Nie jest. Nie powinienem był słuchać rady Dicka.

- Nie Alex, nie powinieneś.

- Zwolniłem go.

- Kurwa, nareszcie. – Tata wzdycha. Jest szansa, że czegoś szuka. – Wiem, że ciężko ci było, kiedy zacząłeś grać profesjonalnie. Rozumiem, że chcesz być najlepszy i chcesz to udowodnić. Nie potrzebujesz do tego reklam.

- Po prostu tego chciałem, rozumiesz?

- Ale jakim kosztem, Alex? Nie potrzebujesz potwierdzenia swoich umiejętności. Jesteś kapitanem drużyny. W trakcie roku, zarabiasz więcej pieniędzy niż ja zarobię przez całe życie. Musisz być starszym bratem, na którego może liczyć twoja siostra, a nie takim, którego musi bronić bo przez stare plotki zyskałeś dupną reputację. I potrzebujesz kogoś takiego jak Violet, żeby trzymała cię w pionie. Przestań martwić się tym co inni pomyślą i zrób to co jest dla ciebie najlepsze.

- Violet jest dla mnie najlepsza.

- Więc o nią walcz.

- Nie chce ze mną rozmawiać.

- I pozwolisz, żeby to cię powstrzymało? Odkąd to tak łatwo się poddajesz?

Ma rację.- Nie pozwolę na to.- Potrafię znaleźć sposób, aby zdobyć uwagę Violet. Nie powinienem pozwolić, aby coś stanęło mi na drodze. Zwłaszcza jakaś reklama. Bez względu na to jak bardzo jej chcę, to nie jest warta utraty Violet.

- Dobrze. Mam nadzieję, że uda ci się to rozwiązać synu. Naprawdę lubię Violet. Jest dla ciebie dobra.

- Miejmy nadzieję, że uda mi się ją przekonać, że też jestem dla niej dobry.

- Masz po swojej stronie sztukę perswazji.

- Dzięki tato. Będę jej potrzebował.

Żeby to naprawić, muszę wymyślić coś lepszego niż kwiaty, czy cukierki. Muszę jej pokazać, w sposób jednoznaczny, że potrzebuję jej o wiele bardziej niż jakiegokolwiek reklamy.

Przez kilka godzin zadreczęm się, próbując wymyślić kreatywny sposób na przekonanie Violet do wysłuchania mnie. Jeśli nie odbiera moich telefonów, zostaje mi tylko jedna opcja, która podziałała w przeszłości. Zapolowanie na nią, jest moją najlepszą szansą.

Przebieram się z dresów w jeansy i koszulę. Powinienem prezentować się odpowiednio. Nie mogę nic zrobić ze swoim nosem. Białe bandaże i szyna zakrywają większą część opuchlizny i siniaków.

Broda musi zostać, nawet jeśli to sprawia, że gorzej się prezentuję. To tradycja z którą nie będę zadzierał. Jedynym sposobem na powrót na łono drużyny jest moja dobra gra. Jutro jest czwarty mecz playoffów i mamy przewagę dwóch punktów. Ogolenie brody mogłoby zapeszyć naszą grę. Decyduję się na delikatne przycięcie jej po bokach, żebym wyglądał tylko częściowo gównianie.

Sądzę, że pojechanie do niej jest najlepszym wyjściem. Tym razem kwiaty nie wystarczą. Potrzebuję czegoś lepszego. Zatrzymuję się przy kawiarni, do której poszliśmy na naszą pierwszą randkę. Mają takie kruche, karmelowe ciasta, ale brakuje w nich kilku kawałków. Jeden kawałek to za mało, muszę mieć całość. Mimo to nadal kupuję jej jeden z tych zielonych, wodorostowych napojów, które tak lubi.

Lodziarnia na końcu ulicy jest nadal otwarta. Dziewczyny lubią jeść lody, kiedy ich chłopcy nawalają- bazując na swoim doświadczeniu z Sunny i na fakcie, że Violet lubi ciasta, wydaje się to być logicznym wyborem.

Kiedy parkuję za poobijanym SUV'em Violet, zdenerwowany wycieram spocone dłonie o spodnie. Kilka dupków z mediów jechało za mną, co w ostatnich dniach jest czymś normalnym. Utrzymując przyzwoity dystans, zostają na chodniku i wykrzykują do mnie pytania.

Zanim udaje mi się zrobić więcej niż pięć kroków, pojawia się przede mną Sidney. Jesteśmy tego samego wzrostu, ale w tej chwili, czuję się jakbym był bardzo niski.

- Witam Panie Butterson. Jak się pan ma dziś wieczorem?- Taksuję go wzrokiem, upewniając się, że nie ma schowanego gdzieś kija bejsbolowego.

Zraniłem Violet, co oznacza, że w jakiś sposób i on cierpi przez to co zrobiłem. To oczywiste, że w tych okolicznościach chce chronić Violet. Wiem jak to jest żyć pod jednym dachem ze wzgardzoną kobietą. Kiedy Sunny lub moja matka były nieszczęśliwe, wszyscy w domu musieli cierpieć razem z nimi.

- Alex. – Robi krok przed bramę, blokując mi drogę do domku Violet.

- Zastanawiałem się czy Violet jest w domu.

- Tak, jest w domu. Pakuje się.

- Pakuje się? - Obserwuję jej domek.

- Wyprowadza się. Chce mieć swoje własne mieszkanie. - Mówi to tak, jakby to była moja wina. Może jest.

- Zostaje w mieście?

- Jeśli Violet będzie chciała, żebyś wiedział dokąd się przeprowadza, to jestem pewien, że da ci znać.

Nie ułatwia mi tego. - Myślisz, że mógłbym z nią porozmawiać?

- Violet wyraziła się bardzo jasno, że w tej chwili nie chce cię widzieć. W rzeczywistości, powiedziała, że już nigdy więcej nie chce cię widzieć na oczy. Nie mogę powiedzieć, że ją za to winię. - Drgają mu wargi, jego pogarda dla mnie jest bardzo widoczna.

Mam przeczucie, że kiedy Violet się na coś zdecyduje, to zwykle nie zmienia zdania.

- Rozumiem. W takim razie, możesz jej to przekazać? - Wyciągam kubek na wynos i pudełko.- Trzeba to włożyć do lodówki, są tam lody.

Marszcząc brwi, Sidney je ode mnie bierze, a potem czeka, aż wsiądę do samochodu. Kiedy odjeżdżam nadal stoi na środku podjazdu, a ja ledwo unikam potrącenia reporterów, którzy chyba nigdy nie mają dość czyhania na mnie. To zdecydowanie nie poszło zgodnie z planem.

Następnego wieczora mam mecz, więc nie mam czasu na śledzenie Violet. Nie mam od niej żadnego znaku, ani następnego dnia, ani kolejnego. Decyduję się na napisanie maila. Odbija mi go. Powinienem już zrozumieć co chce mi przekazać, ale nie jestem gotowy, aby się poddać, więc przychodzę do niej do pracy. Przedostaję się przez ochronę po to, aby dowiedzieć się, że Violet jest na spotkaniu.

W korytarzu pojawia się Charlene, jej uśmiech jest daleki od przyjaznego. Wsuwa ramię pod moje i odprowadza mnie korytarzem do windy.

- Chcę dostać szansę na wyjaśnienie.

- A co dokładnie chcesz wyjaśnić Alex? – Kładzie pięść na swoim biodrze. – Że jednej nocy poprosiłeś, żeby się do ciebie wprowadziła, a kolejnej wyskakujesz z tą bzdurą z przyjaciółmi w telewizji ogólnokrajowej? Minał prawie tydzień, a ty masz czelność pokazać się tutaj, tak jakby Violet miała zamiar z tobą porozmawiać? W co ty grasz?

Powinienem był zadziałać wcześniej. – Mój agent chciał, żebym to trzymał w ukryciu. Jest taka kampania reklamowa...

- I to ma poprawić tą sytuację?- Uderza w przycisk windy, przyglądając mi się z pogardą. – Musisz zostawić Violet w spokoju. Media wężą wokół niej bez twojej obecności tutaj, więc tego nie pogarszaj. Jak zobaczę cię tutaj jeszcze raz, to przebiję ci jądra swoimi szpilkami.

- Charlene...

Pokazuje mi środkowy palec. Kiedy idzie przez korytarz, sprawdzam jej szpilki. Nie chcę ich w pobliżu swoich jaj.

Pomimo jej groźby, kilka dni później wracam i próbuję się znowu zobaczyć z Violet. Media siedzą mi na tyłku, śledzą do drzwi i zarzucają mnie pytaniami, na które odmawiam odpowiedzi, bo nie mam żadnej. Te kutasy, które z nią pracują są tak samo złe jak Charlene i nie mogę się zbliżyć do Violet. Nawet próbuję ją złapać w jej domu. Na podjeździe nie ma jej samochodu i nikt nie otwiera drzwi.



Przez kilka następnych meczów, Violet nie siedzi razem ze Skye i Sidneyem, a Butterson jest małomówny. Całą energię wkładam w treningi i mecze, bo nie mam innej opcji. Docieramy do trzeciej rundy i chcę dzielić swoją ekscytację z Violet, ale minęły ponad dwa tygodnie, a ona nadal ze mną nie rozmawia, więc nie mogę tego zrobić.

Zmęczony nieustannym nagabywaniem przez media, mówię mojej nowej agentce, Janette, że potrzebuję gruntownych zmian, aby rozwiązać plotki o byciu „łamaczem serc”. Zgadza się ze mną, więc ustawia wywiad w jednej z największych stacji telewizyjnych. To wywiad o moim życiu osobistym, a nie o karierze hokeisty. Nie pójdzie od razu na wizję, co daje mi chwilę czasu, abym popracował nad Violet, chociaż i tak od mojego epickiego spieprzenia sprawy, nie udało mi się niczego naprawić.

W dniu wywiadu odkrywam, że weekend Violet przenosi się do nowego mieszkania. Charlene przekazuje tę informację przez Darrena. Zdjęcia ładującego ciężarówkę Buttersona są kolejnym dowodem.

Darren prawie całkowicie mi wybaczył, na szczęście. Nie jest zły za uderzenie, bardziej chodzi o tą głupią reklamę, której jeszcze nie może mi odpuścić. Ujawnia mi

mniej więcej, gdzie znajduje się nowe mieszkanie Violet, ale nie podaje mi dokładnego adresu.

Desperacko potrzebując jakiegokolwiek kontaktu, sprawdzam jej profil na Facebooku. Tutaj też mnie zablokowała, więc próbuję wejść na profil Buttersona. Są na nim nowe zdjęcia, przedstawiające jego i Violet, pijących piwo i pakujących pudła. W tle, z wentylatora, który jest przyczepiony na suficie, zwisa Boberek, którego ode mnie dostała, wokół szyi ma zawiązany sznur. Zły na samego siebie i na tą sytuację, łapię torbę Cheetosów i pochłaniam całość, czekając, aż Janette po mnie przyjedzie. Nie pozwala mi jechać na własną rękę, obawia się, że zniknę. Do czasu jej przyjazdu, zjadam wszystkie chipsy i zamiast serwetki, do wytarcia twarzy używam swojej koszulki. W takim stanie otwieram jej drzwi.

Uśmiech znika z twarzy Janette. - Powinieneś być gotowy do wyjścia.

- Powiniennem poprawić włosy? - Przeczესuję je dłonią. Chyba są tłuste.

Przepycha się obok mnie, jej obcasy stukają po podłodze, kiedy idzie w kierunku schodów.

- Gdzie idziesz?

Zatrzymuje się w połowie drogi i wskazuje palcem na sufit. – Zakładam, że tam jest twoja sypialnia.

- Yyyy, tak?

Przewraca oczami.- Nie możesz iść na wywiad w takim stanie.

Patrzę na swoją poplamioną koszulkę. Ma rację. W mojej sypialni jest bałagan. Nie wpuściłem tam sprzątaczkę od nocy, kiedy Violet po raz ostatni tutaj nocowała.

Na widok bałaganu, Janette się krzywi, a może robi to czując ten nieprzyjemny zapach. Śmierdzi jakby coś tu zdechło. – Dlaczego wy chłopcy jesteście tacy obrzydliwi? Włóż pod prysznic.- Kiedy nie ruszam się od razu, Janette popycha mnie w kierunku łazienki.- Chcę, żebyś odzyskał swoją dziewczynę, żebyś nie nawalił w

playoffach i nie zniszczył wszystkich możliwości dostania się do reklam. Musisz wyglądać i pachnieć mniej żałośnie.

- Mam gdzieś wszystkie reklamy.

- W porządku. Nie musi ci na nich zależeć. Jednakże, moja praca polega na troszczeniu się o nie, więc pakuj tyłek pod prysznic.

Biorę prysznic, kiedy Janette przeczesuje moją sypialnię w poszukiwaniu odpowiedniego stroju. Dwadzieścia minut później, jestem ubrany i gotowy, aby udać się do studia telewizyjnego.

Sprawdza mnie, oceniając czy dobrze wyglądam.

- Nie patrz na moją brodę. Chodzi o playoffy. - Mówię, głaszcząc ją pieszczotliwie.

- Wyglądasz jak bezdomny w drogich ciuchach. To powinno zadziałać na twoją korzyść. - Janette wypycha mnie za drzwi. Kiedy jesteśmy w samochodzie, podaje mi folder. - Masz tam pytania, które ci zadadzą. Nie będziesz odpowiadał wymijająco.

Przebiegam wzorkiem po pytaniach. - Są bardzo osobiste.

- I o to chodzi, Alex. Ostatnie siedem lat spędziłeś zachowując się jak dupek i podrywacz, i to bez dobrego powodu. Chcesz, żeby Violet do ciebie wróciła?

- Tak. Oczywiście.

- Bardziej niż występowania w reklamach?

- Oczywiście.

- Więc musisz jej pokazać, że nie jesteś totalnym kutasem. Zrób to, chociaż raz musisz być szczery.

Kiwam głową i czytam pytania. Ledwo kończę je przeglądać, kiedy Janette wyrywa mi kartkę z ręki, zwiija ją w kulkę i rzuca na podłogę auta.

- Co robisz? Jeszcze ich nie zapamiętałem.

- Nie chcę, żebyś je zapamiętywał i nie chcę, żebyś dawał jakieś wyuczone odpowiedzi. Musisz mówić prosto z serca. Co czujesz do Violet?

- Kocham ją.

- Więc upewnij się, że ona się o tym dowie i zrób to przed końcem wywiadu. A, w przyszłym tygodniu wyjdzie też drukowana wersja wywiadu. Chcemy się zabezpieczyć ze wszystkich stron. – Klepie mnie po policzku. Mam nadzieję, że tego nie spieprzę.

Unikamy dziennikarzy stojących przed studiem. Nigdy wcześniej media nie zwracały na mnie tyle uwagi, a odkąd namieszałem z Violet nie mogę się z nich odgonić. Nikt nie dba o playoffy, ani o to jak blisko jesteśmy zdobycia Stanley Cup. Media chcą jedynie dowiedzieć się dlaczego zламаłem serce Violet i to w międzynarodowej telewizji, bo widać było, że byliśmy parą.

Janette towarzyszy mi do zielonego pokoju. Odgania ludzi od makijażu. – Wyglądasz okropnie i chcę, żebyś tak wystąpił.

Zakładam, że wie co robi, więc się nie kłóczę.

- Jak się czujesz? - Janette poprawia kołnierz mojej koszuli i próbuje przyglądać mi włosy.

- Jakbym miał zaraz rzygnąć.

Kładzie mi dłonie na ramionach.- Możesz to zrobić Alex. Po prostu bądź szczery. Jesteś uroczy. Pokaż publice kochającej dramat, że nie jesteś dupkiem.

- Okej. - Klepie mnie po plecach i wysyła mnie prosto w szczęki rekina wywiadu, Angeliki Chase.

Początkowe pytania są dość łatwe. Są standardowe i krążą wokół playoffów i potencjału, aby walczyć o Stanley Cup. Udzielam jej skromnych odpowiedzi.

Angelika w końcu przechodzi do pytań o moją bójkę z Buttersonem i do plotek, że rzekomo umawia się on z moją siostrą. Mają mnie sprowokować, bo Sunny i Buck nawet nie próbują ukrywać swojego związku. Wiem, że w następnej kolejności podejmie temat Violet, to idealne przejście do sedna sprawy.

- W ciągu ostatnich kilku miesięcy byłeś widywany z przyrodnią siostrą swojego kolegi z drużyny, Bucka Buttersona. Ostatnio stwierdziłeś, że jesteście tylko przyjaciółmi. Twój komentarz podsycił konflikt między tobą a Buckiem. Chciałbyś zdementować kilka krążących na twój temat plotek?

Spoglądam na Janette. Kiwa głową, a ja biorę głęboki oddech i przygotowuję się do odpowiedzi.

- Violet i ja nigdy nie byliśmy tylko przyjaciółmi.

- Mmm. – Kiwa głową. - Media zdecydowanie sugerują, że jest między wami coś więcej niż przyjaźń. Więc skłamałeś w poprzednim wywiadzie?

Wycieram wilgotne dłonie o spodnie. To jest to. Muszę się przyznać, jeśli chcę odzyskać Violet. – Skłamałem. To był okropny błąd. Kosztem tego błędu był mój związek z Violet.

- A dlaczego skłamałeś na temat swojego związku?

- Bo jestem dupkiem. – Janette rzuca śmiertelne spojrzenie. Póki co, nie idzie mi zbyt dobrze. - Przepraszam. Znaczą się, draniem.

- W porządku, możemy to wyciąć.- Angelika rozsiada się w swoim fotelu. - Zechcesz to rozwinąć?

- Nie jestem przyzwyczajony do udzielania wywiadów, w których opowiadam o swoim życiu prywatnym.

- Nigdy wcześniej nie przeszkadzało ci zainteresowanie mediów.

Kiwam głową. Uczciwość nie jest tak prosta, jak sądziłem, że będzie. - Zawsze zakładałem, że rozgłos, bez względu na formę, jest pozytywny, nawet jeśli przez to

wychodzę na playboya i drania. Ostatnio pozwoliłem, aby pewne możliwości dostania się do reklamy, przyćmiły mój osąd.

- Nie jestem pewna, czy rozumiem. – Angelika mruga. - Mówisz, że skłamałeś, aby zabezpieczyć sobie reklamę?

Sięgam po szklanę stojącą na stoliku i biorę dużego łyka, jednocześnie mentalnie próbuję sformułować odpowiedź, która mnie nie pogrąży jeszcze bardziej.

- Wszyscy mamy jakieś cele. Kiedy zostałem powołany, pojawiły się pytania czy będę w stanie podołać żądaniom ligi. Musiałem udowodnić sobie, że jestem wartościowym zawodnikiem. Zaszedłem tak daleko, tylko dzięki swojej ciężkiej pracy, więc kiedy na horyzoncie pojawiła się reklama, na której mi bardzo zależało, posłuchałem złej rady bez rozważenia jaki będzie miała ona wpływ na osoby, na których mi zależy.

- Mówisz o krótkiej liście Przystojnych Kawalerów Roku? Mówi się, że będziesz w pierwszej dziesiątce. Są jeszcze inne możliwości, reklamy?

- Nie mogę o nich mówić. Są niewiele warte, jeśli stracę przez nie osobę, którą kocham. – Spoglądam na Janette, zaniepokojony czy powiedziałem coś nie tak. Uśmiecha się zachęcająco, więc ponownie skupiam uwagę na Angelice.

- Więc mówisz, że ją kochasz? Violet Hall? Siostrę Bucka Buttersona?

- Tak. Jestem zakochany w Violet.

Pochyla się do przodu i zniża głos.- Czy ona o tym wie?

- Teraz tak.

Angelika uśmiecha się i siada prosto. – Zakładam, że twój związek z Violet stworzył pewne napięcie między tobą, a członkami drużyny.

- Staramy się skupiać na playoffach i grze, ale tak, było ciężko. Nie jestem dumny z tego w jaki sposób poradziłem sobie z tą sytuacją, a to może być moja jedyna szansa, aby powiedzieć Violet co do niej czuję.

Angelika splata dłonie pod brodą. - Dlaczego tak mówisz?

- Bo nie chce ze mną rozmawiać.

- Rozumiem. To stawia cię w pasowej sytuacji, prawda?

- Prawda.

- Co jest takiego specjalnego w Violet, że chcesz się dla niej zmienić?

Marszczę brwi, niepewny co ma na myśli. – Zmienić?

- Daj spokój, Alex. Jesteś notorycznym podrywaczem.

- Tak naprawdę to nie jestem taki.

- Jest dość spora ilość dowodów w postaci zdjęć, więc śmiem twierdzić inaczej.

Muszę być ostrożny i odpowiednio dobrać słowa.- Sądzę, że ludzie widzą to co chcą zobaczyć. To, że na jakimś zdjęciu stoję obok kobiety, nie oznacza, że jestem z nią w związku.

- Więc twierdzisz, że twoja reputacja...

- Została stworzona na podstawie domysłów. Nie powiem, że nie jestem winny za podtrzymywanie jej, ale nie jest ona dokładnym odzwierciedleniem tego, kim jestem. I na pewno nie chcę być tak postrzegany. Nie wtedy, gdy ta reputacja zagraża moim związkom.

- Konkretnie odnosisz się do Violet?

- Tęsknię za nią. Jest moim Q, w potrójnym wyniku za słowo.

- Przepraszam, ale nie rozumiem.

- To coś związanego ze Scrabble. Nieważne. Po prostu, chcę, aby wróciła do mojego życia.

- Co zamierzasz zrobić, aby tak się stało?

trava: biochem89

beta: wiki2102

- Wszystko, co trzeba.

CHAPTER 24

*Nienawidzę Alexa Watersa
(jestem także zakochana w tym
debilu)*

VIOLET

Daję sobie trochę czasu na pogrążenie się w smutku po tym epickim, telewizyjnym upokorzeniu. Biorę nawet kilka dni wolnego w pracy i wyleguję się w domu w znoszonych dresach i poplamionej bluzie, pochłaniając duże ilości fast foodów. Jednak nie pozwalam sobie na nieskończone tarzanie się w żalu. To ja podjęłam decyzję o byciu z Alexem, nie zważając na ostrzeżenia Bucka i te wszystkie czerwone flagi, które pojawiały mi się przed twarzą. Pomędzy niekontrolowanymi napadami płaczu i łagodnym poczuciem nienawiści do samej siebie, udaje mi się przejrzeć ogłoszenia o mieszkaniach. Muszę dokonać pewnych zmian w życiu i zacząć od znalezienia własnego mieszkania.

Sidney zna pewnego pośrednika nieruchomości, któremu udaje się znaleźć dla mnie mieszkanie bardzo blisko mojej pracy. Składa się z malutkiej sypialni, całość ma około czterdziestu metrów kwadratowych. Czynsz nie jest zabójczy, a okolica jest całkiem przyzwoita. Na parterze znajduje się tajska restauracja i sklep z cukierkami. Dodatkowo, mieszkanie jest wolne od zaraz, co jest dużym plusem.

Chociaż moja mama jest nieszczęśliwa z powodu mojej wyprowadzki, to pomaga mi w pakowaniu. Trzy tygodnie po tym jak zostałam publicznie rzucona, Buck i Sidney ładują moje rzeczy na ciężarówkę, a ja, Charlene i mama jedziemy posprzątać do mojego nowego mieszkania. Dokładnie tego potrzebuję, aby odwrócić swoją uwagę od innych spraw. Chociaż bardzo boli mnie serce, najlepszą rzeczą jaką mogę zrobić, to ruszyć na przód. Zmieniłam numer telefonu, zablokowałam maila Alexa i trzymałam się z dala o mediów społecznościowych.

Alex nachodził mnie kilka razy- zarówno w moim domu jak i w pracy. Póki co, wszystkim udaje się go trzymać z dala ode mnie i jestem im za to wdzięczna. Nie chcę go widzieć, bo nie jestem pewna czy jestem wystarczająco silna, aby się przy nim nie rozpłakać.

- Co chcesz zrobić z tym pudełkiem? - Pyta Charlene.

Jest oznaczone naklejką przedstawiającą zagrożenie biologiczne.

- Możesz je włożyć do szafy, w sypialni. Później pomyślę co z nim zrobię.

Charlene i mama wymieniają spojrzenia.

- Co w nim jest? - Charlene przegląda jego zawartość.

- Wszystkie rzeczy od Alexa. Nie jestem gotowa, aby się ich pozbyć, okej?

Mama obejmuje mnie ramionami i mocno przytula. – W porządku, Vi. Kiedy będziesz gotowa, spijemy się i spalimy to.

Śmieję się i jednocześnie pociągam nosem. Zawód miłosny jest trafnie nazywany. Myśl o spaleniu Boberka Watersa sprawia, że robi mi się niedobrze. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę gotowa na ten krok.

Mama podskakuje, jak malutki, szczęśliwy terier i klaszcze w dłonie. - Kupiłam ci kilka nowych rzeczy! – Otwiera pudło wypełnione nowymi kieliszkami, szklankami i innym szkłem. To kolejne odciążenie moich myśli, więc z przyjemnością je przyjmuję. Myślenie o Alexie sprawia, że robię się emocjonalna.

Okazuje się, że poszła na zakupy z kartą kredytową Sidneya, więc mam masę nowych rzeczy, których nawet nie myślałam, że mogę potrzebować. W tym płaski telewizor i niesamowitą, skórzaną kanapę. Kiedy mój salon i sypialnia są już umeblowane, a większość pudeł jest rozpakowana, otwieramy kilka butelek piwa i zamawiamy pizzę.

Charlene zostaje jeszcze długo po wyjściu rodziny. Oglądamy jakieś seriale na moim nowym, wypasionym telewizorze, aż w końcu stwierdza, że jest śpiąca i wraca do domu. Po jej wyjściu, po policzkach zaczynają mi płynąć łzy, które wstrzymywałam cały dzień. Chcę, aby ból w piersi ustał, ale wiem, że to zajmie trochę czasu. Dręcę się oglądając urywki z meczów hokeja do momentu, kiedy puchną mi powieki i jestem zbyt zmęczona, aby oglądać coś jeszcze. W łóżku, nie mogąc zasnąć, przewracam się z boku na bok.

W ciemności wpatruję się w szafę. Kilka minut później, wstaję z łóżka i do niej podchodzę. Otwieram drzwi, świecę wewnętrzne światło, potem klękam na zimnej podłodze i otwieram pudełko. Boberek Watersa leży na samym wierzchu. Biorę go ze sobą do łóżka. Chcę nienawidzić Alexa, ale serce nie do końca nadąża za moją głową.



Muszę się przyzwyczaić do mieszkania w bloku. Jest do bani, kiedy czegoś zapomnę i muszę czekać na windę, żeby wjechać na swoje piętro, aby to wziąć. Spacer do pracy jest przyjemny i posiadanie własnego mieszkania daje mi, bardzo potrzebną teraz, niezależność.

Kilka dni po przeprowadzce, wpada do mnie Buck, żeby pograć w gry. To jego sposób na upewnienie się, że dobrze się czuję. Poza tym, przynosi ze sobą smakołyki.

- Nie byłem pewien na co masz ochotę, więc przyniosłem kilka różnych słodkości. - Podaje mi tacę z mlecznym szejkiem i czekoladowymi lodami z orzeszkami ziemnymi.

- Trudny wybór. Ale stawiam na lody.

Buck idzie za mną do salonu, który znajduje się dosłownie trzy kroki od drzwi, i siadamy na kanapie. Zanurzam się w swoich lodach, podczas gdy Buck odpada Xboxa.

- Jak się masz?

- Trochę utykam, na lewą stronę. - Nawet nie próbuję się uśmiechać.

- Aż tak źle, co? – Przyjął od Sunny trochę Kanadyjskich zwrotów.

- Jest dobrze. Ja mam się dobrze.

- Cały czas to powtarzasz Vi, ale nie wiem czy ci wierzę.

- Po prostu, potrzebuję trochę czasu, żeby to przeboleć.

- Violet, słuchaj, wiem, że czujesz się gównianie, ale Waters jest ogromnym dildo. Stać cię na kogoś wiele lepszego.- Dzwoni jego telefon. Pokazuje palec, żebym poczekała i odbiera. – Cześć skarbie... Jestem z Violet... nie, nie ma mowy. – Gwałtownie kręci głową. – Nie powiem jej tego. Jest kutasem, przepraszam. Wiem, że

jest twoim bratem... - Kiedy przez kilka sekund słucha co mówi Sunny, przygryza palec. – Nie... dobrze Sunny. Też za tobą tęsknię...

Przez kilka minut się żegnają, a na koniec dają sobie wirtualne buziaki. - Pa, Sunny Słoneczko.

Kiedy się rozłącza wydają z siebie dźwięki dławienia.. Nie powinnam pytać, ale nie mogę się powstrzymać. – Co powiedziała Sunny?

- Nic ważnego. Pograjmy w coś brutalnego. – Podaje mi joystick i podnosi swój.

Nie klóczę się i nie naciskam, żeby dowiedzieć się czegoś więcej. Lepiej będzie jeśli mi nic nie powie.

- Wiem, że nie minęło dużo czasu, ale może powinnaś iść na randkę czy coś w tym stylu. Wyjdź stąd i się zabaw. - Próbuje być pomocny, to miłe, ale nierealne.

- To jest zabawne. – Wskazuję na ekran telewizora, na którym widać jak Buck przejeżdża autem pieszego.

- Wiesz o co mi chodzi. Czasami musisz wrócić na ring i walczyć.

Unoszę brwi, metafora z boksu całkiem nieźle pasuje do związków.

- Wiem, że ostatnio nie miałaś szczęścia, ale jest taki facet, gra dla Nowego Jorku i mają go przehandlować...

- Buck, nie chcę się umawiać z kolejnym hokeistą. – Odkładam joystick, żebym mogła włożyć do ust więcej lodów. Mam gdzieś cierpienia związane z tym mlecznym, mrożonym niebem.

- Nie każdy hokeista jest psem, Violet. Randall jest świetnym facetem.

- Ma na imię Randall. Jak bardzo zajebisty może być?

Buck kosi grupę ludzi grających w hokeja na drodze. – Mówią na niego Randy.

- Jeszcze lepiej. Jego imię jest kolejnym synonimem dla słowa napalony. Brzmi świetnie. - Nie jestem pewna, czy powinnam się śmiać czy raczej płakać.

To nie jego wina, że rodzice nazwali go imieniem związanym z byciem napalonym. Nie potrafię się teraz nawet cieszyć pomysłem umówienia się z kimś. Poza tym, już nigdy więcej nie zwiążę się na poważnie z hokeistą, ani facetem o imieniu Randy. Za każdym razem jakbym wypowiadała jego imię, to wykonywałabym ruchy podobne do pchnięć. To byłoby dziwne.

- Chwila. Czy Alex nie został zawieszony za skopanie tyłka jakiegoś koleśia o imieniu Randy? - Jestem prawie pewna, że tak było.

- To był Randolph Cockburn. A to jest Randy Balls.

- Poważnie? - O co chodzi z facetami, mającymi straszne nazwiska?

- Tak, a co? – Buck, mój zбочony, przyrodni brat, nie łączy dziwaczного, pornograficznego nazwiska z imieniem.

- Randy Balls? – Wybucham śmiechem. – Chcesz mnie umówić z gościem, który nazywa się Randy Balls? Czy ty sobie w ogóle wyobrażasz co by się stało, gdybyśmy się pobrali? Moje nazwisko brzmiałoby Balls. Violet Balls!

- Huh. – Krzywi się. – To nie byłoby zbyt dobre, nie? Zwłaszcza gdybyś chciała mieć dwuczłonowe nazwisko. Hall- Balls.

Śmieję się, aż w końcu śmiech przechodzi w płacz, który z kolei zmienia się w histeryczny, desperacki szloch. Nie chcę skończyć jako Violet Balls. Chciałam być Violet Waters, to brzmi tak romantycznie, a Alex wszystko zniszczył.

Moje życie ssie jaja Randy'ego.

Buck nie ma pojęcia co robić. Oferuje, że pójdzie kupić więcej lodów, ale dzięki nietolerancji laktozy już zaczyna boleć mnie brzuch.

- Violet, przykro mi. Nie zdawałem sobie sprawy, że to było, aż tak poważne.

- To nie twoja wina. – Ocieram łzy, ale w ich miejsce pojawiają się nowe.

- To ja cię mu przedstawiłem. Powinienem był cię powstrzymać przed spotykaniem się z nim.

- Skąd mogłeś wiedzieć, że spiknę się z Alexem? Poza tym, próbowałeś mnie ostrzec. A ja byłam idiotką i nie posłuchałam twoich rad. - Na początku wierzyłam w to, że jest hokejową dziwką, a mimo to nadal się z nim przespałam.

Buck napina bicepsy. - Mogę go walnąć w jaja jeśli chcesz.

- To miłe z twojej strony, ale jeśli kiedykolwiek go zobaczę to sama chcę to zrobić.

Buck klepie mnie po ramieniu i przytula mnie tak niezręcznie, że twarzą ląduję w jego pasze. Wstrzymuję oddech, dopóki mnie nie uwalnia.

- Pozwoliłem ci się pokonać. - Wskazuje na telewizor.

Pobłażam Buckowi w kilku następnych rundach, ale i tak musi się nieźle natrudzić, żeby przegrać. Po godzinie grania w Xboxa, staje się dość oczywiste, że nie jestem zbyt zainteresowana grą i zaczyna odzywać się mój żołądek.

Buck kładzie muskularną dłoń na moim ramieniu. - W porządku?

- Lody niezbyt dobrze mi się przyjęły.

- Cholera. Będziesz miała rewelacje żołądkowe, prawda?

Krzywię się, kiedy przechodzi przeze mnie kolejny skurcz.- Tak.

- Chyba powinienem wyjść.

Odprowadzam Bucka do drzwi i patrzę jak wpycha swoje wielkie stopy do butów. Szybko się obejmujemy i otwieram drzwi. Natychmiast zostajemy zaatakowani smrodem niemytego ciała. Melvin musiał niedawno tędy przechodzić.

Buck marszczy brwi. - Co to do cholery jest za zapach?

- To mój sąsiad, Melvin.

- Ten smród pochodzi od człowieka? Śmierdzi jak gnijący, spocony trup, który był ciągnięty tym korytarzem.

- Wiem. Straszne, prawda? Ale to nic w porównaniu do jego gustu muzycznego. – Jak na zawołanie, Melvin odpala death metal.

- Czy ten facet jest poważny?

- Nie puszcza muzyki, aż tak długo. – Tylko przez dwie, trzy godziny. Nie mówię Buckowi, że Melvin wpada każdego wieczoru z zapytaniem czy chciałabym z nim posiedzieć.

- Daj znać, jeśli będziesz chciała, żebym zamienił słowo z tym koleśkiem, - kręcąc głową, mówi Buck.

- Jest okej. Mimo to, dzięki.- Przytulam go jeszcze raz, głównie dlatego, że desperacko pragnę czyjegoś dotyku i żegnam się z nim. Przechodzi obok drzwi Melvina, odór jest przerażający, a potem biegiem wpada do windy.

Po długiej chwili w łazience, kładę się do łóżka. Lodowa śpiączka nie jest ani relaksująca, ani spokojna. Śnię o Alexie i jego stole do cymbergaja, tylko, że w tym śnie to nie mnie pieprzy, tylko jakąś inną hokejową dziwkę.



Dwa dni później słyszę pukanie do drzwi. Zakładam, że to Melvin, bo to jego pora czasowa na wpadnięcie z wizytą. W tym wypadku, nawet nie udaję, że nie ma mnie w domu, bo może usłyszeć przez ścianę mój telewizor, tak jak ja słyszę jego muzykę. Spoglądam przez wizjer i odkrywam, że to nie Melvin, tylko Alex.

Różne, dziwne rzeczy dzieją się w moim ciele. Czuję jakby żołądek miał mi wyjść ustami. Serce wali mi, jakbym miała teraz ogromny orgazm. Mój Boberek jest tak podekscytowany, że próbuje przegryźć mi bieliznę, która, tak nawiasem mówiąc jest ohydna, a do oczu napływają mi łzy. Po miesiącu powinnam lepiej trzymać emocje na uwięzi, ale najwidoczniej nie potrafię.

Wygląda na wyczerpanego, ale jednocześnie, jak zwykle, bardzo przystojnie, nawet z tą brodą. Zwłaszcza z tą cholerną brodą. Wygląda prosto, seksownie i pierwotnie.

Piszczę, kiedy ponownie puka, a potem zakrywam usta dłonią.

- Violet? – Czołem opiera się o drzwi, więc widzę tylko jego szczękę i słyszę jak wzdycha. - Wiem, że tu jesteś. Widziałem na parkingu twój samochód i słyszałem twój pisk.

Stoję z dłońmi przyciśniętymi do oddzielających nas drzwi i się nie odzywam. Chociaż go nienawidzę, to go kocham i to tak kurewsko boli. Chcę tylko, żeby to się skończyło. Chciałabym, żeby nam tego nie zrobił, chcę, żeby odszedł, ale chcę też, żeby został. Chcę także wiedzieć, jak do cholery się tutaj dostał.

Muszę schować głowę w zagięciu łokcia i ugryźć bluzę, żeby stłumić swój żaloszny szloch.

- Violet, wiem, że nawaliłem. Chcę tylko z tobą porozmawiać. Proszę, dziecinko? Popęlnięm błąd. Jeśli pozwolisz mi się wytłumaczyć, może uda nam się być razem. Chcę być z tobą.

Biorę dwa lub trzy głębokie wdechy i zaciskam dłonie w pięści, aby nie sięgnąć do klamki. Chcę z nim porozmawiać. Chcę, żeby Alex miał powód do tego co nam zrobił. Ale cokolwiek to jest, nie jest wystarczająco dobre, nie może takie być. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego rodzaju upokorzenia.

Wiem, że to nie zmniejszy bólu, który czuję w sercu. Będzie bolało jeszcze bardziej.

- Dziecinko, otwórz drzwi. Nie musisz mnie wpuszczać. Zostanę w korytarzu. Możesz nawet zostawić łańcuch. Po prostu chcę cię zobaczyć. – Milknie i czeka przez kilka niekończących się sekund. Słyszę jak głową wali w drzwi. - Bez ciebie nic nie ma sensu. Byłem pod ogromną presją. Nie miałem na myśli tego, co powiedziałem...

- *Więc dlaczego to powiedziałeś?!* – Wrzeszczę, a potem zakrywam dłonią usta, przerażona tym, że jestem zbyt słaba, aby milczeć. Z powrotem wyglądam przez wizjer i widzę jak unosi głowę, po obu jej stronach kładzie swoje dłonie.

- Bo jestem idiotą. Proszę, Violet. Nie każ mi rozmawiać z tobą w ten sposób. Daj mi szansę na wyjaśnienie.

- Po co się męczyć? I tak wszystko co mówisz to bzdury.

Wpatruje się prosto w wizjer, jakby wiedział, że jestem po drugiej stronie, pożądam jego pięknej, irytująco idealnej twarzy. – Wiesz, że to nie prawda. Ludzie popełniają błędy. To naprawdę wielki błąd i chciałbym cofnąć czas, ale nie mogę. Przepraszam. Nie chciałem cię zranić.

Zamykam oczy, wszechobecny, wewnętrzny ból, przedziera się na zewnątrz. Tak rozpaczliwie chcę mu uwierzyć, ale dostałam nauczkę.- Ale to zrobiłeś, Alex, i masz rację, nie możesz tego cofnąć. Nic co powiesz, nie zmieni tego co się stało.

- Dziecinko, proszę. Wysłuchaj mnie. - Desperacja, którą słyszę w jego głosie, jest odzwierciedleniem wyrazu jego oczu.

- Musisz odejść.- Moje słowa są całkowitym przeciwieństwem pragnień mojego serca. Najbardziej na świecie, chcę otworzyć drzwi i zrobić dokładnie to o co prosi, wysłuchać go. Jeśli to zrobię, istnieje duża szansa, że będę chciała dać mu drugą, a nawet trzecią szansę, a moje biedne, poobijane serce nie może teraz wziąć na siebie takiego ciężaru.

- Chcę jedynie pięciu minut. Nie możesz mi tego dać?

Muszę być szczerą, potrafi być bardzo wytrwały, aż do momentu, kiedy drugi człowiek zaczyna się wkurzać.

Już mam zagrozić mu telefonem do Bucka, który wyprowadziłby Alexa z tego budynku za jaja, kiedy na końcu korytarza otwierają się drzwi. To Pani Bullock. Jest zadziorną, małą, starszą panią z szopą białych, kręconych włosów.

Z podejrzliwością przygląda się Alexowi. - Przepraszam, młody człowieku. Potrzebujesz pomocy?

- On wychodził! - Krzyczę przez drzwi.

- Violet, proszę. – Błaganie raz mu pomogło, ale tym razem nie ma na to szans.

Opieram czoło o drzwi i krzywię się, kiedy słyszę załamanie swojego głosu. – Po prostu idź już, Alex.

Pani Bullock długo zaciąga się papierosem, a potem podnosi na Alexa swoją namalowaną brew. - Słyszałeś młodą damę. Czas najwyższy, żebyś sobie poszedł.

Alex pociera dłonią twarz i krzywi się.- Nie zrezygnuję z nas.

Pani Bullock wraca do mieszkania, ale zostawia otwarte drzwi. Alex odwraca się do wizjera. – Zrozumiem, jeśli potrzebujesz więcej czasu, ale za bardzo mi na tobie zależy, abym mógł odejść.

- Masz główniany sposób na okazywanie tego.

Dłoń zaciskam na klamce. Na szczęście wraca Pani Bullock, a w ręce trzyma miotłę. Nie daje Alexowi szansy na spokojne odejście. Zamiast tego, zaczyna go lać tą miotłą po plecach.

- Kiedy Pani prosi, żeby zostawić ją w spokoju, to, to robisz, do cholery! – Krzyczy Pani Bullock.

Niech Bóg błogosławi jej brutalne, wiekowe serce.

Alex zakrywa głowę dłońmi. – Okej! Okej! Już idę. – Potykając się znika z mojego pola widzenia. - Violet, nie poddam się. Znajdę sposób, żeby to naprawić.

- Powodzenia. - Mamroczę, kiedy Pani Bullock idzie za nim korytarzem, nadal lejąc go miotłą.

Czekam jakieś trzydzieści sekund zanim przekręcę zamek i uchylam drzwi. Pani Bullock nadal stoi w korytarzu, dzierżąc w dłoni miotłę, tak jakby trzymała miecz. Z końca korytarza widać, jak Melvin wystawia swoją głowę, razem z nim wydostaje się dźwięk metalowej muzyki i smród niemytego ciała.

- Poszedł sobie? - Szepczę.

Pani Bullock zaciska usta i prawie niedostrzegalnie kręci głowę. Papieros niepewnie huśta się między jej wargami. Usta ma obrysowane czerwoną kredką i pomalowane na jasno pomarańczowo, przez co wygląda jak niechlujna, wybuchająca gwiazda.

Na drugim końcu korytarza słyszę dźwięk zamykającej się windy. Po kilku przedłużających się sekundach, Pani Bullock zaciska wargi wokół papierosa i po raz kolejny się zaciąga. Wypuszczając dym, w końcu kiwa mi głowę. Ramiona mi opadają, kiedy napięcie opuszcza moje ciało.

Odblokowuję łańcuch i otwieram drzwi. - Dziękuję.

- Wyglądało na to, że nie byłaś zbyt zainteresowana rozmową z nim. Szkoda. To bardzo przystojny chłopak. – Kiedy mówi, papieros podskakuje jej między wargami. Popiół ma prawie 2 centymetry długości.

Pomimo ostrego zapachu papierosów oraz odoru ciała Melvina, wciąż czuję zapach wody kolońskiej Alexa. – Nie daj się omamić pięknem. Ten facet to same kłopoty.

- Musi być, skoro trzymasz go na korytarzu, zamiast zaprosić go do środka, do swojego łóżka.

Zduszam śmiech. Pani Bullock jest chyba moją ulubioną osobą, mieszkającą w tym budynku.

Melvin macha do mnie. - Wszystko okej, Violet?

Odmachuję. – Wszystko jest w porządku, Melvin. Dzięki, że pytasz.

- Chcesz pograć w Guitar Hero?

- Może innym razem.

Z jego twarzy znika uśmiech, ale kiwa głową. – Jeśli zmienisz zdanie, wiesz gdzie mnie znaleźć. - Drzwi do jego mieszkania cicho klikają, ale w korytarzu nadal czuć smród.

- Miły chłopak. – Popiół w końcu spada, lądując na pantoflu Pani Bullock.- Szkoda, że bierze prysznic tylko w trakcie pełni.

- Naprawdę?

Wzrusza ramionami. - Na pewno tak pachnie. A to coś znaczy, biorąc pod uwagę, że mój zmysł węchu prawie nie istnieje dzięki nim, - wskazuje na papierosa. – Cóż, kochaniénka, zaczyna się Koło Fortuny, a nie chcę przegapić Pata Sajaka.

- Jeszcze raz dziękuję, Pani Bullock.

- Nie ma sprawy.

Odwracam się i rozważam, czy tony niezdrowego jedzenia są w stanie pomóc mi zwalczyć to wyczerpanie emocjonalne, spowodowane klęską wizyty Alexa.

- Mam nadzieję, że dasz mu szansę, aby mógł ci powiedzieć co do ciebie czuje.

Walcząc z łzami, ciężko przełykam. – Już wiem co do mnie czuje.

Z powagą kiwa głową. – Ach. W takim razie jest to przypadek niespełnionej miłości.

- To takie oczywiste? – Jestem, aż tak żałosna, że moja wiekowa sąsiadka wie, że jestem zakochana i mam złamane serce?

- Biedny chłopiec. Wyglądał jak smutny, zakochany szczeniak.

Zanim mam okazję, aby ją poprawić, znika w swoim mieszkaniu. Alex mnie nie kocha. Byłam grą, którą się bawił, dopóki go nie znudziłam. Potem złamał mi serce i wyrzucił je do śmieci.

trava: biochem89
beta: wiki2102

CHAPTER 25

Alex chce złamać mój opór

VIOLET

Następnego ranka, przed drzwiami znajduję ogromny bukiet czekoladowych owoców w kształcie kwiatów.

Na dołączonej karteczce jest napisane:

Chcę cię odzyskać.

~Alex

Kusi mnie, aby wyrzucić je do śmieci, ale to byłaby ogromna strata, a te owoce wyglądają niesamowicie. Dodatkowo, są pokryte czekoladą. Zamiast tego, wkładam je do lodówki. Później podzielę się nimi z Panią Bullock.

Kiedy docieram do pracy, Charlene już siedzi przy moim biurku z cynamonowym różkiem i kawą. Mówię jej o wizycie Alexa i o owocowym bukietcie. Nawet udaje mi się powstrzymać płacz, co jest znaczną poprawą. Charlene decyduje,

że potrzebujemy babskiego wieczoru, a ja się zgadzam. Częściowo dlatego, że boję się, że Alex znowu do mnie przyjdzie, a ja nie będę miała wystarczająco dużo silnej woli, aby mu się oprzeć.

Taksówka zatrzymuje się przed moim blokiem. Żadna z nas nie ma zamiaru prowadzić auta, skoro mamy w planie zalanie się w trupa. Siadamy na tylnym siedzeniu, a Charlene daje taksówkarzowi wskazówki dojazdu.

- Myślę, że powinnaś z nim porozmawiać.

Odpowiadam ciszą.

Mama, niezbyt subtelnie zresztą, sugeruje, że powinnam przemyśleć bojkot dotyczący Alexa Watersa. Nie zgadzam się z nią. Nie przeżyję, jeśli ponownie złamię mi serce.

Dobra, przeżyję, ale będę często płakała i przytyję dwadzieścia kilogramów od nadmiernego spożywania niezdrowego jedzenia. Potem wypiękniję i prześpię się z jakimś innym głupim palantem. Z kimś takim jak Randy Balls. A może nawet z Melvinem. On pomyśli, że to coś więcej niż depresyjny seks i będzie chciał stworzyć ze mną związek.

- Violet, no dalej. Od tygodni próbuje się z tobą zobaczyć. Przyszedł do twojego mieszkania. Chciał z tobą rozmawiać przez zamknięte drzwi. Starsza pani skopała mu tyłek. Nie możesz do końca życia się do niego nie odzywać. Poza tym, Darren powiedział, że to wszystko wina jego byłego agenta.

Nie wierzę w to co słyszę. - Jesteś teraz po jego stronie?

- Oczywiście, że nie! - Wyraz twarzy Charlene mięknie. – Szczerze mówiąc, to nigdy nie widziałam cię takiej załamanej jeśli w grę wchodził facet. Może warto z nim porozmawiać. Przynajmniej będziesz mogła zamknąć ten rozdział swojego życia.

Jej słowa nie poprawiają mi humoru. Alex zranił mnie o wiele bardziej niż Steve, mega dupek. Mimo to, spora część mnie, której nawiasem mówiąc nie lubię, nie

chce zamknięcia. Moje głupie serce nadal go kocha, mimo, że głowa wie, że nie powinnam.

- Możemy dzisiaj nie rozmawiać o Alexie? Chcę się nawalić i choć na chwilę o nim zapomnieć. - Mówię wysiadając z taksówki.

Char ściska mnie za ramię. – Cokolwiek tylko chcesz, Vi.

Udaje się nam znaleźć wolny stolik i zamawiamy dzbanek Margarity. W tle gra jakaś beznadziejna kapela, która sprawia, że trudno prowadzić jakiegokolwiek rozmowy. Przynajmniej nie muszę rozmawiać o Alexie, nawet jeśli nie mogę przestać o nim myśleć.

- Violet?

Przytłaczający zapach taniej wody kolońskiej podrażnia mi nos. Cholera. To koleś od dostawy kwiatów. – Cześć, Fred.

- Pamiętasz moje imię! Tak myślałem, że to ty tutaj siedzisz. Jakiś czas cię nie widziałem. – Stoi przy naszym stoliku, z dłońmi w kieszeniach i kiwa głową. Jest dziwnym kolesiem.

- Tak. Niedawno się przeprowadziłam. – Bawię się swoim drinkiem, mając nadzieję, że nie będzie się wypytywał o powód mojej przeprowadzki.

Kiwanie głową jest zaraźliwe. Mam ochotę spojrzeć na Charlene, aby zobaczyć czy i ona też kiwa swoją.

- Więc, hm, czytałem, że ty i ten hokeista nie jesteście parą ani nic w tym stylu... - Kopie nogę mojego krzesła, jednocześnie wgapiając się w blat stolika.

Wszyscy mnie o to ostatnio pytają. Mam już tego dość i chcę przestać tęsknić za Alexem.

– Nie. Wygląda na to, że byliśmy tylko przyjaciółmi, mimo, że miałam w ustach jego kutasa.

Dopiero, kiedy widzę jak Charlene krztusi się swoim drinkiem, a Fred wytrzeszcza oczy, jakby miały mu za chwilę wyskoczyć z głowy, zdaję sobie sprawę z niestosowności swojego komentarza.

- Racja. Ech. – Fred kiwa głową i mruga, jakby próbował stworzyć własne światło stroboskopowe. - Więc, uch, jeśli się z nim nie umawiasz, może chciałabyś się wybrać ze mną na jakiś film czy coś?

Gapię się na niego, bo co innego do cholery powinnam zrobić? Tygodniami dostarczał do mnie prezenty od Alexa. Prawdopodobnie dałam mu ponad 100 dolców napiwku. Najwyraźniej wysokość napiwków podsunęła mu pomysł, że na niego lecę. Zaproszenie na film jest przekroczeniem granicy pomiędzy klientem a facetem od dostarczania przesyłek. Poza tym, zakrztuszę się na śmierć jeśli przez cały wieczór będę miała do czynienia z jego wodą kolońską.

Kiedy chrząka, wiem, że moje milczenie za bardzo się przeciąga. - Uch... Ja... Uch...

- Słuchaj Fred. Miło z twojej strony, że... chcesz mnie pocieszyć. Nie jestem w dobrym momencie życia, żeby w tej chwili chodzić na filmy z kimś innym niż Charlene. – Wskazuję na siedzącą naprzeciwko mnie Charlene.- Ona jest jedyną osobą, która może sobie skutecznie poradzić z moim Emo tyłkiem. Ale dziękuję za propozycję.

- Och, racja. Okej. – W zrozumieniu kiwa głową.- Cóż, do zobaczenia.

Źle się czuję odrzucając go, ale tak jest najlepiej. Poza tym, zaprosił mnie na randkę chwilę po tym jak wspomniałam, że miałam w ustach kutasa Alexa. Jestem pewna, że myśli, jeśli zabierze mnie do kina, to mu obciągnę. Gdyby porozmawiał z Alexem, dowiedziałby się, że i bez tego mogę to szybko zrobić. Albo tak było wcześniej. Zmieniam zasady, teraz będę obciążała dopiero jak obie strony potwierdzą swoje zaangażowanie w związek.

- Ten facet wylewa na siebie sporo wody kolońskiej. - Charlene macha sobie ręką przed twarzą.- Szkoda, bo jest seksowny.

- Owszem robi to i owszem, jest seksowny.

- Nie mówiłam ci, że się w tobie zadurzył?

- Mówiłaś. Możesz założyć dodatkowy biznes, jako medium. Jedyne czego jeszcze potrzebujesz, to kryształowa kula.

Pewnego dnia, będę musiała zacząć się ponownie umawiać, ale Fred nie jest odpowiednim facetem, a to nie jest odpowiedni czas. Charlene może ma rację co do rozmowy z Alexem, tym bardziej jeśli mam zamiar się z niego wyleczyć i ruszyć do przodu. Bez względu na to jak potoczy się rozmowa, na pewno będzie bolesna.



W sobotę rano uświadamiam sobie, że nie mam już żadnych czystych ubrań. Jedną z głównych wad mieszkania w apartamencie jest korzystanie z wspólnej pralni. Zanoszę wszystko do windy i idę do pralni. Wszystkie maszyny są aktualnie używane. W całym pokoju roznosi się zapach cebuli i detergentów, dzięki jakiemś koleśowi, który jest ubrany w porwane dresy i wcina kanapkę. Nie mam ochoty na towarzyskie pogawędki, więc pakuję swoje rzeczy i jadę do mamy. Mam też pusto w lodówce, więc mam zamiar ukraść jej coś do jedzenia.

Jestem w trakcie składania trzeciej partii prania, jedzenia drugiej kanapki z indykiem i serem oraz oglądania migawek z meczów hokeja, kiedy mama siada obok mnie. W jednej dłoni trzyma gazetę, a w drugiej Martini. Z dramatycznym odgłosem, rzuca magazyn na stolik. Na okładce widnieje seksowna twarz Alexa. Ostatnimi czasy, wszędzie jest go pełno.

- Jutro idziesz na mecz. - Mówi stanowczo. Moja mam nigdy nie używa tego tonu, więc mówi całkiem serio.

- Jaki mecz? - Zachowuję neutralny wyraz twarzy. Tak sędzę.

Mama wie, że ja wiem o czym mówi. Hawks dostali się do finału Stanley Cup. Oglądałam każdy ich mecz, często w tym czasie przytulając się do Boberka Watersa. Jutro, Hawks grają o zwycięstwo.

- To pierwsze finały Bucka.

- Ale...

- Nie ma żadnych ale, Violet. Idziesz z nami. Tak samo Charlene. - Rzuca mi swoje wściekłe, mamine spojrzenie. Byłoby śmieszne, gdyby kanapka z indykiem i serem nie próbowała się wydostać z mojego żołądka.

- Dobra. - Do tego czasu unikałam chodzenia na mecze. Ale nie mogę do końca życia unikać Alexa i powinnam tam być, aby wesprzeć Bucka. To może być krok milowy w jego hokejowej karierze. Wskazuję palcem na magazyn. - Co to jest?

- Jest tam artykuł, który powinnaś przeczytać. Sądzę, że będzie dla ciebie bardzo zajmujący i pouczający.

Kiedy wychodzi z pokoju, rzucam jej spojrzenie spod byka. Myśli, że jeśli zostawi tutaj ten magazyn, a potem wyjdzie mówiąc to co przed chwilą powiedziała, to zachęci mnie do przeczytania tego artykułu. Trudno jest mi się temu oprzeć, ale w jakiś sposób mi się to udaje.

Kiedy wracam do mieszkania, przed drzwiami znajduję ogromne, wypełnione cukierkami pudełko. Alex znowu tu był. Z niecierpliwości burczy mi w żołądku.

Pani Bullock musiała czekać na mój powrót do domu, bo od razu wystawia przez drzwi głowę, z jej ust zwisa na wpół wiotki papieros, przypominający penis. Trzymając go między dwoma poskręcany palcami, chowa go za plecy. – Wpadł twój przyjaciel.

- Widzę. Kiedy tutaj był?

- Wyszedł kilka minut temu. Siedział tutaj przez trzy, długie godziny. Musiał wyjść bo ktoś do niego zadzwonił, a z jego słów wynikało, że to coś ważnego. Mnie też przyniósł mały prezent.

Trzy godziny to cholernie długi czas na czekanie na kogoś. Jego wytrwałość sprawia, że jeszcze bardziej boli mnie serce. Pani Bullock znika za drzwiami, a potem pojawia się z własnym, małym pudełkiem cukierków. A niech cholera weźmie Alexa, za to, że jest takim wygadany i uroczym draniem.

- Mówił coś?

- O tak. Miał wiele do powiedzenia na twój temat. Miał też dużo pytań. Ten chłopak jest w tobie zakochany.

- Raczej nie. - Podnoszę pudło z cukierkami. Pod nim jest ten sam magazyn, który wciskała mi matka i dołączony jest do niego pendrive razem z notatką.

Violet,

Wiem, że jesteś zraniona i zła, ale proszę, obejrzyj wywiad nagrany na pendrivie.

Dzisiaj o ósmej puszcza go w telewizji. Tęsknię za tobą.

Kocham,

~Alex

Napisał „kocham”. W żadnej poprzedniej wiadomości, smsie, mailu, Alex nie użył tego słowa. Jeśli chciał zdobyć moją uwagę, to mu się to udało. Bez patrzenia, rzucam magazyn do pudła na śmieci, ale nie mogę zrobić tego samego z pendrivem. Po pięciu minutach przełamuję się i wtykam urządzenie do jednego z portów w telewizorze. Czekając na załadowanie filmu, czuję, jakby w żołądku przewracała mi się umierająca ryba.

Na ekranie pojawia się twarz Alexa, który udziela wywiadu popularnej stacji telewizyjnej. Jest ubrany w koszulę i zwykłe spodnie, i nadal ma brodę. Alex, odpowiadając na osobiste pytania, wygląda na niepewnego, jakby czuł się niekomfortowo. Połykam każde jego słowo i prawie spadam z kanapy, kiedy mówi:

Jestem zakochany w Violet.

Kilka razy przewijam do tego momentu, próbując jednocześnie przetworzyć w głowie te słowa. Mówi o mnie. W programie z milionową oglądalnością. To cholernie dobry sposób na zdobycie mojej uwagi. Wolałabym, aby powiedział mi te słowa prosto w twarz, ale z drugiej strony, stosując swoje uniki, nie dałam mu na to szansy. Kiedy mijają mi początkowy szok, słucham reszty wywiadu.

Kiedy się kończy, jestem pewna dwóch rzeczy. Pierwsza: Alex mnie kocha. Druga: Nerwowy Alex jest uroczy, a jego były agent jest dupkiem. Dobra, technicznie są to trzy rzeczy. Ale co tam. Sens jest taki sam.

Łapię wyrzucony wcześniej magazyn i przerzucam kartki do zaznaczonej strony. Te słowa są wydrukowane:

Jestem zakochany w Violet.

Po jego publicznej deklaracji, serce mam wypełnione gwałtownymi emocjami. Prawie chcę mu wybaczyć. Prawie. To, że powiedział, że mnie kocha, nie oznacza, że to jest prawda. Choć artykuł jest pewnego rodzaju oświadczeniem, to może być kolejny chwyt reklamowy, który ma go wybielić w oczach fanów. Nie chcę go uprzedzać, że będę na meczu. Uważam, że to sprawiedliwe, biorąc pod uwagę fakt, że nie dostałam żadnego ostrzeżenia, zanim rzucił nas związek pod rozpędzony autobus.

Dzwonię do Charlene i mi odbija. Najwyraźniej wie o co chodzi, więc nie muszę jej niczego wyjaśniać.

- Powinnam do niego zadzwonić przez jutrzejszym meczem? Myślę, że nie powinnam. Nie zasługuje na mój telefon.

- Chcesz do niego zadzwonić?

- Tak. Nie. Nie wiem.

- To rozmowa, która prawdopodobnie powinna być przeprowadzona w cztery oczy. - Mówi Charlene.

- Racja. Okej. Możesz do mnie przyjechać? Chyba zaraz mi głowa eksploduje.

Charlene spędza ze mną resztę dnia. Robię listę zalet i wad, która w końcu staje się listą, w której opisuję dlaczego tęsknię za Alexem. Zaskakujące jest to, że Ogromny Kutas nie dostaje się do pierwszej piątki. Potem zmuszam Charlene, żeby w kółko oglądała ze mną wywiad z Alexem. Prawdopodobnie powinnam poćwiczyć jogę, albo pomedytować, albo iść na jakąś terapię, która wyleczy mnie z idiotyzmu.

Leżąc później w łóżku, przez kilka kolejnych godzin nadal nie mogę sobie tego wszystkiego poukładać w głowie. Po zaśnięciu, mam najdziwniejszy sen na świecie. Ogromny Kutas Alexa jest super bohaterem. Ratuje mnie przez olbrzymim cyckiem, który toczy się ulicami i miażdży ludzi. Super Penis ma wielkie oczy i gada przez dziurkę, z której wypływa sperma. Jego jaja są jego stopami i nosi czerwoną pelerynę z napisem OK. Och i ma małe wąsy i francuski akcent. Jak mówiłam, przedziwny sen.



Następnego dnia, robię coś, czego zwykle staram się unikać: idę do Spa z mamą i Charlene. Popijając mimozy, wszystkie robimy sobie manicure i pedicure. Potem idziemy do fryzjera i na zakupy.

Kiedy docieramy na stadion mam zaciśnięty żołądek. Jestem tak zdenerwowana, że jedynie uspokajające słowa Charlene powstrzymują mnie od ucieczki. Mamy te same świetne miejsca, co wtedy, kiedy pierwszy raz zobaczyłam jak Alex gra. Poza obserwowaniem go przez wizjer, minął miesiąc odkąd widziałam się z nim osobiście.

- O. Tutaj. - Mama sięga do ogromnej torby, postawionej obok nogi i wyciąga trzy czarne poduszki w kształcie krążków hokejowych. Jedną podaje Charlene, a drugą mnie.

- Co to jest?

- Nazywają je krążkami do tyłka.

- Przepraszam, że co? – To jest zbyt bliskie innym rzeczom, których nie chcę w pobliżu swojego tyłka.

- Dzięki temu tyłki wam nie odmarzną od tych krzeseł, i - odwraca poduszkę, - to poduszka do kibicowania!

Na jej poduszce widnieje napis „Do boju Butterson!”, na Charlene „Do boju Westinghose!”, a na mojej „Do boju Waters!”. Po bliższym przyjrzeniu się, z tyłu poduszki znajduję miejsce na rękę, więc z wielkim wysiłkiem, mogę machać tą poduszką w powietrzu.

Siadam na poduszce, chichocząc się za każdym razem, kiedy przypomnę sobie jej perwersyjną nazwę¹⁵. Wszelka dyskusja zamiera, kiedy na lodzie pojawiają się Hawks. Charlene łapie mnie za ramię, a mama zaczyna gwizdać. Pulsujący niepokój sprawia, że siedzę cicho i nieruchomo, czyli robię coś co jest w moim przypadku bardzo dziwne.

Kiedy Alex wjeżdża na lód, czuję, że zaczyna mi brakować powietrza i biorę głęboki oddech. Przez chwilę mam wrażenie, że dostanę zawału serca, ale zaraz zdaję sobie sprawę, że po prostu jestem zakochana w tym facecie. Nie widziałam go od tygodni i nadal nie wiem co myśleć o artykule i wywiadzie. Jest tak blisko, że szyba z pleksi jest jedyną, oddzielającą nas barierą.

15 Butt Puck - krążek do tyłka

Nawet taki zaniedbany jest seksowny. Ma starannie przystrzyżoną brodę, w przeciwieństwie do kilku innych zawodników, którzy wyglądają jakby wypełzli z jakiejś podejrzanej alejki i nagle zdecydowali, że chcą grać w hokeja.

- O Boże. Darren jest taki seksowny, kiedy jeździ na łyżwach. Nie mogę się doczekać końca meczu. Nawet nie ma znaczenia to czy wygrają czy też przegrają! - Wrzeszczy Charlene.

- Jak możesz tak mówić? Oczywiście, że to ma znaczenie.

- Pomyśl o tym, jeśli wygrają będę miała gorący, zwycięski seks. Jeśli przegrają będę uprawiała seks, który będzie musiał poprawić nastrój Darrena.

Przytakuję jej, powoli przyswajając te informacje. Ma całkowitą rację. Nie ma znaczenia to czy wygrają, czy też przegrają, tak czy siak będzie uprawiała seks. Zazdroszczę jej tej pewności, zwycięstwa czy też seksu. Chciałabym wiedzieć co niesie ze sobą dzisiejszy wieczór i czy ponownie nawiążę więź z ogromnym kutasem. Mój Boberek nie zdaje sobie sprawy, że pojednanie nie jest takie oczywiste, bo już robi się mokra, przygotowując się na coś, co może się już nigdy więcej nie wydarzyć. Mam nadzieję, że uda mi się ogarnąć na tyle, żebym mogła odbyć z Alexem prawdziwą rozmowę. Jedna rzecz na raz, najpierw mecz.

Alex ma mocno zmarszczone czoło, a jego miękkie usta są zaciśnięte w wąską linię. Nawet nie rozgląda się wokół, po prostu lekko macha do wiwatującego tłumu, kiedy jedzie w kierunku ławki. Chcę, żeby mnie dostrzegł, ale z drugiej strony, nie chcę też przyciągać do siebie niepotrzebnej uwagi.. Więc się na niego gapię.

Pod koniec pierwszej tercji, wynik wynosi jeden- jeden. Muszę iść siku, ale nie chcę opuszczać swojego miejsca, bo martwię się, że ktoś mnie rozpozna. Alex jest dzisiaj zabójczy, ale nie może trafić krążkiem do bramki. Prawie mogę posmakować jego frustrację. Kiedy Philadelphia przejmuje kontrolę nad krążkiem, staje się on tylko ciemną plamą na lodzie. Wyginam szyję, żeby zobaczyć co się dzieje, kiedy jakieś ciało uderza pleksi i cholernie mnie przeraża.

To déjà vu. Te piękne oczy wpatrują się w moje, tak jak wtedy, kiedy po raz pierwszy widziałam jak gra. Widać w nich szok, zaskoczenie i pragnienie. Z zaskoczenia otwiera usta. Nieśmiało do niego macham. Jest tak blisko, że gdyby nie to pieprzone pleksi to mogłabym dotknąć jego spoconą, przystojną twarz.

Przez ułamek sekundy wpatrujemy się w siebie, a potem Alex odpycha się od szyby i pędzi za krążkiem. Przez resztę tercji, czuję na sobie jego wzrok i kilka razy wpatrujemy się w siebie, kiedy siedzi na ławce. Patrzy na mnie z nadzieją, zmartwieniem, desperacją i determinacją. Co ciekawe, jest to dokładne odzwierciedlenie moich emocji. Nie mogę siedzieć spokojnie i z każdym nawiązanym kontaktem wzrokowym, nerwowo wykręcam sobie dłonie.

To intensywna gra, z bardzo wyrównanym wynikiem. W trzeciej tercji, jestem w trybie cieszenia się z wygranej. Tak jest dopóki na dwie minuty przed końcem tercji, Philly zdobywa gola. Tłum szaleje. Fani wrzeszczą na bramkarza Hawks i rzucają różne komentarze na temat obrony. Doliczone zostają dodatkowe minuty. Siedzę na krawędzi krzeselka, poduszka nie leży już pod tyłkiem, tylko jest przyciśnięta do szyby, kiedy wykrzykuję imię Alexa.

Kradnie krążek zawodnikowi Philly i sunie po lodzie. Widzę, jak dziesięć lat jazdy figurowej przydaje mu się, kiedy z niesamowitą gracją manewruje wokół jednego z przeciwników. Tańczy z krążkiem, zbliża się do bramki, ale podaje krążek do Darrena i okrąża go.

Bramkarz Philly jest skupiony na Darrenie, więc nie widzi jak z drugiej strony podjeżdża do niego Alex. Zamiast strzelić gola, Darren podaje krążek. Do czasu, kiedy Philly zauważa co się dzieje, już jest za późno. Alex przechwytuje krążek i wbija go do bramki.

I tak po prostu, Alex zdobywa zwycięski gol.

Tłum całkowicie szaleje, i ja też. To haj jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłam. Wszyscy zawodnicy Hawks wjeżdżają na lód i agresywnie, entuzjastycznie się przytulają. Żony i dzieci witają na środku lodu swoich spoconych,

podekscytowanych mężów i ojców, media kręcą wszystko i wyświetlają to na ogromnym telebimie.

Puchar, w całej swojej majestatycznej chwale, jest przekazywany od jego do drugiego członka drużyny. Alex unosi go nad głowę i zatacza koło wokół centrum lodu, na ustach na triumfalny uśmiech, który jest skierowany do mnie. Nagle ktoś kieruje na mnie kamerę i moja twarz jest wyświetlona na ogromnym telebimie. Unoszę podtyłkową poduszkę, osłaniam twarz i odwzajemniam jego podekscytowany uśmiech.

W końcu udaje nam się wydostać z areny i Sidney ciągnie nas w kierunku szatni. Chcę tam być, ale się denerwuję. Mama i Charlene spychają mnie na bok w próbie ochrony przed nachalnymi mediami. Są one zbyt zajęte zadawaniem pytań zwycięskiej drużynie, aby mnie zauważyć. Przynajmniej na razie.

Milion mikrofonów jest skierowanych na drużynę, a Alex stoi w samym centrum szaleństwa. Wszyscy wręcz promienieją radością i dotykają ogromne trofeum. Jeden z reporterów wpycha mikrofon przed twarz Alexa.

- Jak to jest, zdobyć zwycięskiego gola?

- To cudowne uczucie, że daliśmy radę. Całą drużyną pracowaliśmy, aby zwyciężyć. - Alex zarzuca ramię na barki Darrena. – Jestem dumny ze swoich kolegów, że udało się nam zdobyć trofeum. – To jest wersja Alexa, którą sądziłam, że znam, ta która dzieli się zwycięstwem. Jego elokwencja i pokora są seksowne. Chcę, aby to był prawdziwy on, mężczyzna w którym się zakochałam.

Skanuje wzrokiem tłum, a kiedy mnie znajduje szeroko się uśmiecha, a jego dołeczki w policzkach się pogłębiają. Przekazuje trofeum Darrenowi i chwytając najbliższy mikrofon. Reporterka próbuje go nie oddać. Trochę śmieszne jest to w jaki sposób jej ramię się wydłuża, kiedy Alex wyszarpuje jej go z rąk.

- Muszę coś powiedzieć. – Uspokaja ją, a potem znowu na mnie patrzy. - Violet Hall. Jestem idiotą, bo nie powiedziałem tego wcześniej. Kocham cię.

Po jego oświadczeniu następuje chwila kompletnej ciszy. Kolejny ryk tłumu jest ogłuszający. Pytania reporterów zmywają się w jedno i są zagłuszone przez wrzaski i okrzyki. Natychmiast zaczynają błyskać flesze aparatów, oślepiając mnie i sprawiając, że nie widzę nic wokół siebie. Mikrofony są wtykane pod moją twarz. Nie słyszę ich pytań. Poza tym, jestem zbyt oszołomiona, żeby coś powiedzieć.

Alex Waters rozpętał własną burzę przed całym narodem, który oglądał ten mecz.

trava: biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 26

*Publiczne zawody mitosne,
wyznania oraz sesje godzenia
się są niesamowicie zabawne*

VIOLET

To najbardziej sentymentalne wyznanie miłości jakie kiedykolwiek słyszałam. Często widzę je w tych wszystkich komediach romantycznych, które jestem zmuszona oglądać z moją mamą, jak mamy babskie wieczory. W tych, które potajemnie kocham, ale publicznie pokazuję, że ich nie lubię.

Jestem zamrożona w miejscu, co jest niezbyt fortunate biorąc pod uwagę, że z tego całkowitego szoku mam szeroko otwarte usta. Wiem, że powinnam coś zrobić, ale nie mogę połączyć mózgu z ciałem. Charlene podskakuje, krzycząc w wniebogłosy na reportera, który zadaje mi pytania, na które nie jestem w stanie mu odpowiedzieć. Mama łapie mikrofon i łaskawie odpowiada za mnie. Ignoruje komentarze reporterów

na temat mojego związku z Alexem i mówi im jak bardzo jestem podekscytowana tym, że Hawks wygrali. Jak dla mnie, może być.

Alex oddaje swój mikrofon reporterce i przepycha się w moją stronę.

- Kocham cię. - Mówi. Nie słyszę słów, bo jest cholernie głośno wokół nas. Z ruchu jego ust mogę mniej więcej odczytać co mówi i wygląda mi to na „Kocham cię”.

Romantyczność i słodkość jego wyznania zostają pochłonięte przez nieustanne klikanie kamer i przytłaczająco hałaśliwy krzyk tłumu. Zdecydowanie nie tak wyobrażałam sobie sytuację, kiedy po raz pierwszy mówimy sobie słowa na K, ale cóż, nie będę wybrzydzała. Gdzieś po drodze, to będzie dobra historia, o ile mamy przed sobą jakąś drogę.

Alex obejmuje dłońmi moją twarz i przyciska swoje usta do moich. Jego broda łaskocze mnie w wargi i nos.

Pomijając jego zapaszek i wilgotność jego dłoni, przesuвам palcami przez jego spocone włosy. Ramieniem obejmuje mnie w talii i odchyła do tyłu, kiedy całuje mnie na całego. Rozpoczyna się pieprzenie ustami. Dobry Boże, on to robi. Jego usta są ciepłe, a język miękki, kiedy gorliwie szuka mojego. Tęskniłam za tym. Jak to jest być dotykana przez niego, całowaną. Próbuję się do niego przysunąć, ale utrudnia mi to jego ochraniacz. Chociaż jest to cholernie seksowne, biorąc pod uwagę ile czasu minęło odkąd się dotykaliśmy, chyba lepiej będzie jeśli przestaniemy póki nie robimy zbyt dużego show.

- Um, Alex? - Ciężko jest powiedzieć cokolwiek, kiedy Alex zabiera się do kolejnego pocałunku.

Mocniej zaciska wokół mnie ramię. – Tęskniłem za tobą.

- Hm, okej, rozumiem to, ale nie sądzisz, że powinniśmy kontynuować w jakimś bardziej prywatnym miejscu? - Nie chcę wyglądać jak totalna dziwka, jeśli mogę tego uniknąć.

- Co? – Alex wraca do rzeczywistości i zauważa nasze otoczenie. W naszą stronę są teraz skierowane liczne telefony, kamery i mikrofony. – Och, przepraszam. Oczywiście.

Kiedy macha do krzyczącego tłumu, rozlega się huk śmiesznego podekscytowania, a kiedy widzi za mną Charlene, moją mamę i stojącego za nią wkurzonego Sidneya, czerwieni się. Buck stoi za linią reporterów i ma podobny wyraz twarzy jak Sidney. Zmierzając do szatni, obejmuje mnie mocno w talii i ciągnie za sobą. W środku jest już kilku facetów, którzy w większości są nadzy. Teraz, kiedy znam ich po imieniu, a większość z nich widziała mnie w podobnym stanie nagości, nie czuję się tutaj zbyt dobrze.

Dłońmi zakrywam oczy. – Może powinniśmy się spotkać przy barze.

Łokciami wykonuję ruch, który, jestem tego pewna, przypomina nieskoordynowaną wersję tańca „Kaczuszki”. Z zakrytymi oczami, robię krok w kierunku drzwi, tylko zamiast do nich trafić, wpadam na ścianę.

Alex łapie mnie za ramiona i obraca do siebie. – Violet, możesz już otworzyć oczy.

Rozdzielam palce i spoglądam przez nie.

Bierze mnie za rękę. – Obiecujesz, że będziesz czekała przy barze?

Wygląda na zmartwionego. Moje milczenie było dla niego tak samo trudne jak i dla mnie, ale mimo to czuję, że nie popełniłam błędu. Przecież powiedział w telewizji, że jesteśmy tylko przyjaciółmi.

Kiwam głową, czując jednocześnie podniecenie i niepokój. – Obiecuję.

Pochyla się, usta ma blisko moich. – Pewnie powinienem był zapytać zanim pocałowałem cię po raz pierwszy, ech? Mogę ukraść jeszcze jednego buziaka? Proszę?

Kiedy kiwam głową, delikatnie mnie całuje. Tym razem jednak nie próbuje włożyć mi do ust swojego języka.

Moi rodzice i Charlene czekają na mnie przed szatnią. Otaczają mnie jak ochroniarze, chroniąc przed błyskami aparatów, kamer i wyciągniętych mikrofonów. Alex zdecydowanie rozpętał dzisiaj burzę.

- Wiedziałam, że w końcu zrobi to co trzeba! - Krzyczy mama.

Charlene kiwa głową. – A ja myślałam, że wyciągnął ciężkie działa w trakcie wywiadu! Wszyscy będą o tym mówić!

Kiedy zmierzamy na imprezę, moje nerwy osiągają wysoki poziom. Bez względu na to jak bardzo podniecające i żenujące jest bycie odbiorcą publicznego wyznania miłości Alexa, to nadal musimy poważnie porozmawiać.



Dzisiejsza impreza jest imprezą zamkniętą, prywatną, ale mimo to bar jest wypełniony po brzegi. Tłum jest w świetnym nastroju ze względu na zwycięstwo. Biorę od kelnerki wysoki kieliszek z szampanem i kilka słodkich szotów, bardziej w celu uspokojenia nerwów niż chęci wypicia alkoholu. Do czasu przyjazdu Hawks, jestem już lekko podpita.

Alex natychmiast mnie znajduje. – Nie wiesz jak bardzo cieszę się, że tutaj jesteś. To sprawia, że zwycięstwo jest jeszcze lepsze. - Mówi. Ustami dotyka mojego policzka, ale nie próbuje mnie pocałować. – Mam ci tyle do powiedzenia.

Chociaż nadchodzi czas rozmowy, to będzie ona musiała poczekać do chwili, kiedy Alex nie będzie w centrum uwagi i w trybie świętowania. Otaczają go koledzy i rodzina, ale mimo to mocno trzyma mnie za rękę. To trudne, bo tak wiele ludzi chce rozkoszować się jego zwycięskim blaskiem. Odczuwam jak bardzo jest rozdarty między nimi a mną, bo nieustannie po mnie sięga, upewniając się, że nie zniknęłam.

Jakąś godzinę po przybyciu na imprezę Alex przerzuca się na wodę i przestaje akceptować drinki. Robię to co on, świadoma tego, że powinniśmy być trzeźwi, kiedy będziemy rozmawiać.

Znajdujemy Charlene siedzącą przy stoliku z Darrenem. Buck i Sunny też siedzą sobie wygodnie, razem z naszymi rodzicami. Spoglądam na Alexa, aby ocenić jego reakcję na to w jaki sposób ramię Bucka jest niedbale przerzucone przez oparcie krzesła Sunny. Ku mojemu zaskoczeniu, nie wygląda na zmartwionego. Chociaż sądzę, że w ciągu ostatniego miesiąca, Buck dał mediom jasno do zrozumienia, że już nie jest do wzięcia.

Kiedy Robbie mnie dostrzega, od razu wstaje, szeroko się uśmiecha, otwiera ramiona i mocno mnie przytula. – Dobrze znowu cię widzieć, Violet.

- Ciebie również.

Uśmiecha się do mnie. – Przepraszam, że mój syn był głównianym dupkiem.

Ojciec Alexa jest wspaniały. Nie sądzę, aby cokolwiek owijał w bawełnę. – Ja też, ale myślę, że spróbujemy się dogadać.

- Cieszę się, że to słyszę.

Kiedy Robbie wypuszcza mnie z objęć, Daisy wstaje ze swojego miejsca. Przesuwa dłońmi wzdłuż moich ramion i delikatnie się uśmiecha. Pochyla i całuje mnie w policzek. – Był bez ciebie bardzo nieszczęśliwy.

To sposób Daisy na przeprosiny i akceptuję go. – Też byłam nieszczęśliwa bez niego.

Przysiadamy się do stolika, jest ciasno, więc Alex musi objąć mnie ramieniem, abyśmy oboje zmieścili się na ławce. Ta bliskość jest mile widziana, tak samo jak przeprosiny szeptane przez niego, za każdym razem jak pochyla się, aby pocałować mnie w policzek.

Kiedy impreza zaczyna się wyciszać, Alex dzwoni po taksówkę. Żegnamy się i opuszczamy bar. Kiedy jesteśmy już w samochodzie, Alex podaje kierowcy adres, ale za chwilę unosi dłoń w górę i odwraca się do mnie. – Wiem, że jest późno i musimy porozmawiać, ale naprawdę chciałbym, abyś pojechała ze mną do domu. Zrozumiem jeśli wolałabyś, abym odwiózł cię do twojego mieszkania.

Pomysł powrotu do własnego mieszkania nie wydaje mi się zbyt zachęcający, tym bardziej, że teraz jestem tutaj z nim. Wolałabym się raczej dowiedzieć co wyniknie z naszej rozmowy.

– Pojadę do twojego domu.

Przyciemniane szkło się podnosi, oddzielając nas od oczu i uszu kierowcy.

Alex obejmuje dłońmi moją twarz. – Bez Ciebie czułem się tak cholernie gównianie.

Kiedy chce mnie pocałować, kładę dłonie na jego piersi. Tęsknię za jego dotykiem, a mój Boberek zdecydowanie chce objąć ogromnego kutasa. Niestety, jeśli pozwolę aby nadal mnie całował, nie będę zdolna do logicznego myślenia, nie mówiąc już o tworzeniu spójnych zdań. Dodatkowo, nie jesteśmy sami.

- Sądzę, że powinniśmy porozmawiać. - Jestem zdyszana i mocno trzymam się jego ramion. To mało przekonujące.

- Masz rację. – Jego usta są nadal na moich. – Zdecydowanie musimy porozmawiać. – Zmiękcza swoje pocałunki, jakby przygotowywał się do przerwania ich. Nie odpycham go. Zamiast tego zasysam jego dolną wargę, więc Alex rozpoczyna kolejne, powolne pieprzenie ustami. Nie doceniałam tego, jak wieli wpływ na mnie ma, fizyczny i emocjonalny. Po kilku minutach, gdy nie czynię żadnych wysiłków do odsunięcia się, Alex przesuwa się, tak, że leżę na tylnym siedzeniu.

- Czeka! - Krzyczę.

Natychmiast mnie uwalnia, a ja siadam i przesuвам się na drugi koniec siedzenia, tak, że już się nie dotykamy. To pomaga z odzyskaniem kontroli i

nabraniem perspektywy. Chociaż wywiad wiele mi wyjaśnił, to nie zastąpi on prawdziwej dyskusji.

- Nie mogę tego zrobić. – Poprawiam koszulkę i próbuję spowolnić swój oddech.

Przezesuje dłonią włosy a potem drapie się w brodę. Boże, to jest seksowne. – Wiem. Masz rację. Po prostu minęło tak dużo czasu odkąd cię dotykałem. Przepraszam.

Robi mi się niedobrze. Robimy to, właśnie teraz. Każda, moja rozmowa tego typu kończyła się zerwaniem.

- Za co przepraszasz? – Poza przeprosinami chcę wyjaśnień, których wcześniej nie dostałam. Albo nie pozwoliłam mu ich dać.

- Za powiedzenie, że jesteśmy tylko przyjaciółmi, kiedy powinienem był powiedzieć, że cię kocham. Za posłuchanie swojego głupiego agenta, którego zwolniłem. Za to, że nie powiedziałem ci wcześniej co do ciebie czuję.

To przyzwoita lista. Tak bardzo chcę mu wybaczyć i ruszyć do przodu, ale on wyrwał mi serce i wyrzucił je do śmietnika. – Zdajesz sobie sprawę z tego jak bardzo mnie zraniłeś?

Odwraca się, siada naprzeciwko mnie i bierze moje dłonie. – Wiem i przepraszam. W chwili, kiedy wypowiedziałem te słowa, chciałem je cofnąć, ale nie mogłem. Nie wiedziałem jak to naprawić. Nie chciałaś ze mną rozmawiać.

- Dziwisz się mi?

- Nie. To co zrobiłem, było okropne. – Nerwowo porusza kolanem. – Wiem, że przeprosiny to tylko słowa, jeśli nie są poparte czynami. Po prostu chciałem dostać szansę na pokazanie ci, że cię kocham. W moim życiu jest wielka pustka, a jedyną osobą, która może ją wypełnić, jesteś ty.

- Skąd mogę wiedzieć, że mówisz serio? Skąd mam wiedzieć, że nie jest to część jakiegoś reklamowego chwytu, który ma naprawić twoją reputację? – To uzasadnione, chociaż trochę neurotyczne pytanie.

- Violet, daj spokój. Znasz mnie lepiej.

- Naprawdę? Nie jestem pewna, czy to prawda. W jednej chwili prosiłeś, żebym się do ciebie wprowadziła, a w następnej mówiłeś mediom, że jesteśmy tylko przyjaciółmi. Jak to w ogóle działa, Alex?

Nie ma wątpliwości co czułam do niego przed jego występkiem, i te uczucia nadal są we mnie. Ale jest tyle między nami tyle lepkich pajęczyn, że nie chcę się w nich zaplątać.

- Powinienem być z tobą szczery jeśli chodzi o Dicka i reklamy. Nic z tego nie było dobre, ale byłem pod ogromną presją. To straszna wymówka. Wiem to. Nie usprawiedliwiam dlaczego powiedziałem to co powiedziałem. Próbuję to tylko wyjaśnić, żebyś zrozumiała i może znalazła sposób na wybaczenie mi. – Wzdycha. – Jesteś tutaj, więc mam nadzieję, że chcesz nad tym popracować. Chyba, że jesteś tutaj tylko po...

- Po co?

- To. - Wskazuje na swojego kutasa.

Po raz pierwszy widzę niepewnego Alexa. Będąc sławnym hokeistą na pewno spotkał się z tym, że kobiety chciały go używać tylko do seksu. Seks bez uczuć, po jakimś czasie może sprawić, że człowiek czuje się samotny i rozżalony.

Smutno się do niego uśmiecham i wskazuję na przód jego spodni. - To może i był powód dla którego spiknęliśmy się pierwszy raz. Ale to nie dlatego poszłam z tobą do domu.

Wygląda jakby odczuł sporą ulgę. – Myślisz, że możesz mi wybaczyć?

Unikanie było o wiele łatwiejsze niż zmierzenie się z prawdą. – Tak sędzę.

- Więc porozmawiaj ze mną, proszę. Powiedz mi czego potrzebujesz.

To co zrobił było bolesne, ale w tym samym czasie, sama utrudniłam sobie całą tą sytuację przez unikanie tej rozmowy. Zamiast się z nim skonfrontować, odcięłam go od siebie. Jeśli chcę być z Alexem, muszę go wpuścić do swoich myśli, pragnień, chociaż odrobinę.

- Jest duża różnica między dawaniem mediom wymijających odpowiedzi a totalnym zaprzeczeniem tego, co się między nami dzieje. Muszę wiedzieć, że już nigdy więcej nie zrobisz mi czegoś takiego. – Nie mogę powstrzymać łez. Czasami bycie emocjonalną dziewczyną jest do dupy.

- Violet, podjąłem kilka złych decyzji. Naruszyłem twoją nieskazitelność seksem w szatni i stworzyłem wiele problemów swojej drużynie, bo trzymałem w tajemnicy przed Buttersonem nasz związek. Nawaliłem jeśli chodzi o ogarnięcie całej tej sytuacji. – Alex obejmuje dłońmi moją twarz i ociera łzy. Jestem zszokowana tym, że trzęsą mu się dłonie. – Zrobię wszystko, dosłownie wszystko, aby ci to wynagrodzić. Ale proszę, nigdy więcej nie odcinaj mnie od swojego życia.

Jest taki poważny, kiedy mnie błaga. Mam dwie opcje. Mogę, przy odrobinie wiary, podarować mu znowu swoje serce, albo mogę odejść. Choć jest to przerażające, wolę dać mu szansę niż później się zastanawiać, czy by się nam udało, gdybym była odrobinę odważniejsza.

Biorę głęboki, uspokajający oddech. – Po prostu, już nigdy więcej nie rób mi czegoś takiego, a nie będę musiała tego robić.

- Nie zrobię. Przyrzekam. – Kiedy przysuwa się, aby mnie pocałować, taksówka się zatrzymuje i interkom zaczyna trzaskać.

- Jesteśmy na miejscu Panie Waters.

Alex zamyka oczy i zirytowany wzdycha. Zwalniając swój uścisk na mnie, otwiera drzwi i oferuje mi swoją dłoń. Przyjmuję ją, czując się trochę niepewnie po tak intensywnej rozmowie. Alex dziękuje kierowcy i prowadzi mnie do swojego domu.

Gdy jesteśmy już w środku, atmosfera staje się dziwna. Alex wkłada dłonie do kieszeni i oferuje mi drinka.

- Nie chce mi się teraz pić.

- Mnie też nie.

Drapie się po brodzie. – Chcesz jeszcze porozmawiać?

Kręcę głową. – Nie sądzę.

- Moglibyśmy pograć w Scrabble.

Racja. Bo to jest właśnie to co chcę teraz robić.

- Może innym razem. – Robię krok w jego stronę i moja klatka piersiowa prawie ociera się o jego, niestety odziany w garnitur, brzuch. Jego wzrok skupia się na moim dekolcie. Nie bez powodu założyłam dzisiaj bluzkę z dekoltem wyciętym w V. – Masz zamiar mnie pocałować?

Głośno przełyka. – Chcesz, żebym to zrobił?

- Myślę, że to byłby dobry pomysł.

- Ja też.

Jest niepewny, aż w końcu mocno się do niego przytulam. Potem obejmuje mnie dłońmi za kark i zaczyna mnie całować. O Boże, ten pocałunek to języki, zęby i agresja.

Przez dobre dziesięć minut stoimy w jego holu, bez opamiętania pieprząc się ustami. Robimy to jak kiedyś, ale jest inaczej. Tak wiele się między nami zmieniło odkąd ostatni raz byliśmy razem.

Ale to nadal jest Alex, a ja nadal jestem Violet. Już ma rękę pod moją koszulką. W tym samym czasie próbuje zdjąć swoją marynarkę i niesie mnie na schody. W rzadkiej chwili niezdarności, potyka się na pierwszym stopniu i lądujemy na ziemi. Intensywność momentu zostaje zniszczona i śmieję mu się prosto w usta.

Unosi się na ramionach, ma dziki wyraz oczu i oddycha ciężko. – Chcesz, żebym przestał? Powinienem przestać? Jestem za szybki?

Kręcę głową i ciągnąc go za krawat przysuwam go do siebie. - Nie przestawaj mnie całować.

- Ja pierdołę, tak bardzo za tobą tęskniłem.

Z ramieniem wokół mojej talii, Alex, nie odrywając ode mnie ust, wciąga mnie po schodach. Koordynacja z jaką to robi jest zdumiewająca. Przez całą drogę na górę uderzam łokciami w schody. Moja głowa jest cała tylko dlatego, że Alex obejmuje jej tył swoją dłonią. Zatrzymuje się na górze, widocznie nie może poczekać, aż znajdziemy się w zaciszu i wygodzie jego sypialni.

Odrzuca na bok krawat, za nim leci moja koszulka. Potem Alex zabiera się za swoją koszulę i odpina jej guziki. W międzyczasie bezskutecznie walczę z zapięciem stanika, nie mogę go rozpiąć, chociaż robię to codziennie od dziesięciu cholernych lat.

Twarz Alexa jest schowana w moich piersiach, więc wsuwa palce pod stanik, między cycki. Potem mocno szarpie. Jeden pasek ze stanika odbija się od poręczy.

- Co do cholery? - Pytam, bo cóż, co do cholery? To całkiem nowy stanik.

- Kupię ci nowy. Ten chciałem zdjąć. Usta zaciska na jednym twardym sutku, a drugi przykrywa swoją wielką dłonią.

Jęczy, ściska, tarmosi, ssie i jęczy jeszcze bardziej. Odrzucam głowę w tył i uderzam nią o poręcz, kiedy mnie gryzie.

Alex spogląda w górę. – W porządku?

W odpowiedzi jęczę.

- Boże, jesteś seksowna. - Mówi z ustami wokół mojego sutka, chyba nie chce przerwać tej pieszczoty.

- Wiesz co jest seksowne? - Mój głos jest chrapliwy i niski. Pracuję nad tym, żeby brzmieć seksownie a nie jakbym miała rozedmnę płuc.

-Mmmm?

- Ty, w połowie nagi.

- Tak myślisz? – Wstaje i ciągnie mnie za sobą.

- A wiesz co jest jeszcze bardziej seksowne? - Pytam, kiedy mnie podnosi i niesie wzdłuż korytarza.

- Ty naga?

- Nie. Ty nagi.

W chwili, kiedy kładzie mnie na łóżku, gorączkowo zaczynam rozpinąć mu pasek i szarpnięciem zsuwam mu spodnie.

Wyskakuje ogromny kutas, prawie wybijając mi oko. Wzdycham, kiedy dotykam jego gorącej skóry. – Tak bardzo za tobą tęskniłam.

- Mówisz do mnie czy do mojego kutasa? – Wygląda na lekko urażonego, ale przede wszystkim rozbawionego.

- Do obu. – Podnoszę wzrok. - Ale głównie do ciebie powyżej pasa.

Kiedy przestaje się zadziornie uśmiechać, widzę, że mu ulżyło. Palcem przesuwa po krzywiznie mojej dolnej wargi. – Mam nadzieję, że tak jest.

Przesuwam ręką w górę jego piersi, obejmuję nią jego kark i przyciągam go do swoich ust. – Tęskniłam za każdą częścią ciebie.

Nagle ciało Alexa jest przyciśnięte do mojego, usta ma na mojej szyi. Odwracam głowę, aby dać mu większy dostęp i zostaję rozproszona, kiedy widzę wiszącą na ścianie jedną z jego hokejowych koszulek. Nie powinnam zauważać tego typu rzeczy, kiedy jesteśmy z Alexem zajęci czymś innym, ale jest czerwona, wpada w oko.

- Wygrałeś dzisiaj Stanley Cup. - Mamroczę.

- Mmm, tak, wygraliśmy. - Mówi Alex. Nie przypisuje sobie zasługi za wygraną. Jest świetnym graczem zespołowym.

- Zdobyłeś zwycięskiego gola. – Przesuwam dłońmi po jego ramionach, plecach, jednocześnie kręcę biodrami. Moje cholerne spodnie muszą zniknąć.

- To cię podnieca? – Jego oczy diabelsko się błyszczą.

- Podnieca mnie wszystko co dotyczy ciebie. Oglądanie cię podczas meczu powoduje, że jestem tak mokra, że przyniosłam dodatkowe majtki, abym mogła je zmienić pomiędzy rundami. - Szepczę, odrobinę kłamiąc.

- W hokeju nazywa się je tercjami. Rundy są w bejsbolu. – Alex siada na kolanach i odpina guzik w moich spodniach.

Wiem o tym. Powiedziałam to, aby sprawdzić czy zwraca uwagę na to co mówię. Alex wsuwa palce pod moje majteczki i nie mogę już dłużej myśleć. To oznacza, że zaczynam zadawać głupie pytania. – Dlaczego faceci używają sportowych metafor w odniesieniu do seksu?

Przerywa, chyba chce zobaczyć, czy jestem poważna. – Chyba dlatego, że możemy się do nich odnieść.

Alex rzuca moje spodnie i majteczki za łóżko i przesuwając swoimi szorstkimi dłońmi po moich udach. Od kolana zaczyna wytyczać ustami ścieżkę prowadzącą na północ mojego ciała. – Jestem przy trzeciej bazie. – Uśmiecha się zbliżając się do ziemi Boberka.

Lubię jego cięte komentarze. Kiedy nurkuje między moje nogi, nagradzam go bezmyślnym dźwiękiem.

Przesuwa językiem wzdłuż mojej szczeliny. Oboje jęczymy jak szaleni. Cóż, ja jęczę, a Alex wydaje z siebie nieziemsko seksowne dźwięki, które brzmią trochę jak połączenie jęku z warczeniem. Mamrocze coś czego nie rozumiem, ale doznanie jakie

przy tym wytwarza nie ma sobie równych, więc nie mam zamiaru go zatrzymywać, żeby dowiedzieć się o co mu chodzi.

Znowu siada na kolanach, tym razem unosząc do góry moje biodra, tak, że na łóżku opieram się jedynie ramionami i głową. Daje mi to nieziemski widok na to, co mi robi. Pociera zębami moją łechtaczkę, a w tym samym czasie pieści moje sutki, rolując je między placami.

I w tym momencie eksploduję. Czuję jakby całe moje ciało zostało wciągnięte w wir doznań. Nie mam pojęcia jakie dźwięki z siebie wydaję, jeśli w ogóle jestem w stanie coś wykrzyczeć, bo nagle cały mój świat staje się czarny.

Alex delikatnie układa mnie na materacu, jego głowa nie jest już schowana między moimi nogami. – Dobrze się spisałem? – Unosi się nade mną, twarz ma oddaloną o kilka milimetrów od mojej i czuję jak jego ogromny kutas drży przy moim brzuchu.

- Ahmehgaw.

- Czy to oznacza „tak”? - Wygląda na strasznie zadowolonego z siebie. Nie mogę go za to winić. Gdybym to ja sprawiła, że na chwilę straciłby przytomność, to też byłabym zuchwała.

Przytakuję zamiast werbalnej odpowiedzi. Jego ogromny kutas układa się tak, że ponownie zaznajamia się z moimi specjalnymi częściami ciała. Alex kilka razy przesuwa główką penisa po mojej łechtaczce, prawdopodobnie po to, aby mógł usłyszeć moje porno dźwięki. Potem wsuwa się do domu.

- Jasna cholera. - Jęczy Alex.

- Wiem. - Przytakuję i gryzę go w ramię bo, jasna cholera, minęło sporo czasu a nic się nie zmieniło jeśli chodzi o wymiary jego kutasa.

Kiedy zaczyna się poruszać unosi głowę. Wpatrujemy się w siebie, a ja nie mogę zerwać tego kontaktu nawet kiedy zmienia trochę kąt pchnięć, tak, że przy każdym jego powolnym ruchu, jego miednica ociera się o moją łechtaczkę. Wplątuję

palce w jego włosy i ciężko oddycham. Ciepło rozprzestrzeniające się w moim ciele jest odzwierciedleniem ciepła w jego oczach. Jego miłość, pożądanie, nasza wspólna potrzeba otaczają mnie, doznania i emocje łączą się w jedność. Kiedy dojdę, to będzie coś niewiarygodnego.

- Violet. – Wsuwa dłonie pod moje ramiona, mocno mnie trzymając.

Jęcząc wypowiadam słowa, których do tego momentu tak bardzo się bałam. – Kocham cię.

Mam nadzieję, że powiedziałam to w miarę zrozumiale, bo jeśli poprosi mnie o wyjaśnienie to poczuję się jak idiotka. Oczy zaczynają mi się zamykać, ale nie pozwalam opaść powiekom. Skupiam się na nim, kiedy na moich ustach pojawia się słodki uśmiech, a po nich następuje coś nieoczekiwanego.

- O kurwa. Docho...

Rozchyła usta, jego oczy błyszczą. Wbija się we mnie, głęboko i mocno, uderzając w to specjalne miejsce, dzięki któremu widzę gwiazdy, fajerwerki i krasnale. Nieważne o co chodzi z krasnalami, są przerażające.

Później musimy leżeć zupełnie nieruchomo, przez jakieś pięć minut, które wydają się być bardziej czterdziestoma pięcioma minutami.

- To było niesamowite. - Patrzę na niego niewyraźnie. Jestem ogłupiona orgazmem.

- Mhm.

- Violet.

- Hm?

Alex podciąga kołdrę i nas nią okrywa. – Też cię kocham.

trava biochem89
beta wiki2102

CHAPTER 27

*Nawet najlepsze związki
wymagają pracy*

VIOLET

Nasz związek nie jest magicznie idealny po przeprosinach Alexa i po tym jak powiedzieliśmy sobie, że się kochamy. Pracujemy nad nim i mamy przy tym sporo zabawy.

Poza sezonem, Alex prawie codziennie trenuje, a większość wolnego czasu zajmują mu zdjęcia do reklam. Najwyraźniej rozpętanie burzy publiczną deklaracją miłości ma niesamowity wpływ na atrakcyjność rynkową. Firmy chcą go wykorzystywać do różnorodnych reklam. Moim osobistym faworytem jest reklama kondomów Trojan. Oczywiście, rozmiar Magnum. W kącie mojej sypialni stoi karton o wymiarach Alexa. Ma na sobie jedynie bokserki. To najlepsza inspiracja do masturbacji jaką kiedykolwiek miałam. Za każdym razem jak Alex u mnie nocuje odwraca go twarzą do ściany.

Jeszcze z nim nie zamieszkałam. Minęło dopiero kilka miesięcy odkąd do siebie wróciliśmy i nie chcę niczego przyspieszać. Alex jest jak książkę z bajki. Nie w takim

sensie, że pojawia się w białej zbroi, na koniu chcąc mnie uratować, bardziej chodzi o to, że podejmuje ogromne decyzje życiowe bez żadnego zastanowienia się. Raz w tygodniu pyta mnie czy chcę się do niego wprowadzić. Zdecydowałam, że jeśli do jesieni wszystko będzie się dobrze układało, to powiem tak.

Bardzo łatwo byłoby popaść w rutynę, gdzie codziennie wracam do jego domu, jem jego wspaniałe jedzenie i śpię w jego ogromnym, wygodnym łóżku. Robię to maksymalnie dwa dni w tygodniu, no dobra, trzy. Równoważymy to okazjonalny spaniem w moim mieszkaniu. Alex nie jest tego fanem. Nie chodzi o mieszkanie, raczej o brak luksusu. Uważam, że ważne jest to, aby wiedzieć jak to jest, kiedy nie ma się milionów na koncie i mega wielkiego mieszkania.

Dziś wieczorem Alex zostaje u mnie. Ograniczyliśmy jego nocne wizyty do jednej, środowej. Jest to celowe posunięcie z mojej strony. Melvin, mój śmierdzący, kochający ciężki metal sąsiad, w każdą środę chodzi do klubu. Zawsze wychodzi przebrany za czarodzieja.

To nie tak, że staram się ukryć zauroczenie Melvina moją osobą. Alex wie o nim. Jednak jest nieświadomy tego, że Melvin wciąż regularnie wpada do mnie z zapytaniem czy nie chciałabym pograć w Guitar Hero.

To co staram się ukryć, to nawyk Melvina, którym jest słuchanie co noc, między siódmą a dziewiątą, okropnie głośnej muzyki. Nie chcę dawać Alexowi więcej powodów do przekonania mnie, abym się do niego wprowadziła. Nie jestem gotowa. Tak sądzę.

Alex siedzi na kanapie, sączy lekkie piwo, nie może pić zwykłego piwa, bo cały czas trenuje przed kolejnym sezonem. Rzadko robi sobie też przerwy od zdrowego jedzenia. Z racji tego, że nie płacę za kablówkę i nie pozwalam na to Alexowi, oglądamy Netflix. Melvin powinien dzisiaj być poza domem. Zamiast tego, raczy nas swoją muzyką. Mogę śpiewać razem z wokalistą. W przypadku, raczej krzyczeć.

- Co do cholery jest nie tak z tym kolesiem? – Patrzy na ścianę oddzielającą nas od lekko tłumionej muzyki.

- Może ma problemy ze słuchem.

Melvin ma doskonały słuch. Wierzę, że puszcza muzykę tak głośno, żeby zagłuszyć siebie jak wali sobie konia. Jedynym powodem dla którego uchodzi mu to za sucho, jest fakt, że jego drugim sąsiadem jest praktycznie głuchy staruszek. W dodatku jest on też kochasiem Pani Bullock, staruszek, a nie Melvin. Odkryłam to, kiedy przyłapałam go na wychodzeniu z jej mieszkania w jej krótkim szlafroku w paski zebry, pod spodem widziałam jego kołyszące się, stare jajka.

- Jak długo to trwa? – Alex wierci się, jakby było mu niewygodnie, co jest absurdalne. Cały czas zasypiam na tej kanapie, siedzi się na niej jak na chmurce.

Wzruszam ramionami. Nie chcę mu powiedzieć, że prawie non stop.

- Violet? – Unosi swoją seksowną brew, ton jego głosu żąda odpowiedzi.

- Nie jest aż tak źle.

- Nie wierzę ci. Zamienię sobie słowo z tym dupkiem.

Alex wstaje z kanapy, gotowy do powiedzenia Melvinowi, żeby spadał. Nie mogę na to pozwolić. Jeśli Alex zobaczy się z Melvinem, a on wypowie moje imię w sposób w jaki to zwykle robi, czyli jakby chciał się o nie ocierać, Alex skopie jego śmierdzący tyłek. Nie chcę zostać wyrzucona z mieszkania, ani nie chcę, żeby Alex został oskarżony o napaść.

- Nie, nie rób tego. Nie przeszkadza mi to. Lubię muzykę. - Przez kilka sekund nuce, naśladując rytm muzyki. Naprawdę nienawidzę tego gówna.

- Dlaczego nie chcesz, żebym z nim porozmawiał? - Alex jest za szybki, za mądry i zbyt spostrzegawczy.

- Um, hmm...

Krzyżuje ramiona na piersi. To sprawia, że jego mięśnie się wybrzuszą, co jest bardzo rozprasające.

- Czy on nadal próbuje się z tobą umówić?

- Nie. – Mówię piskliwie. Muszę się nauczyć lepiej kłamać.

- Do kurwy nędzy! - Alex chwyta mnie w talii i niesie do ściany, którą dzielę z Melvinem, a potem przyciska mnie do niej swoim ciałem.

- Co...

- Sami zrobimy trochę hałasu. – Alex się uśmiecha, ale oczy ma ciemne i zaborcze. Ooooh, wściekły, zaborczy Alex jest seksowny.

- Och. Dobry plan. - Ogromny kutas już jest twardy. Moje właściwe części też już na niego odpowiednio reagują.

Jestem naga w mgnieniu oka. Moje ubrania spalają się na mnie, dzięki płonącemu wzrokowi Alexa. Nie dosłownie, po prostu ma bardzo zwinne palce. Sam rozbiera się tylko z koszulki i rozpina swoje spodnie. Będąc troskliwym kochankiem, nadal używa swoich palców, żeby przygotować mnie na ogromnego kutasa.

Kiedy jestem wystarczająco mokra, unosi mnie do góry a potem na siebie opuszcza. Z każdym pchnięciem Alex uderza dłonią o ścianę. Robi to głośno, mocno i szybko, czyli dokładnie tak jak zamierzał. W pewnym momencie muzyka całkowicie cichnie, w samym środku jednej z moich epickich deklaracji miłości do jego kutasa.

Muzyka powraca natychmiast, tym razem głośniejsza. To jeszcze bardziej wkurza Alexa, a swój gniew wyładowuje na mnie dając mi masę przyjemności. Dzięki temu osiągam dwa gwiazdne orgazmy.

Kiedy Alex dochodzi, zostawia wgłębienie w ścianie od mocnego uderzenia pięścią.

Kiedy stawia mnie na ziemi, nie mogę ustać na nogach. Początkowo, Alex martwi się, że mnie skrzywdził, ale potem zdaje sobie sprawę, że znowu wypieprzył mnie tak, że nie mogę chodzić.

- Kochanie, pozwól, że ci pomogę. – Niesie mnie na kanapę, na ustach ma swój irytująco pewny siebie uśmiech. Jestem zbyt bezwładna, żeby zrobić coś więcej niż rzucenie mu mrocznego spojrzenia.

Alex jest wielkim fanem po seksowych posiłków. Nie mam osobistego kucharza, który przygotowuje mi jedzenie, więc musimy wyjść na miasto. Jestem zbyt otumaniona orgazmem, żeby się z nim kłócić, więc próbuję rozgryźć jak mam zmusić swoje nogi do chodzenia, a potem ubieram się, oczywiście z pomocą Alexa.

Szybko przechodzę obok drzwi Melvina. Alex ma inne pomysły, puka w nie na tyle mocno, że lampa zawieszona nad nimi lekko się kołysze. Melvin wygląda zza uchylonych lekko drzwi. Jego oko, to które widzę, mruga do mnie, a potem przesuwa się gdzie indziej. Jego twarz przybiera kolor buraka ćwikłowego.

Alex marszczy nos, kiedy dochodzi do niego odór pochodzący z mieszkania Melvina. Uśmiecha się niebezpiecznie i jednym ramieniem otacza mnie opiekuńczo w talii. – Hej stary. Możesz w przyszłości trochę ciszej słuchać muzyki? Violet jest zbyt miła, aby o to poprosić. To trochę przeszkadza jej w funkcjonowaniu.

- Och, tak, tak, jasne. - Melvin kiwa głową, ma szeroko otwarte oczy.

- Dzięki stary. - Alex prowadzi mnie w dół korytarza, z ręką na moim tyłku. Zaprotestowałabym, ale w sumie ta sytuacja jest całkiem zabawna.

Dwa przerażająco żenujące tygodnie po seksie przy ścianie, podczas których Melvin mnie unika, a Pani Bullock rzuca mi znaczące spojrzenia i mruga do mnie, w mojej kuchni wybuchają rury i zalewają mi mieszkanie. Właściciel mówi mi, że naprawa zajmie tydzień.

Alex przesadza ze swoją reakcją i przyjeżdża, aby powiedzieć właścicielowi, że jest to nie do przyjęcia. Postawa właściciela typu „to nie mój problem” wkurza Alexa. Po pełnej krzyku kłótni, w trakcie której Alex sugeruje, że skopie mu tyłek swoim kijem do hokeja, właściciel mówi, że zrobi co w jego mocy, aby rury zostały jak najszybciej naprawione. Ale jeśli mam być szczerą, Alex nie wygląda na zmartwionego jeśli chodzi o te rury.

Szybko wrzucam kilka rzeczy do torby i jedziemy do Alexa.

Alex pociera mój kark. - Możesz zostać ze mną dopóki nie naprawią ci rur.

- Okej. - Tak naprawdę to nawet nie rozważałam innych opcji, choć domek moich rodziców jest zawsze otwarty, jeśli nie mam nic przeciwko niezapowiedzianym wizytom mamy.

- Może powinnaś rozważyć poszukanie innego mieszkania.

- Po co miałabym to robić?

- Nie wiem, może dlatego, że właściciel jest dupkiem a twój sąsiad ociera się o sąsiadującą z twoim mieszkaniem ścianę, kiedy śpisz?

To straszna myśl. – Ale to mieszkanie jest blisko mojej pracy. A muzyka nie jest taka zła.

Zatrzymuje się na parkingu. – Violet.

- Dobra. Jest zła. Ale mimo to mogę wytrzymać i naprawdę nie chcę znowu pakować swoich rzeczy. To jak wrzód na dupie.

- Racja. Okej. - Zasmuca się.

Kładę dłoń na jego ramieniu. - Alex, Melvin jest nieszkodliwy. Śmierdzi gorzej niż torba hokejowa Bucka. Nie jest zagrożeniem.

- Wiem dziecinko. Wejźmy do środka i rozpakujmy cię.

Jestem zaskoczona, że nie proponuje, abym się do niego wprowadziła, może tak wiele razy unikałam wiążącej odpowiedzi, że teraz boi się zapytać. Wnoszę na górę swoją torbę. Alex leży na łóżku i obserwuje jak wieszam kilka rzeczy w jego szafie. Potem przesuwam się do komody. Mam własną szufladę. Jest wypełniona głównie różnorodną bielizną, seksowną i taką z ilustracjami z komiksów.

Alex zdejmuje koszulkę i rozpina jeansy. – Hej, chcesz popływać? Podkręciłem dzisiaj temperaturę w basenie do trzydziestu stopni.

- To poniżej punktu zamarzania. – Co jest technicznie niemożliwe, bo jest lipiec i jesteśmy w środku upałów.

- Celsjusza, a nie Fahrenheita.

- Nie mam ze sobą stroju kąpielowego.

- Więc? Po co ci strój kąpielowy? - Jego uśmiech jest pełen seksu i obietnic.

- Racja. – Rozbieram się z ubrań, a Alex obserwuje mnie siedząc na łóżku. Naga, zbiegam po schodach i przez patio na podwórko. Oglądam się za ramię i widzę, że Alex mnie goni, jednocześnie zrywając z siebie szorty i o mało co nie wywalając się przy tym na ziemię. Jestem prawie na końcu trawnika, kiedy owija ramię wokół mojej talii i podnosi mnie z ziemi. Nie zwalnia, kiedy biegnie w stronę basenu. Krzyczę, kiedy wylatujemy w powietrze a potem z ogromnym pluskiem lądujemy w wodzie.

Alex trzyma dłonie na mojej talii i wypycha nas w górę.

Z westchnieniem wypływam na powierzchnię i śmieję się. - Prawie cię wyprzedziłam.

Unosi lewą brew. – Nie byłaś nawet blisko.

- A właśnie, że byłaś. - Trzymam się jego ramion, żeby utrzymać się nad powierzchnią wody.

- Może i miałabyś szansę jeśli nie byłabyś naga. Twoja nagość jest bardzo motywująca. - Jego dłonie migrują z mojej talii na północ mojego ciała.

- Teraz wiemy co zwiększyłoby twoją szybkość na treningach.

- Wiesz co ty powinnaś poćwiczyć? Pływanie na plecach. - Odpowiada.

- Po prostu chcesz zobaczyć jak moje cycki błyszczą w świetle księżyca. – Opieram stopę o jego klatkę piersiową, zamierzając użyć jego twardego ciała do odepchnięcia się. Łapie mnie za kostkę i przyciąga do siebie.

Podpływamy do brzegu basenu, gdzie Alex, używając swojego ciała, przyszpila mnie do ścianki. Jego uśmiech jest delikatny, słodki, jak klonowe cukierki rozpuszczające się na moim języku. - Tak dobrze mnie znasz.

Owija moje nogi wokół swojej talii, trzyma mnie wysoko, tak, że jesteśmy twarzą w twarz, a jego ogromny kutas nie dotyka mojego boberka.

- Niedługo zacznę ostro trenować.

- Czy to oznacza mniej wspólnego nocowania? - To dobrze, że wybuchły mi rury, mogę nadrobić z nim trochę czasu.

- Mam nadzieję, że nie. Ale będę miał mniej wolnego czasu. Praktycznie cały czas będę albo na siłowni albo na lodowisku.

Byłam na siłowni, kiedy Alex był w środku sesji treningowej. Oglądanie jak się poci, rusza i podnosi ciężary jest prawie nieprzyzwoite.

- Martwisz się jak sobie z tym poradzę?

- Nie. – Pociera swoim nosem o mój. – Boję się jak ja sobie z tym wszystkim poradzę. – Kocham to, że na zewnątrz jest taki twardy, a w środku jest jak pianka cukrowa.

Wiem też do czego zmierza. - Znowu zapytasz mnie czy z tobą zamieszkam?

- Nie. – Całuje i podgryza skórę na mojej szyi.

Cóż, to ci dopiero niespodzianka. – Nie?

Poprawia swój uścisk, tym razem odrobinę mnie obniżając. - Nie. To otwarte zaproszenie. Daj mi znać, kiedy będziesz gotowa, aby się do mnie wprowadzić.

Nie takiej odpowiedzi oczekiwałam. Próbuję go podpuścić, ale całuje mnie, a później słowa są całkowicie zbędne.



Ponad tydzień zajmuje naprawa rur. Po dziewięciu dniach spędzonych w domu Alexa, jestem w końcu gotowa wrócić do siebie. Nie jestem podekscytowana tym, że znowu mam swoją własną przestrzeń i to nie dlatego, że dom Alexa jest dużo ładniejszy od mojego brzydkiego mieszkania. Przyzwyczyłam się, że widzę go codziennie. Nawet ugotowałam mu posiłek, chociaż wszystko co musiałam zrobić to włączyć piekarnik. Ale zrobiłam do tego sałatkę. I wybrałam wino. Jestem idealną kurą domową.

W chwili, kiedy otwieram drzwi do swojego mieszkania, uderza we mnie okropny odór. Śmierdzi tu skarpetkami, które ktoś zdjął po treningu na siłowni i zgniłymi jajami. Jest też cholernie gorąco. Odkrywam, że ten okropny odór pochodzi z moich śmieci. Do czasu, kiedy udaje mi się ich pozbyć, jestem pokryta potem i ciężko oddycham. To nie jest seksowny wygląd. Biorę letni prysznic i rozważam swoje opcje.

Alex będzie bardziej niż szczęśliwy jeśli wrócę do jego mieszkania, a ja będę szczęśliwa mogąc tam zostać. Jestem też pewna, że jeśli do niego pojadę to już nie wrócę do swojego mieszkania. Wstrzymywałam się, myśląc, że jeśli poczekam do końca lata, to będziemy razem wystarczająco długo, aby ten krok był uzasadniony. Postawienie jakiejś granicy czasowej nie zmieni tego, czy jestem gotowa zrobić ten krok.

Pakuję walizkę, wrzucam do niej ubrania i wszystkie niezbędne rzeczy, takie jak apteczka do depilacji i maszynki. Sporo rzeczy nadal stoi w pudłach, a to coś znaczy. Na tyle mojej szafy znajduje się sześć pudeł, które wypełnione są rzeczami, które powinny być rozłożone na pułkach. Nie miałam czasu, żeby to zrobić. To mieszkanie zawsze było czymś przejściowym, przestankiem na drodze do innego miejsca przeznaczenia.

Jest już dobrze po dziewiątej wieczorem, kiedy upycham swoje wszystkie rzeczy w aucie i jadę do Alexa. Nie zawracam sobie głowy dzwonieniem. Parkuję

najbliżej jak tylko mogę frontowych drzwi i wtaczam swoją walizkę po schodach. Mam kod do wejścia, ale stwierdzam, że bardziej efektywnym posunięciem będzie zadzwonienie dzwonkiem.

Alex otwiera drzwi mając na sobie jedynie szorty do koszykówki. Jest dobry w prawie każdym sporcie, z piłkami i krążkami.

Spogląda na moją walizkę. - Hej. Zapomniałaś kodu?

- Miałam zajęte ręce. Coś jest nie tak z klimatyzacją w moim mieszkaniu. -
Mówię tytułem wyjaśnienia.

Podniecenie widoczne w jego oczach przygasa, ale jednocześnie łapie moją torbę. - Och. Więc chcesz tutaj zostać jeszcze kilka dni?

- Właściwie, to nie zadzwoniłam do właściciela.

- Violet, będzie musiał coś z tym zrobić. Nie możesz być bez klimatyzacji na dwudziestym piętrze.

- Sęk w tym, - mówię idąc za nim, - że chyba nie chcę zostać tam na lato.

Odwraca się, oczy ma pełne zaskoczenia i nadziei. – Czy ty się do mnie wprowadzasz?

Kiwam głową, a jego uśmiech rozjaśnia mój świat.

- Kocham być tutaj.

- Tak? – Wciąż się uśmiecha, kiedy przyciąga mnie do pocałunku.

- Oczywiście. – Jego miłość jest najlepszym prezentem na świecie, wypełnia moje serce i daje nadzieję na przyszłość, której nie mogę się już doczekać. - Moja ulubiona rzecz jest tutaj.

- Ja?

- Ty.

trava: biochem89
beta wiki2102

EPILOG

Ogromny kutas jest super
bohaterem

ALEX

- Violet, jesteś gotowa? Musimy jechać na lotnisko. – Sprawdzam sypialnię. Nigdzie jej nie ma. Mógłbym przysiąc, że powiedziała, że idzie po swoje torby. To trochę dziwne, bo tam gdzie jest Violet, na pewno nie ma ciszy. - Violet?

- Co robisz? - Violet cholernie mnie przstrasza, kiedy wychodzi z sypialni gościnniej, którą przekształciliśmy w jej „prywatną przestrzeń”, którą wykorzystuje do przechowywania swoich nierozpakowanych pudeł.

- Próbuję cię znaleźć. Jesteś gotowa? - Obrzucam ją spojrzeniem.

Zdecydowanie nie jest gotowa do drogi. Ma na sobie majtki i koszulkę, i zero stanika. Żeby zdążyć na lot, musimy wyjść w ciągu następnych piętnastu minut. Violet nie ma na sobie stanika.

Oślania piersi książką, którą trzyma w ręku. Zakrywa ona jedynie jedną z jej piersi. Drugą zakrywa dłonią, osłaniając przed moim chciwym spojrzeniem jej napięty sutek. Szkoda została już wyrządzona. Już je widziałem. Potwór w moich spodniach już się obudził.

- Widzisz co zrobiłaś? - Wskazuję na swoje krocze.

- Jestem pewna, że możemy sobie z tym poradzić.

Violet upuszcza książkę. Cycki są najlepszym wynalazkiem Boga. Mój kutas się ze mną zgadza. Naciska na rozporek, próbując przedrzeć się przez spodnie i dostać się do piersi Violet, i prawdopodobnie między jej nogi, skoro to jego ulubione miejsce zabaw.

- Violet, nie mamy czasu.

Kołysząc biodrami, podchodzi i ociera się o mnie. Czuję jej napięte sutki przez cienkie materiały koszulek, które mamy na sobie, co tylko zwiększa moją erekcję. Nie mogę zmagać się z twardy kutasem przez kolejne trzy godziny.

- Rozwiążę twój problem w drodze na lotnisko, o ile możesz robić kilka rzeczy na raz. – Przez spodnie klepie mego kutasa.

Pożądanie uderza mi do mózgu. Jestem pewien, że usłyszałem aluzję do lodu w trakcie jazdy.

- Co mogę zrobić, żeby pomóc?

- Sądzę, że możesz potrzymać za mnie moje cycki. - Znacząco spogląda na swoje piersi.

Już obejmuję je dłońmi.

Ściskam je i całuję Violet. To prowadzi do ocierania się ubranym kutasem o jej ubraną cipkę. W końcu przerywa nam alarm telefonu, mamy pięć minut na zapakowanie się do auta i odjechanie, albo przegapimy swój lot. Odrywamy się od siebie. Violet ubiera się w spodnie od jogi, a ja pakuję auto. Ukradkiem sprawdzam

swój bagaż podręczny, upewniając się czy w przedniej kieszeni jest pudełko od Tiffaniego.

Kiedy jesteśmy w drodze, Violet bawi się radiem, potem odpina pas bezpieczeństwa i zabiera się do swojej rozwiązującej wcześniejszy problem strategii. Odchylam siedzenie, żeby dać jej więcej przestrzeni. Jest na tyle miła, aby spiąć włosy w kucyk, więc mogę obserwować co mi robi.

Muszę przyznać, że ciężko przychodzi mi koncentrowanie się na drodze, kiedy usta Violet obejmują mojego kutasa. Jestem gotów na udoskonalenie mojej wielozadaniowości, jeśli stwierdzi, że będzie chciała to powtórzyć. Dopiero kiedy jęczę i dochodzę uświadamiam sobie, że jadę ponad 150 kilometrów na godzinę. W rekordowym czasie docieramy na lotnisko. Mam szczęście, że uniknąłem mandatu za prędkość i oskarżenia o niemoralne zachowanie.

Lot z Chicago do Toronto jest krótki i dzięki Violet, i jej ustom jestem zrelaksowany. Kiedy lądujemy, wynajmujemy auto i udając się na północ, wyjeżdżamy z miasta. Oddalamy się od wieżowców i zagłębiaamy w gęsty las, pełen skalistych krajobrazów.

- A gdzie dokładnie jedziemy? - Pyta Violet, kiedy zjeżdżam z autostrady na mniej uczęszczaną drogę.

- Jezioro Muskoka. - Do tej pory nie wdawałem się w szczegóły. - Zostało jeszcze jakieś pół godziny drogi.

- Czy jest tam kanalizacja? Nie będę musiała sikać w krzakach, ani w wychodku, prawda? Mama wysłała mnie kiedyś na obóz dla skautek. W łazience były pająki! - Na to wspomnienie drży i podciąga kolana pod brodę.

Śmieję się. - Jest tam kanalizacja. Nie musisz się martwić sikaniem i pająkami.

Burczy coś o tym, że to nie jest śmieszne i szuka czegoś w torbie. Wyciąga balsam do ust i obficie smaruje nim wargi, dzięki czemu bardzo się błyszczą.

Przypomina mi to jak jej usta wyglądają, kiedy mi obciąga. Cholera. Muszę się uspokoić. Za bardzo się ekscytuję tymi wakacjami.

Violet znajduje w radiu stację, która się jej podoba i zaczyna nucić ballady z lat osiemdziesiątych. Jest głucha jak pień, ale mimo to wciąż urocza.

- To nie jest chata. - Mówi, kiedy skręcam w inną drogę, prowadzącą na podjazd.

- Oczekiwałaś zniszczonej budy?

- Cóż, chyba tak. Alex, to jest dom. Ładny dom nad jeziorem. Sądziłam, że zatrzymamy się w jakiejś przyczepie czy coś w tym stylu.

Przyjeżdżam tutaj tylko kilka razy w roku. Chciałem mieć coś wygodnego i funkcjonalnego i może trochę ekskluzywnego.

Violet ogląda swoje otoczenie. Dwupiętrowy domek ze spadzistym dachem jest położony blisko nabrzeża, dzięki czemu mamy tu wspaniały widok na jezioro. Słońce wygląda zza brzoź i sosen i oświetla jej odwróconą twarz. Zamyka oczy i bierze głęboki oddech. Podoba jej się tu. A to z kolei podoba się mnie.

Biorę ją za dłoń. - Chodź. Pokażę ci wnętrze.

W domu jest otwarta przestrzeń, z oknami wychodzącymi na piękny widok jeziora. Sypialnia nie jest wyjątkiem. Ma własny taras, a w rogu jest hamak. Możemy w nim leżeć i obserwować i oglądać zachód słońca. Nie mogę się doczekać, aby uprawiać z Violet seks na powietrzu, w otoczeniu natury. Mam gdzieś czy będzie głośna i czy usłyszą ją sąsiedzi. Dobra, może jednak nie do końca. Gdybym był za BDSM, o którym ostatnio czyta, spróbowałbym ją zakneblować czy coś w tym stylu. Ale nie jestem. Zamiast tego, będziemy musieli pograć w grę „zobaczmy jak cicho możemy być”.



Violet zakochuje się w domku. Zakochuje się też w pływaniu kajakiem i łodzią. Mam dwa takie zestawy, jeden, który znajduje się tutaj, a drugi w Chicago, gdzie też mam nieruchomość leżącą nad jeziorem. Próbuję nawet nauczyć ją jak się jeździ na nartach wodnych. Słowo próbuję jest tutaj kluczowe.

Nasz sąsiad ma dziewiętnastoletniego syna o imieniu Luois, który jest zawodowcem jeśli chodzi o narty wodne. Kiedy kieruję łodzią, rozważam poproszenie go o lekcje dla Violet. Tylko, że ma ona na sobie bikini z Hawks. To, które kupiłem specjalnie na tą podróż. Chociaż z jednej strony rozumiem dlaczego chłopak obczaja cycki mojej kobiety, to nie jestem zainteresowany tym, aby zbliżył się do niej na tyle, aby mógł zobaczyć co naprawdę ma do zaoferowania.

Proszę jego ojca, żeby sterował moją łodzią, podczas gdy ja pokazuję Violet jak jeździć na nartach, a Louis daje jej wskazówki, trzymając przy tym odpowiednią odległość. Pod wodą jest sporo łapania za tyłki i kutasa. To może mieć pewien wpływ na niezdolność Violet do załapania podstaw jazdy na nartach wodnych.

Po południu, płyniemy kajakiem do gorących źródeł i uprawiamy tam gorący seks. Późnym popołudniem, jesteśmy już wykończeni całą tą aktywnością fizyczną i słońcem, więc rozwalamy się na kanapie i oglądamy film.

Musiałem nieźle odlecieć, bo otwieram oczy, kiedy słyszę chichot i błysk aparatu. Kilkakrotnie mrugam, kiedy pomału wraca mi świadomość. Wargi Violet wyginają się w bardzo przebiegły uśmiech.

- Co robisz?

Moje pytanie zostaje nagrodzone kolejnym chichotem i bardzo uroczym, ale niepokojącym parsknięciem. – Twój snuffie jest super bohaterem. – Violet wybucha śmiechem.

Spoglądałam w dół na swojego w połowie twardego kutasa. – Co do kurwy? Czy to są ruchome oczy¹⁶?

Podeksytowana Violet kiwa głową. To jak udało mi się przespać całą akcję, na zawsze pozostanie jedną z niewyjaśnionych tajemnic życia. Mój kutas ma na sobie pelerynę, ruchome oczy są tak przyczepione do główki, że dziurka na jego szczycie wygląda jak usta, i... - Narysowałaś na moim kutasie wąsy?

- Chciałam, żeby był Francuskim Kanadyjczykiem. – Violet głaska mojego przebranego kutasa i poprawia pelerynkę.

Przez kilka sekund zastanawiam się czy nie jest to jeden z moich dziwnych snów. Jednakże jej posuwisty ruch ręki jest dobrym wskaźnikiem, że jednak nie śnię. Ciężko jest nie reagować na jej pieszczoty, pomimo naprawdę cholernie dziwnej sytuacji, która ma teraz miejsce. – Dlaczego Francuski Kanadyjczyk?

- Jest uprzejmy, wiesz jak Francuzi? I romantyczny. – Violet mocno ściska mojego kutasa, a potem pochyla się i całuje go w czubek, poniżej narysowanych wąsów. – Jakiś czas temu miałam sen. Super Ogromny Kutas miał francuski akcent.

- Okej. - Bo sen o moim kutasie, który jest super bohaterem nie jest wystarczająco dziwny. Oczywiście, musi mieć akcent.

- Kiedyś śniło mi się, że miał na sobie smoking i poszliśmy razem na bal. - Violet palcem okręga główkę mojego penisa. - Penis z balu miał na sobie okulary.

Tracę sens tej rozmowy. Wciąż jestem zaszokowany wykastrowanym wyglądem swojego penisa, ale jej dłonie są takie przyjemne. Pochyla się, jakby miała



16

zamiar znowu go pocałować. I to robi. Nawet ja odnoszę się do swojego kutasa, jakby był osobną osobą. To cholernie dziwaczne. I nagle cholernie bolesne.

Siadam i jęczę, kiedy mój kutas twardnieje dzięki pieścizotom Violet. Pelerynka ma zawiązaną małą kokardkę pod główką i odcina do niej dopływ krwi.

Jestem dopiero w około trzech czwartych bycia twardym. Rosnę szybko. A to jeszcze nie koniec. Zetnie mi kutasa. – Pelerynka! Jest za ciasno zawiązana!

- Och! O Boże! Duszę Super Ogromnego Kutasa! – Ciągnie za sznureczek, ale jest on zaplątany. – Kurwa! – Jej wysoki pisk wzmagą moją panikę.

Odpycham jej dłonie. – Ja spróbuję. - Może jeśli przestanie mnie dotykać, to kutas przestanie twardnieć. Violet wstaje. Ma na sobie parę majteczek z super bohaterami i opiętą koszulkę. Znowu nie ma na sobie cholernego stanika. Kurwa. Kiedy ból się zwiększa, krzyczę jak mała dziewczynka.

- Pójdę po nożyczki! – Violet wybiega z pokoju, zabierając ze sobą ze swoje sterczące sutki.

- Co? – Krzyczę za nią.

Przez myśl przechodzi mi obraz odciętego kutasa, co sprawia, że natychmiast mięknię. Problem w tym, że krew która napłynęła do miejsc powyżej pelerynki odpływa wolno, więc tam jestem wciąż twardy.

Violet wraca z ogromną parą nożyczek. Niezbyt podoba mi się fakt, że w pobliżu mojego kutasa będą jakieś ostre przedmioty. – Co do kurwy, Violet? Nie waż się podchodzić do mnie z tymi nożyczkami! Nie masz obcinacza, albo małych nożyczek do paznokci? Albo czegoś co nie jest tak kurewsko wielkie?!

- Twój snuffie cierpi! Obiecuję, że będę ostrożna. – Violet wskazuje na główkę mojego penisa, jakbym był nieświadomy problemu.

-Tak mi dopomóż Bóg, jeśli mnie zatniesz... - Zawieszam słowa w powietrzu. Jeśli przez resztę wakacji nie będę mógł mieć orgazmów, to ona też nie będzie ich miała.

- Nie zrobię tego, przyrzekam. Daj mi pomoc. – Głos się jej trzęsie, a dolna warga drży.

Wyciągam rękę. - Daj mi je. – Nie potrzebuję w pobliżu swojego kutasa płaczącej kobiety z nożyczkami w ręku.

Violet podaje mi je. Siadając obok mnie na podłodze, z rozpaczy załamuje rękę. Biorę głęboki oddech i myślę o bezzębnej Babci Waters. To wydaje się pomagać, więc wsuwam nożyczki między kutasa a sznureczek. Jedno przecięcie i jestem wolny. Przewracam się na kanapę i wydaję z siebie ogromne westchnienie ulgi, kiedy wreszcie krew zaczyna płynąć w całym kutasie, a ból się zmniejsza.

- Alex? – Pyta Violet cichym, płaczliwym głosem. Nie otwieram oczu, bo nie chcę zobaczyć jak płacze. Wtedy nie będę się mógł już na nią złościć. Biorąc pod uwagę fakt, że miałem przy kutasie ogromną parę nożyczek, to chcę być zły, chociażby przez kilka minut.

Chrząkam.

- To chyba nie był dobry pomysł.

- Tak myślisz? – Szyderczo prychnam i otwieram jedno oko. Potem czuję się źle, Violet płacze.

- Przepraszam. Myślałam, że zawiązałam ją luźno. – Podnosi z moich kolan małą pelerynkę. – Nawet zmierzyłam jej obwód za pomocą rozpiętości mojej ręki. - Violet demonstruje to, tworząc krąg z palca wskazującego i kciuka. – Myślałam, że rzep cię obetrze.

Kutas, powoli się kurcząc, nadal zwisa mi ze spodni. Na tyle pelerynki zauważam napis. Wyrrywam ją z ręki Violet i oglądam. Są na niej dwie litery, O i K. Jest czerwono niebieska.

- Skąd to masz?

- Zrobiłam.

- Zrobiłaś dla mojego kutasa pelerynę? – Oczekiwałem dziwaczności w zachowaniu Violet, bo szczerze mówiąc czasami jest trochę dziwna. Albo często.

- Myślałam, że to będzie zabawne.

Gapię się na nią.

- Zdaje się, że byłam w błędzie. – Spogląda na swoje ręce i zagryza wargę.

- No raczej.

- Mogę wam to wynagrodzić. – Spogląda na mnie szeroko otwartymi, dalekimi od niewinnych, oczami i ostrożnie kładzie dłoń na moim udzie, kilka centymetrów od mojego prawie miękkiego, ale już zaczynającego twardnieć kutasa.

Chociaż nie chcę, żeby Violet myślała, że musi wykonywać jakieś seksualne usługi, aby odkupić swoje winy za uszkodzenie mojego kutasa, to on sam ma zdecydowanie inne podejście. Violet delikatnie się uśmiecha i przesuwa palce w górę mojego uda.

- Usta czy cycki? - Delikatnie zdejmuje ruchome oczy z główki mojego kutasa. Dzięki Bogu nie użyła kleju.

- I to i to. – Czuję się egoistycznie.

- Okej. – Violet całuje jego główkę i zabiera się do rzeczy. Na chwilę przestaje. – Ale chcę, żebyś skończył we mnie, jeśli nie masz nic przeciwko.

- Sądzę, że mogę to zrobić. – To moja wersja bycia hojnym.



W hołdzie dla prawie śmiertelnego uduszenia mojego kutasa, Violet robi sobie jego replikę z ciastoliny, aby mogła ją dowolnie ubierać. Jedziemy na wycieczkę do Bracebrigde, żeby mogła kupić potrzebne rzeczy oraz kilka drobiazgów do naprawienia pelerynki. Tym razem zamiast sznurka, używa rzepów. Kiedy ma gotową replikę, przebiera ją za Super Ogromnego Kutasa. Stawia ją na samym środku stołu kuchennego, żebyśmy przy każdym posiłku mogli na nią patrzeć. To jest dziwne i totalnie w stylu Violet.

I nadal ją kocham. W rzeczywistości, z jakiegoś szalonego powodu, kocham ją nawet bardziej niż przed tym totalnie walniętym weekendem. W szafce nocnej mam bezpiecznie schowany pierścionek. Teraz, muszę go włożyć na jej palec. W ciągu ostatnich kilku dni, wymyśliłem dobry plan na oświadczy. A przynajmniej według mnie jest on dobry. Violet nie jest krzykliwa, doceni coś mniej ostentacyjnego od publicznego wyznania dozgonnej miłości. Poza tym, już to zrobiłem. Jutrzejszy dzień jest naszym ostatnim tutaj, a później musimy wrócić do rzeczywistości. Muszę zadziałać dzisiaj.

Żaden problem. Kolacja jest ogarnięta, w lodówce jest sałatka i muszę tylko wrzucić na grilla steki i ziemniaki. Później możemy zjeść deser na tarasie. Poproszę ją o to, aby została moją żoną, kiedy będziemy obserwować zachód słońca. Komary niech się lepiej trzymają od nas kurwa z daleka.

Po zakupach Violet jest zmęczona. Rozciąga się i ziewa. Idealnie. Podczas jej drzemki będę mógł wszystko zorganizować.

- Może powinnaś się położyć przed obiadem, chociażby na chwilę. - Sugeruję.

- Mmm. Brzmi nieźle. – Violet robi kilka kroków w stronę sypialni. Kiedy za nią nie idę, zatrzymuje się. – Nie idziesz? - Ściąga koszulkę przez głowę i rzuca ją na podłogę.

- Może na kilka minut. – Odrobina seksu przed drzemką nie zaszkodzi. Jak Violet zaśnie, będę mógł zacząć przygotowania do kolacji.

Jak tylko kładę się na łóżku, Violet siada na mnie okrakiem i zdejmuje górę od bikini, uwalniając swoje wspaniałe cycki.

Zwykle pozwala mi przejąć inicjatywę. Czasami nie. To jeden z tych momentów. Violet popycha mnie, żebym położył się na plecach i przykłada palec do swoich ust. - Myślę, że najpierw chcę cię tutaj. - Potem przesuwa palcem między swoje soczyste piersi. Obniża głos i szepcze zmysłowo. - A może wolałbyś tutaj. - Przesuwa palcem przez opalony brzuch i obejmuje dłonią cipkę. - I możemy skończyć tutaj.

- Zgodzę się na wszystko co zaplanowałaś, kochanie. – Łapię jej biodra i powstrzymuję się przed przewróceniem jej na plecy i rozpoczęciem całej zabawy.

Violet pochyla się do szafki nocnej, w której trzymamy lubrykant na takie okazje. Które, swoją drogą, zdarzają się bardzo często. Okna są zasłonięte zasłonami, więc trudno coś zobaczyć w ciemności. Przez kilka sekund grzebie w szufladzie.

- Cholera. To nie jest lubrykant. – Siada, obracając w dłoniach pudełeczko. - Co to jest?

To właśnie w tym momencie zdaję sobie sprawę co to jest: jej pierścionek zaręczynowy. To nie było częścią planu. Nie zamierzam prosić jej o rękę przed pieprzeniem jej cycków.

- Nic, daj mi to. - Nakazuję jej i sięgam po pudełko, kiedy Violet unosi je nad głowę.

- Kupiłeś mi seks zabawkę? Czy to para takich dziwnych kulek, które wpycha się do Boberka?

- Dziwne kul... Violet, daj mi to pudełko.

Ignorując mnie, otwiera je. W środku jest kolejne, mniejsze, pokryte czarnym aksamitem. Blando-niebieskie pudełko upada na łóżko. Violet jest nadal topless. Nadal siedzi na mnie okrakiem. A ja nadal mam erekcję.

- Alex? – Zmieszana, mruga.

- Kochanie, daj mi pudełko. – Muszę to naprawić, natychmiast. Nie chcę się oświadczać w łóżku, kiedy jest w połowie naga. Chcę historii, którą będziemy mogli opowiedzieć ludziom. A nie takiej, którą będziemy musieli cenzurować.

- Co w nim jest? - Szepcze.

- Później ci pokażę. - Dłonią obejmuję jej nadgarstek.

- Dlaczego nie możesz mi teraz pokazać? - Delikatnie gładzi aksamit. Wie co w nim jest. Widzę to po jej szeroko otwartych oczach. – Alex?

- Najpierw zjedzmy kolację. - Błagam.

- Czy to... czy ty? – Unosi wzrok i delikatnie się uśmiecha, kiedy mocno ściska pudełko. – To nie są kolczyki, prawda?

- Nie.

Jeśli teraz otworzy pudełko, wszystkie moje staranie zaplanowane przygotowania pójdą się walić. Albo mogę popłynąć z prądem. Szybko siadam, a Violet w końcu puszcza pudełko. Podnosząc ją z moich kolan, wzrokiem szukam jakiejś koszulki. Jedna wisi na ramie łóżka.

- Podnieś ramiona. - Mówię trzymając koszulkę, aby mogła ją włożyć.

- Ale myślałam...

- Najpierw musimy porozmawiać.

Nerwowo mruga, ale się poddaje. Wkładam ją jej przez głowę. Potem, klękam na jednym kolanie i otwieram pudełko.

- Violet Hall, kocham cię. Dzięki tobie, każdy dzień jest przygodą. Wyjdź za mnie.

Violet zagryza wargę i wpatruje się w pierścionek. - Jesteś pewien?

- Na sto dziesięć procent.

- Ale jesteśmy razem tylko sześć miesięcy.

Z niepokoju zaczyna mi drżeć ręka. Czy w ten sposób odczuwa się odrzucenie? Jeśli tak, to jest to totalnie do dupy. - Możemy mieć długie narzeczeństwo.

- Nie lubię dużych ślubów. – Jej panika jest widoczna. - Wszyscy ci ludzie sprawiają, że robię się nerwowa. Pokręcę przysięgi i powiem coś niestosownego.

- Nie musi być duży. Jeśli chcesz, to możemy to zrobić sami. Możemy poczekać do następnego lata, albo jeszcze kolejnego, jeśli rok to za mało. Możemy się pobrać tutaj, ślubu udzieli nam sędzia pokoju, na doku, przy zachodzie słońca. Ceremonię może poprowadzić nawet cholerny Rastafarianin jeśli tego chcesz. Mam gdzieś tą część ślubu. Jedyne czego chcę, to być połączonym z tobą w najbardziej znaczący sposób. Chcę, żebyś była moją żoną.

Głaska mnie po policzku. – Tak bardzo cię kocham.

- Czy to oznacza „tak”?

- Tak. To oznacza „tak”. – Jej uśmiech jest rozpromieniony, jak wschodzące słońce, odbite na wodzie. Będę mógł go oglądać każdego cholernego dnia, aż do końca życia.

Z ulgą wypuszczam powietrze. – To dobrze, wspaniale. Już myślałem, że powiesz „nie”. – Wsuwam pierścionek na jej palec.

- Od początku nie mogłam ci odmówić. Dlaczego miałoby się to teraz zmienić?

Splatam palce z jej palcami, całuję jej dłoń i przesuwam się do ust.

- Przepraszam, że popsułam twoje oświadczyzny.

- Nie popsulaś ich.

- Trochę tak. - Przesuwa dłońmi po mojej klatce piersiowej.

- Mam kilka pomysłów, jeśli uważasz, że powinnaś mi to wynagrodzić.

- Założę się, że masz.

Kochamy się, kiedy dzień zamienia się w wieczór, a potem leżymy wtuleni w siebie, aż do zachodu słońca.

Violet drży. Na początku myślę, że to z zimna, ale potem wybucha śmiechem.

- Co cię tak śmieszy?

Violet znowu chichocze. – Myślałam o Super Ogromnym Kutasie.

Wygląda na to, że Violet nadała mojemu kutasowi nazwę. I tak jest lepsza niż snuffie. – To nie jest wielkie zaskoczenie, biorąc pod uwagę, że przez ostatnią godzinę dawał ci orgazmy.

- Domagasz się komplementów?

- Po prostu stwierdzam fakty.

- Zrobię mu smoking.

- Smoking?

- I welon dla mojego Boberka. Mogą mieć swoją własną, prywatną ceremonię.

- O czym ty mówisz?

- Super Ogromny Kutas. Potrzebuje smokingu, ale bez krawatu. To mogłoby być niebezpieczne. – Ciało Violet drży z tłumionego śmiechu.

Obejmuję dłońmi jej twarz. - Ta niedorzeczność, - całuję ją, - jest powodem, dla którego chcę spędzić z tobą resztę swojego życia.

Nakrywa moje dłonie swoimi, jej uśmiech jest pełen czułości i miłości. - Tak się cieszę, że o mnie walczyłeś. Jesteś najlepszą szansą, jaką dostałam od życia i ją wzięłam.